



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>

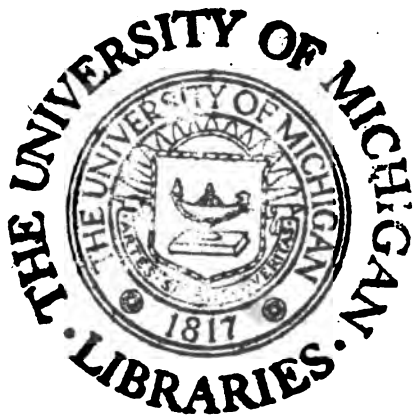
DK
436
.L25

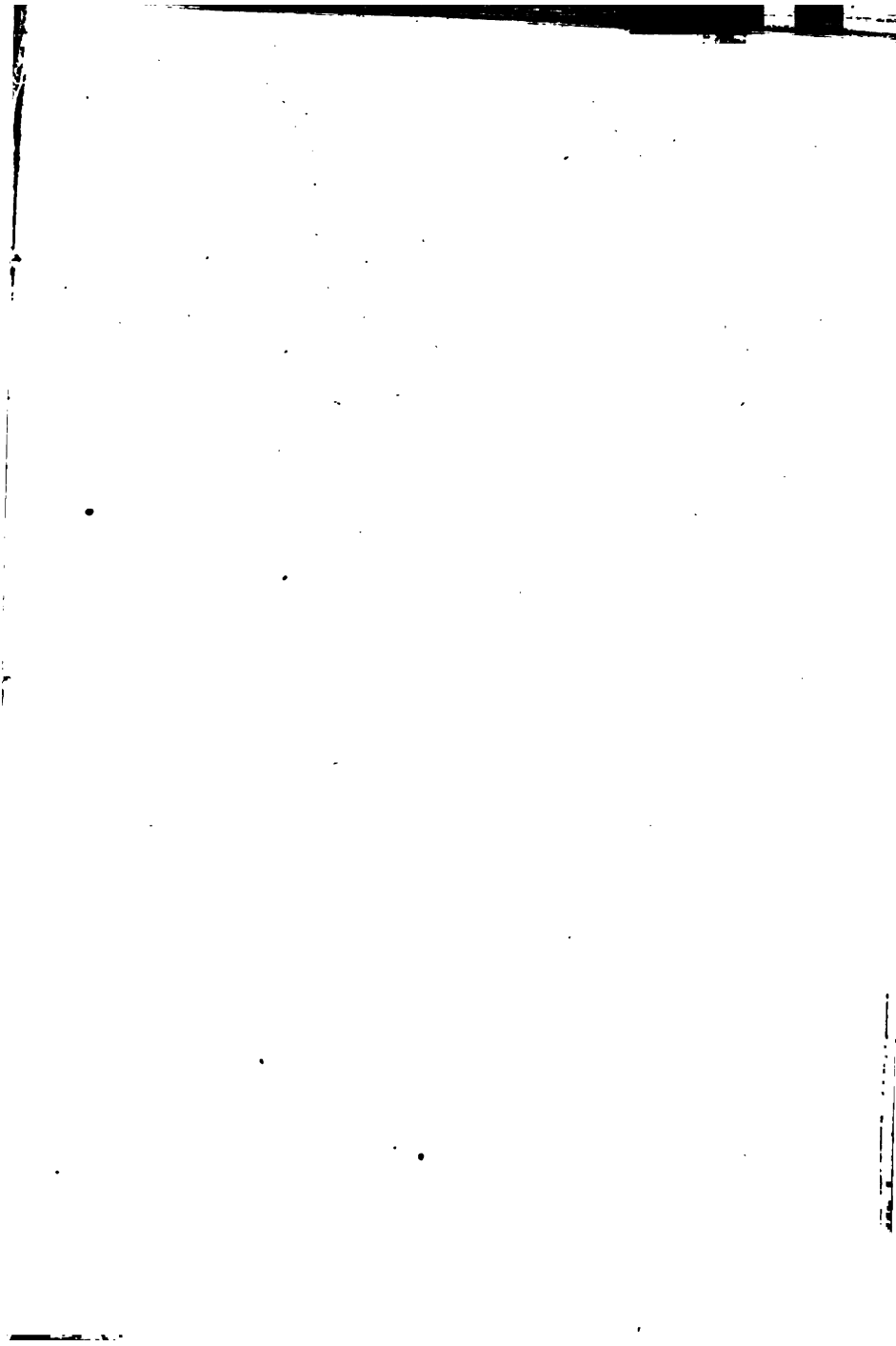
BUHR A

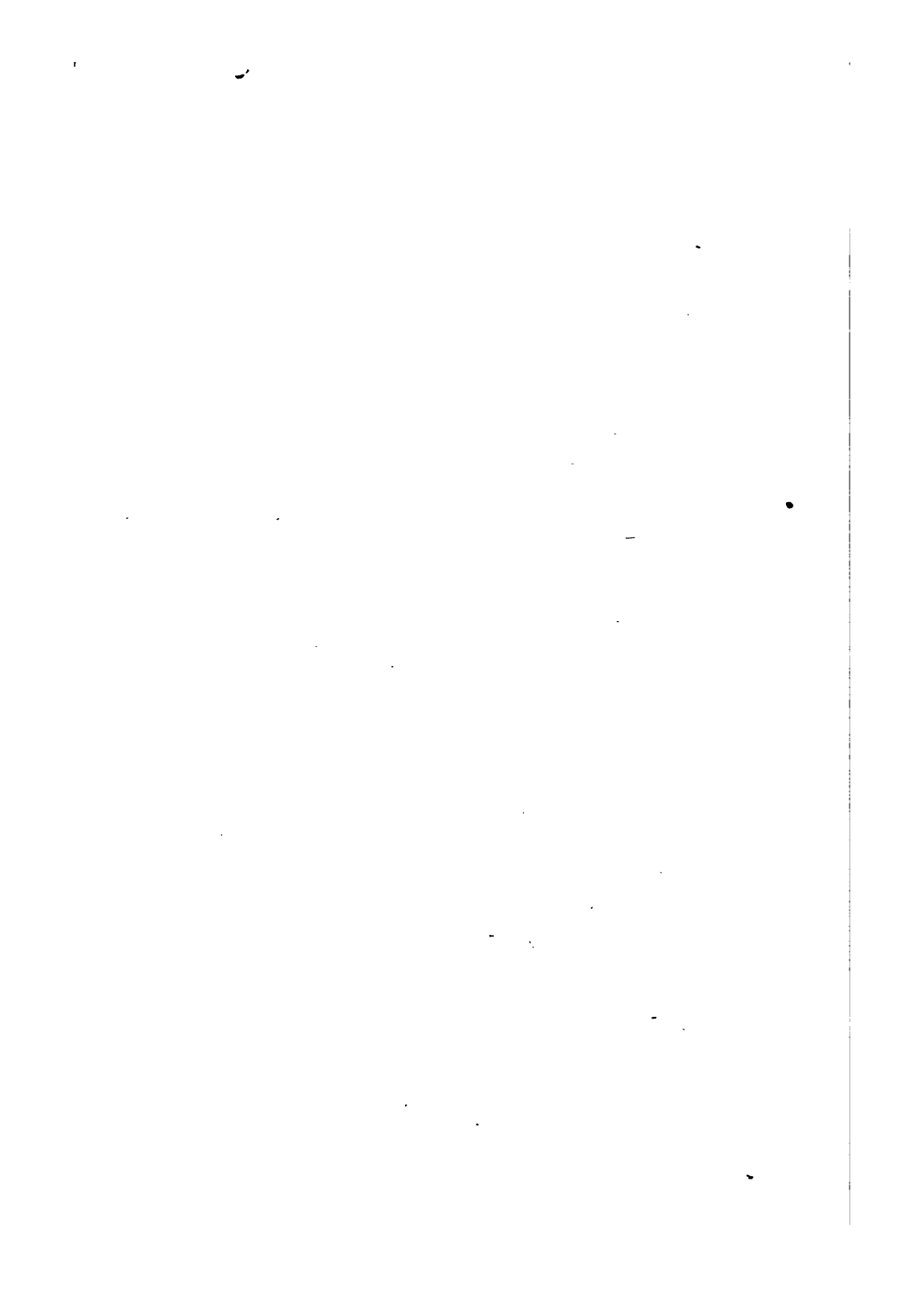
Filed by Preservation NEH 1992



a39015 01810945 7b



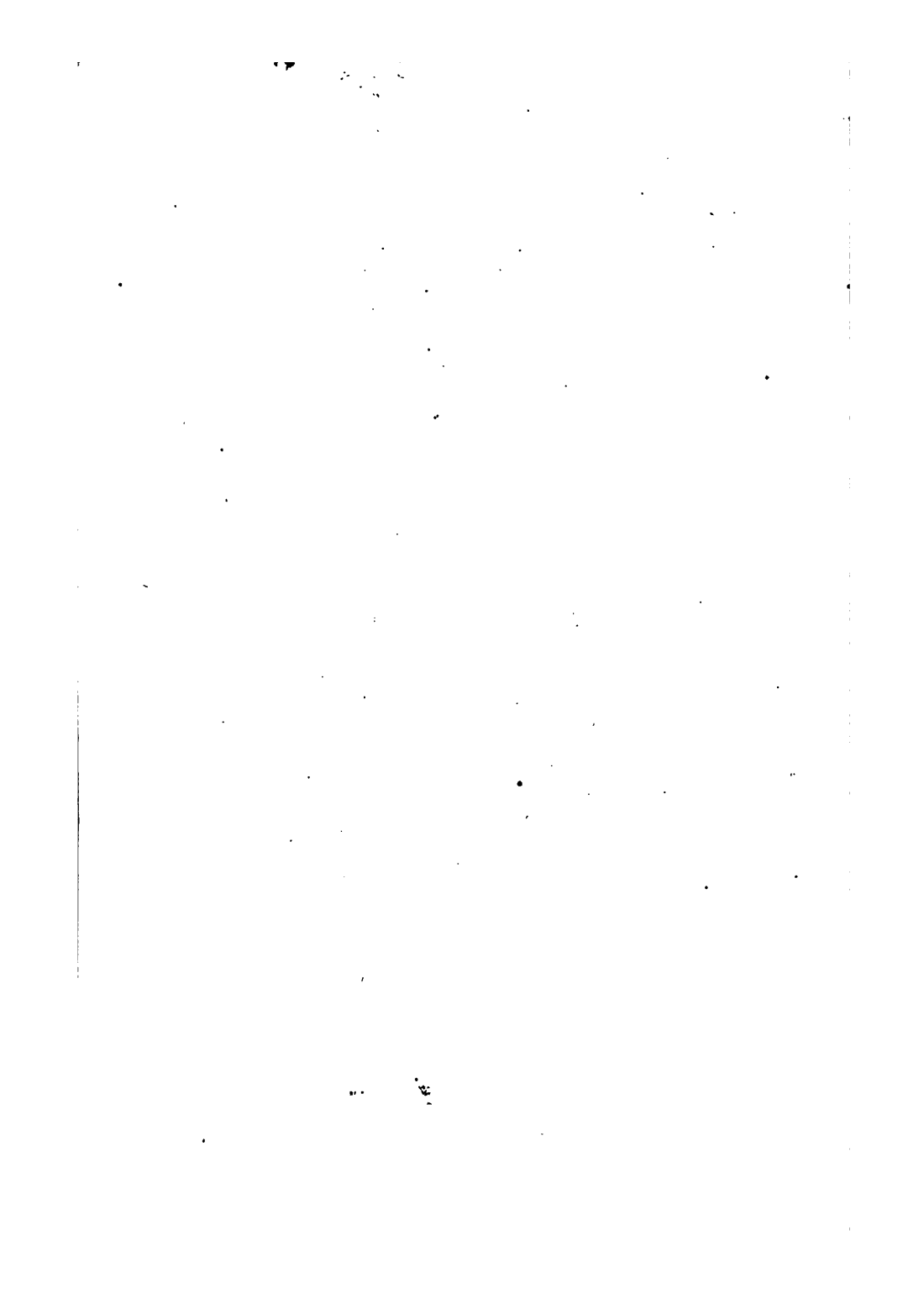




65

STUDJUM DZIEJOWE.

~~STUDJUM DZIEJOWE.~~



65

W PIĘCDZIESIĄTĄ
ROCZNICĘ POWSTANIA

r. 1830.



STUDJUM DZIEJOWE

PRZEZ

BRONISŁAWA ZAMORSKIEGO.



LWÓW.

Nakładem księgarni K. Łukaszewicza.

1881.



DK
436
.Z25

~~~~~  
Przekład wzbroniony.  
~~~~~

W »Drukarni Podolskiej« pod zarządem J. Harasimowicza w Tarnopolu.

65

915 278 - 230

BOJOWNIKOM POLSKI

z r. 1830

W PIĘCDZIESIĘCIOLETNI JUBILEUSZ
bohaterskiej chwały

W CZEŚĆ I PAMIĘĆ

poświęca

Autoz.

Dziejopisowie narodów niezależnych, których społeczne ukształtowanie się polega na współdziałaniu w rządzeniu sobą, nazwali wiek w którym żyjemy wiekiem rewolucyjnym. Od chwili gdy Rousseau skreślił *le Contract social*, i. u schyłku XVIII stulecia społeczeństwo francuskie zaprzestało dzielić się na kastowe i uprzywilejowane części składowe a poczęło rządzić się konstytucyjnie wprowadziwszy w życie prawa człowieka; dzieje Europy przybrały cechę odrębną i stanowią nową epokę, bo feudalizm średniowieczny zaprzestał istnieć ustępując miejsca czynnikom rzeczywistości społecznym t. j. narodom.

Na chwałę społeczności polskiej, narodu polskiego, przyznać trzeba: Co u postronnych narodów w skutek przewrotów dziejowych XVIII i XIX stulecia stało się początkiem wolnego działania narodów, w Polsce od wieków już było ustanowionem i używaną prawnie prerogatywą, bo naród polski dzierżył wła-

dzę rządu sobą posuniętą aż do mocy obierania sobie władców chociażby pośród siebie i określenia sposobu rządów tychże konstytucjami na wiecach powszechnych uchwalonemi i pactami conwentami rządzonych i rządzących wzajem obowiązującemi.

Podczas gdy Henryk Walezyusz był nieograniczonym panem swego państwa francuskiego, i owoczesna społeczność francuska a jednocześnie omal całej Europy pozostawała w uposledzeniu niewolniczem samowładców pojedynczych państw i państwów; naród polski już od czasu powołania do władzy Ludwika Węgierskiego wykonywał swoje prawo udzielnosci narodowej; pacta conventa i konstytucye uchwalone przez obieralnych deputowanych i senat stanowiły się prawodawczą, a powołany do rządów władca był tylko wykonawcą woli udzielnego i wolnego narodu. W chwili gdy Henryk Walezy zaprzysięgał w katedrze paryskiej wysłańcom narodu polskiego pacta conventa i ustawy konstytucyjne ustroju państwa polskiego, naród francuski, nietylko wyobrażenia, ale być może nawet poczucia udzielnosci narodowej wówczas jeszcze nie posiadał, dopiero w wieku XVIII i XIX nową epokę dziejów poczyna, dziejów których węglem stały się — prawa człowieka.

Jeżeli więc dziejopisowie wiek XVIII i XIX naznaczają mianem wieku rewolucyjnego, społeczność polska wykazuje, że w niej prawa człowieka i zasada wolności, równości i braterstwa były w pełnem wykonaniu — mocą udzielnosci narodu stanowienia o sobie samym.

Rzeczpospolita Polska była ściśle państwem konstytucyjnym aż po ostatnią chwilę swej niezależności, t. j. po czas postanowień sejmu czteroletniego, którego wynikiem była ustawa 3 maja 1791 r., fałszywie przez wielu rewolucją przezwaną, albowiem ustawa 3 maja 1781 r. była w tej samej formie uchwalona w Polsce jako wiele innych poprzednich ustaw czyli konstytucyi i nie dokonała żadnego przewrotu ale jeszcze bardziej ugruntowała „prawa człowieka“ rozszerzając takowe do najniższych warstw społeczności polskiej. Stało się to, nie z innej przyczyny tylko z tej, że wszystkie narody mają od Opatrzności naznaczone nieustanne szlachetnienie jak mówi Zygmunt Krasiński, w swych „Psalmach przyszłości“ a więc i naród polski ustawą 3 maja 1791 r. wygubił w sobie resztki naleciałości średnio-wiecznych sam z własnej woli pod hasłem rodzinnem, wyrosłem na gruncie idei odwiecznym zwyczajem uświęconej w społeczności polskiej: Naród z królem, król z narodem. A gdy pomimo, wedle słów Kołłątaja, naprawy konstytucyi upadliśmy za przyczyną przemocy obcej i niesforności niektórych możnych, to właśnie przekonywają nas dzieje społeczne nasze o nieodmiennej konsekwencji wszechpostępu i udoskonalania się społeczności ludzkiej; zaledwie gdzie kolos brutalną siłą chciał ludzkość gniesć — sam w sobie zmarniał, a ludzie — napozór zgniceni — właśnie zpotężnieli na bohaterów ludzkości. Utrzymać się na stanowisku bohaterstwa i postępu jest odwiecznym czynnikiem bytu narodu polskiego, i im większe nieszczęścia nań

kiedykolwiek spadały tem bardziej sam w sobie potężniał on, i odradzał się; toż Lelewel trafnie nazwał ten okres dziejów naszych Polską odradzającą się ¹⁾).

Dla narodu polskiego wiek dziewiętnasty nie jest wiekiem rewolucyjnym ale nieustannem dążeniem w szczęśliwszą przyszłość, którą jako żyjące inne narody pracowitem krzątaniem się około utrzymania swego bytu i bohaterską ofiarnością, pozyskać pragnie, mając w sobie ugruntowane przeświadczenie, że wedle słów Trentowskiego: „Kto nie czerpie tchnienia zbawczych rad z przeszłości by dążyć w szczęśliwszą przyszłość — kto więc nie zna postępu, ten nie zna prawa — ciągłego doskonalenia się — czy to człowiek czy naród będzie urągówiskiem społeczeństwa ludzkiego i zmarnieje do szczętu ²⁾“.

Właśnie w chwili, gdy naród polski tracił niezależność państwową, dążność tegoż ku ciągłemu doskonaleniu się wzrosła nieporównanie silniej niżeli to miało miejsce przedtem; pomimo łupieży i zniszczenia barbarzyńskiego jakiemu Polska od lat stu popadła — siły narodu, wzmogły się w porównaniu do tych jakie miał w czasie podziałów Polski z r. 1772 w olbrzymiej progresyi, a zdobycze, jakie pomimo pozornych klęsk poczynił, ku odzyskaniu napowrót swej niezależności, wykazują dobit-

1) Lelewel: „Polska dzieje i rzeczy jej“. Poznań. 1859.

2) Trentowski: „Chowanna czyli gołokształt pedagogiki narodowej“. Poznań 1846 r.

nie, że wiek XIX jako dla innych narodów był wcieleniem w ustrój państwowy praw człowieka — dla Polski, w której dziedzinach starał się najazd zagubić od wieków wpojone pojęcie praw człowieka, przynosi tylko tryumf odrodzenia się, ku któremu, nie tylko ustawne borykanie się narodu z ciemnością, ale oraz i zdobycze jakie duch polski na polu wiedzy i sztuki dokonywa współdziałają. Temsamem u państw ościennych, które z podziału Polski korzystały — żywioł polski stał się od razu fermentem konstytucjonalizmu i poszanowania praw człowieka, owego ideału tak zwanej rewolucji XVIII wieku. Dziś widzimy państwo, niegdyś czysto zdobywcze i absolutnie rządzone, Rzeszy Rakuskiej, jednym z najbardziej konstytucyjnie rozwiniętych.

Prusy uzyskawszy supremacją w Niemczech, stały się tem samem główną przyczyną antagonizmu germańskiego przeciw olbrzymowi rosyjskiemu, którego, mówi de Maistre, warunkiem bytu i wielkości jest niewola.

Polska podbita przez Rosyę jest naturalnym apostołem wolności dla Rosyi, bo naród wolny, chociaż w więzach niewoli obcego mu barbarzyńcy, nie traci uroku wolności oddziaływającego na ciemność samo przez się; więc carat upada już w skutek pragnień wolnych instytucji społeczności rosyjskiej — a tem samem naród polski dopełnia tej samej misji jaką idea chrześcijaństwa spełniła w Rzymie ¹⁾.

¹⁾ Karol Widmann: „Narodowość a rewolucya”. Lwów 1864 r.

Zbrojne zastępy caratu na pozór dzierżą moc władzy nad Polską; duch wolnego narodu aczkolwiek podbitego i ujarzmionego nie dopuszcza upadku tegoż. — Już w obronie swej udzielnosci stawał naród przeciw najazdowi w roku 1794 — szlachta, mieszczenie i włościanie tworzyli zastępy obrońców ojczyzny i chociaż przemoc wroga zgniotła opór, to już Warszawa, Szczekociny i Maciejowice wykazały, że naród polski czuł się we wszystkich warstwach społeczności swej obywatelem kraju, bo szedł spełniać dobrowolnie obowiązek obrony ojczyzny.

Pomimo pozornego pokonania polski, naród polski nie stracił cechy swej udzielnosci: zorganizował legie, podniósł na obcej ziemi sztandar narodowy niezawisłości, i niebawem zjednał sobie sprzymierzeńców potężnych. Ku pokonaniu zaborców a głównie caratu rosyjskiego, przyprowadziły legiony za przyczyną największego jeniusza przewrotu społecznego w Europie Napoleoa I masy zbrojne całego świata. Wprawdzie carat rosyjski zdołał się utrzymać jednakże car Aleksander I, już nie mógł inaczej pozyskać częściowe rządy polski — tylko za konstytucyjną poręką. Polska niebawem weszła w skład posiadłości carów jako osobne królestwo w moc postanowień kongresu wiedeńskiego roku 1815, niebawem widzimy w samym wnętrzu caratu silne sprzysiężenie przeciw despotyzmowi carów; chociaż car Mikołaj I na karkach swych poddanych utrzymał się na tronie przodków; Polska nie dała sobie samowolnie ukrócić instytucji konstytucyjnych. W r. 1830 zakopiał bóg zacięty i naród polski pod hasłem za naszą i waszą

wolność stanął do boju przeciw caratowi o wyzwolenie z pod knuta zarówno społeczności własnej jak i rosyjskiej.

Lat pięćdziesiąt upływa od tej pamiętnej chwili, i chociaż pozornie widzimy naród polski pod władztwem carów Moskwy — to chroniona przez Polaków idea udzielności narodowej i szanowania praw człowieka nie zatarła się, ale owszem wzmożła się w Polsce; albowiem już w r. 1863 rząd narodowy polski dopełnił aktu usamowolnienia u włościan; car Moskwy zmuszonym został w dawnych ziemiach Polski i w państwie Rosyjskiem wykonać usamowolnienie włościan.

Knut i niewola — ówe nieodzowne warunki istnienia caryzmu — wytrącone zostały z ręki carów, tem samem zapasy narodu polskiego w r. 1863 z caratem zaznaczyły w dziejach świata wygasanie samodzielnych rządów „imperatorów wszech Rossyi“.

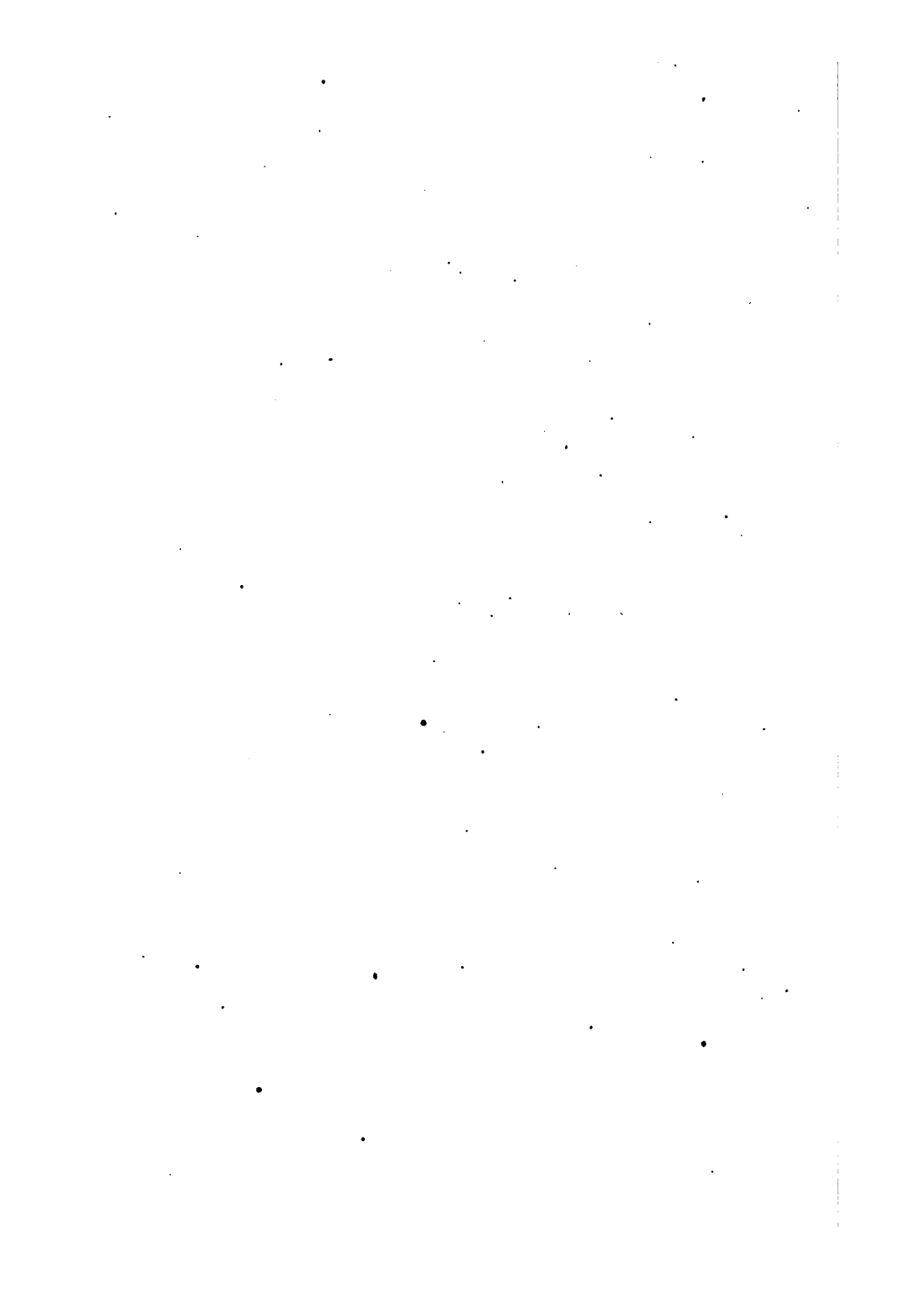
Prawa człowieka na północnym wschodzie Europy zyskują coraz to silniejsze prawo obywatelstwa, a jednocześnie i południowy Wschód wyrzekł słowo konstytucya; dwa najpotężniejsze filary niewoli i ucisku, zastoju i ciemnoty, samowładzy i gwałtu — „samodzierzca wszech Rossyi“, car Moskwy, tyran Polski, — i samodzierzca Osmanów uosobniony przedstawiciel niewolnictwa i dzikiego fanatyzmu pokonują się wzajem na korzyść wyzwolenia ujarzmionych przez się ludów. Ciemnotą długowiekowej niewoli rażone osobniki, ofiary gwałtu i samowładzy, rozszalałe pragnieniem życia i czynu — podminowały już caryzm i sułtanizm; zmiana panujących

osób, czy to carów czy też sułtanów, nie wskrzesi już potwornych Iwanów groźnych ni też Solimanów; jako na bramie Wysokiej Porty nie zajrysz już pozawieszanych głów, ofiar pomordowanych — tak samo Sybir, katorga i powrozy u szubiennic carskich nie wzbudzają łakomstwa ku dalszym morderdom. Samodzierzca wszech Rosyi przestaje władać Rosyanami, składa rządy w ręce wielkorządcy, a sułtan głosi konstytucyę poddając się chcąc nie chcąc reformom, jakie prawa człowieka wymagają. W jednym i drugim wypadku, dziejowa nemezys dokonuje swego zadania — nieustannego szlachetnienia.

W ślad myśli powyżej rzuconych, w piędziesiąt lat po wypadkach r. 1830 — rozpatrzenie ostatniego okresu działalności dziejowej narodu polskiego, zestawienie tegoż stron dodatnich i ujemnych, oraz wykazanie w jakich okolicznościach znachodził się naród polski wówczas, a w jakich, po półwiekowych usiłowaniach zachowania swego bytu, znachodzi się obecnie, będzie usiłowaniem niniejszego opracowania.

CZĘŚĆ I.

Pogląd ogólny na działalność narodu po
rozbiórce Polski.



I.

Najpierwszą i niezawodnie najważniejszą dotychczas jeszcze niezakończoną sprawą w centrum Europy jest—*sprawa Polski*.

Już na kongresie wiedeńskim w r. 1814—1815, dopóki sprawa polska nie była chociaż połowicznie omówiona, do żadnej innej powszechny ów kongres nie był w stanie przystąpić; a konwencja zawarta dnia 3 stycznia 1815 r. mocą której Austria, Anglia, i Francja zawierają z sobą przymierze zaczepno-odporne „w celu poskromienia pretensyi cara Aleksandra I. do Polski,” daje jaskrawe światło, że waga sprawy Polskiej, była najgłówniejszym przedmiotem mocarstw obradujących. Co więcej do konwencji Austrii, Anglii i Francji, w celu utrzymania niezależności Polski, przystąpiły niebawem mniejsze mocarstwa jak Bawaryja, Hanower, Niderlandy i Sardynia. W tej krytycznej chwili car Aleksander, przekonawszy się o stanowczym oporze mocarstw namienionych, w celu *utrzymania niezależności Polski* pod berłem króla saskiego Fryderyka Augusta—pomimo że tymczasowy wielkorządca Saksonii, moskiewski generał Repnin, ogłosił że też przechodzi pod rządy króla pruskiego—zawiera przymierze z królem pruskim, na podstawie którego dzielą się ponownie Polską, t. j. Prusom oddał car Aleksander I. obecne Wielkie ks. Poznańskie, a resztę dawnej Polski zawarował dla siebie ¹⁾. Pomimo wiadomości przymierza Prus i Rosji,

1) Thiers: Kongres wiedeński. Poznań 1861.

jenerał austriacki Schwarzenberg, już wydał był rozkazy do wojsk mocarstw sprzymierzonych w obronie Polski. *W rozkazie tym widzimy odkomenderowanych 200,000 Austriaków i Niemców do Polski, 150,000 do Szlązka a 100,000 Francuzów do Frankonii i Westfalii.*

Tak stały rzeczy między mocarstwami co do Polski, a mimo to tak zwana deputacja polska, przy carze Aleksandrze asystująca w czasie kongresu wiedeńskiego, nie udzieliła czy nie mogła udzielić wiadomości tak ważnej ziemiom Polskim i wojskom polskim. Co dziwniejsza, ani Kościuszko ani Adam Czartoryski nie pozostawili w tej mierze żadnej wzmianki; stało się to może i z tej przyczyny, że już w lutym wyładowanie Napoleona I na wybrzeża francuskie i pochód tryumfalny tegoż na Paryż, dały pochop do opuszczenia sprawy polskiej, najpierw przez Francję, potem przez Anglię,—a nareszcie z wielkim pośpiechem zakończono kongres wiedeński w ten sposób, że ziemie polskie uległy podziałowi po dziś dzień istniejącemu. Podział ten jednak jest tylko *provisorycznym*, podział ten warunkowo i odwołując się do konieczności działania odmiennego w ówczesnej chwili, *z wyraźnym protestem podpisały Francya, Anglia i Austria.* Mianowicie imieniem Austrii ks. Metternich wcale wyraźnie zastrzega się: *Najjaśniejszy Cesarz Austrii, nie lękał by się największych ofiar dla przywrócenia niepodległego Królestwa Polskiego, którego rząd byłby powierzony narodowi polskiemu. Tylko wyraźne przyrzeczenia obecnej chwili znałyby mocarstwo Austriackie do systematu rozbioru. Cesarz Austriacki dalekim jest do upatrywania w narodowości polskiej przyczyn zazdrości, lub obawy dla granic swego państwa; mocarstwo Austriackie nigdy nie uważa wolnej i niepodległej Polski za niebezpieczną rywalkę. Zasad jakich się trzymali przodkowie Cesarza, i on sam aż do rozbiorów Polski w roku 1772 i 1795, zręczono się tylko dla zbiegu naglących okoliczności.... Jeżeli przeto Jego Cesarsko-Apostolska Mość w biegu obecnych negocyacji odłożył swe życzenia za niepodległością Polski, to stało*

się tylko dla bardzo ważnych względów, które skłoniły i inne mocarstwa do potwierdzenia unii większej części Księstwa Warszawskiego z cesarstwem Rosyjskiem ¹⁾.

Przytoczona tu protestacya uczyniona imieniem monarchii Austriackiej do której część dawnej Polski jako królestwo Galicyi i Lodomeryi przynależy, gdzie Polacy znachodzą szczególniejszą opiekę panującego Monarchy; wymaga szerszego omówienia gdy rozważymy, że owoczesna Austria była rządzoną (prócz Węgier) despotycznie, a dzisiejszy system rządów Austro-Węgier jest ściśle konstytucyjnym i tak w radzie korony jako też w parlamencie Austriackim w Wiedniu deputowani polscy coraz to wybitniejsze stanowisko zajmują; gdy zarazem historyczne prawa narodowości dynastyi Habsbursko-Lotaryngskiej podległe szanowane i szczególnie przez dynastję panującą uwzględniane zostają; gdy ostatecznie ustroj rządów w królestwie Galicyi i Lodomeryi, jest ściśle do narodowości krajowej zastosowany i sejmy krajowe stanowią iście reprezentacyę odłamu narodu polskiego; to trzeźwo myślący Polak znajdzie w końcu przeświadczenie sprawiedliwe, że nota wyżej powołana imieniem mocarstwa austriackiego na kongresie wiedeńskim do postanowień tegoż ostatecznych co do losu Polski przyłączona, wchodzi obecnie w życie, t. j. Co imieniem mocarstwa austriackiego „zrzeczono się tylko dla zbiegu naglących okoliczności,” zostało już w części bonifikowaniem narodowości polskiej w Galicyi i Lodomeryi; ale też zarazem ponieważ w r. 1815 nie wahał się gabinet austriacki ważne dla Polski orzec słowa: „Cesarz Austriacki nie lękałby się największych ofiar dla przywrócenia niepodległego Królestwa Polskiego, którego rząd byłby powierzony narodowi polskiemu,” i zarazem gdy rozważając sprawę kongresu wiedeńskiego z r. 1815 co do postanowień o Polsce, wyraźnie nota powołana zastrzeża, ale

¹⁾ Thiers: Kongres wiedeński. Poznań 1861. Bignon: „Les Cabinets et les Peuples.” Paris 1823. Dziennik literacki z r. 1861: „Kongres Wiedeński.” Zamorski: „Polska od r. 1807 do 1815.” Lwów 1871.

tylko naówczas.... „Jego Cesarsko-Apostolska Mość w biegu obecnych negocyacji odłożył swe życzenia za niepodległością Polski dla ważnych względów...” To rozpatrując obecną sytuację Europy i obecny system rządzenia w Austro-Węgrzech, dojdzie się do pewnika następującego: „*Cesarz Austriacki nie lękał by się największych ofiar dla przywrócenia niepodległego Królestwa Polskiego.*” i gdy w r. 1815 w biegu owoczesnych negocyacji „Jego Cesarsko-Apostolska Mość odłożył swe życzenia za niepodległością Polski dla ważnych względów,” to skoro te ważne względy „które skłoniły mocarstwa do potwierdzenia unii większej części Księstwa Warszawskiego z cesarstwem Rosyjskiem,” nieodzownie i niezawodnie usunięte zostały, a właśnie obecnie okazują się już „ważne względy,” które skłaniają mocarstwa do odnowienia konwencji z dnia 3 stycznia 1815 r., za pobudką Austrii w celu restauracji niepodległej Polski; mocarstwo Austriackie dla ochrony własnego bytu a więc z przyczyny bardzo „ważnych względów” do czasu odłożone „życzenia za niepodległością Polski” w czyn wprowadzić usiłuje.

Kolos Północy chwieje się w swych podstawach, złowrogie żywioły coraz to silniej podmywają budowę olbrzymią imperium rosyjskiego — zlepek najróżnorodniejszych w większej części półdzikich i rozfanatyzowanych ludów, i ludzi najbrzydliwszych zasad i pojęć, jakie tylko niewolniczo rządzona społeczność w sobie wyrobić jest w stanie. Tego samego środka, co państwo Osmanów, już potrzebuje imperium rosyjskie t. j. konsyljum jeneralnego Europy cywilizowanej i konstytucyjnie rządzonej a której obecny stan imperium rosyjskiego jest wręcz nieznośnym. Ani społeczność polska, ani temci mniej inne ludy Austrii nie rozumieją ani potrzebują propogandy bezczelnej fanatyków „komitetu panslawistycznego” pod egidą caryzmu funkcjonującego, a gwałtem chcącego ludy wolne i rządzone na „prawach człowieka” uszczęśliwiać niewolą caratu. Wyobrażenia sprzeczne z ustrojem towarzyskim zachodniej Europy i społeczności polskiej, nihilizmu, komunizmu

i socjalizmu moskiewskiego, który od lat kilku funguje bezkarnie po Europie, i dał straszny obraz zniszczenia bezmyślnego Paryża, a w Prusiech i Niemczech wywołał osobną ustawę tamującą naturalny bieg życia towarzyskiego w samej stolicy dzisiejszych Niemiec, nie da się wygubić ustawami wyjątkowymi ani w Paryżu, ani w Berlinie, w Rzymie, Neapolu czy Madrycie — tylko musi być wygubionym w swym korzeniu t. j. w Rosyi. Do wygubienia ale swego własnego płodu społeczność rosyjska jest niezdolną; szubienice, katorgi i turmy jeszcze żadnej społeczności nie umoralniły i do wręcz przeciwnych rezultatów doprowadzają: w celu ochrony od tej dżumy a wylęglej na gruncie zdemoralizowanego imperium Rosyjskiego, muszą potencje Europy bezpośrednio narażone przedsiębrać radykalne środki.

Uporządkowaniu sprawy wschodniej, obecnie przeprowadzającym się i niedozwalającym dalszej zwłoki, carat rosyjski przeszkadzać musi, gdyż bez podboju i niewoli istnieć nie może; nastąpi zatem spełnienie „odłożonych życzeń” w roku 1815 dla zbiegu „naglących okoliczności” zaniechanych — w pierwszym rządzie przez mocarstwo Austriackie, a w drugim przez inne mocarstwa, których wewnętrzny ustroj do spełnienia tego, oddawna dla bezpieczeństwa własnego koniecznego środka zmusi, mianowicie: odwołanie „potwierdzenia unii większej części Księstwa Warszawskiego z cesarstwem Rosyjskiem” i nadanie społeczności polskiej granic jakie „przywrócenie Królestwa Polskiego” wymagać będzie.

Powstała niepodległa Rumunia, niezawisła Serbia, wolna Czarnogóra, Bułgaria i Rumelia, prostują się granice Grecyi z rozkładu niewolą zgangrenowanego państwa tureckiego; więc gdy widzimy widome oznaki upadku caratu rosyjskiego w lat pięćdziesiąt po ustawicznym szamotaniu się Polski z caratem, miejmy nadzieję, gdy z Polski carski szynel ustąpi dopiero era porządku i „praw człowieka” na Północy nastanie. Wiele dziesiątek lat chepił się niewolą ludów i państw półksiężyc sułtanizmu, ani chorągiew Pro-

roka, ani blichtr konstytucjonalizmu nie poradzą, bo każda siła brutalna ma w sobie zarodek zgnilizny i przepaść musi w obec moralnej siły praw ludzkości jako niezdolne „do ciągłego doskonalenia się.” *Nil desperandum*—na horyzencie dziejów narodowych świta jutrzienka dnia zmartwychwstania, i od Windobońskiej wieżycy Szczepana, od strugów Dunaju gdzie ojcowie nasi nieśli zbawienie — ku szczytom Tatrzańskim, ku wieżycy Wawelu i ku wiślańskim falom, ku kopcu unii promienie swe szle.

II.

Złe zawsze samo się karze. Uparł się samodzierzca rosyjski Aleksander I w roku 1815, niedopuszczyć do przywrócenia egzystencji niepodległej Polski, a społeczność polska nie zdołała uzyskać w czasie trwania kongresu zastępcy swego na tymże, bo zawierzyła swe losy czczym obietnicom cara Aleksandra I czynionym w latach poprzednich Adamowi Czartoryskiemu co do Polski w roku 1805, 1808, 1811 i 1812, nareszcie Kościuszcze w roku 1814 i 1815. Niemniej obietnice cara Aleksandra I czynione r. 1810 i 1811, jawnie na Litwie i w ziemiach zabranych, że Aleksander I odbuduje Polskę, przy czujnej i nieustannej w tej mierze działalności Adama Czartoryskiego na korzyść wcielenia Księstwa Warszawskiego do imperjum rosyjskiego — demoralizowały społeczność polską do tego stopnia, że nareszcie w liście pisanym do Czartoryskiego dnia 11 lutego 1811 r. car Aleksander I nie wahał się temuż: „—zapewnić przystąpienie do odbudowania Polski z wyjątkiem białej Rusi — a więc po Dźwińę, Berezynę i Dniepr; w Polsce takiej wszystkie władze będą polskie, konstytucya liberalna, a może ustawę 3 maja 1791 r. przywrócę, której jednak nie znam i dla tego życzę sobie jej przysłania; proklamacye poprzedzą odbudowanie Polski. *Warunek ale stawię, aby Królestwo Polskie na zawsze było połączone z Rosyą, i aby najznakomitsze osoby stwierdziły podpisami jednomyślność zdań i usposobień.*” W skutek tego listu łatwowierni poddani ówczesni cara

Aleksandra I na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie urządzali liczne zjazdy — każdy się rwał podpisywać memoriał do cara „o przywrócenie Polski,” którą zrazu miały tworzyć przeciw ustanowionemu Księztwu Wawszawskiemu dawne prowincye polskie berłu cara podległe. Ksawery Lubecki, Kazimierz Lubomirski, Michał Ogiński; Rosyanie: Armfeld, Rozenkampf i Witte, dawniej nobilitowany w Polsce, ułożyli konstytucyę dla przyszłej moskiewskiej Polski; Czartoryski, Czacki i Lubecki mieli być organizatorami takiej Polski. Widzimy też niebawem deputacye wszystkich ziem zabranych i tak: 1) Z gubernii Grodzieńskiej: Książę Ksawery Drucki Lubecki, późniejszy minister finansów w Królestwie kongresowem Polskiem, człowiek wielkiej zdolności, ale więcej Moskał jak Polak. 2) Z gubernii Wileńskiej: Tomasz Wawrzecki po upadku Kościuszki naczelnik kraju w r. 1794, oddawna zwolennik rządów moskiewskich w Polsce, w czasie objęcia W. ks. Warszawskiego przez Moskali, członek rządu tymczasowego i późniejszy minister sprawiedliwości. 3) Z gubernii Mińskiej: Wincenty Giecewicz. 4) Z gubernii Witebskiej: Szadurski. 5) Z gubernii Mohylewskiej: Ludwik Plater, późniejszy senator, kasztelan Królestwa kongresowego. 6) Z gubernii Wołyńskiej: Kazimierz ks. Lubomirski. 7) Z gubernii Podolskiej: uczony Tadeusz Czacki. 8) Z gubernii Kijowskiej: senator Z. Kozłowski. Deputowani ci ukonstytuowali się w komisję organizacyjną Polski przez cara Aleksandra I tworzonej. — Naoko konstytucja już była spisana, organizacya urządzona, przystąpiono do tworzenia wolnych ułanów, bo wojna już była postanowioną między Rosyą a Europą. Napoleon I szedł przeciw Rosyi z hasłem „drugiej wojny Polskiej” i dążenia do „odbudowania Polski,” car Aleksander I stawał „w obronie własnego państwa i jako uznany przez większą część dawnej Polski wskrzesiciel Polski.” — Komisya organizacyjna posunęła się i dalej, bo proponowano ks. Józefowi Poniatowskiemu ministrowi wojny W. ks. Warszawskiego — by wprost przeszedł z całą armią polską pod sztandary moskiewskie „dla

dobra przyszłej Polski;” ale książę Józef odmówił tej miłej propozycji. Za to inaczej postąpili ministrowie Wiel. księż. Warszawskiego—Matuszewicz i Mostowski; mianowicie minister finansów Matuszewicz w ścisłych stosunkach będący z ks. Adamem Czartoryskim i zapewne obligowany przez tegoż z początkiem miesiąca sierpnia 1812 r., a może już i przedtem, znosił się za pośrednictwem moskiewskiego generała Czaplica z carem Aleksandrem I. Krok ten—jakkolwiek były pobudki—był niemoralnym; tembardziej że dobrze przedtem myślał już Matuszewicz wciągnąć w swoje sidła ministra spraw wewnętrznych W. ks. Warszawskiego Mostowskiego i dopiął celu; obydwaj ministrowie nie wahałi się wysyłać memoriały do cara Aleksandra I mocą których, skoroby były przyjęte, gotowi byli—„uznać imperatora Aleksandra I królem polskim 1).” A gdy już była kampania r. 1812 ukończoną i wojska moskiewskie podążały ku zajęciu W. ks. Warszawskiego, car Aleksander I będący ciągle w korespondencyach i stosunkach z ks. Adamem Czartoryskim, i po otrzymaniu listu z podpisem „Mostowski minister spraw wewnętrznych,” wymaga od Adama Czartoryskiego—aby dalej i jak najenergiczniej agitował za sprawą przyłączenia Polski do Rosyi, wyraźnie czytamy: *Wymagam po tobie, ażebyś z listu mego wszystko co za właściwe uznasz przeczytać chciał osobom mogącym się przydać w tej sprawie....* ale obawia się zarazem car

1) Pradt: Histoire de l'ambassade dans le Grand Duché de Varsovie. Paris 1815. Charles Hoffman: „Coup d'oeuil sur l'état politique du royaume de Pologne sous la domination russe pendant les quinze années. Paris 1832.” Michel Ogiński: „Mémoires de 1788 à 1815. Paris 1827.” „Żywot Tomasza Ostrowskiego” i „Rys wypadków krajowych od 1763 do 1817. Paris 1860.”

„Lettre de M. C. Ogiński à l'Empereur Alexander I. eau lui en voyant un memoire sur l'organisation civile et militaire du grand duché de Lithuanie, dans le but de la prochaine reunion de ce grand duché de Varsovie, a fin de former un royaume de Pologne, en u joignant aussi la Galicie.”

„Pamiętniki francuzkiego dyplomaty Ludwika barona Bignon. Kraków 1862.” Zamorski Bronisław: „Stan polityczny Księstwa Warszawskiego w r. 1812. Lwów 1865.”

rozgłosu — więc agitacja działa się tajemniczo, albowiem car pisze: *Jeżeliby w obecnej chwili dano rozgłos moim dobrym intencjom dla Polski, zarazby Austria i Prusy, rzuciły się w objęcia Francji, a właśnie idzie o to, żeby temu zapobiedz tem bardziej, gdy oba te mocarstwa okazują mi już najprzychylniejsze usposobienie.* Szczególnie uderzającym jest jeszcze jeden ustęp w liście cara Aleksandra I do ks. Adama Czartoryskiego. Gdy w roku 1812, armia sprzymierzona pod wodzą Napoleona I szła ku Moskwie, w Wiel. ks. Warszawskiem utworzoną została *Konfederacja jeneralna ziem polskich*, która ogłosiła całość i niepodległość Polski; cały naród miał przystąpić do tej konfederacyi, jakoż król Saski książę Warszawski, ministrowie, urzęda, armia, wszystkie województwa dawnej Polski przyłączyli się lub akcesu swoje przystali. Marszałkiem tej konfederacyi był mianowany książę Adam Kazimierz Czartoryski ojciec ks. Adama Czartoryskiego, przyjaciela cara Aleksandra I, i wypowiedział na publicznem posiedzeniu, po motywowaniu dłuższem, te pamiętne słowa: *Fest Polska! Królestwo i naród polski wracają do bytu!* A działo się to wówczas gdy Prusy, Austria, całe Niemcy, Włochy i w ogóle cały świat kontynentalny szły przeciw Rosyi—prócz Anglii. Napoleon I akceptował konfederację jeneralną, za jego wiedzą i wolą zawiązaną została i doznawała opieki wszystkich sprzymierzonych; a jednak ks. Adam Czartoryski ciągle miał stosunki z carem Aleksandrem I i car bawił się w ziemiach zabranych w „wskrzesiciela Polski” jak wyżej powiedzieliśmy, a jeszcze rzecz dziwniejsza, car Aleksander I obawiając się by konfederacya jako owoczesna niezależna reprezentantka narodu polskiego i całej Polski nie zechciała wystąpić na widownię w obec mocarstw jeszcze zawsze sprzymierzonych, i na rozwiązanie spraw na przyszłym kongresie ogólnym mocarstw głos nie zabierała w sprawie polskiej; więc pisze do ks. Adama Czartoryskiego: „Wezwij w mojem imieniu tak członków konfederacyi jak rządu do spokojnego pozostania w Warszawie, przyrzekając im, że nie pożąają

tego kroku.”—Konfederacya jeneralna miała za zadanie uzbrojenie całego narodu przeciw Rosyi, i tak gorliwie prowadziła sprawę— że ani jeden ułan nie wymaszerował z ramienia konfederacyi na plac boju, nie postarała się o urządzenie szpitali, ambulansów, dostarczanie żywności: na której brak armia cierpiała, w ogóle konfederacya nic nie robiła, prócz szumnych odezw i ceremonii obrad; za to car miał 70,000 połączeńców pozyskanych w ziemiach zabranych i cały plik podpisów obywateli polskich, którzy go wzywają do objęcia rządów Polski jaką wskrziesić zamysła.

Konfederacya jeneralna ziem Polskich była potulną i w niczem nie drażniła cara Aleksandra I. Nawet poszła dalej, bo w decydującej chwili rozwiązała się dojechawszy z Warszawy do Krakowa. Car Aleksander miał więc w Wiedniu wolne pole do działania na dogodzenie Polakom czcym tytułem, jaki zarazem przybrał „Króla Polskiego,“ a oraz niedozwolenie na niepodległość Polski, i dokonał czego pragnął—nowy podział Polski ¹⁾. Polacy za przyczyną ks. Adama Czartoryskiego zbyt zawierali obietnicom cara Aleksandra I, i nie mieli odwagi wystąpić z kontragityacją przeciw niemu; to wywołało połowiczne załatwienie sprawy polskiej na kongresie Wiedeńskim. Polacy wiecznie pamiętać powinni słowa Bakunina wyrzeczone w Paryżu r. 1862: *Wszystko to jedno jaki tam car siedzi na tronie; każdy car to tyran i śmiertelna rana Polski, aż nie stanie carów w Rosyi, nastąpi życie pewne Polski.*“ Car Aleksander I dyplomacyzowaniem, później grozą działania na Litwie i w ziemiach zabranych uwikłał przeważną część osób oddziaływających na umysły w Polsce, i w końcu ich oczekiwania zawiódł, trzymając się niejako dawnej ty-rady pańskiej: „Czapką, papką i solą ludzie ludzi *niewolą.*“ Ale i sam się zawiódł, bo pomimo że bawił się w króla polskiego nie długo doznawał uroku „zabwcy narodu“—

¹⁾ „Diplomatische Geschichte der Jahre 1813, 1814, 1815“. Leipzig 1863.

i carat cierpi coraz to bardziej na niestrawność z powodu zaboru ponownego Polski. Niekonsekwentne zaufanie caratowi poucza oraz od lat przeszło stu, jako dążenia narodu polskiego, a komplikacja żywiołów caratu moskiewskiego są tak odrębnej natury, tak zupełnie odrębne już dziś ma dążności społeczność rosyjska a społeczność polska i tak wręcz przeciwne wyobrażenia o ustroju towarzyskim i wolności działania; że unia Polski i Rosyi jest moralną i fizyczną niemożliwością; przeszłość dziejowa Polski i przeszłość dziejowa Rosyi, odrębność rasowa i wręcz przeciwny charakter ducha i cywilizacji, przekonywują o tem. Pewni dyplomaci polscy wierzący jeszcze albo udający że wierzą w szczęśliwe rozwiązanie kwestyi polskiej w połączeniu z Rosyą — w danym razie popadną w te same omamienie i w te same błędy jakim uległ Adam Czartoryski i Wielopolski i tylu innych poprzód, nie wyliczamy już nieszczęsnego Szczęsnego Potockiego i cały smutny zastęp pod jego egidą niegdyś działający dla samolubnych, słabostek pod pozorem ratunku ojczyzny, gubiąc takową. Każdy sojusz jaki kiedy ktokolwiek z caratem rosyjskim zawierał, stawał się zgubnym; wszelkie gwarancje i wszelka pomoc caratu objawia się z czasem jako ciężka szkoda i chorobliwy stan organizmu, który radykalnie usunąć należy. Nareszcie nowi tak zwani dyplomaci polscy, których cenne rozprawy mieszczą się w „Myślach i uwagach,“ w rozprawie Moszyńskiego, w „Przeglądzie Polskim,“ szczególnie zaczawszy od r. 1879 i w sporach jakie toczy H. Lisicki i S. Tarnowski i w rozprawie „Literacki i polityczny spadek po A. Wielopolskim. Poznań 1880,“ przekonani być powinni o tej niezbitej i wielkiej prawdzie: Zdrową społeczność polską nie należy zatruwać „półśrodkami,“ raczej niech pozostanie w „kajdanach“ jakie jej dziki najazd mniema że nałożył; albowiem tak, jak ona jest, czystsza jest i silniejszą niżli gdyby była omotana „półśrodkami,“ półgłówków, gdyż zastosujemy tu słowa wyjęte z książki „o Wielopolskim“:— „nie o wpływ i władzę trybunów chodzi, ani o patrycyuszów powagę lub kieszeń, ani o ludu wy-

godę; ani nawet o bohaterów potężne pomysły, tylko o *Rzym*;" naród polski na stanowisku jakie w dziejach świata zajmuje znachodzi się w pozycji takiej, jaką poeta Koriolanowi orzec kaze: *stoję tu nie w innym celu, jedno ażebym się skwitował z tymi, którzy mnie skrzywdzili*; pod grozą utraty praw do wierzytelności, jaką naród polski ma do żądania, nie wolno zgody zawierać, póki „skrzywdziciel“ nie spłaci całego długu, a jeżeli dłużnik oddałby na poczet długu częśćkę mniejszą lub większą i żądał „skwitowania,” to naród polski jako wierzyciel z ujmą własnych praw i własnej egzystencji czegoś podobnego wypełnić nie jest w mocy; niemniej ktokolwiek jako domniemany mandataryusz narodu czegoś podobnego dopuszcza się—powinien z góry wiedzieć, że mu się podobna operacya nie uda, chybi celu i siebie i swoich tylko na srogie zajęcia między wierzycielem a dłużnikiem narazi. Gdy przed pięćdziesiąt laty zeszedł się wolny sejm Królestwa kongresowego polskiego, i car Mikołaj I nie chciał zadość uczynić wymagom słusznym społeczności polskiej, co zresztą naturalnością rzeczy tłómaczy się, bo car jako car nigdy nie może wypełniać *pacta conventa* względem Polski, na wniosek posła Sołtyka, reprezentanci narodu polskiego odsądzili panujący obecnie w Rosyi ród carów od wszelkich praw do tronu polskiego i do ziem polskich. Car Mikołaj I naszedł siłą ziemie polskie i pobiwszy wojska polskie, zajął na nowo ziemie polskie; ale od tego czasu ani car Mikołaj I, ani następcy tegoż nie uzyskali od reprezentacyi polskiej przyznania własności polskiej; więc i w dniu 11 września r. 1862 tak zwani „delegaci obywatelstwa“ zapytani przez urzędników cara Aleksandra II, jakie są żądania Polaków? Z całym spokojem i chyżi w swoim sumieniu orzekli: *Dzelić miłości Ojczyzny nie możemy i Ojczyznę kochamy w granicach jakie Bóg jej zakreślił i tradycye historyczne przekazały. Wtedy tylko rząd z zaufaniem popierać będziemy mogli, gdy rząd ten będzie naszym polskim, i gdy ustawą zasadniczą złączone będą wszystkie prowincye Ojczyznę naszą*

składające ¹. W odpowiedź na szczerze i prawdziwie wypowiedziane słowa od narodu, nastąpił ucisk i krwi rozlew w Warszawie, i manifestował się naród polski przy swoich prawach oporem przeciw najazdowi ziem polskich zbrojnie aż po r. 1864; a że gdzie najazd a nie władza prawowita rządzi—siła idzie przed prawem, więc ponownie siłą a nie prawem dzierży ziemie polskie caryzm. W imię słuszności praw Polski, przyznanych narodowi polskiemu, nawet przez mocarstwa w protestach tychże dołączonych do aktów kongresu wiedeńskiego z r. 1815, nie wolno samowolnym mandataryuszom występującym jakoby w imieniu Polski w piśmie czy słowie uszczuplać siłę tychże praw, lub lekkomyślnie—choćby w najlepszej intencji—wchodzić z najazdcem w jakikolwiek pakt nie ugruntowany na mocy tych praw; albowiem byłaby to zbrodnia, do której naród nakłonić się nie da. O gwałcicielach tego rodzaju ducha praw narodowych i tradycji tegoż, odzywa się w swych „Psalmach przyszłości“ Zygmunt Krasiński: „Kto przemieni w zbrodnię mękę ten przeklęty! Tego straszna gna pokusa: ni mu rozwój światów znany, ni objawion mu [duch święty, ni pamiętan duch Chrystusa; on bez myśli on bez serca — w Boga skarbach nic nie kupi, on nieszczęsny i on głupi, jak kat kaźden i morderca.“ Nie mniej o takich ludziach, niestety znanych nam z historii dziejów naszych, odzywa się filozof Trentowski w swej „Chowannie“: „Przekleństwo na wieki wieków patryotycznym niewiadomcom, przekleństwo fanatykom nie mającym pojęcia o dziejach ludzkości i narodu.“ „Uchowaj nas Boże od podobnego czasu i od podobnych ludzi!“

III.

Naród polski nie obowiązują uchwały kongresu wiedeńskiego z r. 1815, ani też mogą być uważane za podstawę bytu tegoż; naród polski byłby już wówczas odzy-

¹) Literacki i polityczny spadek po Wielopolskim. Poznań 1880.

skął niepodległość — gdyby układający się o oddanie ponowne Polski caratowi, Adam Czartoryski, był w chwili, gdy otrzymał pismo wyżej powołane cara Aleksandra I zakomunikował intencje cara, zamiast „mogącym się przydać w tej sprawie“—reprezentantom Austrii i Prus, albowiem wówczas, wedle słów cara Aleksandra I, „zarazby Austriya i Prusy rzuciły się w objęcia Francyi;“ car Aleksander I, któremu właśnie szło o to, żeby temu zapobiedz, „byłby musiał“ dalszy bój podejmować i ustąpić Polskę—Polsce, bo to było celem i dążnością wojny podjętej, której akcją początkową było zawiązanie „Konfederacyi jeneralnej ziem polskich“ i orzeczenie tejże: „Jest Polska. Królestwo i naród polski wracają do bytu!“—Wszelkie układy z caratem przynosiły tylko zgubę Polsce; to też mocarstwa nie mogące zaradzić upadkowi Polski, a szczerze Polsce sprzyjające, z protestami podpisywały pakta wiedeńskiego wiecu książąt; *protesta te stanowią podstawę praw narodu polskiego ku rewindykacyi Polski niepodległej*, zaś ustanowy kongresu przytaczamy tu tylko jako dowód dalszy, że Polska nie może się nigdy ostać przy caracie i ustanowy kongresu z roku 1815 były tylko przyczyną do wypadków jakie przez następne lata działy się i dziać się nadal muszą, „aż póki gwałt popełniony na Polsce usunionym nie zostanie“ ¹⁾.

Trzy kardynalne punkta uchwalone względem Polski i tym sposobem nowy gwałt zadany narodowi polskiemu w skutek uchwał kongresu wiedeńskiego r. 1814 są następujące:

1. *Tak zwane Królestwo Polskie połączone będzie z Rosyą przez konstytucyę i pod tym tylko warunkiem cesarz Wszech Rosyi używać może tytułu króla polskiego.*
2. *Inni Polacy każdego respective mocarstwa nie przestaną być Polakami liberalnie rządzonymi, to jest otrzymają representacyę i ustawy narodowe.*

1) Lelewel: „Prawność czyli prawnota narodu polskiego.“

3. *W całej rozciągłości dawnego Królestwa Polskiego, jak istniało przed r. 1772 dla wszystkich Polaków żegluga i handel będą zupełnie wolne i wedle ich potrzeb urządzone, bez względu na odmienność rządu w tej lub owej części Królestwa.*

Te trzy punkta uchwalone i podpisane zostały: ze strony papieża podpisał kardynał Gonzalvi, ze strony Austrii Metternich i protokolista Gentz, ze strony Rosyi Razumowski, Stackelberg i Nesselrode, ze strony Wielkiej Brytanii Castlereagh i Wellington, ze strony Prus Hardenberg i Humboldt, ze strony Francyi Talleyrand i Dalberg, oraz reszta podpisów imieniem Rzeszy niemieckiej.

Z tych trzech punktów podejmujemy pierwszy. Nowe *Królestwo Polskie połączone będzie z Rosyą przez konstytucyę i pod tym tylko warunkiem cesarz Wszech-Rosyi używać może tytułu króla polskiego.* Ten punkt stanowił w r. 1830 podstawę do orzeczenia z razu postawionego przez Lelewela: „Konstytucyjny król polski Mikołaj I wypowiada wojnę despotycznemu imperatorowi Wszech - Rosyi,“ gdy ale taki aksjomat w zastosowaniu był niemożliwością przeciwną historycznym podstawom narodu polskiego, owoczesny nieustający sejm zdecydował detronizacyę Mikołaja I i następców jako niedotrzymującego uchwał kongresu wiedeńskiego z r. 1815, i w moc utracającego prawa tytułu „króla polskiego“ w obec zagranicy, jako najezdca Polski w obec narodu. Odwołanie się tymczasowego rządu powstańczego polskiego do mocarstw sąsiednich i do Europy nie odniosło jednak żadnego skutku, bo jednocześnie we Francyi naród domagał się konstytucyi i powstał przeciw swemu królowi, a Belgijczycy wybili się na wolność i szczerliwie dokonali sprawy święcąc właśnie teraz pięćdziesiątą rocznicę wyzwolenia; powstanie Polski przeciw caratowi zastało mocarstwa zaprzątione sprawami powyższemi i interwencya na rzecz Polski dyplomatyczna nie odniosłszy — jak to z góry można było przewidzieć — żadnego skutku pozostawiła Polskę własnemu losowi. Jedyłą ważną korzyść jaką powstanie z r. 1830 odniosło — była *detronizacya rzą-*

dzącego rodu w Rosji z tronu polskiego i odmówienie przez naród polski temuż wszelkich praw do ziem polskich.

Kongres wiedeński kierował się, nie mogąc Polski samoistnej utworzyć, ideą *równowagi europejskiej*, aksyomu niedającego się w rzeczywistości zrealizować i dopuszczającemu najdziwaczniejsze postanowienia. Mianowicie rząd angielski dedukował: „Jako Polska oddana pod rządy trzech mocarstw sąsiednich, ma być rękojmią powstrzymania zabórczych tendencji Rosji“. Istotnie naród polski stanął poprzek zapędom Rosji ku zachodowi Europy, i gdy naród francuski ukonstytuowywał się na nowo u siebie i Belgowie walczyli o niepodległość; w skutek powstania w Polsce zastępy rosyjskie nie mogły się przedrzeć do interwencji w imie „władzy prawowitej“ jak to po myśli „przymierza świętego“, które spaczyło do reszty postanowienia kongresu wiedeńskiego, dzieć się miało. Caratowi rosyjskiemu oddała Europa na pastwę naród polski okupując tym sposobem siebie od możliwych napaści. Nie uwłacza to jednak przy obecnych stosunkach Europy do caratu rosyjskiego możliwości podniesienia sprawy polskiej ku odbudowaniu Polski w miarę zawiązań, jakie carat tworzy z powodu coraz to gorszych stosunków własnych. Uczynione ważne zastrzeżenia praw i konstytucyi Polakom były tylko rzuconem ziarnem niezgody, i stały się w istocie w skutkach najzłubniej na naród polski oddziaływających. Zlepienie trzech zupełnie odrębnie rządzonych części w jedną idealną całość, musiało zmusić samych Polaków do dążenia wybicia się na wolność. Możnasz bowiem jakiemu narodowi gwarantować narodowość, liberalne instytucye, wspólne swobodne komunikacye, bez nadania temuż ostatecznego celu t. j. niepodległości? Możnasz było przypuścić, że despota moskiewski potrafi długo być konstytucyjnym królem polskim?

Germania już od lat tysiąc w różnych swych prowincjach miała osobnych rządzących feodalnie wassalów cesarskich, nawykła do różnorodnych ale zawsze rodzimych rządów, mimo to dążyła do zcentralizowania się w jedną

całość, gdyż rozdrobnienie każde w narodzie wikła mu tak dalece jego stosunki, że ten utykając wiecznie o przeskody stara się takowe usunąć; widzimy tego przykład na unifikacyi Niemiec i na unifikacyi odrębnie zdziałanej Włoch. Naród polski mocniej niż jaki inny naród czuje swoją całość w jedności narodowej, która sięga w myśli jego tak daleko jak daleko granice idei polskiej zakreśliła wszechwładna ręka Boga. Gdy podziały Polski zatamowały narodowi dokonanie jednoty państwowej, naród polski z dziejowej przeszłości wydobywszy na jaw świata dzieło unifikacyi wszystkich ziem swoich i narodów połączonych, zmanifestował ciągłość swego prawa udzielnosci i nieprzedawnienia dokonanych wielkich faktów dziejowych zgromadzeniem z wszystkich ziem dawnej Polski deputacyi w r. 1869, która zatwierdziła *unię Polski Litwy i Rusi* z r. 1569 aktem spisany na górze zamkowej we Lwowie, i pamięć teje uświęcił usypianiem „kopca unii“ przy grodzie Lwa ruskiego. Pomimo rozdarci faktycznego naród polski w myśli i słowie — nie rozumie innej Polski tylko takiej jaką mu Piasty i Jagielloni w spuściznie pozostawili; pomimo gwałtu moskwicenia i germanizacyi, Polska dzięki żywotności idei narodowej pozostała nieodmienną i tą samą jaką była od lat trzystu u brzegów Wisły, przy dorzezczach Niemna i Dźwiny jak i u porohów Dniepru. Z tej też przyczyny już ustanowienie tak zwanego Kongresowego Królestwa Polskiego było wstrętnem społeczności polskiej, jak wstrętną była panująca dynastia tegoż.

Mocarstwa konferujące na kongresie wiedeńskim uległy tylko „chwilowej konieczności“ ustanawiając podział Polski, i dozwalając pod warunkiem konstytucyjnego urzędzenia bawienia się carom Moskwy do czasu w królów polskich. Ale nie tłómaczy to zupełnie działania tychże mocarstw, a temciwniej samych Polaków, którzy współdziałali ku oddaniu większej części Polski w ręce carów Moskwy. Wszak już wzgląd na odwieczne nawyknięcie narodu polskiego do samorządu, świadectwo jakie Kościuszko sobą dawał jako bohater narodu, po którego pojmaniu pięćdzie-

siąt tysięcy wymordowanych Polaków na Pradze przez Suwarowa — nie mogły jak tylko wieczną odrazę ojców, matek i synów ku wszystkiemu co tylko jest carskie w sercach polskich ugruntować; temci bardziej rządy carskie w Polsce już od samego początku nie mogły wzbudzić poszanowania; ale raczej wzgardę słuszną. Caryzm mimowolnie przypomina Polakom Stackelbergów, Siewiersów, Igelströmów i Suwarowów, znęcania się tychże na narodzie postępnie najechanym — mordami, rzezią i gwałtami na sejmie grodzieńskim, co gorsza ohydne demoralizowanie społeczności polskiej wprowadzeniem przekupstwa i szpiegostwa tajnego; było to nieodzownem i nieuniknionem, że rządy carów w Polsce doprowadzą do powtórzenia się tego co niedawna jeszcze wówczas przeszłość wykazywała. Jednak dyplomatyczny car Aleksander I, występował z szumnemi zawsze życzeniami najliberalniejszych instytucji dla Polski i rozszerzenia jej granic do pierwotnej jakości, sprowadził car Kościuszkę do Wiednia, miał Czartoryskiego przy sobie a w kieszeni adresa z podpisami najznakomitszych Polaków — a skoro się tak Polacy omamiali tendencyami cara Aleksandra I, więc i mocarstwa zaskoczone wypadkami, a szczególnie Austria z obawą i z zastrzeżeniami a nawet z protestem formalnem oddały rządy części Polski w ręce caratu.

Historja ostro osądziła czynności kongresu wiedeńskiego, przytoczymy tu tylko słowa Hermesa: „Nie möge es in den Annalen des Despotismus vergessen werden, auf ihre dauerndste Tafel möge die Geschichte verzeichnen, dass der erste Gebrauch, den mehrere Fürsten des Kontinents von ihrer wiedergewonnenen oder neubefestigten Gewalt machten, der war, sich gegen Hoffnungen und Rechte der Nationen zu verschwören“ ¹⁾.

¹⁾ K. H. Hermes: „Napoleon, sein Charakter und seine Zeit. Leipzig 1831.“

Prócz powyżej podanych trzech postanowień, zawarły mocarstwa, dzielące ziemie polskie, trzy traktaty między sobą dotyczące Polski: 1. Traktat Rosyi i Austrii; 2. Rosyi i Prus; 3. Rosyi, Austrii i Prus odnoszący się do powstałego tymże traktatem okręgu wolnego miasta Krakowa.

Pierwszy artykuł pierwszego traktatu brzmi: „Księstwo Warszawskie z wyjątkiem ziem przyznanych królowi pruskiemu ma być połączone z cesarstwem Rosyjskiem. Będzie zaś połączone z niem nieodwołalnie przez swoją konstytucyę, jako posiadłość cesarza Rosyi, jego potomków i spadkobierców na zawsze. J. C. M. zastrzega sobie wolność nadania temu krajowi, uposażonemu osobną administracyą, obszerność wewnętrzną, jaka J. C. Mości odpowiadać będzie. Przyjmie zaś wraz z innymi tytułami, tytuł cara i króla Polski. Polacy poddani Rosyi, Austrii i Prus otrzymają reprezentację i instytucye wolne, zastosowane do sposobu istnienia politycznego, które im rządy odpowiednie przysądzić za potrzebne uznają“.

Artykuł III traktatu Rosyi z Prusami wcale odmienną i dwuznaczną ma dążność: „Polacy poddani kontraktujących mocarstw otrzymają instytucye, które zapewniają im zachowanie narodowości zastosowane do sposobu interesom tych Państw odpowiedni... Część Księstwa Warszawskiego przechodzi na własność króla pruskiego wedle granic wytyczyć się mających i opisanych pod tytułem „Wielkiego Księstwa Poznańskiego“.

Artykuł VI traktatu Rosyi i Austrii, II-gi Rosyi i Prus i I-szy trzech mocarstw Rosyi, Austrii i Prus, ogłasza: „miasto Kraków z okręgiem—na wieczność wolnym miastem, do którego pod żadnym pozorem nie może być wprowadzona siła zbrojna, któregokolwiek z mocarstw, nawet w razie ukrywania się w mieście zbiegów politycznych, bo ci mają być oddawani na granicy mającym do nich prawo mocarstwom“.

Artykuł XV potwierdza przywileje i majątek akademii krakowskiej. Artykuł XVI zapewnia istnienie biskupstwu krakowskiemu. Art. XVIII nakazuje, aby akt traktatu

odnoszący się do miasta Krakowa zachowanym był w archiwum miasta, „jako dowód trwałe szlachejnych zasad przyjętych przez trzy dwory względem miasta i okręgu Krakowa“.

Zawarcie traktatów ostatecznych w sprawie polskiej, z których ustępy ważniejsze podnieśliśmy, datowano 3 maja 1815 r. w dwudziestą piątą rocznicę wiekopomnej ustawy z r. 1791.

Całą umowę czyli traktaty jakie Rosya z jednej strony z Austryą a z drugiej strony z Prusami zawierała, nie były przez resztę mocarstw Europy zatwierdzone i stanowią umowę odrębną od trzech uchwał kongresu wiedeńskiego z r. 1815, które wyżej podaliśmy, jako podpisane z protestami Austrii, Francji i Anglii — uznania więc potencji Europy traktaty z dnia 3 maja 1815 r. *nie uzyskały*, i tylko obowiązują trzy mocarstwa dzierżące ziemie Polskie.

Z tych traktatów zaraz na wstępie Artykuły mianowicie XV co do majątku akademii krakowskiej i XVI co do biskupstwa krakowskiego, po dziś dzień nie został przez carat Rosyjski wykonany i ciągle jeszcze układają się Austriya i Rosya o rewindykację posiadłości akademii krakowskiej i biskupstwa krakowskiego ¹⁾.

Niebawem uchwały kongresu wiedeńskiego zostały pogwałcone przez carat, i z tej przyczyny naród polski odsądził carów od praw do tronu i ziem polskich opierając się na duchu uchwał kongresu, a w r. 1863 cesarz Francji Napoleon III, przedstawił mocarstwom rewizję uchwał kongresu z r. 1815, doprowadził do wysłania noty zbiorowej Austrii, Anglii i Francji do cara Aleksandra II, dopominającej się zastosowania rządów w Polsce w myśl traktatów i uchwał z r. 1815. Ale od dalszej akcji uchyliła się Anglia i dała powód do zaniechania sprawy.

¹⁾ J. St. Helfert: „Fünfzig Jahre nach dem Wiener-Congresse von 1814—15“. Witwicki: „Wieczory pielgrzyma“. Bignon: „Les Cabinets et les Peuples“. Paris 1823. „Sprawa polska na Kongresie wiedeńskim.“ Dzień. Lit. z r. 1861.

W skutek późniejszego zawarcia „przymierza świętego“ Rosyi i Prus, i przystąpienia do tegoż z razu Austrii a później, prócz Papieża i innych mocarstw Europy, do reszty osłabiły stypulacye kongresu wiedeńskiego, a cały stan bytu narodu polskiego a tem samem Europy środkowej—stanowi prowizoryum, które musi uleść, mianowicie co do Polski, radykalnej zmianie, poczętej unifikacją Włoch, powstaniem Królestwa Belgijskiego, unifikacją Niemiec. Prusy dotychczas opierały się takiej zmianie, póki nie były na szczycie potęgi jaką dziś dzierżą, ale teraz Prusy stojące na czele „Cesarstwa Niemieckiego“ mają już ten jedyny cel wytknięty: „ukrócenie swawoli caratu“ i „uporządkowanie stosunków tegoż do Europy“¹⁾, i z tym planem występują coraz jawniej; ostatnie wmięszanie się Prus a raczej Niemiec w sprawy Turcyi i kongres berliński są początkiem wykonania tego planu a raczej nieodzownej konieczności, która Niemcy i Austryę bezpośrednio dotyczy. W chwili gdy mocarstwa Europy przystąpiły do obrad kongresu w Berlinie r. 1878 — *naród polski uniósł w memorandum wykazującym prawa Polski — potrzebę rewizyi uchwał kongresu wiedeńskiego, i zastrzegł swoją udzielną państwową. Tem samem naród polski znegował nienaturalny ustrój powstały w skutek uchwał kongresu wiedeńskiego z r. 1815, i zmanifestował uroczystie ciągłość prawa rozporządzania sobą samym. Memorjał ten pozostał w aktach kongresu jako materyał do przyszłego uporządkowania spraw Polski, które nieodzownie na porządku dziennym przyszłego wiecu mocarstw naród polski za przyczyną mocarstwa kompetentnego—prawdopodobnie Austro-Węgier—postawić nie zaniedba*²⁾.

1) Bismark „Cöln. Zeit. 1879“.

2) Rozentel „*Polens Aufleben*“. Leipzig. Wien. 1871. Twierdzi w swem dziele: „Sprawę kongresu wiedeńskiego uważać należy jako rzecz nieukończoną, i wnosząc z czynności, jakie Austria podejmowała w czasie kongresu wiedeńskiego w sprawie narodu polskiego, toż mocarstwo w niedalekiej przyszłości *stan tymczasowy Polski* zmienionym mieć zechce. Na tronie polskim będzie panował jeden z arcyksiążąt

Czartoryskiego swoje usługi ofiarował. Jednym jeszcze promykiem nadziei przyświecały mu słowa Artykułu V-go traktatu Rosyi i Austrii: „Aleksander cesarz zachowuje sobie nadać Królestwu Polskiemu rozszerzenie wewnętrzne, jakie uzna za przyzwoite“. W tych wyrazach upatrywał Kościuszko—nieświadomy zapewne zobowiązań Aleksandra I względem Prus—możność przyłączenia Litwy, Wołynia, Podola, Ukrainy do Królestwa Polskiego obciętego w skutek oddania Poznańskiego i Bydgoszczy Prusom, a którem to cackiem zdołał być car Aleksander I—obsługiwany przez Czartoryskiego, Ogińskiego i Lubeckiego—omamić tak silnie umysły polskie w ziemiach zabranych już w r. 1811 organizując te ziemie jako przyszłą część Królestwa Polskiego. Tą ostatnią ożywioną nadzieją napisał zaraz w Wiedniu list do Aleksandra I, w którym żądał „wyraźniejszych co do ziem Polsce przynależnych zapewnień, gdyż pod tym tylko warunkiem nieść może nowemu Polski monarsze przyrzeczone dawniej usługi.“ Lecz zhardział już wówczas władzca Północy; a lubo niegdyś zwykłą swą zalotnością szukał przyjaźni polskiego bohatera, lubo jednał sobie jego serce obietnicami oddania Polsce wszystkiego co Polsce należy, i nareszcie w Wiedniu zapragnął Kościuszkę mieć by tam znowu „radą, światłem i doświadczeniem jego powodować się mógł“; tym razem czuł car, że już nie potrzebuje się starać o względy Kościuszki, i na list nie odpowiedział. W skutek milczenia cara, Kościuszko taki skreślił list do Adama Czartoryskiego będącego jeszcze zawsze najpierwszym doradcą cara Aleksandra I: „Wiedeń, 13 czerwca 1815 r. Kochany Książę! drogo sobie cenię twą przyjaźń: masz równy sposób myślenia ze mną ¹⁾, wiesz

1) I w tej mierze mylił się Kościuszko, Czartoryski tradycją familijną już nabył tę nieszczęśliwą manię, że szczęście Polaków tylko w unii z caratem rosyjskim widział; tej manii, zresztą wielkich cnót i prawości mąż, poświęcił większą część życia swego; już od r. 1805 zaledwie rozpoczął działalność polityczną budował rękami moskiewskimi Polskę—przepomniawszy zupełnie, że *Polskę tylko polskie ręce i polskie serca i polska praca stworzyć mogą*. Dopiero po upadku po-

zatem, że *pierwszem życzeniem mojem jest służyć skutecznie Ojczyźnie*. Niechęć cesarza w udzieleniu mi odpowiedzi na list, stawia mię w niemożności dojścia do tego celu. *Nie chcę działać bez rękojmi dla mego kraju, ni też się łudzić nadzieją.*

Złożyłem na jedną szalę interes mego kraju z interesem cesarza; nie jestem w stanie ich rozłączyć: nie mogąc uczynić nic więcej, *zrobiłem z siebie dla ojczyzny ofiarę, lecz bynajmniej nie dla tej obciążonej części ziemi, szumnem nazwiskiem Królestwa Polskiego ozdobionej.*

Winniśmy wdzięczność cesarzowi za przywrócenie imienia polskiego, ale *imie nie stanowi narodu*. Wielkość ziemi i liczba mieszkańców są także czemciś. Krom chęci naszych nie widzę żadnej rękojmi udzielonej przez niego i mnie i tyłu innym rodakom obietnicy, iż granice Polski do Dźwiny i Dniepru rozciągnie. Taka bowiem rozległość, utworzyłaby pewną przynajmniej proporcję siły i liczby do utrzymania wzajemnego między nami a Rosyanami poważania i stałej przyjaźni konieczną. Przy konstytucyi liberalnej i zupełnie oddzielnej, Polacy mogliby być szczęśliwymi, jak tego mieli nadzieję, w połączeniu z Rosyą i pod berłem tak wielkiego monarchy. Ale w samym zawiązku, postrzegam zupełnie odmienny porządek rzeczy. Rosyanie wspólnie z nami zajmują pierwsze miejsca w rządzie. Ta okoliczność nie wzbudza zaufania w Polakach; przewiduję nie bez obawy, iż z czasem imie polskie pójdzie w pogardę, i Rosyanie wnet uważać nas będą za poddanych; bo w rzeczy samej, jakimże sposobem ludność tak mała potrafi się usunąć z pod ich przewagi? A bracia nasi pod berłem Rosyi zatrzymani, możemyż o nich zapomnieć? Serce się kraje nie widząc ich połączonych z nami: posiadamy w uroczystem słowie samego cesarza, rękojmię tego połączenia. Tym to sposobem powinna się była zebrać

wstania z r. 1830, które chciał mieć nie w celu uzyskania *niepodległości* ale raczej w obronie „traktatów“—postradał ojczyznę którą kochał, niezależność i szczęście; postradał mienie; jako nestor tulaczy polskich zakończył smutny żywot na wygnaniu.

ludność, dziesięć do jedenastu milionów dusz zawierająca. Ta ludność tworzyłaby Królestwo Polskie, obdarzone jak Węgry konstytucją i własnymi ustawami, składające pod berłem jednym wspólne z Rosją państwo.

Winienem tu odróżnić wspaniałe i szlachetne zamiary cesarza od polityki jego gabinetu. Zachowam do śmierci powinną temu monarsze wdzięczność za przywrócenie do życia imienia polskiego, acz w tak szczupłych granicach. Niech cię prowadzi Opatrzność: co do mnie nie będąc w stanie z pożytkiem służyć ojczyźnie, udam się do Szwajcaryi. Wiesz czyliłm się przyczynił, o ile odemnie było zawisło, do powszechnego dobra. Sciskam cię kochany książę z uczuciem prawdziwej przyjaźni Kościuszko.“

Chociaż z wielką oględnością ten list pisany do Adama Czartoryskiego, zawsze trafnie oddał obraz ówczesnego stanu rzeczy, jaki z łaski cara i kongresu dla Polaków wynikł. Nie chciał Kościuszko być narzędziem dalszych grymasów cara, i dlatego nie będąc poddanym carskim wrócił do swych przyjaciół w wolnej Szwajcaryi, by tam chociaż na obcej ziemi—ale jako wolny wśród wolnych—życie pełne zasług niebawem zakończyć.

Mocarstwa obradujące zawiązały się w przymierze przeciw Napoleonowi I; pod Waterloo rozgrał się do końca wielki bój—mocarzy z rodu przeciw mocarzowi z ludu. Nareszcie senat francuski odsądził Napoleona I od tronu, a statek angielski zdradziecko uwięził go na wyspę św. Heleny; z dalekiej tej wyspy ów wielki człowiek patrzył samotny na dalsze życie narodów, które do czynu pobudził, jako przedtem one tylko ku jego osobie miały skierowane swoje uczucia, myśli i cele.

V.

W Polsce prezes senatu Ostrowski otrzymał pismo od cara Aleksandra I, pierwszy o wielkiem szczęściu jakie na Polskę nieszczęściem spadło. Car pisze o przybranym tytule „Króla Polskiego“ i dodaje: „tylko interes powszechnego

spokoju nie dozwolił, aby wszyscy Polacy byli połączeni pod jednym berłem.“ Jeszcze car nie począł królować Polakom, a już obłudnie po moskiewsku tłumaczył się. Właśnie „przywrócenie Polski całej i niepodległej“ było życzeniem mocarstw Europy, gdy upór Aleksandra I. złamał dążność Austrii, Francji i Anglii. Aleksander I doprowadził nowy podział dawszy Prusom, by je mieć po sobie, Poznańskie; a z reszty utworzywszy sobie liche królestwo— oszukawszy Kościuskę i Polaków, że przyłączy ziemie do Polski należne, które dzierży — a czego nigdy żaden car dobrowolnie zdziałać nie jest w stanie.

W tym samym duchu odtąd we wszelkich odezwach do Polaków przemawiał Aleksander I; nigdy na swoją lub swego gabinetu politykę nie zwał złego co się stało, mimo że czuł potrzebę tłumaczenia się i także obawiał się smutnego końca zabawki w króla polskiego. W wydanej pod dniem 25 maja do Polaków proklamacji wyraża: „Dobro każdego państwa w szczególności i potrzeba zaręczenia bezpieczeństwa wszystkim, nie pozwoliły zaprowadzić szczegółowych urządzeń, zastosowanych do miejscowych tylko interesów Polski, któreby nie były zgodne z interesem wszystkich i nie zapewniły powszechnej w Europie równowagi. Nie żałowaliśmy żadnej ofiary dla oszczędzenia Europie nowych nieszczęść i zapewnienia spokojności światu.... należało wam zachować ojczyznę taką, któraby nie wzbudzała zawiści lub niespokojności w waszych sąsiadach, ani się stała *przedmiotem wojny dla Europy.*” Naoko prawdę wypowiedział car do swych nowych poddanych. Europa chciała „Polski niepodległej,” a car chciał ją koniecznie mieć dla siebie. Ku Polsce zdążyła na komendę Schwarzenberga 200,000 wojsk sprzymierzonych ku utrzymaniu „niepodległości Polski”, gdy szczęściem dla cara, nastąpiło wylądowanie Napoleona z wyspy Elby na brzegi Francji, i zupełny przewrót wzięty obrady kongresu.

W październiku w miesiąc po zawartem „przymierzu świętem” jako gwarancy panujących przeciw roszczeniom

ludów rządzonych, gdy we wszystkich narodach a tem samem i w Polsce takowe nastęrczało obawę utraty praw nadanych, car Aleksander przybywszy do Warszawy umiał wywołać entuzjazm odezwą: „Polacy! nowe węzły połączą was z ludem szlachebnym, który przez dawne stosunki, przez męztwo godne waszego i przez wspólne z wami *nazwisko słowiańskie*, usposobionym jest przypuścić was do braterstwa, które będzie drogiem i pożytecznym dla stron obu. Konstytucya zastosowana do potrzeb miejscowych i charakteru waszego, użycie waszej mowy w aktach publicznych, urzędy powierzone samym tylko Polakom, wolność handlu i żeglugi, wasza armia narodowa, wszystkie te środki zagwarantowane wam dla wydoskonalenia waszych praw i wolnej oświaty, oto są korzyści, które wam i waszym potomkom zapewnia moje i moich następców panowanie. To nowe państwo zwać się będzie królestwem, imieniem tak żywo upragnionem, przyjętem przez naród a okupionem krwią i tak licznemi ofiary.”

Nie wiemy kto prowadził kancelaryę cara Aleksandra I, ale kiedykolwiek czy to list, czy odezwę pisał do Polaków, i w ogóle gdy przemawiał i planował, a był wybornym planistą i zarazem dyplomatą wyrafinowanym z doskonałej szkoły pozostałej po carycy Katarzynie w gabinecie petersburskim, — ujmował umysły i serca; toż i powyższa odezwa uczyniła nowego króla kongresowego Królestwa pozornie popularnym. Podnosimy w tej odezwie wyrażenie „*wspólne nazwisko słowiańskie*”; jest to pierwszy akt publiczny w którym wspólność rasy nowy król na oczy stawia Polsce. Tak jest — *car Polskę nie dla Polski dążył posiadać i posiadał, i o to samo starali się jego poprzednicy, ale dla dopełnienia tak zwanego testamentu cara Piotra zwanego Wielkim*; testament Piotra Wielkiego zamyka się w słowie „*panslawizm*”, i jest tradycyjnie utrzymywany, pielęgnowany i nauczany w Rosyi. Ideę urobioną w Rosyi zaszczyć w Polsce jest zadaniem polityki i gwałtu Rosyi na Polsce; gdyby Polska kiedykolwiek nakłoniła się do panslawizmu, od razu zmienia się usposobienie caratu

względem Polski—ale jednocześnie gubi się cała przeszłość i charakter polskości. Polacy w razie przystąpienia pod sztandar panslawizmu przestają być Polakami, i wszelkie konsekwencye tego idiotyzmu biorą na swe barki piętując już wówczas siebie Rosyanami — Moskalami. Tylko antagonizm Polski ku panslawizmowi, utrzymał indywidualność idei polskiej ¹⁾. W panslawistycznych mrzonkach babrał się długie lata naród czeski, i dla tego nie mając gruntu rodzinnego pod sobą tem samem gubił się w swych dążnościach — bo celem nie było dobro swoje ale jakiegoś urojonego manekina wszechślawiańskości; zamiast strzedz tradycyi swojskiej, Czechowie dłuższy czas karmili się rusofilstwem i choroba ta byłaby dalej niweczyła zdrowe soki tego narodu, gdyby nie przykład czystości idei polskiej i praca Polaków zachowania swej indywidualności. Rosya—szczególniej Rosya despotyczna, niewolnicza, carska jest bezmyślnym kolosem nie mającym własnej idei, bo całym obecnem znamieniem tego olbrzymiego państwa jest car — jak sułtan u Osmanów lub szach w Persyi i jaki kacyk Indyan dzikich i nie da się nawet porównać z królem Zulusów którego rządy są konstytucyjne. Otóż aby poddani rodzimi caratu nie myśleli o sobie ale o czemś niedoścignionem; Piotr Wielki gruntując swoje państwo nadał ideę temuż istic carską — „panslawizm.” Piotr założył „Piotrogród” — a wlepione kazał mieć czy swym niewolniczym poddanym w „Carogród”; kazał wiecznie wojnę prowadzić, bo każdy despota chcąc się przy władzy utrzymać musi tylko podbojem umysły ludów rządzonych tumanić. Naród mający własne dążności i własne dobro na oku przestaje napadać inne narody, nie pragnie cudzego dobra cudzej własności, nie napada i nie niszczy społeczności mu przychylnie; w ogóle rozbój, mordy i niszczenia szczęścia innych społeczności nie znane mu są. Jednakoż caryzm sam w sobie doprowadził społeczność rosyjską do

¹⁾ Duchński: „Zasady do dziejów Polski.” Paryż 1859. „La Moscovie et la Pologne.” Constantinople 1855.

tego że ta nie zna kardynalnej podstawy bytu „ciągłego doskonalenia się”, a stała się „uragowiskiem świata”. Ciemnota umysłowa tej społeczności pochodzenia mongolsko-tatarskiego, w większej części nie umie szanować tego prawa Bożego: „nie zabijaj, nie kradnij.” Gdyby nie idea „panslawizmu”, społeczność moskiewska byłaby nie zabrnęła w odmet dziwackich poglądów nihilizmu, nie byłaby niewolniczą. W imię „panslawizmu” caryzm toczy nieustanny bój z Chinami, z Czerkiesyą, Turkiestanem, dąży ku Indjom wschodnim i Azji mniejszej, wojuje Szweddy i Polskę, grabi Ruś, Inflanty z Kurlandją i pragnie zniewolić ludy słowiańskie półwyspu Bałkańskiego i państwa Austriackiego w imię „panslawizmu” i carat byłby już nieochybnie zagarnął szmat Europy po Dunaj i Łabę, gdyby nie owa mała na pozór przeszkoda — *Polska*. „Panslawizm” jest w Rosyi nakazany: w każdym urzędzie, w koszarach, w każdej instytucyi, w domach Bożych na ołtarzach — są tak zwane „zerała” w kształcie małego ostrosłupa graniastego; na każdym „zercale” wypisany jest „testament Piotra Wielkiego”, który na pamięć musi każdy żołnierz umieć, każdy chcący mieć urząd, rangę, tytuł; panslawizm stał się pasożytem społeczności rosyjskiej, i jak długo ten zaprzęta umysły tak długo carat trwa, z chwilą zwrócenia uwagi ku własnemu dobru — niewolnicza dziś społeczność moskiewska zacznie żyć i działać — a caryzm konać. Panslawizm ćmi się niewolą; *federacja ludów* bliższy wolnością, tej ostatniej carat nie znosi.

Po Polsce największym wrogiem jest caryzm dla Austro-Węgier, i jeżeli w r. 1849 car Mikołaj I hordy swe zbrojne skierował ku Węgrom, to działo się to nie z szczerą chęcią dania pomocy cesarstwu Austriackiemu — ale tylko w celu zgnięcia Węgier jako tamy zachcianek panslawistycznych caratu moskiewskiego. Siłą rzeczywistą Austro-Węgier, są dziś omal wyłącznie Węgry, i carat nie może dość odzatować kroku jaki przedsiębrał w r. 1849 przeciw tymże, bo celu zamierzonego nie dopiął. Cesarstwo Austro-Węgierskie w skutek ustroju federacyjnego jaki sobie zakreśla,

wzbudza najwyższą zawiść caryzmu rosyjskiego; albowiem wolny rozwój ludów mianowicie słowiańskich, jest przeciw idei panslawistycznej caratu, jest przeciwieństwem ustroju tego olbrzyma niewoli i bezprawia. Niemasz ofiary jaką by caryzm nie uczynił byle zgnieść Austro-Węgry, a datuje się ta intencja od wielu lat. ¹⁾ Propaganda panslawizmu ze strony caratu prowadzi się jawnie, i nowe królestwo Galicyi i Łodomeryi skutki tegoż doznaje dotkliwie mianowicie Rusini w wschodniej części kraju tego; moskwiczenie języka ruskiego przez zarażone panslawizmem pisma i osoby, wprowadzanie do wyznania grecko-katolickiego rytuału moskiewskiego i znaków moskiewskich, szerzenie teoryi caryzmu i oszołomienie umysłów potęgą tak zwanych „Russkich” czyli Moskali, podkopują cechę narodowości ruskiej i zdrowy rozwój teje; tylko baczości żywołu polskiego zawdzięczyć należy, że duchowieństwo grecko-katolickie nie popadło zupełnie w zmoskwiczenie i młode umysły dzieci ruskich ocalają od tej zarazy. Inaczej dzieje się w zaborze rosyjskim, tam bronią się Rusini od zmoskwiczenia, a na Podlasiu włościanie i księża grecko-katolicy ponoszą męczeństwo w obronie wiary i narodowości i caryzm nie zdoła ich ku panslawizmowi i moskiewskiej szymnie idącej w parze z panslawizmem nakłonić. Mordy na Podlasiu dokonane na Rusinach bezbronnych i zabór cerkwi ruskich na rzecz szymny, są owocem propagandy panslawistycznej caryzmu, jeszcze jedną czarną kartą grozy rządów moskiewskich w Polsce ²⁾.

Federacyjny ustrój państwa Polskiego wywołał łącznie się w jedną całość, na mocy dokonanych faktów mię-

1) Pogodina: „Listy” Dziennik Literacki 1860. „Tajny moskiewski memoryał z r. 1864.” Gazeta Narodowa. Nr. 177 r. 1880. M. J. Duchński: „La Moscovie et la Pologne” Constantinople 1855.

2) Bezrozumne i wcale na dziejowym rozwoju społeczności polskiej nie ugruntowane są wywody niektórych Polaków z zachodniej Galicyi, którym opinia publiczna miano „Stańczyków” na dała, zamieszczane bądź to w broszurach wyżej powołanych bądź w „Przełędzie Polskim” wychodzącym w Krakowie. Ci pocziwcy budują

dzynarodowych za Jagiellonów nie tylko Litwy, Polski i Rusi, ale oraz Kurlandyi, Prus, Mołdo-Wołoszczyzny, Czech i Węgier, dzisiejsze Austro-Węgry przybierają charakter Jagiellońskiej Polski; łączenie się w jedną całość ludów Austro-Węgier na zasadzie odwiecznej polskiej „wolni z wolnymi, równi z równymi” jest taranem druzgocącym aspiracye panslawistyczne caryzmu, i na tym punkcie między Austro-Węgrami a zchorzałem caryzmem do decydującego starcia nastąpić musi;—prowokacya starcia takiego już nastąpiła w wzbronieniu caratowi Rosyjskiemu supremacyi nad ludami wyzwolonymi z pod władzy tureckiej i niedozwoleniu posiadania Rosyi nabytków w europejskiej Turcyi.

VI.

Pokonanie Napoleona I, było głównym celem mocarstw obradujących na kongresie wiedeńskim, skoro tenże

horoskopy przyszłej Polski na sojuszu z caratem, i pod berłem carów rosyjskich odwołując się ciągle na wszechsłowiańską ideę w caracie propagowaną.

Wbrew tym przypuszczeniom przypominamy, że sojusze i gwarancje jakie kiedykolwiek Polska z caratem Rosyjskim zawierała, wykazały następstwa jak najgubniejsze dla Polski. Przyszła Polska, jeżeli ma odpowiadać interesom zachodniej Europy i stanowić rzeczywisty byt Polski, tylko niepodległą będzie—gdyż „Najjaśniejszy Cesarz Austrii nie lękałby się największych ofiar czynić dla przywrócenia *niepodległego królestwa Polskiego, którego rząd byłby powierzony narodowi polskiemu.*” Więc nie dla jakiegoś nowego nienaturalnego potwora carsko-polsko-słowiańskiego.

Caryzm uprzykrzył się już społeczności rosyjskiej, i tem samem sam w sobie nie ma już racyi bytu i nie pomogą temu najwiernopoddańsze adresy do cara; zamiast kłopotać się o wzmocnienie sojuzami siły upadającego caryzmu i kompromitować się coraz nowszymi pomysłami doprosów i t. p. Kilku Polaków mianowicie krakowskich, niech raczej o własną egzystencyę dbają, i kiedy ich nikt do odzywania się w imieniu Polski nie upoważnił, niech nie szkaradzą imienia polskiego jakie noszą, pozorem agentury moskiewskiej; gdyż tem samem i sprawie narodowej i sobie szkodzą, a stanowiskom jakie zajmują ubliżają. Raczej myślćie nad zbawieniem własnego narodu, niżli nad ratunkiem sprawy Polsce obcej zupełnie i dla teźże zgubnej.

na nowo objął losy Francyi w swe ręce, pokonano Napoleona I,—stało się czego mocarstwa chciały; za to sprawy narodów o tyle tylko miały wagę o ile własne władzców interesa tego wymagały. Ponieważ sprawy ludów, które los wojny głęboko dotykał, nie doznały należytego uwzględnienia, owoce kongresu wcale źle oddziaływały na umysły ludów; odosobnieni stali władcy od swych poddanych. Perjod powrotu dawnych państw do rządów nazwano „*restauracją*”. Jak z razu rodzimi monarchowie używali pomocy ludów przeciw Napoleonowi I, a nawet car Aleksander I, odniósł się do pomocy Rosyan, i po raz pierwszy dała społeczność rosyjska uczuć swemu władcy, że może być narodem, gdy zdołała się oprzec potęgę Europy; tak skoró za pomocą narodów obalono Napoleońskie rządy zaczęto zaprowadzać rządy własne i absolutyzm kompletny oparty na stłumianiu narodowości. Tak restauracja stała się burzycielką, bo niweczyła prawa historyczne narodów, które im przyznano gdy chodziło o zwalczenie grożącego tronem nieprzyjaciela. Zawiedzione w swych nadziejach ludy, rozpoczęły tajną walkę przeciw absolutyzmowi. Sprzysiężenia, spiski, tajne towarzystwa podkopały nową budowę absolutyzmu opartą na polityce tajnej, biurokracyi i żołdactwie. W r. 1815 trzy mocarstwa: Prusy, Rosya i Austria, zawarły „przymierze święte” wedle słów Metternicha w celu „ucięcia wszystkich dziwięciu głów hydrze rewolucyjnej”¹⁾; to przymierze poczęło się nawiązywać już w Paryżu gdy wojska sprzymierzone tenże zajęły i przeprowadzało się dalej na zjazdach w Karlsbadzie, Cieplicach, Weronie; Metternich utrzymywał, iż „odtąd żadna rewolucya się nie uda”.

Przymierze nazwane świętem, było pomysłem bigotyzmu mającym wszelkie cechy religijności i posługiwało się wiarą chrześcijańską w celach czysto politycznych. Trzej monarchowie przyrzekli sobie: „Połączyć się węzłem nie-

¹⁾ Schmidt-Weissenfels: „Fürst Metternich.” Karol Widmann: „Nowe podstawy praw narodowych”. Lwów 1864.

rozdzielnym miłości braterskiej, zgodnie ze słowami Pisma Świętego, które wszystkim ludziom nakazuje by się jak bracia kochali, nie odmawiać sobie pomocy w razie potrzeby, panować nad poddanymi swymi jako prawdziwi ojcowie rodziny, czuwać nad utrzymaniem religii, spokoju i sprawiedliwości; nie odmawiać sobie pomocy w razie potrzeby.“ W skutek tak zawartego przymierza—„związani przymierzem monarchowie uważać się będą za członków jednego chrześcijańskiego narodu, powołanych od Opatrzności do panowania nad szczepami jednej rodziny i wzywają wszystkie mocarstwa do podzielenia tychże samych zasad i przystąpienia do świętego przymierza“.

Trzej monarchowie car Aleksander I, Franciszek cesarz Austrii i Fryderyk Wilhelm król pruski, zanim opuścili Paryż 26 września 1815 roku zawarli „przymierze święte“. Do tego przymierza z wyjątkiem Anglii, której parlament nie chciał swego rządu widzieć w przymierzu świętem, i papieża zastępującego się prawowierną wyłączością, przystąpiły wszystkie mocarstwa europejskie. Kto nie przystawał uważanym był za „nieprzyjaciela, przeciw któremu przymierze święte jest“. Artykuł pierwszy przymierza brzmiał: „Trzej monarchowie podadzą sobie w każdej sposobności i w każdym miejscu asystencję, pomoc i ratunek“. Art. 2. „Austria, Rosya i Prusy wyznają, że narody chrześcijańskie, do których one i ludy ich należą, nie mają realnie innego wszechwładcy jak tego, któremu jedynie zależą jako właściwe, bo w nim jedynie znajdują się wszystkie skarby miłości, umiejętności i mądrości nieskończonej— to jest: Boga, naszego Boskiego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, słowa Najwyższego—głosu życia.“...

„Przymierze święte“ trwało w swej pełni lat dziesięć, a że głównie skierowane było przeciw wszelkim wolno-myślnym zasadom, przeto gdziekolwiek życie konstytucyjne tliło, tam „przymierze święte“ czyniło interwencję zbrojną i dyplomatyczną. Tak we Włoszech zaprowadzono nieograniczoną władzę monarszą; monarchowie włoscy przy-

stąpili do „przymierza świętego“, a papież *przywrócił zakon Jezuitów*.

Zebrany kongres w Weronie w październiku 1822 roku żądał od Korteżów hiszpańskich, „ponieważ już we Włoszech zaprowadzony porządek“, aby także zmienili ustawę rządową i rozszerzyli zakres działania władzy królewskiej. Hiszpania odrzuciła to żądanie kongresu mocarstw sprzymierzonych. W skutek tego wkroczyły wojska sprzymierzone do Hiszpanii i po morderczej wojnie, Ferdynand hiszpański objął władzę nieograniczoną; zniesiono ustawę rządową ze wszystkimi jej instytucjami, a partya tak zwana „apostostolska“, popierająca „królestwo absolutne“ smagała biczem zemsty dawnych przeciwników — mnóstwo padło niewinnie pod mieczem kata. Po uczynionym porządku w Hiszpanii wzięto się do Portugalii, na czele wojsk cudzoziemskich przeciw cesarzowi Brazylii Piotrowi zarazem królowi Portugalii konstytucyjnie rządzonej, wystąpił brat Don Miguel, stanął u steru rządu i obalił przy pomocy partyi „apostolskiej“ w marcu 1826 r. i w czerwcu 1828 ustawę konstytucyjną. Jeszcze raz ruszył Piotr do wskrzeszenia ustawy rządowej wyzuty z tronu brazylijskiego, gdzie także zaprowadzono rządy absolutne, ale po zacieklej wojnie zaledwie zdoławszy dawne ustawy konstytucyjne 7 czerwca 1834 r. wprowadzić — zmarł nagle. W południowej Ameryce starano się pokonywać powstałe drobne Rzeczypospolite z odmiennem szczęściem.

Co do konstytucyi nadanej kongresowej Polsce przez cara Aleksandra I, wedle orzeknienia kongresu w Karlsbadzie 1818 r. miano ją utrzymać „w ścięśnionych formach“.

Celem ustawicznego zachowania w pamięci przyjętych w „przymierzu świętem“ zasad, zjeżdżali się monarchowie na kongresy w Akwisgranie, Lublanie, Weronie i Karlsbadzie, gdzie radzono nad środkami osiągnięcia we wszystkich krajach, za radą Metternicha, kierunku wstecznego tamującego wszelkie życie ludów. Śmierć dopiero cara Aleksandra I r. 1825 zabrała „przymierzu świętemu“ najgłówniejszą podstawę i przygotowała jego zupełny upadek. Car

Mikołaj I znalazł się w pierwszym momencie pośród sprzyśnięcia przeciw caryzmowi; tak zwana rewolucya lipcowa 1830 r. utworzyła królestwo konstytucyjne we Francji; Belgia oderwała się od Żuław i ustawą konstytucyjną zabezpieczyła wolny byt Belgom, a powstanie w Polsce 1830 r. do reszty zniweczyło siłę „przymierza świętego“. Zmiany takie wykazały niestosowność uchwał kongresu wiedeńskiego z r. 1815 ¹⁾).

W czasie tych wypadków umarł w r. 1817 w Szwajcaryi Tadeusz Kościuszko; na całej ziemi dawnej Polski wszystkie wyznania po wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach odprawiły za spokój duszy byłego *naczelnika narodu* żałobne nabożeństwa. Groby królów w świątyni wawelskiej otworzył naród na przechowanie zwłok wielkiego bohatera i usypał ku pamięci i czci tegoż „kopiec Kościuszki“. Jeszcze w roku wielkiej wyprawy na Moskwę zmarł Hugo Kołłątaj, jeden z tworców ustawy 3 maja 1791 r., wielbiciel Napoleona I. Po tym zmarł Tadeusz Czacki 1813 r. Za Tadeuszem Kościuszką zmarł 1817 r. Jan Kiliński, szewc i radny miasta Warszawy, podprefekt za księstwa Warszawskiego i pułkownik w czasie powstania 1794 r. Narzeczcie w r. 1818 zmiera Jan Henryk Dąbrowski, twórca legionów polskich we Włoszech, wódz jeszcze za pierwszego powstania, wielki przyjaciel Kościuszki.

VII.

W chwili, gdy konał wielki mąż, dzielny żołnierz i jeszcze dzielniejszy Polak — Jan Henryk Dąbrowski, ciężką goryczą napojone było szlachetne serce jego; a licznie zebrana drużyna przyjaciół otaczała łożo boleści. Gasło życie człowieka, który w chwilach strasznej rozterki i niemocy w narodzie, po upadku wszelkiego życia politycznego w Polsce, gdy tron i korona Piastów i Jagiellonów, Batorych

¹⁾ J. St. Helfert: „Fünzig Jahre nach dem Wiener-Congresse von 1814—15“.

i Sobieskich stały się niepotrzebnymi i sponiewieranymi grami, a życie narodu zdawało się zamierać na wieki; na dalekiej obcej ziemi wznosił sztandar narodowy, zdołał tenże w poszanowaniu i chwale utrzymać i w tryumfie na ziemię ojczystą w r. 1807 zanieść. Gaśło życie człowieka, którego pieśń bojowa: „marsz Dąbrowskiego“, stała się hymnem narodowym niewolą gniecionej Polski; dźwięki „marszu Dąbrowskiego“ dalekiem echem rozlały się po Polsce i zapadły głęboko w serca polskie, a słowa z pieśni „legionów“ których ojcem był Dąbrowski: „Jeszcze Polska nie zginęła“ są hasłem niespożytego życia narodu. Zadaniem pełnego trudów życia Henryka Dąbrowskiego i jedynym celem było — *służyć skutecznie ojczyźnie*. Służył też Ojczyźnie Dąbrowski skutecznie jako żołnierz po żołniersku; a zahartowany w bojach znał tylko jedną radę ku odzyskaniu niepodległej ojczyzny w tych pojedynczych słowach zawartą: „co nam obca moc wydarła — *silą* odbierzemy“. Słowa te stanowiły wyraz ciągłych usiłowań Dąbrowskiego.

Kiedy prawie wszyscy generałowie legionów i wojska polskiego nie wahali się pójść w służbę polsko-moskiewską, Henryk Dąbrowski, twórca legionów, towarzysz niegdyś broni naczelnika narodu polskiego Tadeusza Kościuszki w r. 1794, zaraz po zajęciu przez sprzymierzonych Paryża r. 1812, zaprotestował przeciw oddaniu wojska polskiego pod rozkazy cara Aleksandra I, i utrzymywał — raczej chlubniej i pożyteczniej widzieć legiony i wojsko polskie jeńcami, gdyż tym sposobem w zaczątku nowej ery w jaką naród polski w skutek upadku Napoleona I popaść musi, idea niepodległości utrzymana będzie: „Niech cesarz rosyjski gwałtem nas zagarnia, wbrew woli naszej, a zyskamy więcej, niżli gdy to się stanie za wolą naszą, sztandary nasze i to wojsko nasze niech nie kala dobrowolna służba najezdników; za nami pójdzie naród — a tego nam pod grozą hańby i niewoli czynić nie wolno. Jako jeńcy nie stracimy prawa do wolności i nie uprzędzamy wypadków, jako podlegli carowi rosyjskiemu, stajemy się jego poddanymi i siebie i losy Polski oddajemy jego samowoli, a nam

Polakom nie wolno zdawać się na łaskę i niełaskę wrogom ojczyzny“.

Zdanie Dąbrowskiego chociaż miało zwolenników nie utrzymało się i nawet Kościuszko wpływał na to, by żołnierz polski „pozostawał pod opieką cara Aleksandra I“. Dąbrowski w roku 1807 po świetnych bojach zaprowadził legiony do ziemi swej i wówczas stając z sztandarem polskim wśród zagród ojczystych, budził do czynu niewolą rażony naród; organizował zaraz pospolite ruszenia, organizował pułki nowe, stawiał nową narodową władzę, ustanawiał komisye ku „podniesieniu ducha w narodzie“, na każde województwo do którego na czele legionów wchodził, zaraz mianował regimentarzy, mających polecenie niezwłocznie rozsełać po swoim województwie wicie, wzywające wszystkich mieszkańców męskich niżej lat 50 do stawiania w obronie ojczyzny, zgromadzonym przewodniczyli zaraz instruktorowie nadani, i tak zaraz każda zdobyta pięćdziesiątka ziemi organizowała się w oczach wroga. Gdy więc obecnie za współdziałaniem Adama Czartoryskiego wzywano Dąbrowskiego do poddania się rozkazom cara Aleksandra I, Dąbrowski uważał taki krok co najmniej lekkomyślnym i hańbiącym jego przeszłą służbę ojczyźnie; toż w smutnej epoce poniżenia i hańby wojsk polskich, Dąbrowski nie chciał służyć wojskowo, nie poprowadził do Warszawy wojsko polskie, nie chcąc takowe oddać w ręce satrapy carewicza Konstantego, i usunął się z widowni życia politycznego w zacisze domowe do wioski Winnej Góry w Poznańskiem.

Z r. 1815 Poznańskie przeszło pod panowanie Pruskie, tam nowy rząd odbierał hołdy nowych poddanych, niszczył narodowe władze ustanawiając własne. Poznańskie stało się prowincją pruską, gdy sąsiednie ziemie doznawały złudnego pozoru „Królestwa Polskiego“; jak w Poznańskiem pod obuchem nowej przemiany zostania Niemcami, od razu spotężniało uczucie narodowe — tak odwrotnie w ziemiach przydanych Królestwu pod wpływem fałszywego blasku niezależności i rządów własnych traciło uczucie narodowe na prężności i sile — cieszone się nowem cackiem, i to

miało być nie na długo. W Poznańskim około Dąbrowskiego garnęła się dość liczna garstka patriotów lub dawnych towarzyszy broni jak się garną pszczoły z jednego ula pochodzące około swej przewodniczki i rodziny; w całym życiu czynny Dąbrowski, i teraz nie pozostał bez wpływu i bez planu. Z góry przewidział konsekwencye nienaturalnego ustroju, jakiemu Polska uległa, naprzód i głośno twierdził: *Powiązanie Polski z caratem rosyjskim tylko nieszczęście narodowi przyniesie; aby to nieszczęście przetrwać i ku oswobodzeniu ojczyzny podążać, nie można bezczynnie pozostawać — ale trza pracować, pracować wszechstronnie, by mózż skutecznie służyć ojczyźnie*. Śród zajęcia wyobraźni sędziwego męża nowymi pomysłami ochrony od zagłady ojczyzny, jedni szczerze podzielali zapatrywania, zaś częstokroć tak zwani „kroniarze“ wręcz do innych wniosków dochodzili, wówczas w zwykłych relacyach towarzyskich często dawały się słyszeć głosy: „Stary Dąbrowski zdziwaczał — roi o rzeczach niepodobnych; alboż to Polakom teraz źle!... Czyż to nie dość tego co jest.... więc pocóż to roić o tem, co już być nie może!“ Starzec nieustannie z każdym i wszędzie o jednym i tem samem prawił — „o ojczyźnie“; i tak działo się przeszło dwa lata, ale przeżycie dwu lat wówczas bezczynnie i patrząc jak nie tylko naród polski ale cały świat europejski popadł w ciężkie uposiedzenie absolutyzmu, jak sponiewierano uczucie godności człowieka i praw narodów, o które przecie Dąbrowski po świecie z swą drużyną walczył, wierząc i czując, że każda cegiełka dorzucona do gmachu wolności ludów, staje się zadatkiem ku wyzwoleniu własnego narodu i wywiera już tem samem korzystne oddziaływanie na przyszłe losy własnej, a uciśnionej niewolą ojczyzny — przejrzał nareszcie i tę wielką prawdę dla każdego narodu pożądaną, że *bezsilne społeczności nie mają racyi bytu, a powszechne dobro narodów tak długo będzie iluzją w Europie, jak długo istnieć będą rządy na niewolniczem dsierzeniu ludów rządzonych oparte*. Ostatnie dwa lata życia Dąbrowskiego strawiły siły żywotne silnego zresztą organizmu, ciągną

wewnętrzna irytacja wywołana obawą o losy przyszłe społeczności, której wrota do szczęścia przed kilku laty on otworzył, a fatalizm chciał, by podstępny wróg napowrót zaryglował i olbrzymem swej siły przewalił, rzuciła tego bohatera żołnierza na łożo boleści, z którego czuł, że już nie powstanie, że już w przyszłej „walce o byt“ na czele ruchu narodowego, jak to sobie marzył, nie jemu stawać przyjdzie. Więc i ostatnią powinność wypełnić mu przyszło, póki duch myślom dawał życie a słowo na usciech nie zamierało, do ostatniego tchu chociaż skuteczną radą służyć ojczyźnie. Ostatnie myśli Dąbrowskiego przekazane towarzyszom pozostałym i potomności — *testament* Dąbrowskiego był taki:

„Rozszarpano nas i rozdrapano wielką mogiłę ojczyzny naszej, by nas tem głębiej zagrzebać. *Mieście bacność w utrzymaniu w czystości ducha narodowego*, łączcie się moralnie i bądźcie jako jeden mąż; a wówczas wszelka zbrodnia bezsilna odpadnie od was. Przyszłość macie wielką i świetną, ale *ufajcie tylko samym sobie i budujcie tylko na własnej sile*; wszelka obca pomoc na nic się wam nie przyda, gdy będziecie w rozterce u siebie, *gdy sami sobie pomagat nie będziecie*. Gdyby ten sam Napoleon czy jaki inny przyszedł po raz wtóry nad Wisłę — nic by dla narodu dobrego nie wypadło, bo smutna dola jego tak długo trwać będzie, *jak długo nie będzie wewnętrznej zgody, jedności i dążności dźwigania się o własnych siłach*, jak długo naród nie będzie wyrabiał w sobie mocy i potęgi i w skutek silnego wiązania się moralnie i fizycznie nie dojdzie do jedni w myśli i w czynie. *Dąćcie do uporządkowania narodu i narodowych sił*. Tylko *siłą odbierzemy co nam obca moc wydarła*. Nieustanna praca ku przysparzaniu moralnych i materialnych zasobów zadaniem waszem, *brzeczynne spuszczenie się na obcą łaskę zhańbiło naród*, więc nie dopuszczajcie nowej hańby i nie proście o nic; w pracy ustawnej wyrabia się siła ducha i ciała, kto pracuje ten plon zbiera i obcej łaski nie patrzy. Wzajem siebie i pokolenie wasze przestrzegajcie ku dobru ojczyzny.... ta

będzie waszą własną pracą, własną siłą i własnymi rękami dla powszechnego dobra, dla najniższych i najmniejszych jednakowo powstała. Wiara niech was krzepi w Boże błogosławieństwo skoro w jedni i zgodzie, dodając sobie wzajem siły i otuchy w pracy około zbawienia ojczyzny wytrwacie¹⁾.”

Tak myśli ś. p. Dąbrowskiego były dalszym echem jakie wyszło z słów pieśni bojowej legionów *co nam obca moc wydarła siłą odbierzemy. Tak jest, tylko siłą* odzyskamy utracony byt, powtarzamy za wielkim zmarłym; bo bezsilne porywy tylko gorączkowe szamotanie się zdradzają i do celu nie wiedzą, siła w pracy ustawnej się wyrabia, a kto pracuje ten zna miarę, czas i sposób; praca ułatwia *walkę o byt* jednostek i społeczeństw.

Rozpatrzmy się bliżej w „testamencie”, ś. p. generała Dąbrowskiego.

Twórca legionów umierając — upominał towarzyszy i naród do *polegania na własnych siłach, do wyrabiania i uporządkowania narodowych sił*.

W chwili gdy taki program ś. p. Dąbrowski narodowi swemu przekazywał, każdy pojedynczy tłumaczył tenże jak rozumiał najlepiej. W samym sercu narodu w Warszawie było dwa obozy: jeden obóz godzący się z porządkiem rzeczy jaki nastąpił, i ten był najliczniejszy; drugi którego główna siedziba była w Kaliskiem i w Wielkopolsce czyli w nowo utworzonym Wielkiem księstwie Poznańskiem był obóz przewany „*patryotami*”, który rozumiał położenie narodu z tej strony jak się rzeczywiście przedstawiało, t. j. widział w nowym ustroju, w jaki popadł naród, nowy zamach ku zabiciu wprawdzie powolnemu ale dobrze obliczonemu społeczeństwu polskiej. Ten obóz rozumiał „*testament*” Dąbrowskiego w ten sposób, że należy od razu przystąpić do ratowania narodu, i dać początek do organizacyi towarzystwa tajnego którego celem była *niepodległość Polski*.

1) „Testament Dąbrowskiego”, „Geschichte unserer Zeit”. Pö lens Aufleben. Leipzig 1855.

We dwa lata niespełna podobna organizacja powstała w Polsce kongresowej i przeniosła się na Wołyń, Podole i do Litwy, a początkiem były *łoże wolnego mularstwa*—massonerya — których założycielami byli major Łukasiński i podpułkownik Wierzbołowicz przyjaciel ś. p. Dąbrowskiego. W myśl testamentu Dąbrowskiego po kraju kursującego—postawiono w towarzystwie *patryotów* i w *łożach wolnomularstwa narodowego*, niekiedy *wojskowym* zwanego, zasadę: *Polak ma być bratem tylko dla Polaka, przyjacielem dla przyjaciela Polski*. Z czasem tworzyły się coraz to nowsze towarzystwa — a przedewszystkiem „*łoże*”, gdyż był to duch czasu tego rodzaju, że na całym obszarze Europy tworzono „*łoże*” różne cele tak humanitarne jako też patryotyczne mające; w Polsce utworzyły się jeszcze *łoże* „*templaryuszów*”, „*Wielkiego Wschodu*”, „*Braci Jeruzalemskich*” i jeszcze kilka. Nie przeczy my budziło to zajęcie, poglądy były budujące, rozbudzał się duch narodowy i dążności mogły być najszlachetniejszymi, ale tu nie wykonywano testamentu ś. p. Dąbrowskiego, była to niebezpieczna gra, prowadząca do tak zwanych *spisków*, które miały cele najszlachetniejsze—ale „nie wyrabiały i nie uporządkowywały siły narodowe”, czego właśnie chciał ś. p. Dąbrowski. Tak Dąbrowski jak Kościuszko byli to patryoci dawnej szkoły i pojmowali rzeczy zupełnie odrębnie od patryotów jakich wydała nowa generacja. Ś. p. Dąbrowski innej *siły* nie rozumiał tylko powszechną narodową, jak i innego powstania nie pojmował tylko całego narodu; a ku takiej sprawie tajne spiskowanie z trudnością doprowadzić mogło; w kółkach spiskowych niezawodnie wiele czyniono, ale te były tajemnicą odziane — tworzyły się odrębnie jedno od drugiego, mieszczyły się w tych kółkach tylko pewne indywidua — a tem samem dla ogółu narodu był z tych kółek mały pożytek. Z przeszłości dziejowej miał Dąbrowski żywy przykład, że gdy idzie rzecz o czyn—to ten wykonuje się od razu—jeżeli narodu dążność sama przez się prze ku temu: Kościuszko skoro stanął na ziemi polskiej od razu pociągnął za sobą wojsko,

szlachtę, mieszczan i lud; tą samą drogą, mniemał ś. p. Dąbrowski, i następny ruch narodowy kroczyć był powinien.

Pierwszych zaczątków życia nowego w Polsce kongresowej był jeszcze świadkiem ś. p. Dąbrowski, pierwszą siłą narodu miały być senat i izba poselska; za temi samodzielnie i niezawodnie poszedłby cały naród. Wyrabianie sił w narodzie i ustawną pracę rozumiał Dąbrowski tak jak to sam czynił niegdyś: legiony stworzył jawnie i te mu do kraju bezsilnego przyniosły siłę. Praca na obczyźnie zaznaczała się jawnem wypowiedaniem myśli polskiej i jednaniem tem samem przyjaciół i zwolenników Polski. Skoro niegdyś Kościuszko z dalekiej obczyzny przybyły stanął na ziemi polskiej obsaczonej zewsząd nieprzyjaciółmi i zajętej moskiewskiem żołądactwem—to jawnie, wypowiedział cel w Krakowie po co przybył i czego po narodzie wymaga, i od razu go zrozumiano i słuchano. Kościuszko jako *naczelnik narodu* działał od razu samodzielnie, i nikomu w Polsce ani się marzyło czy to w armii czyli u ludu czy w mieszczaństwie a nawet nieszczęśliwemu królowi jakikolwiek opór stawiać rozkazom naczelnika. Ale gdy Kościuszko jawił się w ojczyźnie—ta poprzód miała zdrowy posiew; sejm czteroletni zdziałał tyle w Polsce, że naród cały poczynał we wszystkich warstwach poczuwać się do obowiązków obywatelskich—do tworzenia siły narodowej, i zdobywał sobie te siły sam w sobie, każdy chciał cząstkę pracy dla dobra ogółu na się przyjmować, a nowo obudzone życie w mieszczaństwie i duch jakim począł napawać się lud prosty były „nowem źródłem”, jak mówi Kołłątaj, „czerpania nowych sił w narodzie”. Więc *plon* „uporządkowania narodowych sił”, jaki chciał zgnieść w zaczątku wróg, wyzyskał jawnie Kościuszko—nie dał go wrogom zgnieść marnie; powstanie Kościuszkowskie wsiąkło w masy na zawsze i tem samem roznieciło w sercach ów ogień Znicza, który żywi naród Polski po dziś dzień. Polska stała się tem samem jak Rousseau powiedział „kaskiem nie dającym się strawić”

dla spożywaczy teje, bez powstania Kościuszki może byłaby idea Polski zamarła na zawsze a tem samem i naród polski byłby zniszczał do szczętu.

Jeżeli więc ś. p. Dąbrowski widział te same szeregi wojska polskiego jakie walczyły o Polskę w r. 1812 konsystujące w Polsce—to żądał, aby wojsko polskie — było polskiem t. j. aby ducha polskiego nie straciło i aby takim było jakim go znalazł ongi Kościuszko, jakim je miał Dąbrowski na obcej ziemi i w kraju za księstwa Warszawskiego, aby czuło że W. ks. Konstanty jest tylko W. ks. w Rosyi a w Polsce doczasowym satrapą; nie inaczej miały czuć i wiedzieć władze, senat, izba poselska, rady wojewódzkie i cały naród... a w takim razie praca patriotyczna nie byłaby marną, i siła w narodzie rosłaby w oczach wroga. Dąbrowski już wiedział wówczas i wielu innych, że car Aleksander I podstępem przyszedł do posiadania części ziemi Polskiej, znał intencye Austrii i wiedział o łakomstwie pruskiem; wyzyskać tę sytuację w danym razie stanowiło do opracowania zadanie dla przyszłych patriotów polskich. Rządy nowe acz polskie zamykały szkoły jakie dla ludu rząd Ks. Warszawskiego stworzył, lud oświecać, nie odbierać mu wolności osobistej do jakiej przyszedł za rządów ks. Warszawskiego, jawnie upominać się o prawa ludu u nowego króla a cara rosyjskiego, szukać na każdym kroku jawnie skonsolidowania sił i tworzenia tych sił; stać silnie i „jak jeden mąż” przy swych żądaniach—oto były myśli Dąbrowskiego. Ku temu chciał Dąbrowski na kierowników znakomitych ludzi na jakich Polsce wówczas nie zbywało i tym przekazał tak zwany testament ¹⁾.

Działalność patriotów polskich zajęła inny kierunek, stała się powodem rozdziału sił narodowych; jak niemniej z drugiej strony ludzie kierujący rządem w nowem królestwie obrali sobie znów wręcz przeciwny kierunek i stali

¹⁾ M. Mochnicki: „Powstanie Narodu Polskiego w roku 1830 i 1831”. Poznań 1856.

się z czasem potulnem narzędziem woli panującego i carewicza — byli to po większej części ludzie służący nie narodowi ale carowi; wszystko opierało się o Petersburg, a więc mimowoli członkowie rządu i władzy lgnęli nie ku sobie i swoich ale ku łasce jaka z Petersburga wychodziła. Ta gangrena jaka musiała się nareszcie wyrodzić w warstwach dzierżących władzę — była z góry przewidzianą przez cara Aleksandra I, i z czasem przeszła do wyższych władz wojskowych; jeżeli duch narodowy w czystości utrzymywał się — to w radach wojewódzkich i na Litwie oraz w Poznańskim — gdzie nie było rządu o pozorze rodzinnym ale najezdniczy, gdzie krzewił się duch narodowy tylko w szkole i w rodzinie. Rządy w Polsce jakie były nie miały racyi bytu, były tylko blichtrzem na oczy narodu obliczonym a może w części i zagranicy; póki rząd Królestwa Polskiego był potulnym — póty też egzystował, skoro w roku 1830 przybrał cechę *rządu narodowego* — caryzm nie mógł takowy znieść i zniweczył istnienie tegoż. Serwilizm rządu polskiego jaki trwał od roku 1815 do 1830 — wywołał serwilizm u wielu obywateli, u niektórych wyższych wojskowych a zainicyonowane szpiegostwo tajne, dało też i pochop do tajnych stowarzyszeń; więc i ruch jaki uczucie patryotyczne z czasem przybrało nie miał cechy ogólnej i musiał się utworzyć częściowo — jeżeli więc „testament” Dąbrowskiego nie mógł być spełnionym w r. 1830 — stało się to nie z winy czyjejs, ale z samego położenia w jakie sprytny i dyplomatyczny wróg naród polski wprowadzić usiłował, a i dotąd usiłuje. To jednak jest szczególnem, że caryzm gniojąc zdrowy ruch narodu w Polsce — zawsze potem odczuł taki sam w społeczności rosyjskiej, ledwie carat począł prześladować w r. 1820 Polskę — musiał się rozprawiać od roku 1822 z działaniem szlachetnych Rosyan u siebie; zabił znów carat na pozór działalność spisku Pestla i Bestużewa u siebie w roku 1825 i pozbawił wpływu Puszkina, który jawnie karcił despotyzm rosyjski i jawnie powiedział: „naród rosyjski nie zna praw żadnych — tylko słup, a na tym

ślupie koronę¹⁾); a już w r. 1830 musiał walczyć caryzm z Polską na zabój. Ponieważ powstanie Polski miało pewien związek z przysiężeniem bardzo umiętnie zdziałaniem w Rosyi—więc zdawało się caryzm pokonawszy u siebie i w Polsce ruch narodowy, spokojnie może po Europie i po świecie rozbijać sąsiednie państwa i narody. Car Mikołaj I zgniół siłę Węgrów w r. 1848 i w r. 1854 chciał iść dalej, ale jeszcze wówczas następca Napoleona I nowy cesarz francuski Napoleon III umiał tamę położyć dzikim zapędem caryzmu.—Car Mikołaj I nagle przestał żyć; nowy car Aleksander II szukał dróg Aleksandra I i doszedł do r. 1863. Polska upomniała się o swoje prawa—car Aleksander zdławił głos narodu polskiego; a teraz od r. 1879 znalazł się pośród swojego narodu niby niedźwiedź w klatce, z której gdy kiedy nabierze chętkę wyleźć—obawa słuszna jest, że przy zetknięciu z ludźmi, albo niedźwiedź komuś albo ktoś niedźwiedziowi cios zadać może.

Wracamy jeszcze raz do myśli jakie Dąbrowski przekazał potomności *polegania na własnych siłach*. Niezawodnie była to najzdrowsza rada, jaką kiedykolwiek uciśnionemu narodowi udzielić można. Jeżeli jednak wszelki objaw ku temu wróg srodze wytepia; zachodzi zatem pytanie—jakże naród może *pracować* nad sobą? Pod tym względem urobiły się z czasem różniące się nadzwyczaj pojęcia.

Po upadku cesarstwa francuzkiego — upadła wszelka nadzieja niepodległości dla Polski; usunęła się podstawa na której wzniosło się Księztwo Warszawskie, a skrzętny car Aleksander I potrafił rychło usunąć z rządu potencji Wielkie Księztwo Warszawskie, by wprowadzić na obrady kongresu wiedeńskiego z r. 1814—15, utworzenie podle-

1) Aluzya do wyżej opisanego „Zerkała“ u wierzchu którego jest korona i orzeł, a które „zerkało“ jest w najwyższym poszanowaniu w Rosyi stoi na postumencie czerwonym sukniem przyścielonym i w izbie gdzie stoi „zerkało“ nie wolno nikomu znachodzić się w płaszczu, futrze, z laską, w kaloszach i t. p. Więc jest to „ślup“, który jest w poszanowaniu—ale praw w Rosyi nie ma, bo tam jeszcze człowiek nie doszedł do godności i poszanowania jakie mu należy.

głęboko carstwu moskiewskiemu Królestwa Polskiego. Znaczna partya w narodzie poparła tę myśl tamując na razie wszelki rozwój samoistnego bytu narodowego i sił tegoż, a kongres zaakceptowawszy wolę cara—wedle słów Lelewela—„dokonał nowego podziału Polski“. Gdy Czartoryski i Kościuszkowski zaufali carowi Aleksandrowi I,—i losy Polski temuż powierzone mieć chcieli; — jenerał Dąbrowski, jako hardy legionista protestował przeciw tej myśli: „sztandary nasze i to wojsko nasze niech nie kała dobrowolna służba najezdnikom; za nami pójdzie naród, a tego nam pod grozą hańby i niewoli czynić nie wolno.... *nam Polakom nie wolno zdawać się na łaskę i miłaskę wrogom ojczyzny.*“ Gdy nareszcie car stał się królem polskim, stary legionista głośno twierdził: „*Powiązanie Polski z caratem rosyjskim tylko nieszczęście narodowi przyniesie, aby to nieszczęście przetrwać i ku oswobodzeniu ojczyzny podążać, nie można beczynnie pozostawać, ale trza pracować, pracować wszechstronnie, by mózdz skutecznie służyć ojczyźnie.*“ A więc pracować wszechstronnie żądał od swej społeczności Dąbrowski, z *pracy wszechstronnej* każdego stanu, każdej gałęzi, każdego cechu, każdej chwili i na każdym miejscu, aby „mózdz skutecznie służyć ojczyźnie“—w narodzie wyrabia się *siła*; a że Dąbrowski nie chciał przykładać ręki do dzieła niewolniczenia Polski berłu carów Moskwy—a rzecz stała się mimo to, więc i na łożu śmierci przekazuje:— *w pracy ustawnej wyrabia się siła, kto pracuje ten płon zbiera i obcej łaski nie patrzy. Dążcie do uporządkowania narodowych sił budujcie tylko na własnej sile.*

Zanim upadło cesarstwo francuskie, na którego sile polegało utworzenie Księstwa Warszawskiego, prawie nikt inaczej w Europie i Polsce nie sądził, jak tylko, że cesarstwo jest siłą niepokonaną. Dla narodu polskiego był to stosunek tylko na pozór bezpieczny, ale bardzo pożyteczny, bo wskrzesił zaniedbaną rycerskość, i rozbudził do czynu umysły uspięte i przygniecione upadkiem Rzeczypospolitej polskiej; legiony polskie wstępujące pod komendą Dąbrowskiego na ziemię polską, były trąbą archanioła budzącą naród do

zmartwychwstania, które najzupełniejszy znalazło wyraz w „konfederacyi jeneralnej ziem polskich“ i w słowach marszałka teje: „*Jest już Polska.*“ Istotnie w owej chwili każdy mógł powiedzieć: „jest już Polska“. Jako niegdyś tak i wówczas na podstawie skonfederowania się związały się wszystkie ziemie Rzeczypospolitej w jedną całość; nie było innych rządów, tylko polskie; wroga nie było na ziemiach polskich, tylko sprzymierzeni toczący bój o „niepodległość Polski“. Możemy też przyznać w owej chwili Polska była niepodległą, była wolną i potężną, ale *potęga jej polegata wręcz na obcych siłach*; upadek tych sił zniszczył potęgę ówczesnej Polski, a tem samem sprowadził stan dawnej niewoli; car moskiewski zdołał ponownie bez oporu zająć ziemie polskie i narodowi podbitemu prawa dyktować i działać jak mu się podobało.

Pod egidą jeneralnej konfederacyi ziem polskich z r. 1812. Napoleon I spodziewał się wytworzyć w narodzie jego *własne siły* i był przekonania, że co najmniej 100,000 bitnego ludu polskiego z całym zapałem fanatyzmu narodowego stanie za plecyma wielkiej armii i zdoła w razie potrzeby wesprzeć ją i w danym razie zamknąć siłom rosyjskim drogę przez ziemie polskie ¹⁾. Ale przywódcy konfederacyi jeneralnej ziem polskich“ nie byli jednej myśli, i o wytwarzaniu sił narodowych, sił własnych, nie myśleli; niektórzy wielcy patryoci utworzyli kilka pułków jazdy regularnej, a poruszenie mas ludu nie miano zamiaru z obaw niedających się wytłumaczyć jasno; może rewolucya francuska była tym strasznym demonem, który poruszenie wszystkich warstw narodu nie dopuszczał, w owej wielkiej chwili dziejowej sam Kościuszko odmówił uczestnictwa w wyprawie Napoleona I na Moskwę tłumacząc rzecz tem, że „despocie Napoleonowi służyć nie myśli ²⁾),

¹⁾ „Esprit du Mémorial de St. Hélène, par le Cmt. de les Cases“. Paris 1823.

²⁾ „Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane przez Joachima Lelewela“. Poznań 1859.

gdy więc zabrakło konfederacyi Kościuszki, chciał tegoż Napoleon I gwałtem mieć w Warszawie a może tylko próbował gwałtu, ale Kościuszko oparł się wszelkiemu uczestnictwu w ruchu narodowym z r. 1812 żądając, jak sam pisze „gwarancyi odbudowania dawnej Polski“. Napoleon tłumaczył Kościuszcze niepodobieństwo gwarantowania rzeczy o którą dopiero trza walczyć mając nadto sprzymierzeńców, którzy sami części dawnych ziem polskich posiadają, i z którymi nowe układy w razie pomyślnej wojny prowadzić przyjdzie o rewindykację zaborów na Polsce. Nareszcie przyrzekł Napoleon I oddać losy Polski w ręce narodu. Skoro więc stanął w Warszawie a „konfederacya jeneralna ziem polskich“ zawiązała się; w jej ręce oddał Napoleon losy Polski, wyrzekając do deputacyi te pamiętne słowa: „Los wasz w waszem jest ręku“... „Niechaj Litwę, Żmudź, Witebsk, Mohylew, Wołyń, Ukrainę i Podole ten sam duch ożywia, jaki widziałem w Wielkopolsce, a Opatrzność uwieńczy powodzeniem Świętość Waszej sprawy“.

Gdy widoczny brak życia w tej instytucyi pozornie potężnej okazał się—za poradą szczerych patriotów, chciano gwałtem mieć Kościuszkę, który byłby zdołał poruszyć masy i użyć lud w obronie ojczyzny ¹⁾ Kościuszko chciał pisemnych certyfikatów na Polskę od Napoleona—Napoleon zaś rozumiał, że „naród sam sobie ojczyznę tworzy— a więc recepty na Polskę pisać chociażby dla Kościuszki nie mogę“. „Konfederacya jeneralna ziem polskich“ kom-

¹⁾ W zbiorach ś. p. Józefa Pruszańkiego w Pomorzanach oryginalny list Kościuszki opiewał: „Soleure 21 Janvier 1816. Messieurs! vous aimez la verité... Napoleon allant en Pologne avec son armée vouloit m'engager par son ministre Fouché de m'yrendre. J'ai repondu par écrit, que si Napoleon nous garantissoit les anciennes limites du Royaume j'y irait tout desuite. Un mois après, lorsque Napoleon etoit déjà à Varsovie—Foushé reçu l'ordre, de m'envoyer par les gendarmes si je m'yrefusois. J'ai repondu qu'il peut faire ce qu'il veut, mais si j'étais transporte'en Pologne j'y-serois passif et dirais en presence des Polonais que je ne suis pas libre. Hé bien me dit Fouché, nous agirons sans vous“.

pletnie nic nie zdziałała; wpływ Kościuszki na naród pod osłoną Napoleona mógł być z upadku podnieść tenże i przyczynić się do chwały ojczyzny; Napoleon nie błdził jeżeli go chciał zmusić do tego. Książę jenerał ziem podolskich Czartoryski Kazimierz Adam już od początku nie miał sympatii do sprawy i w całym jego postępowaniu więcej było komedii raczej niżli rzeczywistego zapału. Sprawa nareszcie upadła, a Kościuszkę ciężko później żałował, że nie chciał iść za „despotą Napoleonem“ a nieco później za wpływem Adama Czartoryskiego „ruszył do despoty cara Aleksandra I z supliką o Polskę“. Napoleon był otwartym, nic nie obiecywał, chciał tylko czynu i wręcz objawił „Los wasz w waszem jest ręku“; przeciwnie car Aleksander wszystko obiecywał, wszystko przyrzekał—i jednego tylko wymagał od narodu „spokoju i beczynności i zaufania w charakter jego“. Zaufał Adam Czartoryski i Kościuszkę w charakter cara, sądzili, że już Polskę mają w kieszeni, gdy tu tymczasem dyplomatyczny car miał ich i Polskę w kieszeni; szkoda wielka, że Kościuszkę dał się na carską wędkę złapać i pokłonił się carowi ciemniejszyemu Polski despocie z rodu i niezawodnie najcięższemu wrogowi ojczyzny—gdy przedtem Napoleonem wzgardził. Ten smutny przykład niech świadczy, że carom Moskwy nigdy przenigdy Polak o swoją sprawę pokłony bić nie powinien; raczej nemezys dziejowa uczyni, że carowie Moskwy Polsce jako ongi za Batorego pokłony bić będą, i nieraz jeszcze naród polski będzie obłudnie wzywany do paktów i układów, zanim stanie się co się stać musi, naród polski stanie *o własnej sile z całym majestatem udzielności swej*, a fakta dziejowe świadczą, że w owej chwili nie caryzm ale już inne potencje będą w akcji; — caryzm taki jakim obecnie jest zgaśnie już wówczas na zawsze.

Mężowie stanu w Polsce nie myśleli o „wytwarzaniu sił własnych“ w chwili pochodu Napoleona ku Moskwie, ale raczej—jak Czartoryski Adam, Mostowski, Mataszewicz, Ogiński, Lubecki i inni—o „układach z carem“ Aleksandrem I, i uczynniejszy tem okropny zawód ojczyźnie, oddali

Polskę w niewolę moskiewską. Dąbrowski rozumiał sromotę tego wypadku i po upadku Księstwa Warszawskiego nie ruszył już na czele armii polskiej do Warszawy, schował się pod domową strzechę, bo widok zhańbionego opieką carską narodu raził go; ale nie pozostał biernym, ciągle upominał o jedno, aż do ostatniego tchu życia „wyrabiajcie w sobie siłę... polegajcie na własnych siłach... nie spuszczać się na obcą łaskę“.

Gdyby naród polski był zkorzystał z chwili dogodnej i rozwinął był wszelkie działania ku użyciu zamartwych i nieporuszonych do życia sił w r. 1812, gdyby tem samem mógł siłą poprzeć swe cele i żądania — Fryderyk August, jako książę warszawski nie byłby zniewolonym podpisywać w r. 1815 abdykacyi, a przy pokojowych stypulacyach Dźwina i Dniepr stanowiłyby historycznie uświęconą granicę między niepodległą Polską a caratem rosyjskim. Niestety stało się inaczej głównie z przyczyny polskich mężów stanu — car Moskwy stał się panem większej części ziem polskich i na odarcie z reszty blasku imienia polskiego królewską dostojnością Piastów i Jagiellonów przystroił swe skronie.

Po kilkunastu latach połowicznego bytu „Królestwa Polskiego“ nastąpiło powstanie listopadowe w r. 1830. Twórcy tego powstania byli przeważnie żołnierzami, albowiem w szeregach wojska polskiego żyła jeszcze gloria legionów, jeszcze w pamięci wiarusów tkwiło powitanie jakie „deputacyi polskiej“ sprawił Napoleon I w Dreźnie, oddając uznanie i hołd rycerskości polskiej — pokłonem trzystu czterdziestu chorągwi zdobytych na zdrajcy Rzeczypospolitej Polskiej“. Tradycja wojen Napoleońskich kołysała dumę żołnierza polskiego, a gdy mu sprzykrzyły się carewiczka Konstantego gwałty, a wpływ stowarzyszeń tajnych tam prawie wyłącznie szukał podstawy do działania; żołnierze rozumieli, że są dość silni, aby zabrać carewiczka Konstantego i kilka tysięcy Moskali konstystujących w Warszawie i w pobliżu teje, a potem niech starsi w narodzie biorą ster w ręce, a „my potrafimy bić Moskali“. Tak

rozumieli wojsko i lud mieszczański sprawę powstania z r. 1830. Jednakże inicjatorowie powstania po większej części także wojskowi, jak fakta dowodzą, nie pojmowali dokładnie zadania jakie spełnić podejmowali się. Podstawą do działania tych szlacheckich ludzi, były słowa ś. p. Dąbrowskiego: „Polegajcie na własnych siłach“; niezawodnie armia polska z r. 1830 była elitą wszelkiej siły zbrojnej jaką kiedykolwiek Polska a może i Europa posiadała, tęższego, bitniejszego i szlachetniejszego wojska — nie było przedtem i nie wiedzieć czy jeszcze kiedy będzie. W szeregach armii polskiej mieścili się bohaterowie świata, duch potęgi Napoleona I, koleżeństwo niedawne „wielkiej armii“ pamięć legionów i czarodziejskie słowa marszu Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy“ — wzbudzały poszanowanie dla tego żołnierza polskiego nie tylko u swoich ale nawet u tak dzikiej istoty, jakim był carewicz Konstanty. W smutnych chwilach ery po-Napoleońskiej, może się nie mylili organizatorowie powstania listopadowego, gdy uważali siła narodu mieści się — w żołnierzu polskim i cała chluba i przyszła chwała jego. Skoro więc na zachodzie Europy ruszył się czynnie naród francuski a Belgia stawiała do boju, rozumieli ludzie czynu w Polsce, że czas i na nich przyszedł, że należy wojskowy materiał potężny, niezwalczony, karny, w bojach wytrawny i dla sprawy ojczyściej kompletnie oddany wyzyskać i użyć ku wywalczeniu niezależności narodowej. „Póki mamy takiego żołnierza wojować możemy, za pułkami naszymi pójdą pułki litewskie, z wszystkich ziem polskich zbiegną się żołnierze Napoleończyki i przywiodą z sobą młodzież żądną czynu — więc będziemy mieli sił dosyć by zedrzyć z głowy carów koronę Bolesławów i Jagiellonów“¹⁾. Twórcy powstania listopadowego w r. 1830 rozumieli, że dosyć było chwycić za broń, ubić czy uwięzić carewicza Konstantego, wypędzić czy uwięzić kilka tysięcy Moskali

1) „Pamiętnik powstania na Litwie i ziemiach ruskich“. Paryż 1834.

i stanie się zadość wszelkim wymogom powstania i wojny, naród powstanie, armia jest, wodzowie są, więc przystąpili do działania. Lud warszawski i żołnierz polski spełnili swoje; w kilka godzin Warszawa święciła jak niegdyś za Kościuszki tryumf wyzwolenia. Ciężkim smutkiem za to połyły się serca ludzi czynu—zabrakło małej na pozór rzeczy „rządu narodowego“; była armia zwycięzka, a nie było „wodza“ dla tej armii, żołnierz pełnił do czasu rozkazy podoficerów i niższej rangi starszych, ale tak dłużej pozostać nie mogło. Organizowano powstanie, a głównego czynnika „władzy powstańczej nie stworzono“. Więc „lud warszawski“ i „żołnierz polski“ pokazało się byli czynnikami siły w narodzie ale nie stanowili siły narodowej. Więc poczęli się ludzie czynu oglądać za władzą i doszli do tej władzy jaka fungowała w imieniu cara Mikołaja I, ta chwyciła ster w ręce dobrawszy sobie ludzi zaufania z rządu ludzi czynu ¹⁾). Naturalnym wynikiem takiego porządku rzeczy była z góry przewidziana rzecz, że rząd funkcjonujący „w imieniu cara Mikołaja I“ rebelli pochwałać nie może i stanowiska prawowitej władzy zaniechać nie był w stanie, skoro teje powstanie jakie dokonano nie odebrało gwałtem. Rząd mieszany, który z czasem przybrał miano pozorne „narodowego“, znalazł też i wodza dla wojska. — *Chłopicki* „stanął na czele armii polskiej—ale także tylko pod tym warunkiem, że przyjmuje dowództwo nad wojskiem od rządu, który funguje nie w imieniu narodu ale w imieniu cara Mikołaja I, jako króla polskiego“, *Chłopicki* nie był więc w charakterze wodza narodowego, ale jako zwykły generał carski dzierzący chwilowo władzę, aż do uporządkowania wynikłych rozruchów i wydawał polecenia i żądał posłuchu, jako tymczasowo mianowany komendant wojska które „winno posłuszeństwo władcy i carowi Mikołajowi I“. Ta dwulicowość rządu, i ta nienaturalność położenia w jaką naród i wojsko popadły z chwilą powstańczego ruchu—

1) Zaliwski: „Rewolucya w Polsce“. Paryż 1833.

stały się przyczyną klęsk jakie w dalszym ciągu powstania Polska doznać musiała. Cuda waleczności wojska polskiego, Dęby Wielkie, Stoczek, Grochów, Iganie i przebój Rózyckiego, niespożytą chwałą okryły żołnierza polskiego; carewicz Konstanty nie mógł się dość nacieszyć, że jego „Polaczki“ tak dobrze się biją; dzieje narodowe i dzieje świata oddały hołd należny żołnierzowi polskiemu, ten spełnił swoją powinność, a nawet nad powinność, bo w ostatniej chwili próby nie chciał wrogowi broń i chorągwie swe złożyć, ale uniósł je raczej w daleki świat, byle nie oddać się na łaskę i niełaskę wroga. Tylko wojsku polskiemu, tylko żołnierzom polskim z r. 1830, naród zawdzięczyć ma rycerskość przechowaną po czas obecny; tylko cnocie wojskowej tych bohaterów winien naród poczucie honoru, jakie z tych szeregów spłynęło w dalsze pokolenia; nareszcie tylko żołnierzowi polskiemu zawdzięczają dzieje polski fakt dokonany „detronizacji cara Mikołaja I i jego następców z tronu polskiego i odsadzenie wszelkich praw do ziem polskich“. W pięćdziesiątą rocznicę tryumfu i chwały żołnierza polskiego z roku 1830, w dań hołdu, każdy Polak przyzna: *Oby przyszła Polska takich bojowników miała.*

Dwa prądy wręcz sobie przeciwne — ludzie czynu i członkowie władzy w r. 1830, byli z sobą w zupełnej sprzeczności, raz puszczone wodze woli ludu i wojska nie można było bez narażenia własnych osób członkom władzy powstrzymać, aby zyskać na czasie, rząd począł bawić się w doprosy u cara Mikołaja I; powstanie przez ten czas spało, póki żołnierz nie upomniał się o swoje prawo boju; ludzie czynu i rząd później przewzany *narodowym* zamiast łączyć siły, tłumili takowe; nie czas już wówczas był bawić się w wywody uczone co lepsze czy *białe* czy *czzerwone*, ale złączyć należało *białe z czerwonym* i działać co żywo wspólnie w imię ochrony własnej egzystencji, w imię dobra narodu i przyszłych pokoleń, a nie swarzyć się i czekać, aż wróg zajdzie i naród złupi i ziemię zagarnie.

Tedy gdy rozpatrzymy chwilę działania w r. 1830, znajdziemy chaos we wszystkim, a powód nie w akcie

powstania ale w sposobie działania; gdzie naród mienie, życie i krew niesie w ofierze, nigdy nie masz dość rozważań i dość energii i dość pilności w działaniu. Więc wracając do założenia, znajdziemy, że naród polski w r. 1830 miał siłę podostatkiem do zwalczania cara Mikołaja I, ale nie było z góry obmyślanego i w pewne stanowcze zasady ujętego *uporządkowania tychże sił*, ztąd pochodziło, że naród nie posiadał *siły działania*, bo nie miał z góry nakreślonego *planu czynności*. Przeciwnie carat miał stały cel wytknięty, silną władzę i niedwuznaczne zadanie „pokonania powstania“, i dla tego dokonał swego. W wypadkach z r. 1830 widzimy znowu, że półśrodki do celu nie prowadzą, że nim do jakiegokolwiek akcji kto naród wzywa, niech pamięta na słowa Zygmunta Krasieńskiego: *Zwartwychwstaje się z pod gromu, a nie zmartwychwstaje się z pod sromu*. I bardzo niech się strzeże by, wedle słów Krasieńskiego: „sprosnościami hydnej dumy“ nie „pomieszał rozumu“, by nie siał „kłamstwo i ciemnotę“, by nie zmieniał „zbrodnię w cnotę“. Gdyż... „Niczem Sybir, niczem knuty i cielesnych tortur król, lecz narodu duch zatruty—to dopiero bólów ból“.

I niech patrzy co wytrawny mąż czynu do spełnienia narodowi przekazał: „Bądźcie jako jeden mąż, a wówczas wszelka zbrodnia bezsilnie odpadnie od was.... ufajcie tylko samym sobie i budujcie tylko na własnej sile.... dla narodu.... *smutna dola jego tak długo trwać będzie, jak długo nie będzie wewnętrznej zgody, jedności i dążności dźwignania się o własnych siłach.... Dążcie do uporządkowania narodu i narodowych sił*.“

W r. 1830 w zaczątku ruchu powstańczego było podostatkiem sił, ale siły te zmarnowała bezczynność i brak *uporządkowania sił*. Gdy przyszło do twardych zapasów z wrogiem nie było *sił własnych* i nie było samoistnej myśli niepodległości narodowej, o czém świadczą najdobitniej słowa Lelewela „trzeba aby król konstytucyjny polski Mikołaj I, bił się z despotycznym carem Moskwy Mikołajem I;“ więc i Lelewel był tak naiwnym, że mniemał słusznym, aby naród polski, Polska od Wisły po Dniepr i Dźwinę

i po Karpaty, biła się o nic nieznaczący szmat i tak już w wykonaniu przez cara Aleksandra I i cara Mikołaja I rozdarły „konstytucyą“ pozornie przewzany; a więc o „konstytucyą“ niby traktatami zawarowaną dla małej obłasci ziem polskich szumnie „Królestwem Polskiem“ przewzanej. Zaiste smutny to objaw był bezprogramowości ludzi, którzy do czynu powołali naród, skoro na tak niskie poglądy zejść zdołali, przepomniawszy odwieczne i niczem niezatarte prawo narodu *udzielności i niepodległości* ¹⁾, za które tylko jedynie życie i krew i mienie i byt i spokój i przyszłość i wszystko co tylko naród darzyć może ku dobru ojczyzny, wymagać należy. Powołano do boju najdzielniejsze wojsko, powołano mieszczan, na wieść o powstaniu biegł każdy ku Warszawie, chociażby od najdalszych krańców Polski.

W Warszawie każdy przybyły przekonuje się i czuje, że jest powstanie; ale w sterownictwie nie było tam powstania. Hasłem rzeczywiście rzuconem wojsku i ludowi było święte słowo *Polska*, w imię *Polski* powstali żołnierze i lud; jakżeż gorzko zmistyfikowano to wojsko wielkie i ten lud polski; skoro chciano by wypadki w Warszawie dnia 29 listopada 1830 r. nie miały charakteru powstania, ale oficjalnie ustami polskimi wypowiedziano i pismem i drukiem ogłoszono na przykład grozy i zarazem jak to łatwo stosunek z wrogiem żywiołem plugawym „czystość ducha narodowego“ — gdyż żołnierz polski i lud polski chwycił za broń i padał nieżywym w zapale walki i ofiarności.... bo.... „trzeba aby król konstytucyjny polski Mikołaj I, bił się z despotycznym carem Moskwy Mikołajem I“ ²⁾. Tak to zaledwie lat piętnaście rządów połowicznych moskiewsko-

1) Lelewel: „Prawność czyli prawnota narodu polskiego“.

2) Ludwik Nabelak mówi: „Główny szkopuł sprawy publicznej owego czasu był w tem, że owi najwyżsi naczelnicy posiadając miłość, szacunek i ufność narodu, sami w siły żywotne tego narodu nie wierzyli, a jednak pokątnymi wpływami uwiedzeni, kierunku tej sprawy podjęli się.“

„Takto niewiara we własne siły i podstępne rady ówczesnych polityków, przychylniejszych Rosyi niż własnemu krajowi, sprawiły, że.... złożyliśmy broń.“ *Dziennik Polski* Nr. 177 r. 1880.

polskich, a już tak nisko upadł patryotyzm u trzymających ster w narodzie, tak zmalął na karła duch niedawno potężny u ludzi, którzy w dobrej wierze, w zapale patryotycznym imali się przewodnictwa narodowi w ciężkiej próbie „walki o byt“; naród krew leje, stawia spokój domowy i honor i życie i byt na szalę i tysiące a tysiące padają dla dziwnego pomysłu kilku czy kilkunastu a chociażby i kilkudziesięciu bezsprzecznie szaleńców, oficjalnie niewahających się głosić, to *król polski Mikołaj I wojuje z cesarzem rosyjskim Mikołajem I*; a więc to nie było powstanie to wojna prawdziwie szatańska tylko z posiewu zbytniej służbiowości uroić się mogąca w umysłach skarłałych pod obuchem nieszczęścia być rządzonym przez „jakiegokolwiek cara“. Słuchajcie raz jeszcze: Lelewel nawet uznał, że to *wojna Mikołaja z Mikołajem* toczy się w Polsce, a naród wcale nie wyruszył w bój straszny, może ostatni, o swoje prawa, o swój byt o swoją udzielną i niepodległość, jednym słowem o *Polskę*. Straszno pomyśleć i zrozumieć taką kołowaciznę pojęć. Po krwawej nocy i krwawym dniu staje rząd tymczasowy i rządzi w „imieniu Mikołaja I“; od tego rządu naznaczony wódz armii nieskalanej rozpoczyna komendę „w imieniu cara Mikołaja I“¹⁾. Zawrzał bój na dalekim obszarze, a jeszcze wyprawiono deputację do cara Mikołaja I, z doprosami „przebaczenia.... łaski.... zapomnienia tego co zaszło.... przyrzeczenie dotrzymania nadanej konstytucji...“ Zaiste nie potępiamy tu imiennie nikogo, ale protestujemy uroczysto przeciw skoszlawionym pojęciom o idei polskości i uczuciu patryotycznemu narodu polskiego i powołujemy słowa poprzód podane: „Przekleństwo na wieki wieków patryotycznym niewiadamcom, przekleństwo

1) Mickiewicz wyraża się o Chłopickiego dyktaturze i wodzostwie: „....Kiedy Chłopickiemu dawano dyktaturę, wymagano od niego wielkiego aktu pokory.... Chłopicki musiał przyznać.... że studenci lepiej znali ducha narodu, niż on, starzec doświadczony. Musiał przyznać się, że *łotmirze prości lepiej znali siły narodu, słabość Rosyi, niż on, generał dawny....*“ Korespondencja Adama Mickiewicza. Paryż 1871 roku.

fanatykom niemającym pojęcia o dziejach ludzkości i narodu, niemającym pojęcia o rzeczywistym bycie narodu, i przekleństwo krzykaczom tamującym spokojne życie ludu....“
Uchowaj nas Boże od podobnego czasu i od podobnych ludzi.

Jeszczeż poprzedni rząd, który pozostał w funkcji i nadal, który rządził „imieniem Mikołaja I“ może chciał odezwą swoją pokryć słabość swoją w obec powstałego wojska i ludu, a zarazem zmanifestować w obec caryzmu poszanowanie urojonych praw dynastji Romanowów-Gotorpów do rządzenia Polską, praw, które sobie ta dynastja głównie przekupstwem, intrygą i bezprawiem zdobyć usiłowała od dłuższego czasu; ale nigdy nie należało sterownikom ruchu powstańczego dozwolić na podobne skoszlawienie świętych uczuć i praw narodu; a więc bezprogramowość co i jak począć, niezastanowienie się dojrzałe nad czynem, jaki dokonać podjęli się, oto pierworodny grzech, którym powstanie z dnia 29 listopada 1830 r. już w swym zaczątku skrzywione; pomimo dzielności wojska, patriotycznej ofiarności ludu i wielu wielkich bohaterów, jakimi epoka powstania z r. 1830 szczyci się, nie miało w sobie racyi bytu ¹⁾.

Charakter całego powstania z r. 1830 miał by cechę dwojaką: z razu wojny „Mikołaja z Mikołajem“ którą zapewne same „Mikołajki“ prowadzić mieli, a po tem jakoby naród powstał „w obronie traktatów i konstytucji“; dopiero silne zawołanie posła Ledóchowskiego: *Nie ma Mikołaja!* i na wniosek Sołtyka odsądzenie przez połączoną izbę poselską domu Romanowów i Gotorpów od tronu polskiego i praw do ziem polskich, dało wyraz rzeczywistym uczuciom i celom narodu, które z czasem objawiły się jeszcze wyraźniej w manifestacji narodowej, która obrońcom ojczyzny chorągwie niosła z napisem: *za naszą i waszą wolność*; tym sposobem naród przestrzegł sterowników nawy ojczystej, czego żądał a światu objawił nieprzerwaną i niezatartą

1) Mochnacki: „Powstanie Narodu Polskiego 1831.“

dążność do strzeżenia i zachowania *praw człowieka* tak u siebie jak i u postromych ludów. Tak dopiero stanął ruch narodowy w Polsce w r. 1830 i 1831, w całej chwale, Polska szła w bój z caratem o własną wolność i wolność ludów niewolniczo rządzonych przez caryzm, a caryzm o zniewolniczenie Polski i zachowanie niewoli w społeczności rosyjskiej.

Gdy w r. 1830 nie było „uporządkowania sił własnych“, gdy nadto nie chciano *polegać na własnych siłach*¹⁾, a tem samem zmarnowano „siły własne“; więc nie było siły aby poprzez dostatecznie usiłowania i prawa, o jakie walczył naród w roku 1830. Car Mikołaj I pokonał powstanie z r. 1830 i 1831 i jeszcze lat dwadzieścia pić krew polską, a po nim tegoż następcy dokonują to dalej; gdyż nie ma „siły własnej w narodzie“, by oparła się temu *bezprawiu*. Jeżeli gdzie i kiedy, to niezawodnie na narodzie polskim dadzą się zastosować słowa dyplomaty nowoczesnej polityki cesarstwa niemieckiego: „siła idzie przed prawem“. Polska ma po sobie *prawo*, ale nie zdołała siły żywotne i fizyczne jakie posiada „uporządkować“, nie ma dostatecznych sił, by to prawo niezależnie utrzymać, więc wróg narzuca

1) W piśmie przyslanem legacyi polskiej w Paryżu, tak pisał ks. Adam Czartoryski, prezes rządu narodowego tymczasowego: „Polegaliśmy na zacności i mądrości gabinetów, dla tego nie użyliśmy wszystkich środków, jakie by się wewnątrz i zewnątrz należeć mogły; dla zjednania aprobacyi, ufności i otrzymania pomocy, nie wykroczyliśmy z najściślejszego umiarkowania, które odrętwiło rozmaite siły narodu, a któreby się teraz przydały. Gdyby nie obietnice gabinetów, byłibyśmy uczynili jaki krok, któryby mógł być stanowczym, aleśmy sądzili, że należało odwlekać i nic na los nie narażać, a dziś widzimy, że jedynie ślepy los ocalić nas może“.

„Okropne i przerażające wyznanie“ — powołując powyższe pismo dodaje Lelewel. My dodamy, że okropny upadek ruchu narodowego w r. 1830 i 1863, jest odstrasającym przykładem dla narodu, by nie liczył i nie budował na obcej sile, nie rwał się do broni za lada podmuchem, i pamiętał na to, że siła nie leży w zapale ku porwanu się do korda, ale w *konsekwentnem działaniu*. Rząd narodowy w r. 1830 nie działał konsekwentnie — nie użył sił własnych, liczył na obce; więc był słabym i bezczynnością wewnętrzną i zewnętrzną — zgubił siłę powstania, a tem samem oddał naród na pastwę wroga.

swoją wolę zwaną przezeń *prawem*, i wykonuje to swoje prawo mocą *siły własnej* — mocą *przemocy* — w sposób, w jaki mu się żywo podoba. *Polska więc nie mogąca się ostać o własnych siłach, jest niemożliwością faktyczną, którą tylko sam naród usunąć jest w stanie, wytwarzając w sobie i porządkując własne siły nieustanną mrowczą pracą i nieustannem przestrzeganiem czystości ducha narodowego.*

Ku podniesieniu i użyciu „własnych sił“ w skutek zniweczenia caryzmu moskiewskiego miał naród polski po upadku Napoleona I, nadarzającego się silnego alianta i może najskuteczniejszą pomoc w r. 1825. Wówczas potęga caratu chwiał się poczęła w jego własnych węglach, a ludzie wielkiego poświęcenia, silnego charakteru, przytem świątli i wolnomyślni jak Bestużew, Rylejew, Pestel i Murawiew i tychże towarzysze dążąc do wprowadzenia *praw człowieka* w caracie rosyjskim, zdołali wytworzyć sprzyśnięcie na ugruntowanych podstawach sięgających do najwyższych szczebli nowego ukształtowania się państwowego, nadającego narodowi rosyjskiemu i ludom berłu carów podległym prawa nowe — *prawa człowieka* — carat miał się przeobrazić w rzeczpospolitą. Ci ludzie pragnęli z tak zwanymi „patryotami polskimi“ porozumieć się co do wspólnej akcji politycznej — niechcąc „cudzem mieniem rozporządzać i na cudzej ziemi rządzić się“¹⁾. Rzecz naturalna działalność tych ludzi sięgać mogła tylko w granicach, jakie rzeczywistość społeczność rosyjska zajmuje, więc w ziemiach polskich nie chcieli i nie mogli ruch polityczny jakkolwiek wzniecać, zostawiając zupełną wolność działania Polakom. Ale patryoci polscy nie wierzyli siłom krzywicieli wolności w imperyum rosyjskiem i po dłuższem porozumiewaniu się, nie chcieli i nareszcie nie mogli przystąpić do wspólnej akcji — bo sami u siebie nie mieli „uporządkowania sił“ ani też mogli rozwinąć działalność swoją na czas, jaki na-

¹⁾ „Pamiętnik powstania na Litwie i w ziemiach ruskich“. Paryż, 1834 roku.

mienieni wymagali. Może bardzo być, że tak zwani indziej „spiskowi rosyjscy“ odłożyli i u siebie akcyę na później, kiedy „patryoci polscy“ jednocześnie działać nie odważali się jeszcze. Jedynym więc szczerym wówczas sprzymierzeńcem Polaków po upadku Napoleona I w celu zdobycia niepodległości oraz w celu wytworzenia państwa konstytucyjnego na „prawach człowieka“ uorganizowanego w Rosyi, byli tak zwani także „wolnodumcy“ rosyjscy; ludzie mający rzeczywiście za sobą wielkie siły i stosunki dobrze zorganizowane i skomplikowaną we wszystkich gałęziach administracyę państwową, a to tak dalece, że w jednej chwili cały ruch maszyny państwowej miał być przemienionym po ich myśli. W Polsce w owym czasie łatwiej działać można było, bo wojsko było zawsze po stronie narodu a nie caratu, w tym punkcie przeważała społeczność polska nad społecznością rosyjską; niewolnicze rządy carów Moskwy zbyt upośledziły umysły swych poddanych, by ci zdrowo pojmować mogli swobodę działania; a chociaż w armii rosyjskiej wielu bardzo zwolenników wolnodumcy rosyjscy posiadali, wyłącznie by tylko sami do obalenia carystu przystąpić bez współdziałania polskiego elementu nie zdecydowali się, tak więc nastąpiła zwłoka. Polska zajmowała się wolnomularstwem, które urosło przez Krzyżanowskiego i Łubasińskiego do tak zwanego wolnomularstwa narodowego, z tego utworzyli się ludzie pracy działający na korzyść wolności narodowej, ale i ta czynność nie była uorganizowaną jeszcze ani upowszechnioną; inne też były stosunki w Rosyi a inne w Polsce, jak w Rosyi brakło na jednolitości ducha w armii, tak w Polsce po za armią była najróżnorodniejsza mieszanina pojęć i dążeń, okazał się w Polsce brak sił do akcji. Tak stało się, że zwłoka wydała na łup carystu wolnodumców rosyjskich, owych sprzymierzeńców szczerych wybicia się na wolność. Stało się też, że gdy Polacy w r. 1830 powstali przeciw caratowi, car Mikołaj I już silnie stał przy tronie carów — w Rosyi wyginęli i osłabli zupełnie wolnodumcy — car walczył przedtem z Turcyą a później z Polską i kontent był, że

ma czem w swoim państwie umyśle zajmować; jako z razu przerażony był powstaniem r. 1830, tak skoro przybyli przyjaciele cara z Warszawy z doprosami do Petersburga, śmiało kazał postępować ku Warszawie swoim wojskom, by co rychło pobić „tego konstytucyjnego Mikołaja“ i istotnie skoro w Rosyi wolnodumcy najzupełniejszą ponieśli klęskę, to car rychło spodziewał się pokonać w Polsce „konstytucyjnego Mikołaja;“ — a skoro raz pokonał — Polska rządzona jest po carsku — Mikołaj konstytucyjny pobity, jego zwolennicy uszli z kraju — wystąpi zostali w Sybir lub wyginęli — „porządek zapanował w Warszawie“, a Mikołaj despota i jego następcy przemocą w Polsce stoją. Ale po pięćdziesięciu latach ucisku, Polska prawnie egzystuje i niczem nie wygubisz, co praca i wola narodu stwarza; za to caryzm dochodzi do ostatnich kresów bytu, już nie na mocy rozumnego przeistoczenia się społeczności rosyjskiej ku lepszemu, ale w skutek rozuzdania obyczaju w narodzie, a władzy w rządzie caratu.

W zaborze pruskim, który powstaniu z r. 1830 dostarczył największą ilość ochotnika, myślano i działano w myśl „testamentu Dąbrowskiego“, po dziś dzień deputowani na wiec pruski do Berlina, jasno wypowiadają prawa, cele i dążności narodu polskiego, patryotyzm owej części Polski objawił się najdobitniej w procesach, jakie Polakom rząd pruski wytaczał, a w których obwinieni a między tymi ostatni Jan Działyński tak przedstawili sędziom obcej narodowości „sprawę Polski“ i czynności swoje jako Polacy, że ich sądy od wszelkiej winy uwolniły, a tem samem nielegalność rządów i gwałt zadawany narodowi polskiemu, tak rządowi własnemu jako też caryzmowi przyznali. Raz już zamarkowaliśmy, że dzisiejsze Niemcy muszą stanąć do walki przeciw caratowi, i pomimo dążności giermańskiej „oddać co połknęły“ Polsce. Zbyt obszerne rozmiary przybrałoby opracowanie nasze, chcąc o każdym zaborze szczegółowo traktować; gdy zaś naród polski ma obecnie jednego wroga tamującego osiągnięcia „szczęśliwszej przyszłości“, i dzieje nasze głównie w zapasach z tym wrogiem usiło-

wania narodu przedstawiają; przeto o tych w obecnej chwili przesilenia dziejowego całej Europy główną uwagę mieć należy.

W ciągu czasu pięćdziesięciu lat działalności narodowej w „walce o byt“ natrafiamy jeszcze o jeden smutny fakt, który dowodzi o źle zrozumianym stanowisku inteligencji do mas niewykształconych, jakie każdy naród, a więc i Polski posiada. W Paryżu w swoim czasie utworzyła się tak zwana „centralizacya“ złożona z ludzi głębokiego poczucia patryotycznego i ofiarności; tym przekonanie mówiło, że skoro naród tylko na „własne siły“ liczyć może, więc „wytwarzanie sił własnych“ polega na poruszeniu ciemnych mas ludu. Kilkoletnie usiłowania tych patryotów wywołały ciężkie i zaprawdę bezprzykładne w poświęceniu usiłowania oparte na „tajnym rządzie“ rozpościerającym swoje działanie na całą Polskę a przeważnie na W. ks. Poznańskie i na Galicyę, by wznieść wojnę narodową, opierającą się na sile, jaką da bezsprzecznie połączona siła inteligencji z prostym ludem wieśniaczym i mieszczaństwem. Kosynierowie niezawodnie Kościuszki, i patryotyzm mieszczaństwa krakowskiego i warszawskiego były tu przykładem. Lud prosty wieśniaczy miał za swój udział w „walce o byt“ otrzymać wolność osobistą i ziemię jaką płużył. Gdy przyszedł czas działania, w Poznańskiem gdzie niegdzie stanął lud wieśniaczy i inteligencya do boju z wrogiem, krakowskie mieszczaństwo i szlachta utworzyli rząd zwany *rewolucyjnym* z Wodzickim na czele. Obliczenia działających z ramienia „centralizacyi“ kazały wierzyć w masy zbrojne jakie Górale karpaccy i tatrzańscy dostarczyć mieli i całą głównie obłaść polska „mazurami“ zaludniona; ale inaczej zupełnie stało się. Ciemne masy ludu chwyciły się w Galicyi nie wojny o byt narodu — ale mordów na własnej braci starszej — a r. 1846 pozostanie ciemną kartą dziejów porozbiorowych Polski, która w tysiącletniej historii swojej nie zna mordów i rzezi w łonie społeczności polskiej. Krok fałszywy „centralizacyi“ przepłacił najszlachetniejszy człowiek jakiego społeczeństwo polskie kiedy posiadała — Teofil Wiśniowski —

szubienicą, podczas gdy mordercy i ci co do mordów nakłaniali, obcokrajowcy i przybłędy, nadużywając urzędniczej powagi, karze nieba pozostawieni byli. Niefortunne użycie mas ciemnych w Galicyi stało się przyczyną zgniecenia przez rząd pruski zbrojnych mas w W. ks. Poznańskiem i zniesienia wolnego obrębu krakowskiego zamienionego w „W. ks. Krakowskie“ podległe Austrii. Jednak wypadki r. 1846 w Polsce, były zaczątkiem oswobodzenia włościan w Galicyi i w całej Austrii, i późniejsze wypadki w środkowej Europie r. 1848, dały początek życia konstytucyjnego po długim śnie i niewoli ludów, jakie dzierżyło w sobie „przymierze święte“. Gdy zaś wyłączenie usiłowania „centralizacyi“ dążyły do poruszenia mas, należy zaznaczyć, że zarówno dobre jako też wrogie żywioły w narodzie mają do dyspozycyi masy ciemne. Jeden jest tylko środek jaki utrzymuje naród w niezawisłości pomimo mas ciemnych, jakie każdy naród mieć musi, a tem jest poczucie obywatelskości w narodzie, masy ciemne — lud — gdy ma poczucie narodowości, chroni go takowe od czynów zabójczych w własnem społeczeństwie; a że tak jest — świadczą dzieje Serbów a nawet Czarnogórców. Póki lud prosty nie ma poczucia narodowości, jest ciemniejszym i głupszym od zwierza; nie dziw też, gdy Krasiński mówi: „Nie wolności dotąd człowiek — to wolności wstało zwierzę! Lecz czas łuskom odpaść z powiek — czas już przejrzeć Boga wolę. Czas anielski podjąć trud, czas odrzucić wszelki brud i tem samem znieść niewolę!... Jedna prawda boska czynna — to przez miłość przemienienie. Z tego ślubu jeden duch, wielki naród silny sam, jedna wola, jeden ruch. Toż zbawienie tylko tam“.

Poczucie obywatelskości uzyskują masy tylko w tych społecznościach, w których szanowane są „prawa człowieka“ — więc tam gdzie wola narodów ma spółudział w woli rządów; obowiązki jakie społeczność dźwiga i powinności obywatelskie jakie w najmniejszym zakresie działania powołują masy do działania w ruchu życiowym wolnych państw — stanowią podstawę porządku i moralności społeczeństwa.

czeńskiej; tak więc gdzie każdy czuje się powołanym do obowiązków społecznych w imię własnego bezpieczeństwa, taka społeczność nie ulega zepsuciu — ale dąży ku „ciągłemu doskonaleniu się“.

Wracając do zadania jakie na celu miała „centralizacja“ — stworzyć niezależność Polski za przyczyną mas ludu, przyznać trzeba zdrowa myśl w tem leżała, wszak i tu mówi Krasieński „z szlachtą polską — polski cud, cudów cud“. Ale zarazem dodaje: „...Szata ludu nieskalana, przenajświętsza i świetlana, jak niewinność trudu trudów — dotąd czysta w grobie leży... ten kto wzniesie pierwszy rękę, by śnieg zetrzeć z tej odzieży, kto przemieni w zbrodnie mękę — ten przeklęty!“ Dążnością wrogich żywiołów społeczności polskiej — było, a w zaborze rosyjskim dotąd jest, wyzyskać lud ku celom zbrodniczym zabicia własnej społeczności; pracę ustawicznego przeciw działania inteligencji czynem i poświęceniem dla sprawy ludu i Polski, pokonuje i raczej pokonało już usiłowania wroga. Lud Polski i naród nie dały się pomimo wszelkich zabiegów wrogich nieprzyjaciół Polski zwichnąć ani zakazić, i dziś może bardziej niż kiedy przedtem — zbliża się dola dla społeczności polskiej w której dalszą akcyę wyzwolenia podniesie „*wielki naród, silny sam*“.

Inteligencya, w jakimkolwiek narodzie i państwie to się dzieje, błądzi jeżeli nie łączy najniższe warstwy społeczeństwa do wykonywania obowiązków obywatelskich; usuwanie mas ludu od współdziałania w pracy ogólnego dobra wytwarza połowiczny byt narodu, wytwarza stan nienaturalny dogodny dla rządów jakiegokolwiek satrapy czy cara-despoty, — ale zarazem gubi rzeczywistość egzystencyę samodzielności narodu. A jeżeli mówimy o narodzie i narodowości, to rozumiemy, że narodowość jest żywotem całego narodu w każdej jego jednostce; skoro nie wszystkie jednostki jakiego ciała biorą udział w życiu — to życie takie jest życiem paralityka. Niestety po dziś dzień mamy własną narodowość, która z przyczyny, że usuwane były masy ludu od udziału w życiu społecznym pozostawione w apatyi

i ciemnocie doszły te masy do stanu nieżyty, dla tego to, mówi Trentowski:—„żyjemy wprawdzie, ale życiem paralityka“. Wiekowe zaniedbanie mas ludu, nie da się byle czem i jakobądź usunąć i trzeba bardzo sumiennej i mozolnej a ostrożnej pracy, by nieskalanie i z pożytkiem dla sprawy ogólnej masy ludu apatyczne i bezmyślne do życia powołać. Nie jeden zawoła: „Szkoła ratunkiem dla ludu“. Gdy postawimy zapytanie: Jaka? Nikt nam wyczerpująco nie zdoła odpowiedzieć. Idziemy dalej i stanowczo twierdzimy, że oświata i tem samym szkoła dla społeczności każdej jest niezbędnym i nieodzownym czynnikiem życia i bytu, że właśnie dla tego, że narodowości polskiej brakło światła, więc i upadła może dla tego. Jednocześnie twierdzimy, narodowość nie uczy się w szkole, ale wyrabia się w domu, w rodzinie i w życiu społecznym. Gdyby nie tradycje własnej zagrody, lud polski w skutek najazdu stuletniego, straciłby dotąd cechę pierwotną, ale żyje wedle dawnych tradycji, więc ma swoje w gminie przechowane obyczaje i zwyczaje, zachował domowe cnoty i rodzinną wiarę—i dla tego, jakim był przed stu laty jest po dziś dzień. W życiu społecznym o wiele silniej wyrabia się idea narodowości, a objawia się od razu w czynie; czynne zapasy z wrogimi żywiołami idei polskiej, nadały narodowi moc niespożyta, przed którą i wróg korzyć się musi. Złączenie tradycji rodzinnych z życiem społecznym objawiającem się w spełnianiu powinności obywatelskich, tworzy podstawę idei narodowości; postęp narodowości ku lepszemu—samo przez się wytwarza konieczność nabywania światła. W wielu społeczeństwach narodowościowych znajdzie badacz w stosunku do innych narodowości bardzo lichej stan oświaty ogólnej, a jednak wielką siłę poczucia narodowego i patriotyczną ofiarną w obronie ojczyzny; narodowość każda tem silniejsza i pewniejsza bytu niezależnego, im ogólniejszy, a więc powszechny jest w tejsze udział w spełnianiu powinności obywatelskich dla rodziny, dla kraju i ojczyzny. Ztąd wynika, że, jak dla każdego pojedynczego człowieka szkoła życia jest podstawą jego działalności i bytu, tak

samo dzieje się i w życiu narodów; im trwarszą szkołę życia przeszedł każdy pojedynczy, tem silniejszy hart ducha i pewniejszą moc działania nabywa; tak samo dzieje się i w życiu narodów. W zasadzie więc „Centralizacya“ chciała wytworzyć w Polsce pełne życie, inteligencya i masy ludu miały się wzajem wspomagać; ale nie obliczyła siłę inteligencyi w porównaniu do mas ciemnych i bezwiednych i chciała od razu „szarlatańskim plastrem goić wiekowe rany“; nie przeczymy radykalnym był zamiar „Centralizacyi“, ale użyty środek zbyt błahy, bo środkiem tym nie było „wytwarzanie sił własnych“, ale zwykła, chociaż z największem poświęceniem prowadzona *agitacya*. Nie przeczymy, środek ten w innych stosunkach, ale nie w naszych, daje się skutecznie zastosowywać; mianowicie w społeczności ukonsolidowanej, partyjne pojęcia i dążności, przeprowadzają się częstokroć—agitacyą. We Francyi, Belgii, Anglii, we Włoszech, a już teraz i w Niemczech — agitacya ma swoją moc, im silniej prowadzona, tem pewniejsze korzyści stworzyć może; ale to są społeczności niezależne, jednolite i mające samowiedzę mas bytu narodowego, a tylko w takich agitacya ma miejsce i rację bytu, albowiem czy te lub owe poglądy partyjne tam zwyciężą, czy taki lub owaki wyjdzie z urny wyborczej lub czy większość parlamentarna taka czy owaka stanowić ma o dobru ojczyzny, nie stanowi to u tych niezależnych społeczności — owego nadzwyczaj wieloważnego środka, jak właśnie w skutek wyjątkowego położenia społeczności polskiej—*być albo nie być!* — „Agitacya“ szczególnie na masy ciemne jest obosiecznym mieczem, gdyż ciemnemu daje miecz do ręki; a w którą stronę „ślepy miecz“ spadnie — agitatorowie r. 1846 niespodziewając się silniejszej kontr-agitacyi—przeżyć nie mogli, i dla tego ciężkiemu zawodowi ulegli. Najszczytniejszy zamiar dzierżyli zwolennicy „centralizacyi“ w r. 1846, ale na zbyt nikłej podstawie budowali swe pomysły; rozbukany, ciemny i niedoświadcom celu, kierunku i dzikiej siły żywioł—użytym miał być ku budowie ojczy-stego gmachu, tymczasem fala wzburzona tego dzikiego

żywołu własny swój byt druzgotała i gmachu ojczystego święte przybytki skalała. Inne stanowisko było w r. 1830 rządu powstańczego i przewodników ruchu owczesnego w narodzie; w epoce powstania z r. 1830 mógł śmiało rząd powstańczy przy armii 75.000 wynoszącej, powołać lud ku obronie ojczyzny, stworzyć pospolite ruszenie przeciw barbarzyńskiemu ciemięczy, wywołać z przeszłości postacie Kilińskiego i Głowackiego, wszystko użyć co władza i obowiązek spełnić nakazywały. Niepowołanie ludu, szlachty, mieszczan i włościan, a szczególnie tych ostatnich ku spełnieniu obywatelskiego obowiązku względem dobra ogółu i ojczyzny, nie danie ludowi atrybucyi, jakie każda wolna społeczność dzierży, wykazuje pogwałcenie praw, jakie każdy naród używa ku obronie własnej, cechuje stronnictwo działania; piętnuje niedołęztwem i tchórzostwem owoczesny rząd powstańczy, dyktatorów odbierających nawet mieszczanstwu warszawskiemu broń, sejmowe izby a zarazem tych co powstanie wywołali; bano się własnego narodu i niepowołano go pod broń, wszystkiego miał dokonać żołnierz, którego, wodzowie wiecznie zmieniani, w końcu rozbroili. Co rząd z r. 1830 dokonać miał zwykłym rozporządzeniem powołując pod broń całą ludność, miała uzupełnić „Centraliracya“ w r. 1846 „agitacyą“; ale w r. 1830 była armia i rząd jawny, były środki i siła pewna, był bój otwarty, a w r. 1846 miała się dokonywać walka na noże i kosy, oto różnica zadania i użycia środków. Gdyby w r. 1830 przodownicy w narodzie nie bawili się półśrodkami i raczej więcej dbali o naród niżli o carską łaskę i postronnych poszepty — nieodmiennie powinni byli lud powołać pod broń i rozrzucić pomiędzy szeregi regularnego żołnierza, powinni byli urządzić partyzanckie ruchome kolumny w całym kraju i wszędzie kojarzyć pod chorągiew naród aż do niedołącznych starców; a wówczas byłoby zwycięstwo po polskiej stronie. Bojownicy Polski z r. 1830 święcie spełnili swą powinność, ale naród jako naród nie, bo mu dopełnić powinności obywatelskiej własni przodownicy nie dali. Gdyby był lud w r. 1830 brał

czynny udział w boju z wrogiem, jakkolwiek byłby rezultat, zły czy dobry, byłby się poczuł obywatelem kraju i ojczyzny; koleżeństwo broni i powinność spełniona — byłyby chrztem wyzwolenia z ciemnoty wiekowej, a tem samem w ostatnich swych kończynach naród poczułby się narodem. W „centralizacyi“ byli ludzie, którzy ten błąd czuli i rozumieli — więc popadli w ostateczność odrębną, i tylko przez lud dobić się chcieli niezależności; jednakoz chwycenie się takiej ostateczności, przedstawia chybiony cel i źle użyty środek, ale nieporównanie wyżej stawia ludzi czynu z r. 1846, niżli owych z 1830, którzy negacyą idei niepodległości i pozbawieniem się świętokradzkim własnych sił, raczej najezdzy byli pomocnymi niżli ojczyźnie. Rząd z r. 1830 i 1831 działał z wiedzą dokładną tego co spełnia, gdy „centralizacya“ polegała na illuzyi tylko. Kilka dni krwawych zapasów i strasznej doli przeszły w r. 1846, jako ciężki sen gorączkowy, z którego naród obudziła zimna rzeczywistość; że tak było świadczą słowa ś. p. Franciszka hr. Wiesiołowskiego: „Zbłądziliśmy wiele, nie przeczę, nierozważnym zapałem, zbytnią ufnością w świętość naszej sprawy i cnoty jej kierowników. Z zaparciem własnem rzuciliśmy się w odmet.... ale geniusz dziejowy pocieszał mnie w chwilach zwątpienia, wskazując na to, iż *w dziejach nic nie idzie marnie*¹⁾).

Nawiązując wypadki dziejowe do testamentu ś. p. Dąbrowskiego — dochodzimy do r. 1863. Wypadki tego czasu zastały część Polski w epoce przeobrażenia się; w Galicyi wprowadzone zostały ustawy konstytucyjne — samorząd tego kraju oddany w ręce narodu, aż do granic łączących ustrój własny z państwem Austro - Węgierskiem — dozwalała tej części Polski konsolidowanie się w imie dobra własnego, język polski stał się urzędowym, władze miejscowe powierzone krajowcom, sejmy doroczne uchwalają budżety, mają pewny wpływ na administracyę kraju, szkół i urządzania

¹⁾ Franciszka hr. Wiesiołowskiego: Pamiętniki z r. 1845 — 1846. Lwów 1868.

się ekonomiczno-społeczne. Wydział krajowy administruje funduszami krajowymi i instytucjami wszelkimi w myśl postanowień sejmowych; jest oraz najwyższą władzą autonomicznych organów, jak rad powiatowych, gminnych, rad szkolnych, rad zdrowia i t. p. Korona przychylnie patrzy na rozwój tej części Polski; a społeczność z coraz większą otuchą ima się pracy organicznej, do której wszystkie warstwy ludności są powołane; co raz to większe znaczenie nabiera też ten kraj w stosunku do innych ziem Polski, i w niedalekiej przyszłości musi stać się widownią ważnych przeobrażeń, jakie, w myśl tego cośmy poprzód wyrazili, w dziejowym rozwoju Austro-Węgier rozwikłać się mają. Rok 1863 zastał Galicyę w zaczątku rozwoju obecnego. Do chwili obecnej państwo Austro-Węgierskie coraz wyraźniej przybiera cechę federacyjnego ukształtowania się, i tem samem coraz to większą siłę samo w sobie znajduje. Inaczej działo się i dzieje w sąsiednim imperium Rosyjskiem; jakie znaczenie w skutek tego ma to państwo w obec Europy zachodniej staraliśmy się poprzód nakreślić;— rozkład tego kolosu Północy poprzedziło powstanie w ziemiach polskich berłu carów kongresu wiedeńskiego z r. 1815 postanowieniami oddanych.

Powstanie w r. 1863 ma zupełnie odrębną cechę, od poprzednich usiłowań narodu poprzednie;—mianowicie wykazuje *siły własne* narodu: był rząd narodowy, była cała administracja organizacyjnie przeprowadzona, wojskowa, cywilna i sądowa władza; rozporządzenia rządu drukiem ogłaszane, odezwy, raporta i t. d. Duch narodu manifestował się—szlachetną dumą ludu wolnego w obec ciemńczy: naród od razu zażądał od caratu — *niesależności*, i nie wchodził w żadne dalsze pakta. Było więc wiele danych okazujących, że naród powstający przeciw caratowi nie liczył tyle na obcą pomoc, ile raczej na własne siły, i co większa *urządził się samodzielnie i samoistnie w oczach wroga* i pod strażą jego bagnatów, policji i tajnych szpiegów. Nareszcie powoływała władza narodowa wszystkich do spełnienia powinności obywatelskiej w imie *niepodległości*

ojczyzny; pod sztandary narodowe wszystkie warstwy społeczności stawały do boju z wrogiem. Mimo to skutki ruchu z r. 1863 zarazem wykazały, że nie było jeszcze zupełnie wykończonyj organizacyi narodowej, że partye tak zwanych „białych“ i „czerwonych“ nie były z sobą w zupełnej zgodzie i porozumieniu, a oraz, że partya odrębna tak zwanych „Mierosławczyków“ przeciw postanowieniom rządu narodowego i paraliżując łączność działania, wciskała się koniecznie do objęcia steru i swoim samowolnem krzątaniem niweczyła zgodność działania, tem samem grzebała do razu ruch powstańczy; nie carat ale raczej „Mierosławczyki“ zwalczyli powstanie w r. 1863¹⁾. Widzimy więc i w r. 1863, że w akcji przeciw caratowi — naród miał „siły własne“, postąpił w wytwarzaniu „sił własnych“, bo wszystkie składniki społeczności — najwyżsi i najniżsi, brali udział w walce; ale organizacya nie była wykończoną skoro *zgodności* w działaniu niezdolano otrzymać, toż brak tej zgodności dopomógł wrogowi do pokonania powstania. A chociaż tak się stało, społeczność polska od czasu tego, ignorując pobyt władz rosyjskich w ziemiach polskich, pracy nie zaniedbuje; rozwój pod każdym względem wysoko postawił dziś ziemie polskie pod zaborem rosyjskim i coraz do większej siły naród w oczach wroga dochodzi. Koteryjne kilku zachcianki jakichś paktów z ciemieźcą, nie wpływają na zmysł zdrowy narodu; naród żyje w pracy około dobra własnego i patrzy na gasnące życie caryzmu. Polska nie dobywszy miecza doczeka się niedalekiej chwili, że caryzm o łaskawe względy teje dopraszać się będzie; na ponętę wywiesi federacyjny stosunek Polski z Rosyą, jako jedyne go ratunku dla siebie samego; szukać będzie popieraczy tej idei w społeczności polskiej, ale zaskoczony własną niemocą, zbiegiem wypadków i w moc konsekwencyi dziejowego porządku, zagnalonym będzie zejść z widowni dziejowej, a Polska zostanie Polską — sama w sobie. Owocem powstania z r. 1863 było usamowolnienie włościan

1) „Pamiętniki Jen. Ant. Jeziorańskiego r. 1863“. Lwów 1880, t. I.

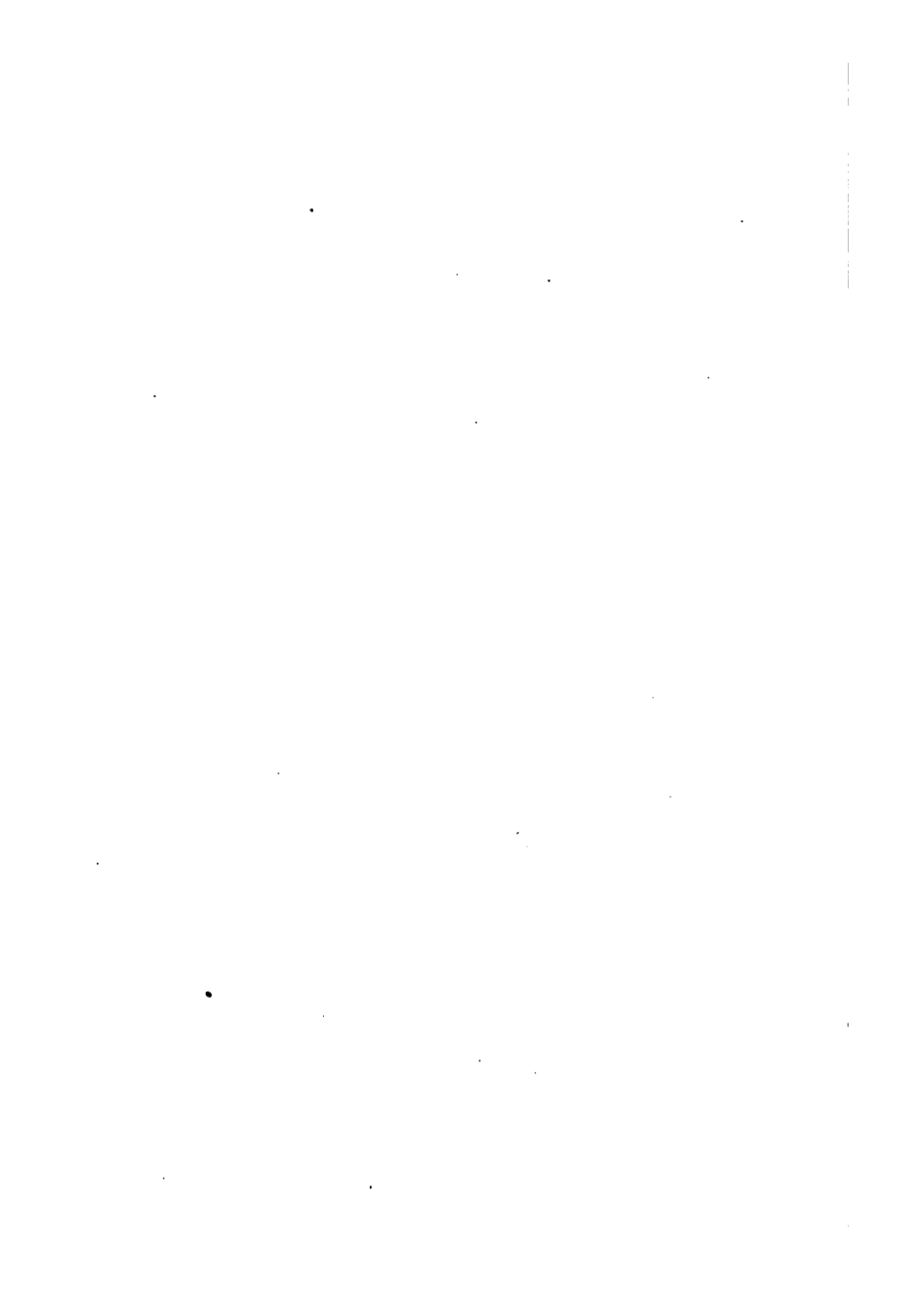
w zaborze rosyjskim a nawet i w caracie; rząd narodowy z r. 1863, tak zwaną „złotą hramotą“ zmusił caryzm do wykonania nakazanego wyzwolenia włościan, i tem samem prześcignął nieporównanie niedołążne rządy powstania z roku 1830. Uwolnienie włościan w caracie i w ziemiach polskich, to objaw niezawodny porodu nowej ery w dziejach społeczności rosyjskiej, a początek konania caryzmu.

Z wszystkich poruszeń narodowych po rozbiciu Polski i upadku Księstwa Warszawskiego, tylko jedno powstanie z r. 1863 okazuje *umiejętną organizację*, a zarazem świadczy, że słowa ś. p. Dąbrowskiego weszły w czyn i w życie społeczności polskiej, i stanowią już teraz rdzeń dążności narodu:

„Nieustanna praca ku przysparzaniu moralnych i materialnych zasobów zadaniem waszem, bezczynnie spuszczenie się na obcą łaskę zhańbiło naród—więc nie dopuszczajcie nowej hańby i nie prosicie o nic; w pracy ustawnej wyrabia się siła ducha i ciała, kto pracuje ten plon zbiera i obcej łaski nie patrzy. Wzajem siebie i pokolenie Wasze przestrzegajcie ku dobru ojczyzny — ta będzie waszą, własną pracą, własną siłą i własnymi rękami dla powszechnego dobra, dla najniższych i najmożliwszych jednako powstała. Wiara niech Was krzepi w Boga błogostawieństwo skoro w jedni i zgodzie, dodając sobie wzajem siły i otuchy w pracy około zbawienia Ojczyzny wytrwacie“.

*
*
*

Od poglądu ogólnego na stan i stosunki narodu polskiego, od chwili ustanowien kongresu wiedeńskiego po czas obecny — przejdziemy teraz do szczegółowego rozpatrzenia dziejów Polski od r. 1815 do 1830; czytelnik poznawszy widzenie rzeczy nasze na sprawy narodu ostatnich lat pięćdziesięciu, tem dokładniej, wglądając w szczegóły wraz z nami, znajdzie uwidocznionem to, czego wyniki mieszczą się w tej części pierwszej naszego opracowania.



CZEŚĆ II.

Piętnaście lat bytu Królestwa Kongresowego
od 1815—1830.



I.

W porównaniu do świetnych dziejów Księstwa Warszawskiego, wcale innym światłem odbija na wielkim obrazie życia narodowego byt Królestwa Kongresowego: jak w pierwszym całe urządzenie bardziej wojskowe niż cywilne parło tylko do wywalczenia sobie chwały i niepodległości — tak w drugim, mimo jednakiej nienaturalności bytu, upośledzenie i rozpacz narodu z jednej strony, wygórowane wyuzdania władz z drugiej strony w wydatnych i okropnych barwach przedstawiają się.

Jako karta dziejów Księstwa Warszawskiego zapisaną jest samymi pięknymi czynami, prócz kilku na pozór małych plam, tak później okazało się, że owe plamki z karty przyszłych dziejów Królestwa przebiegały na dzieje Księstwa, jako kałuże z krwi i hańby narodu w wielkie rozmiary urosłe; bo odstępstwo ministrów i wielu obywateli kraju rządu i Księstwa i sprawy wówczas za narodową mianę na rzecz cara — wywołało w czasie kongresu w Wiedniu utworzenie Kongresowego Królestwa i późniejsze niegodziwości popełniane tak przez ministrów, senatorów i urzędników Królestwa Kongresowego, jakoteż przez generałów i wyższych w wojsku polskim i przez samych Moskali.

Byt legionów polskich i Księstwa Warszawskiego stał się epoką bohaterstwa narodu polskiego, zaś Królestwo Kongresowe obciążone jest w większej części hańbą narodu a konstytucya Księstwa Warszawskiego w niczem ani przez rząd Księstwa ani przez reprezentację narodową naruszoną

nie była, zaś w wypełnianiu warunków konstytucji nadanej od cara maluje się wszędzie gospodarstwo moskiewskie i zniewaga narodu idące zawsze w parze. Aby wykazać prawdziwość tego zdania przejdziemy tu najpierw stan Konstytucji nadanej Królestwu Kongresowemu i zarazem jak w praktyce też wypełniał rząd moskiewsko-polski, zanim do szczegółowego opisu dziejów lat piętnastu trwania Królestwa Kongresowego t. j. aż do chwili powstania narodowego z r. 1830 przejdziemy. A że wielu pisarzy obcych i polskich potępiało działalność narodu polskiego; będziemy się starać podać powody działań zarówno rządu moskiewskiego jako i narodu polskiego w przeciągu tegoż czasu, jako rzecz wpływającą samo przez się, i nie mogącą być inną, tylko właśnie taką jaką się stała w dziejach panowania carów nad Polską i w dziejach niewoli narodu polskiego.

Dnia 20 czerwca 1815 r. po abdykacji króla saskiego Fryderyka Augusta zostało ogłoszone nowe Królestwo Polskie; składało się z byłego W. ks. Warszawskiego, z wyjątkiem miasta Krakowa, ogłoszonego w tymże czasie za niepodległą rzeczpospolitą pod strażą trzech sąsiadujących mocarstw, jako też z wyjątkiem miasta Torunia i ziem polskich ubranych w nazwę „*Wielkiego Księstwa Poznańskiego*,” które Prusom się dostały, i czterech obwodów wraz z niepodzielną własnością soli Wielickiej, które do dawnych nabytków Austrii dodane zostały. Ponieważ dwory Pruski i Austriacki wołały odrazu dać Polakom podpadłym pod ich rządy tylko tyle ile im się w istocie dać chciało wówczas, zatem bacząc iż te nadania nigdy dostatecznie nie były znane i niczem nie poręczone, oraz nigdzie jako fakt historyczny nie figurowały, tylko podane będąc jako zwykła *organizacya* a nie jako *odrębna ustawa (konstytucya) nienaruszalna*, nad temi postanawiać się dłużej nie będziemy, bacząc odtąd tylko nie dzieje „*Kongresowego Królestwa Polskiego*“.

Istotna konstytucya nadaną była Polakom będącym w Kongresowym Królestwie na papierze dnia 24 grudnai

1816 r.; w zupełne wypełnienie ta konstytucya nigdy nie weszła. Napisał ją Polakom głównie Nowosilców, wprowadzie Czartoryski Adam stosując się do planów i zasad późniejszego „przymierza świętego“ napisał był początkowo inną w duchu czysto arystokratycznym, ale tę car nie potwierdził, — dla tego też ks. Adam dopomagał Nowosilcowi do napisania konstytucyi z d. 24 grudnia; Nowosilcow dla tego był głównym redaktorem konstytucyi carskiej, by był świadom, jako późniejszy reprezentant pana swego pośród narodu polskiego, najsłabszych stron konstytucyi. Główne zasady tej konstytucyi są następujące: Najpierw, jest nadaną od cara tylko za jego wolą, i może też w skutek jego woli być odebraną. Zresztą na pozór udziela odpowiedzialność ministrów, niepodległość sądów, wolność druku i osobistą niezawisłość każdego. Sprawy kraju porucza dwóm izbom; z których pierwsza—Senat—składa się z członków mianowanych dożywotnio przez cara w liczbie oznaczonej do połowy członków izby posłów i deputowanych. Liczba posłów szlacheckich składała się z 77-miu zaś deputowanych gmin z 58-miu. Wszyscy posiadacze ziemi są obieralnymi, wszyscy także płacący 100 złotych podatku są zdolni do wyborów; aby zostać senatorem potrzeba było najmniej 2000 zł. rocznie płacić podatku. Opodatkowanie państwa miało podpadać ustanowieniom izb tylko co cztery lata, podczas gdy co dwa zbierały się na czas jednego miesiąca. Miejsce prefektur Księstwa zajęły rady wojewódzkie Królestwa z prawem mianowania urzędników powiatowych i wojewódzkich, także sędziów dwóch instytucyi mających sędzić wedle kodeksu Napoleońskiego. Prócz tego *obiecał* car połączyć ziemie polskie jemu podległe w jeden węzeł administracyjny.

Jak na tę konstytucję świat dyplomatyczny w czasie trwania „przymierza świętego“ patrzył, dość powiedzieć, że nawet sławny dyplomata francuski Carnot bawiący wówczas w Warszawie, uważał że ustawa *nadana od samowładzcy nie obowiązane go traktatami nie może być lepszą*; zresztą cały świat europejski głosił sławę Aleksan-

dra za nadaną konstytucję Polakom pod niebiosa i niektórzy — a do tych należał i Metternich — uważali ją zanadto wolnomyślną i radzili *powolne przytłumienie konstytucyi*.

Polacy jednak głębiej myślący (Lelewel, Mochnacki, Hoffman), w ten sposób zapatrywali się na nadaną konstytucję porównując ją z zasadami potwierdzonemi przez cara Aleksandra I. Najpierw przemilczała konstytucya rzezywista, że miasta będą rządzone przez własnych swoich urzędników (art. 34 zasad), że Instrukcja publiczna w całym Królestwie będzie bezpłatna (art. 33), że nakoniec spory administracyjne należeć będą do trybunałów zwyczajnych (art. 19). Zresztą powiedziała wprawdzie ustawa, że *Królestwo Polskie będzie na zawsze połączone z cesarstwem Rosyjskiem*, ale pominęła ten ważny w zasadach zamieszczony i z traktatów wypływający warunek: *wielka księga konstytucyi ma być uważaną na zawsze, jako główny i najświętszy węzeł połączenia z cesarstwem Rosyjskiem*. Dalej zastrzeżone w zasadach starodawne polskie prawo kardynalne: „*neminem captivabimus nisi jure victum*“ powtórzone zostało w konstytucyi w ten sposób: „*neminem captivari permittemus nisi jure victum*“; zamykało to myśl później aż nader sprawdzoną, że *królowi wolno jest więzić bez przekonania czynu karygodnego*, poddanym tylko na oskarżenie bez jego pozwolenia więzić nie wolno. Cała zresztą redakcja konstytucyi wyraźnie okazuje nieprzychylność porządkowi rzeczy jaki na razie wynikł w skutek rozbudzonej fantazyi Aleksandra I i w skutek traktatów wiedeńskich.

Nadana przez Aleksandra I konstytucja mimo wad była uważaną jako najpiękniejszy czyn tegoż. Któżby się np. mógł być spodziewać że wnuk carycy zaborczyni Polski odbudowywać zechce Polskę i konstytucyą znacznie liberalną naród Polski obdarzy; mimo to wiemy w jaki sposób to odbudowanie Polski działo się. Car wprawdzie nadał odbudowanej niby to Polsce z „własnej łaski“ konstytucyę, ale budując sobie *Królestwo Polskie* budował zarazem gmach, który bez silnych podstaw upaść musiał

rozpadając się w zupełne gruzy, które miały posłużyć do dwojakich celów t. j. albo — *do zabicia caratu*, albo — *do zniweczenia praw nadanych Polsce* i ucisku Polaków a nawet wygubienia żywiołu polskiego. W każdym razie Aleksander I i ci co do tego przyczyniali się byli sprawcami późniejszego powstania narodowego. Chociaż tak nie było, ale przypuścimy: car Aleksander i jego następcy pozostaliby byli wiernymi nadanej konstytucji Królestwu Kongresowemu, wówczas duch narodowy silnie podniesiony i rozbudzony we wszystkich warstwach okazałby się w skutkach zawsze groźnym caratowi; już i tak najpierwszym wynikiem utworzenia Królestwa Kongresowego było — *żądanie — połączenia prowincyi zabranych Polsce w jedno polityczne ciało z Królestwem*, cał odmowną dał odpowiedź deputacyi litewskiej; a cóż byłoby, gdyby ten sam car na powtórne nalegania Polaków zawsze odmownym był? Czyż nie okazał się i nie okazał by się Polakom jako tyran, który chociaż imię „Polska“ znowu stworzył, nie nadał tej Polsce istotnego *życia i siły*, i stał sam w obec narodu polskiego jako monarcha, który swoje słowo i święte przyrzeczenia złamał, bo obiecał połączenie Królestwa z zabranemi ziemiami, i nie dotrzymał tegoż.

Gdy zapytamy — po co car nadał konstytucję tak liberalną Polakom, kiedy ją nie wypełnił? Oto odpowiedź: że car nadając Polakom konstytucję w chwili gdy w Europie nie wiele istniało wzorów, któreby naśladować można było a żaden nie istniał taki, któryby dłuższym lat przeciągiem wytrzymał próbę czasu i doświadczenia ¹⁾, wzniecił dla siebie powszechne uwielbienie na razie, i to był cel główny życzeń owego monarchy, który dla pozyskania

1) Nie mówimy tu o konstytucji angielskiej lub Stanów Zjednoczonych Ameryki, bo te nigdy nie stanowiły systematycznej całości, i dla wielu wad z czasem muszą uleść reformie.

A co do polskiej konstytucyi nadanej od cara, to wedle Koźmiana — miał ją car nadać czysto z pobudek figurowania w Europie fałszywym blichтром wielkości, jaką car ten Napoleona chciał koniecznie prześcignąć.

hymnów pochwalnych, wyznawał najliberalniejsze zasady, bez względu czy takowe są zgodne z polityką jego państwa i systemem panowania; a co szczególniejsze, z systemem „przymierza świętego“, którego głównym opiekunem był car Aleksander.

Polacy też sami po nadaniu konstytucyi, chociaż z niedowierzaniem, ale uwierzyli w cara Aleksandra w większej części. Konstytucya Królestwa liberalniejszą dla nich była od konstytucyi Księztwa. Konstytucya Księztwa nazywała tylko dni 15 dla sejmu, nie dozwalała dłuższej dyskusji nad dzień jeden, odsuwała od dyskusyi wszystkich członków izby nienależących do komisji, nadając natomiast urzędnikom rady stanu *ipso jure* charakter i atrybucye członków ciała prawodawczego; nie dozwalała sejmowi żadnej prawie kontroli nad działaniami rządu, nakoniec cały jej system był nowością dla Polaków. Zaś konstytucya Królestwa rozciągnęła zakres czasu na obrady sejmowe do jednego miesiąca, nadała wszystkim członkom izb obu równe w dyskusyi przywileje i prawa, odsunęła od wotowania członków rządu, poddała czynność rządu pod bliższy rozbiór reprezentacyi narodowej, przez obowiązanje go do zdawania sprawy na każdym sejmie z działań zaszłych od ostatniego sejmu; nakoniec dozwoliła drogę petycyi. Lecz są przedmioty, w których konstytucya Królestwa ustąpić musi pierwszeństwa konstytucyi Księztwa. Zbyt ogólne, określenie władzy panującego w odraczaniu sejmów (art. 87), w urzędzeniu pierwszego budżetu (art. 162), w oznaczeniu siły zbrojnej (art. 154), stanowiły w konstytucyi Królestwa środek dla rządu niedopuszczenia uczestnictwa izb w przedmiotach najbliżej naród dotyczących, uczestnictwa, które w innem miejscu (art. 91) narodowi najświęciej było zawarowane.

Taki jest pobleźny obraz ustawy zasadniczej pod której tarczą, zaczęło istnieć w r. 1815 tak zwane *Królestwo Polskie*.

Aby wartość obu konstytucyi co do treści a nie co do wykonania (bo w wykonaniu raz konstytucya Księztwa

była ściśle i najsumiennie wykonywaną, ale konstytucja Królestwa będąc wykonywaną po moskiewsku wcale inną wyglądała niż ją car na papierze narodowi polskiemu nadał; i dla tego można powiedzieć, że w Królestwie Kongresowem dwie konstytucje istniały—jedna na papierze, a druga w wykonaniu, po drugie artykuł dodatkowy cara Aleksandra I niweczył zupełnie istotną wartość konstytucyi Królestwa Kongresowego) bliżej ocenić chciemy jeszcze tu idąc za *Lelewel*¹⁾, porównując konstytucję Księstwa i Królestwa Kongresowego z ustawą 3 maja 1791 r. wynikłą z woli narodu, aby tem dokładniej móc poznać realną myśl narodu a narzucone dobro narodowi, który ustawą rządową 3 maja 1791 roku tak silnie stał był w obec potencji Europy i taką dojrzałość polityczną okazał jaką jeszcze po długich czasach mało które państwo okazać zdołało; upadł niezgodą wynikłą z targnienia się kilku przemożnych ludzi złej woli na wolę narodu. Także też, że jeżeli Polska rządzona przez ciąg lat 500, jako rzeczpospolita upadła—to nie w skutek tego że była „*rzeczą pospolitą*“, ale dla tego że wykonanie ustaw konstytucyjnych wyrodziło się w nadużycia, a tem samem egoizm jednych będących w wykonaniu prawa popchnął ich samych w niemoc i upadek.

Co tylko do stanu szlacheckiego nie należało, to nie posiadało praw politycznych w Polsce. Do ostatnich należeli poddani swych panów, stopniowo do pańszczyzny zmuszeni; mieszczenie czyli mieszkańcy miast tworzyli stan osobny, mieli własne prawo i swobody, ale nie byli obywatelami rzeczypospolitej, tylko obywatelami miast; to wywołało zubożenie tych części ludności ku życiu politycznemu narodu i przyczyniło się niemało do osłabienia potęgi rzeczypospolitej²⁾. Obywatelstwo szlacheckie

1) Patrz *Lelewela*: „Polska, dzieje i rzeczy jej“. Poznań. 1867 r.

2) Patrz: „Inwentarz praw polskich“. „Volumina Legum“ a nawet „Statut Wiślicki Kazimierza Wielkiego“. „O królu Kazimierzu Wielkim“, Tatomira. „Prawodawstwo Słowiańskie“ Maciejowskiego i t. d.

polskie żadnej nie cierpiało różnicy, bogaty czy ubogi, jednostajnego używali prawa, byli zarówno oborcami i obieralnymi. Najzupełniejsza równość między nimi, nie cierpiała żadnych oznak honorowych, żadnych tytułów, żadnych mundurów, nic coby nawet pozornie jednego nad drugiego wynosić miało. Możliwym wielce niedogodną stawała się ta równość obywatelska, różnymi czasy usiłowali ją nadwyrężyć; a niedość mając, iż już w publicznem działaniu podnieść się zawsze mogli nad uboższych braci, po wielokroć szukali środków odróżnienia się; z tego powodu w Polsce sprawa *ludu* prawie zawsze była w zatarzde z tak zwanymi możnymi.

Kiedy Stanisław August Poniatowski zostawał królem Rzeczypospolitej, Michał i August Czartoryscy, oraz Adam syn Augusta, zapragnęli na rozłuczzonej Rzeczypospolitej wznieść monarchię, udali się do carycy błagać wsparcia Moskwy i ściągnęli jej wojska na kark ojczyzny, a zamiast ustalenia nowego rządu, zrzadzili rozstrojenie żywiołów krajowych, w czasie kiedy naród najwięcej potrzebował energii do odparcia napaści nieprzyjaciela¹⁾. Oni pierwsi wprowadzili mundury, ordery, tytuły dziedziczne sprzeczne prawom Rzeczypospolitej. Wskrzesili tytuły książęce i hrabiowskie i zjednali swym wpływem, że sejmy nawet upoważniły takowe. Niebawem Polska zaludniła się tłumem książęcych rodzin, byli tam Mirscy, Ogińscy, Sapiehowie, Masalscy, Puzynowie, Ponińscy, Gedrojcie i wszyscy co

1) Za panowania ostatniego Sasa znaną była w Polsce partya *familii*, była to partya wojewody ruskiego Czartoryskiego, która raz godziła na króla Leszczyńskiego, drugi raz wszystkie sejmy zrywała za Sasa i wszelkich intryg używała, by osłabieniem dzielności dawnej żywiołu małoszlacheckiego — w dogodnej chwili postawić dla siebie tron monarchiczny. Mimo tej usilnej i mozolnej można powiedzieć pracy *familii* dla otrzymania korony, była ona w gruncie zgniłą — jednak caryca, słowem swoim do Stanisława Augusta: „będziesz królem”, potrafiła zniweczyć długoletnie zabiegi Czartoryskich; pan wojewoda ruski z goryczą musiał głosować na Stanisława, jeden tylko szlachcic na chudej szkapie, wśród zebranych województw dawał mu koronę. Kitowicz: „Pamiętniki“.

twierdzili, że są potomkami ruskich i litewskich książąt. Anarchia i zupełny upadek z tego powodu wynikłe zagrażały Polsce. Światła więc część reprezentantów narodu zwracała baczną na naprawę stosunków krajowych wewnątrz, by zdołać silnie stanąć na zewnątrz, i wyjednała w ciągu czteroletniego sejmku konstytucyjnego od 1788 do 1792 r. prawo obywatelstwa dla mieszczan i powolne uobywatelenie dla włościan.

Konstytucya z maja 1791 r. miała być poprawianą co lat 25, upadek jej nie dopuścił tego; dziś już ta konstytucya uważaną być może jako pomnik historyczny, potrzebujący reperacji i zasługujący z tego powodu na rozpoznanie. Dla czego ta konstytucya upadła? — Bo zaledwie ogłoszenie tej konstytucyi nastąpiło, już mocni stronnicy dawnych nadużyć, Feliks Potocki, Ksawery Branicki, Seweryn Rzewuski, Kossakowscy i inni — za przykładem poprzednim Czartoryskich — poszli zebrać wsparcia i opieki carycy Katarzyny — aby obalić to dzieło czystego patriotyizmu, a przywrócić wyłącznie kasty szlacheckiej przywileje. Tym hasłem *zmowa Targowicka*, zjednoczyła wszystkich zaprzańców ojczyzny. Król Stanisław August przystąpił do Targowicy, chcąc chronić chociaż cień bytu Polski i widząc zupełny upadek państwa polskiego, nie chciał bezowocną walką takowy przyspieszyć ¹⁾.

Tym sposobem zginęła rzeczpospolita polska. Możliwym apostołom ojczyzny nie zostało tedy jak tylko na jej grobie zbierać znakomite owoce. Z rąk ujarzmieli widziano ludzi przyjmujących pensye, ordery, rangi, tytuły i honory wszelkiego rodzaju. Powtarzał się ten stan rzeczy potem w czasie trwania Księstwa Warszawskiego i w czasie trwania Królestwa Kongresowego i po powstaniu r. 1830. Ustał zaś prawie zupełnie po powstaniu z r. 1863.

Tak w Księstwie równość polityczna dla wszystkich mieszkańców była podstawą rządów; jednakże konfederacya

¹⁾ Mowa króla Stanisława Augusta 24 lipca 1793 r. na sejmie skonfederowanym Grodzieńskim 1793 r. „Dyaryusz sejmku.“

r. 1812 pod kierownictwem starego Adama Czartoryskiego zawiązana, usiłowała przez Zamojskiego odróżnić szlachtę a nie szlachtę, wskrzeszając tytuł „szlachetnie urodzonych“ i t. d.

Aleksander car w swej konstytucyi zarówno uważał za obywateli kraju szlachtę, mieszczan i włościan, zarówno byli wszyscy opodatkowani oborcami i obieralnymi, tak, iż w kraju cztery miliony ludności mającym, było tyle wyborców co we Francyi lipcowej, a daleko więcej wybieralnych niż Francya posiadała. Ale znaleźli się *możni* już wówczas zwani *arystokraci*, którym i to źle było; więc pracowali usilnie nad tem, aby sobie utworzyć monopol ze swego położenia i dostatków. Arystokracja ta *za dane usługi carowi pozakonstytucyjnie* otrzymała pozwolenie przybierania tytułów książąt, hrabiów, baronów, margrabiów; ukazywały się uszlachcenia patentowe, które monarcha przez swe listy, dyploma i adresy na kopertach udzielał, pracowano nareszcie, aby wprowadzić majoraty. Hr. Zamojski i margrabia Wielopolski wszelkich usiłowań dokładali, aby odżyły dawne ich imienia majoraty, czyli ordynacye prawem i rzeczywistością umorzone. Aleksander, podczas gdy naród burzył się na naruszenie konstytucyi 1824 roku, ułożył nowy ukaz wedle którego małą część szlachty i nowo porobionych szlachciców z usunięciem reszty, za szlachetnych uważał, a zarazem nudzony przez panów zatwierdził sześć majoratów czyli ordynacyj: Czartoryskich na Puławach, Zamojskich na Zwierzyńcu, Potockich na Wilanowie, Wielopolskich na Myszkowie i dwa inne. Mimo to, wspomina Lelewel, że za Aleksandra — a szczególnie za Mikołaja, partya arystokratów koniecznie starała się rządu konstytucyjnego Królestwa Kongresowego obalić, a natomiast *czysto monarchiczne* wprowadzić, co, gdyby się nie udało, postanowiono *za pomocą wstawienia się u dworu austriackiego wyrobić i już naprzód traktowano z Metternichem*¹⁾.

1) Lelewel: „Trzy konstytucye.“

Ponieważ w Polsce nie było władzy dziedzicznej tronu, zasada przeto *samowładztwa narodowego* sama się swobodnie rozwijała, a takową wypracowała w swym kole szlachta w zatardze z duchem arystokratycznym, a mianowicie głównie za powodem Jana Zamojskiego przy oborze Stefana króla. Podstawmy na miejsce szlachty, imię narodu złożonego z powszechności mieszkańców, ztłummy wszelkie kastowe odosobnienia, a znajdziemy w gruzach Polski prawdziwą zasadę *praw człowieka*.

Wpływ doktryny monarchicznej wprowadzony do konstytucji 3 maja, fałszował i nadwreżał tę starodawną ideę, ale onej nie zniszczył. Pilnie tę konstytucję rozważając, widzimy, że ją sobie naród sam „dla porządku publicznego i dla przewyciężenia nadużyć arystokratycznych możnowładców“ nazaczył, konstytucya ta nie od łaski króla ale od narodu zawisła, jak również i jej zmiana; i dla tego wszystko co w niej było, było prawdziwe i nie obłudne — oto punkt, którym ta konstytucya od wszelkich późniejszych się różni, a której na sejmie Grodzieńskim trzymać się nie chciano, bo ta wyrokowała *niepodzielność Polski*. Dalej mimo idei monarchicznej jeszcze w całej sile idea wolności i republikanizmu daje się w konstytucji majowej poznać; tylko dla przerwania swawoli panów król dziedziczny ustanowionym został. *Sejm zresztą najwyższą jest władzą*, o którą się wszystko opiera, w późniejszych konstytucjach sejm jest tylko *doradcą* i sługą monarchy, *gdy tymczasem w konstytucji majowej wykonawcą woli sejmu jest król*. Samowładztwo zatem, *wszechwładztwo ludu, równość polityczna, władze reprezentacyjne, odpowiedzialność urzędników bezpośrednio narodowi, poczynając od najniższego do sprawującego najwyższe władze, zawarte były w konstytucji majowej*. Mimo przypuszczenia wszelkich warstw narodu do obywatelstwa, obie konstytucye późniejsze tego nie miały i dla tego nie mogą mieć wielkiego znaczenia dla narodu. Zatem widzimy, że konstytucya narodowa a konstytucye nadane z łaski — to wielka różnica, przy pierwszej artykułów dodatkowych król czynić nie mógł,

przy drugiej wszelkie eksperymenta dowolnie mógł czynić, także to co dał odebrać; *konstytucja majowa* zaś jako dobro narodowe *tylko z upadkiem politycznym narodu ustac mogła*; tak się też stało.

Teraz przypatrzmy się wykonaniu ustawy konstytucyjnej od cara nadanej. Już mówiliśmy, że car nie mógł, jak tylko po carsku rządzić Polską, jak długo promień wolności nie zabłyśnie w ciemniach niewoli żelazną ręką carów rządzonej Moskwy. Bo gdyby Polska nareszcie wedle wszelkiej słuszności rządzoną była, jako silnie spojone państwo z caratem moskiewskim, gdyby owa kongresowa Polska pod wpływem błogosławieństwa, jakie wolne rządy narodom udzielają, silnie w dobrobycie i szczęściu rozkwitała, to niemasz wątpliwości, że Moskale zapragnęli by także (jak się to później w spiskach okazało) raz wyjść z pod opieki pałki i knuta, uwolnić się od ohydnych cielesnych i więziennych kar, od Sybiru i katorgi i zamienić stan państwa na znośny, i staraliby się dostąpić tej wolności, jakaby w ich pobliżu jaśniała im ponętnie. To staranie car bez zniszczenia własnej potęgi i własnych rządów ugruntowywać nie mógł, a to głównie z tej przyczyny, że rozległe granice caratu moskiewskiego za rozwinięciem się wolności znacznie się uszczupłą, carat upadnie, a konfederacya wolnych pojedynczych ludów różnorodnych zastąpi miejsce despotycznego caratu; konstytucya Królestwa Kongresowego, by się nie stać zabójczą dla carów, musiała naturalnie zamienić się w stan ucisku i przemocy żelaznej, węzeł konstytucyjny — w okowy niewoli, rząd konstytucyjny — w despotyzm jedynowładczy z wszelkimi z tąd wynikłymi nadużyciami praw i ustaw i zbrodniami popełnionymi na narodzie polskim, który od wieków był naturalnym nieprzyjacielem caratu, i to fizyczną to moralną siłą z tymże boje staczał. Podbił carat moskiewski Polskę wolną, jako Grecyę wolną podbił despotyczny Rzym; Grecya podbita moralną walką rozbiła w gruzy potęgę Rzymu, a chrześcianizm dokonał cywilizacyi zdziczałej społeczności tegoż; kolejnie w dziejach narodów i ludzkości

Polska zdaje się odbywać tę samą szczytną misję w stosunku do caratu moskiewskiego. Car Aleksander, bacząc na ten stosunek Polski do Rosyi, nie omieszkął artykułem osobnym w nadanej ustawie Polakom zapewnić sobie ów ważny punkt, mianowicie — *tam gdzie królowi za dobre i pożyteczne zdawać się będzie, po dojrzałszem doświadczeniu wszystkie artykuły konstytucyi zmieniać dowolnie może*, — co tyle znaczyło, że kiedy się carowi podoba, nadaną ustawę zwinąć może, zmieniając rządy dowolnie.

W roku 1819, gdy już arbitralnie rządzące dwory dostateczną miały ręką o pewności swych rządów wysławszy Napoleona daleko na wyspę św. Heleny, nadał wielką zmianę w polityce dworów; jako pierw wszystko czyniono w imię wolności i narodowości, tak raptem dane przyrzeczenia słuchano z niechęcią, a nareszcie natrętów wręcz odprawiano z niczem; zwykłą odpowiedzią było: *Jeszcze na długo nie jesteście dojrzały do wolności!* A więc nowe w sposób trafny i ze smakiem pewnym okowy niewolnicze kuto i na narody nakładano. Zamysłały wielkie dwory wedle myśli *przymierza świętego* wspólnie działać i działały; cesarz Aleksander, w Polsce zwolennik dyplomatyczny liberalnych idei, używanych jako potrzebny bicz na resztę kolegów „przymierza świętego“, był głową tegoż ¹⁾.

Tu chociaż napomkniemy, że kongres „monarchów świętego przymierza“ w Karlsbadzie zniósł wolność druku i ustanowił w celu wynagrodzenia wolności druku „komisyę śledczą w Moguncyi.“ Ta komisya otrzymała instrukcyę „wszystkich demagogów, Niemcomanów (Deutschthümer), mających długie włosy, wagabundów i właścicieli krótkich surdutów należycie ukarać.“ Także nakazano tej komisyi „wcale nie zważać na to, że bardzo wielu obwinionych albo podejrzanych poprzednio w dniach niebezpieczeństwa na polach Lipska, Waterloo i Paryża za sprawę

¹⁾ Wiele objaśnień w tym względzie daje znakomite dzieło: „Walka zasad w Europie“. Prawdzica z Kosarzewa (Młockiego Alfreda).

ojczyzny i królów zwyciężko krew swą przelewało“¹⁾. Sprawa druku w Niemczech najpierw zmieniła stan rzeczy w Polsce i naruszyła nadaną konstytucję, która zaręczała *wolność druku*. Opozycyjny dziennik redagowany przez Brunona Kicińskiego i Teodora Morawskiego powstał zaledwie w Warszawie z programem: „dbać o konstytucję, która szczęście Polaków zapewnia, jej dobroczynne zasady głośno wyznawać i wedle środków i własnego sumienia bronić ją, o to cel naszego pisma“. Ale już dnia 31 czerwca 1819 r. podpadły w ogóle wszystkie dzienniki polskie wbrew ustawie zasadniczej pod cenzurę. Przez to zmuszeni będąc redaktorowie swój dziennik zamknąć, postanowili w osobnych nie peryodycznych (gdyż początkowo tylko na peryodyczne pisma cenzura ustanowioną była) pismach sprawy krajowe rozbierać pod nazwą: „Nowa kronika w stuletniem wydaniu“. „Kronika“ ta miała bardzo pomyślny odbyć; w trzech dniach rozkupiono 7000 egzemplarzy, ale wolny głos „Kroniki“ przestraszył rząd, a nowy rozkaz rozszerzył cenzurę na wszelkie dzieła i wydawnictwa, bez różnicy. Ale żadne ścigania nie zastraszyły Morawskiego i Kicińskiego, przez pełne myśli zwroty umieli oni podejść baczność rządowi, a chociaż codziennie zagrożeni byli osobistą wolnością i utratą majątku, wydawali swoje pismo pod nazwą *Białego orła* aż do końca roku 1820, w którym cenzura przemocą zmusiła ich do zamknięcia tegoż dziennika i nie wydawania nadal żadnych pism²⁾. To spowodowało wy-

1) „Geschichte unserer Tage“. T. III. Lipsk 1837.

2) Lelewel w „Dziejach Polski od r. 1795“ pisze: „Car Aleksander ustanawiając cenzurę nakazywał przepuszczać dwuznaczne wyrażenia, gdyby autor dając im dobry wykład przy nich się opierał, za to przepisy cenzury nakazywały w najprostszych wyrażeniach szukać skrytej myśli autora i aluzji. Wedle tego przepisu działały się różne dzikie nadużycia, wymazywano najobojętniejsze słowa, wystrzygano z książek karty, zakazywano dzieła, konfiskowano księgarzom. Głównym przewodnikiem tej bezecnej służby był Kalasanty Szaniawski, dyrektor oświecenia, któremu na wygotowany plan przemiany szkół na Litwie, jeden z najohydniejszych ludzi na świecie, Nowosilców powiedział: „Panie Szaniawski! za ciemno byłoby na Litwie!“ Mimo

dawanie pism tajemnych, i towarzystw tajemnych zawiązywanie się, mających na celu utrzymanie narodowości i konstytucyi nadanej Kongresowemu Królestwu; zaś rząd samowolnie przedsiębrał aresztowania urzędników i obywateli; wydawał rząd wyroki władzy wojskowej tam gdzie władza cywilna była w prawie sądenia, targał się na majątki prywatne, zaprowadził tajną policję opłacaną dziennie na cztery miliony mieszkańców sześcią tysiącami *rubli* pod rozkazami jenerała Aleksandra Roźnieckiego; zamiast prawa zawarowanego konstytucyą, działy się gwałty i bezprawia w Polsce Kongresowej.

Można w ogólności powiedzieć, że każdy pojedynczy artykuł ustawy, który nie zawierał w sobie moc cara, ale prawa narodu, pogwałconym został. Przejrzyjmy co ważniejsze artykuły:

Dziesiąty artykuł konstytucyi oznacza: „że w razie wejścia wojsk moskiewskich, ich utrzymanie i koszta ich transportu wyłącznionie z cesarsko-moskiewskiego skarbu ponoszone być mają“. Tymczasem przez lat piętnaście w stolicy Kongresowego Królestwa i w okolicy przeszło dziesięć tysięcy moskiewskiego wojska utrzymywał skarb polski i okoliczni mieszkańcy, na których dopuszczali się Moskale najrozmaitszych i najhanebniejszych nadużyć, a utrzymanie wojska tego pochłaniało mieszczaństwu warszawskiemu *czwartą część dochodów*. Art. 16 ustawy zapewnia wolność druku. Co się z tą wolnością stało, powiedzieliśmy powyżej. Art. 18, 19, 20, 21 i 22 orzeka: „Nikt nie może być uwięzionym, jak tylko wedle prawnych form; każdemu uwięzionemu należy natychmiast oznajmić powód uwięzienia; każdy uwięziony musi najpóźniej w trzy dni przed odpowiedni sąd stawianym być, aby go przesłuchano i wedle

to Szaniawski brał carskie złoto, pięknie pisał filozoficzne rozprawy: „O wolności“. Car Aleksander bał się *oświaty ludowej*; w kongresowej Polsce istniało do 700 szkółek ludowych za Księstwa założonych na rozkaz króla; w nich lud ochoczo się uczył; car wyraził swoją obawę, że lud polski *książki czyta*. I oto powolny namiestnik carski Zajączek pozakonstytucyjnie własną mocą rozporządził zamknięcie szkółek.

prawnych form osądzono. Gdy tenże zostanie przy pierwszym przesłuchaniu za niewinnego uznanym, to należy go natychmiast na wolność wypuścić; zarówno należy każdemu dającemu dostateczną porękę, prowizoryczną wolność udzielić“. Jak później obaczymy, żadne z tych zapewnień osobistej wolności i spokoju dotrzymane nie było; aresztowano bez przekonania, i osadzano dopuszczając się rozmaitych gwałtów, więzienia smrodliwe naumyślnie budowano tak, by kanały utrzymywały ustawiczny smród.

Art. 23 ustawy przypisuje, że „nikt karany być nie może, jak tylko w moc wyroku wydanego wedle praw przypisanych od właściwego sądu“. Tymczasem mnóstwo osób cywilnych oddane były sądom wojskowym, bo się obawiano publicznego postępywania w sądach cywilnych. Zdarzało się, że gdy oskarżenie było tak niesłuszne, że nawet sędziowie wojskowi nieważyli się kary naznaczać na obwinionego; to wówczas sędziowie szli znów pod sąd, a naznaczał W. ks. Konstanty naczelny wódz, drugi nowy sąd wojskowy, a gdy i ten uznał niewinność oskarżonego, to zwoływał trzeci sąd i t. d. dopokąd najczęściej znany jen. Blumer winy nie znalazł, i zdając rzecz „na własne sumienie“ niewinnego karał.

Art. 24 ustawy dozwalał „każdemu Polakowi wolną wolę w własnej osobie, z familią i z majątkiem przenieść się, gdzie mu się podoba“. Ta zostawiona wolna wola w najrozmaitszy sposób naruszana była, tak ze strony szpiegów jakoteż i rządu. Paszportów do krajów wolnych wcale nie wydawano. Każdy obcy czy krajowiec, mężczyzna czy kobieta przybywający do Polski z zagranicy, podpadał najściślejszej rewizji osoby i pakunków nim stanął na ziemi Polski kongresowej; poczem często całemi dniami musiał wyczekiwać w zamku Belwederskim, z nim w skutek łaskawości carewicza dozwolone mu zostanie w Królestwie Kongresowem na dłuższy czas pozostać. Przebywanie bez wiedzy rządu, chociażby za paszportem, we Francji albo w Anglii pociągało za sobą po powrocie do kraju niezawodne więzienie.

Art. 26 ustawy zapewniał każdemu obywatelowi kraju i mieszczanom „nienaruszalne posiadanie własności; ktoby takowe naruszył, uważanym ma być jako zbrodniarz publicznego spokoju i porządku“. Ale jakżeż ten artykuł był ze strony rządu zachowywanym! Wszelkiego rodzaju ludzi, ojców familii, posiadaczy majątków ziemskich i fabryk zaprzęgano do publicznych robót, do taczek i t. d. za to, iż się „odważyli mieć proces z rządem w sprawach cywilnych“¹⁾. Innym z tego samego powodu kwaterowano w dom całe pułki jazdy, a to „aby umysły niespokojne nawrócić.“

Art. 39, 91 i 93 stanowią, że król polski tylko za przyzwoleniem sejmu dochody państwa naznaczać i takowemi rozrządzać ma, i że „opodatkowanie co cztery lata ustanawiane być ma“. Tymczasem w ciągu lat piętnastu rządów konstytucyjnych carów nigdy system opodatkowania izbom przedkładanym nie był. Działy się wielkie nadużycia ze strony ministra finansów na rzecz gratyfikacyi zasłużonym, szpiegom i t. d. Sprzedano dobra koronne i kościelne.

Art. 47 i 182 ustanawia odpowiedzialność ministrów i wyższych urzędników „za przez nich podpisane rozkazy i rozporządzenia przeciwne ustawie konstytucyjnej“. Tymczasem organa rządowe nigdy nie dopuściły oskarżenia ministrów i urzędników, i unieważniły artykuły konstytucyi tyczące się odpowiedzialności urzędników.

Art. 89 przypisuje: „Żaden członek sejmu w czasie trwania tegoż nie może być więzionym i nie może być pociągany do kryminalnego przesłuchania, prócz za zezwoleniem izby, do której tenże należy“. Uwięzienie Niemojowskiego posła, zamknięcie rady powiatowej Kaliskiej i wiele innych nadużyć, nadwerężyły ten artykuł ustawy.

Art. 87 ustawy oznacza zwołanie sejmu co dwa lata. Tymczasem sejmy zwoływane były co lat trzy, cztery i co

¹⁾ Znane są z tego powodu uciski i grabieże, jakich rząd dopuszczał się na nieszczęśliwych mieszkańcach *na Pradze*, którzy byli zniewoleni w końcu carewicza wybrać swym postem, by choć w części uniknąć dalszych samowolnych grabieży i t. d.

lat pięć nawet, obradując często nad niczem, bo rząd usuwał żywotne kwestye państwa z pod obrad sejmowych.

Art. 95 orzeka, żeby obie izby swoje posiedzenia „publicznie trzymały“. Z początku starano się najpierw, by wszystkich mężów znanych z patryotyzmu procesami, aresztem, terminami sądowemi, różnorakimi zatrudnieniami i t. d. usunąć od wyboru, potem uczęszczających słuchaczy posiedzeń sejmowych zaraz u wchodu aresztowano pod pozorem denuncyacyi, rozstawiano wojska, nasełano zgraje szpiegów i tałałajstwa różnego na galerye słuchaczy, aż w końcu zamknięto salę posiedzeń sejmowych dla publiczności urzędownie.

Art. 110 i 111 konstytucyi ustanawia, że „król tylko tych mężów na senatorów obierać może, którzy od senatu przedstawieni by byli i przytem 2000 złotych polskich rocznie podatku płacą“. Tymczasem na wolne miejsca w senacie mianował car samych urzędników od niego dependujących, nie mających żadnych majątków prócz pensyi, z własnej woli i mocy, niezważając wcale na przedstawienia senatu. Godność senatora i senatu zamienioną została tym sposobem na czczy tytuł jakiego szambelana a senat stał się raczej prostym urzędem a nie reprezentacją narodu.

Art. 135 i 137 oznaczał, iż „w każdym województwie ma istnieć rada wojewódzka mająca nadzór nad urzędami, stanowiąca sędziów i t. d.“ tymczasem, jako dziś rady powiatowe w Królestwie Kongresowem zamknięte i zamknięte wszelkie prawo jest podług woli cara, tak samo i wówczas t. j. gdy jeszcze utrzymaną była konstytucya z r. 1815 prosty ukaz carski lub dekret ministra spraw wewnętrznych utrzymywał lub zamykał rady wojewódzkie w brew ustawie konstytucyjnej.

Takie było zestawione treściwie wykonywanie konstytucyi nadanej Królestwu Kongresowemu ze strony rządu polsko-moskiewskiego; duch narodowy osłabł i ani koło sejmowe ani senat nie mogły się przez lat dziesięć przeszło o naruszone prawa dopomnieć; zaś ministrowie i urzędnicy

obawiając się usunięcia od służby i zaszczytów trzymali się ślepo rozkazów cara i carewicza prawie bez wyjątku. Nie wspominamy nadużyć w wojsku, zbrodni wielu generałów, którzy, zapomniawszy o dawnym bohaterstwie pod chorągwiami narodowymi za cesarstwa francuskiego i Księstwa Warszawskiego, hołowali teraz złotu, orderom i względom carewicza i cara, dopuszczając się najohydniejszych zbrodni na współbraciach. Innej trzeba było zupełnie materyi palnej, zupełnie nowych ludzi, by naród z poniżenia i hańby podnieść. I zaprawdę niemożna się dziwić, jeżeli ludzie nie zarażeni nową polityką dworu petersburgskiego względem Polski, ludzie nie zaślepieni blaskiem fałszywym potęgi narodowej, widząc upadek narodu, starali się wszelkimi sposobami doprowadzić naród do zupełnej wolności; bo czyż takie lekceważenie nadanych ustaw narodowi i narodu samego ze strony rządu, nie wkładało w ręce narodu prawo upomnienia się o swe prawa, nie nagliżo do powstania i zrzucenia niegodnych carskich rządów? Każda ustawa, czy to z łaski nadana czy nie, zawsze jest układem między władzą a narodem, nie bacząc, czy ta władza z narodu wypływa, czy narzuconą została; kto układ łamie staje się winowajcą, a kto układ stara się w całości utrzymać jest przy prawie, i wolno mu się legalnie dobijać utrzymania prawa, a gdy przeciwna strona przemocy fizycznej używa, musi tę siłą odeprzeć, albo sromotnie wypadałoby przemocy uledez. Część mniejsza narodu uległa tej w obec potencji Europy ulegalizowanej przemocy, część większa, nie zepsuta odwołała się z czasem do godności i uczuć narodowych, wołała z chwałą zginąć, niżli w hańbie i poniżeniu istnieć; zarządzała różne patryotyczne towarzystwa ku podniesieniu ducha narodowego, obmyśliwała środki powstania, sprowadzała w życie spiski i budziła ku życiu; przyjmowała męczeństwo za sprawę narodową i dawała tem samem przykład za siebie drugim. Coraz więcej budziło się życia w narodzie, zabierał się naród pośród największego ucisku, śmiało do dzieła odrodzenia, nie szczędził ofiar i mozolnej pracy; a jeżeli się w końcu wszystko nie po-

wiodło, to nie narodowi, ale niedoświadczonym, stojącym na czele narodu, i głównie fałszywym dyplomatycznym kombinacyom późniejszego „tymczasowego rządu“ powstańczego przypisać należy upadek powstania z r. 1830.

W ciągu dalszym pisząc dzieje lat piętnastu trwania Królestwa Kongresowego, rozbierać będziemy szczegółowo rzucone tu myśli przy ocenianiu konstytucyi królestwa.

II.

Zaraz po ogłoszeniu ustawy konstytucyjnej nastąpiło wprowadzenie jej w życie w sposób moskiewsko-polski. Wynikła zarówno potrzeba zaprowadzenia rządu konstytucyjnego w miejsce tymczasowego.

Najważniejsza część siły narodowej, wojsko polskie, owa chluba narodu polskiego, miało już przydanego sobie *gorliwego opiekuna w carewicsu Konstantym*. Pozostawało mianować namiestnika i obsadzić ministerya. Zrazu namiestnikiem zamysłał car zrobić Kościuszkę, gdy ten jednak jeszcze w Wiedniu odmówił wszelkich usług carowi kupczącemu narodem polskim; spodziewano się, że niezawodnie Czartoryski, były minister cesarstwa, świadomy najskrytszych ścieżek gabinetowej polityki, niby osobisty najlepszy przyjaciel cara Aleksandra, który w oddaniu Kongresowej Polski w ręce tegoż cara dobrze się zasłużył, zastępcą osoby carskiej w obec narodu polskiego zostanie. Lecz carewicz Konstanty nie cierpiał Czartoryskiego i chciał sam rządzić najdespotyczniej Polską Kongresową, podczas gdy osoba namiestnika miała być tylko automatem, czyniącym to, co się carewiczowi podobać będzie; gdyż nie król i namiestnik z ministrami, ale właściwie carewicz miał rządzić narodem. Car Aleksander rzeczywiście rządy nad Polską Kongresową oddał bratu Konstantemu, a to w skutek tajemnic familijnych, jakie później nieco rozjaśnić będziemy się starali. Carewicz znał dobrze Czartoryskiego, i wiedział, że ten znaczeniem swoim u tronu mógł być ściśle zachowywać

ustawę konstytucyjną w rządach i od takiej ani na włos byłby nie ustąpił; zatem wykonawcą czczym woli carewicza być nie mógł. Postarali się więc obaj bracia Aleksander i Konstanty o człowieka słabego w skutek sędziwego wieku, którego obsypawszy łaskami i dostojenstwami, należało na prostego sługę wy kierować, a zarazem wziętością jego u narodu obalamucić opinię publiczną. Tym miał się stać osiwiwały w bojach starzec, jen. Zajączek.

Gdy po upadku Napoleona zabrakło wielu jenerałom i wyższym w wojsku polskiem gwiazdy przewodniej, wiódącej ku sławie i wolności, stali się ci za przewodem carewicza słabymi na duchu i zesłi na bezdroża zaprzędawszy dobre imie, sławę i sumienie za złoto carskie. Z razu Zajączek sam uważał się za niedołęznego starca do kierowania rządami Królestwa. I w istocie starzec, kaleka, mógł spokojnie na wawrzynach zdobytych w zawodzie rycerskim spocząć. Tymczasem jego kalectwo (był kulawym), wiek, długie nawykienie do subordynacyi, brak wreszcie znajomości spraw cywilnych dziwnie trafiły do widoków Konstantego. Długo wahał się Zajączek zanim się puścił w tak niewłaściwy zawód dla siebie, lecz w końcu skłonił z pokorą osiwiiałą głowę przed gradem łask pochlebstw, któremi go zasypał na ten raz szczodry monarcha, i ujął w słabe dłonie obowiązki nad wolność, nagrodę nad zasługi ¹⁾. Przebiegłość moskiewska tryumfowała tu w swej sztuce, bo powierzając rządy rękóm niedołężnym sobie dogodziła, a stawiając na czele dawnego nieprzyjaciela pochlebiła narodowi. Po zapełnieniu ważnej posady namiestnika, utworzono nowe ministeryum nie lepsze od namiestnika. Po

1) M. Mochnecki pisze: „Car zrobił Zajączka księciem, naznaczył nadzwyczajną pensyję, ordery i t. d. Trzymał się też car tej zasady nadal, czynił książąt, hrabiów i baronów, szambelanów, aby z tychże mieć dla siebie uajwierniejszych sług“. W razie potrzeby jeden ukaz zmieniał potem rzecz całą, z utytułowanych panów stawiali się proste chłopcy. Patrz ukaz z 22 grudnia 1824 i 1831, 1832, 1833, 1840 i 1844. Dalej ukazy z r. 1846, 1855, 1861, 1862 i 1863; a nareszcie różne dalsze ukazy i rozporządzenia aż po dnie nasze.

większej części z członków dawnego ministerium Księstwa, z owych to członków naprzód z obowiązanych zdradą byłego rządu i zdradą narodu służyć carowi, tymi byli podzieleni na wydziały: Wydział sekretaryatu stanu otrzymał Ię. Sobolewski (były minister policji za Księstwa), wydział skarbowy Matuszewicz (był pierwszym, który jako minister znosił się z carem za Księstwa Warszawskiego); wydział spraw wewnętrznych Mostowski (znany tożsamo z adresu pisanego do cara, gdy jeszcze był ministrem Księstwa Warszawskiego); po tych następują: Stanisław Potocki, człowiek świątły, stałego charakteru, który później wolał wystąpić z ministerium niżli uległością kalać sumienie, doń należał wydział oświecenia; wydział wojny miał Wielhorski, wydział sprawiedliwości Wawrzecki (obydwa znani z sympatji dla cara). Nakoniec komissarzem królewskim przy rządzie polskim pozostawiony *Tacite* Nowosilców, którego jawnym z razu obowiązkiem było ułatwiać mieszkańcom Kongr. Polski komunikację z carem moskiewskim, tajemnym zaś, zdawać carowi raporta o wszystkim, coby go interesować mogło; w pół roku atoli po ogłoszeniu konstytucji, postąpiono krok dalej i pod dniem 19 czerwca 1816 udzielało mu ministerium polskie pozwolenia zasiadania w tak zwanej „*Radzie Administracyjnej*“. Car i carewicz znieść nie mogli; ażeby Polacy sami nawet w formie się rządzili, zatem ustanowiono obok nominalnego namiestnika Zajączka, rzeczywistego w osobie Nowosilcowa, tak samo, jak przy schyłku Rzeczypospolitej, król Stan. August był nominalnym rządcą Polski, a rządy sprawowali raczej ambasadorowie moskiewscy: Repnin, Sievers, Stakelberg, Igelstrom i inni; że zaś tego przypadku nie przewidziała konstytucya, ani statut organiczny od cara nadany, policzenie Nowosilcowa w poczet członków „*Rady Administracyjnej*“ dozwolone zostało — *jako łaska, jako pomoc przez samą Radę Administracyjną wyraźnie żądaną*. Ławo więc powziąć wyobrażenie o tej radzie, kiedy takiego Nowosilcowa zasiadanie w radzie *jako łaskę* jeszcze uważała

i do obrad przypuszczają; a działo się to przecie w Warszawie pod egidą rządu zwanego narodowym ¹⁾.

W krajach konstytucyjno-reprezentacyjnych opinie osobiste ministrów, dają kierunek systematowi politycznemu rządu. Przez cały ciąg istnienia konstytucyjnego Królestwa Kongresowego nadaremnie byśmy szukali pomiędzy ministrami takiego składu, któryby wpływał na zmianę lub jakobądź modyfikację systematu rządu. Można powiedzieć, że przez ciąg lat 15-tu, ministerium Królestwa żadnej nie doznało radykalnej zmiany. Był tacy ministrowie, którzy się utrzymali na miejscach od początku do końca, innych na błogiem urzędowaniu zaskoczyła śmierć; mała zaś liczba opuściła służbę publiczną dla słabości zdrowia, interesów familijnych czy majątkowych. Jeden tylko minister znany z wierności ku rządowi Księztwa Warszawskiego Stanisław Kostka Potocki ustąpił z ministerium oświecenia Królestwa dla politycznych przyczyn, nie chcąc być użytym do niecných zamiarów cara w zmienianiu systemu wychowania w szkołach polskich wówczas wzorowo urządzonych. Stanisław Kostka Potocki ustąpił, a zajął jego miejsce znany z fałszywej nabożności, przytem najpotulniejszy sługa carski Stanisław Grabowski, i wydał rychło rozporządzenie przez siebie podpisane zaprowadzenia cenzury w Kongresowej Polsce. Car z wstąpieniem tego Stanisława Grabowskiego w poczet rady administracyjnej w funkcji ministra oświecenia nadawał już kierunek wsteczny oświeceni, a religii szkodliwy; na czele duchowieństwa stanął arcybiskup Wojciech Skarzewski, którego król saski do senatu Księztwa Warszawskiego za zdradę ojczyzny w r. 1794 przepuścić nie chciał, a tymczasem car pamiętny na uczynione usługi

1) Reskrypt w tej mierze ministra sekretarza Stanu z dnia 29 czerwca 1816 takiej jest treści: „Ponieważ namiestnik król. przedstawił N. Panu *jednomyślnie* rady administracyjnej życzenie, abyś JW. Pan był upoważniony do zasiadania na sessjach teje rady, przypatrywania się jej pracom i wspierania jej swoim światłem: N. Pan rozkazał mi oświadczyć JW. Panu, iż mu udziela potrzebne w tej mierze upoważnienie“.

księciem Kościoła uczynił, aby w samej kongresowej Polsce fałszywą nabożnością tumanic lud a tymczasem na Litwie, Wołyniu i Podolu, aby szyma obficie prosperowała, narzeczcie aby późniejszy minister Skarbu Lubecki łatwo mógł klasztorne i duchowne dobra przez publiczną licytację sprzedawać ¹⁾.

Los przeto kraju polskiego, noszącego szumny tytuł *Konstytucyjnego Królestwa* nie zależał nigdy od składu ministrów ale od woli rządzących w nim monarchów, lub wpływu kilku przemożnych osób (np. Nowosilcowa, Lubeckiego, Krasieńskiego, Hankiego i innych), zaufanie tronu naprzemian posiadających. Ministrowie polscy, nie byli ministrami polskimi, ale raczej przełożonymi biór, referentami wydziałów, ślepyimi wykonywacami woli króla, jego namiestnika, lub każdego, kto był dość odważnym do przemówienia w imieniu monarchy lub jego familii. Byli to Polacy z rodu, a z ducha Moskale. Czy to przywiązanie do posad raz otrzymanych, czy obawa ściągnięcia gniewu króla potężnego i carewicza dziwaka, czy przekonanie o bezskuteczności oporu, czy wreszcie zwykłe ludzi wysoko postawionych ułomności, zrzędziły: iż ministrowie Kongresowej Polski nie umieli nigdy wznieść się do położenia jakie im choćby nawet najlegalniej wskazywała konstytucya, acz niestety, zbyt mnogie do okazania owego konstytucyjnego znaczenia mieli powody ²⁾. Istniała w prawdzie odpo-

1) Carat moskiewski w ciągu lat niespełna trzydziestu trzy miliony przeszło członków w ziemiach zabranych Polsce siłą mocą odbił od Kościoła katolickiego (dziś dochodzi ta liczba 8 milionów). Zabrawszy dwiestu przeszło klasztorom i 9,000 parafiom katolickim fundusze. Patrz: „Ukraina, Wołyń i Podole w Gaz. Nar. 1862“. Obecnie postępowanie to doszło najobszerniejszych rozmiarów, a rzeź ludu podlaskiego i gwałty popełniane na unitach i na Litwie są na porządku dziennym błogich rządów Aleksandra II.

2) Jeden z dawnych patryotów Ostrowski, o ministerium tem powiedział: *Trudno wymagać od jurgieltników patryotyzmu i sumiennoscą*. Jednym z najlepszych dowodów systematu moskiewskiego przyjedynowania sobie i demoralizowania umysłów, daje także *Pamiętnik Jakóba*

wiedzialność ministrów, ale istniała tylko w konstytucyjnej karcie; albo z niej szydzili albo się nad nią litowali potajemnie panowie ministrowie, w tem przekonaniu, że pan silny, wspaniały i wzniosły jak car i król w jednej osobie, nie dopuści wykonania prerogatywy narodu: „któraby go skompromitowała w oczach jego poddanych; i dla państw jego dziedzicznych gorszącym była przykładem“. Jednem

Sievers z r. 1793 r. wydanie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nakład Żupańskiego. Poznań r. 1866, czytamy tam między innymi: (Imiennik Puławskich). Puławski pobierał miesięcznie z rąk moich (*Sievers*a) 1000 dukatów za to, że miał po sobie w sejmie 15 posłów i służył mi, zaś 500 dukatów wziął za przeprowadzenie wyboru swego a 1000 dukatów na koszt powrotu do domu prócz 1800 dukatów dla swych kolegów.

„Zabięto marszałek konfederacji litewskiej... temu to Zabielle (pisze *Sievers*) dawałem miesięcznie 1000 dukatów wstrzymując je czasem przez ośm do dziesięciu dni w miarę powodu, dla którego więcej lub mniej byłem z niego niezadowolonym“.

„Ożarowski miał w ciągu dwóch miesięcy po przyjeździe moim po 500 a od tego czasu także po 1000 dukatów miesięcznie. Zapłaciłem także nadto 1000 dukatów za mieszkanie i pojazdy posłów jego. Od Igelströma otrzymał 1000 dukatów za wybory krakowskie i sandomierskie. Oprócz tego trzymał on posadę komendanta miasta Warszawy z roczną pensją 24.000 złp. pułk gwardyi dla siebie i płacę 18,000 złp., brygadę konnicy dla jednego z swych synów, i zapłatę 18,600 dukatów, pułk piechoty dla drugiego syna, a w końcu wielką buławę. Oplacałem także za mieszkanie jego komorne. Na sejmie prowadził się zawsze dobrze, nie mniej jako regimentarz, po ustąpieniu Rzewuskiego. Przystał on chętnie na plan zmniejszenia wojska... Chciałem go zamianować marszałkiem sejmu, lecz postawił w nagrodę zbyt wysoką cenę; żądał on bowiem zapłaty długów swoich, które wynosiły około 30,000 dukatów“.

„Bielński małżanek sejmowy pobierał miesięcznie 1000 dukatów. Otrzymał on przed otwarciem sejmu 2,200 dukatów“. „Hrabia Ankwicz i Miączyński mieli po 1,500 dukatów miesięcznie, pierwszy oprócz tego za wybór jego 300 a drugi 1,500 dukatów. Oplaciłem mieszkanie bardzo znacznej liczby posłów jego, utrzymywałem 14 pojazdów dla niego... Zdał on rachunek z pieniędzy które brał i za nowiny jakich dostarczał. Podziwiałem zawsze jego przenikliwość i bystrość w odkrywaniu zabiegów i intryg“.

„Kasztelan Ossoliński za pośrednictwem marszałka Raczyńskiego odebrał 500 dukatów“.

słowem, nie dopuści sługi swoje do kary zasłużonej i odznaczenia kajdankami ¹⁾).

Aleksander I car znał tylko instytucje liberalne z nazwiska, nie z treści, bo czyż wyobrażenia rzeczywiste konstytucyjne, których się tylko doświadczeniem nabywa, mogłyż

„Książę Poniąski pobierał nieco więcej jak wynosiła pensya jego. Służył on z wielkim pożytkiem z swym synem Aleksandrem, który po 500 dukatów pobierał“.

„Biskupowi Kossakowskiemu doręczyłem 4000 dukatów za wybory litewskie wymagał on odemnie 8000; ponieważ jednakże przez powierzenie mu zarządu dóbr biskupstwa krakowskiego dałem mu 150,000 rubli srebrnych rocznego dochodu, sądziłem że to wystarczy“.

„Marszałek Raczyński brał po 1500 dukatów *gratyfikacji* przed sejmem i w czasie sejmu. Niektórzy posłowie po 10, 20, 30 i 50 za głosy. Raczyński pobierał miesięcznie nadto 500 dukatów. Nadto 19 posłów pobierali stałe pensye: Rokosowski, Oborski, Grzegorzewski, Staniszewski, Ostrorog, Wilemowski, Włodek, Zaleski, Szein, Dzierżbiński, Grodzicki, Józefowicz, Snarski, Skarbak, Mieczkowski, Dziewanowski, Podgórski i Łobaczewski. Biskup Sierakowski miał miesięcznie 300 dukatów, sekretarze sejmowi po 500 dukatów, pisarz miejski 100 dukatów. Książdz. Contrie (spowiednik i sekretarz króla Stanisława), człowiek zaufania, miał 100 dukatów, a generał Soldenhoff 200 dukatów“.

„Król oprócz 20,000 dukatów na podróż z Warszawy do Grodna pobierał od czasu, w którym dochody jego na jedną trzecią część niższe i dobra zasekwestrowane zostały t. j. od września przez trzy następne miesiące po 3000 dukatów. Na podróż jego z powrotem do Warszawy dałem mu 3000 dukatów. Płaciłem mu 1000 za dom, który zajmowałem, również tyle za dom, który zamieszkiwał Brühl; w końcu widząc, że w chwili wyjazdu swego tylko niewiele dukatów miał w kasie i że aktu zamknięcia sejmu nie podpisał, przesałem mu 1000 dukatów przez sekretarza Friezege, który w zamian przywiózł mi akt przez niego podpisany; 1000 dukatów posłałem królówi ażeby sobie zapewnić jednomyślność w zatwierdzeniu traktatu przymierza“.

„St. Załuski otrzymał 2,500 dukatów. Poseł Podhorski, który wniósł do izby traktat pruski, otrzymał za to 800 dukatów. Bieliński nadto gratyfikacji 100,000 złp. przyznanej. Masalski dobra i 3000 dukatów. Panie różne sekretne prezenta etc. etc.“. (Obrzydzenie bierze cytować). Każdy zasłużony—dobra, starostwa i tytuły. Feliks Potocki cztery starostwa dostał.

¹⁾ Dnia 21 listopada 1790, Sievers pisze do Lubowa: „Imperatorowa nie powinna się dziwić, naród nadto wolny, lecz *przez przekupstwo i przemoc w obcym jarmie chodzący... chciał jeszcze pozory wolności ocalić*“.

być znane despotcie moskiewskiemu? Despotcie, który w r. 1818 do tego stopnia uniesienie swoje posunął, iż przy otwarciu pierwszego sejmu w Kongresowej Polsce, dziedzicznym nawet krajom swoim konstytucyę nadać przyobiecał. Kiedy się przeto car postrzegł w Królestwie kongresowem Polskiem, że naród nie przestaje na słowach, ale pragnie rzeczy; kiedy się przekonał, że chcąc być Aleksandrem Polakiem, nie można być Aleksandrem Moskalem; zaczął w Polaków wmawiać wyrojoną jakąś własną konstytucyjną teoryę, kazał w siebie wierzyć, przytem tłumaczył: „jeżeli monarcha przyrzeka, nie idzie zatém żeby zaraz dotrzymał, jeżeli daje, żeby odebrać nie mógł“. Uznał on przytem uroczyście, jak mówił „w własnem sumieniu“, iż konstytucya Królestwa potrzebną jest do *ustalenia szczęśliwości* ludu polskiego; przyjął ją za siebie i za swoich następców, tych ostatnich do przysięgi na jej zachowanie zobowiązał, nakoniec trwałość tej ustawy przez inne mocarstwa (t. j. Austryę i Prusy) zagwarantować dozwolił, a przecież później doświadczenie nauczyło, że ustawa konstytucyjna w oczach jego, była tylko zbiorem pięknych rzeczy, skarbem obejmującym najdroższe dla narodu swobody, od którego klucz jednak przy sobie zachował. Chciał te piękne rzeczy narodowi rozdzielać jak łakocie niemowlętom, w miarę ich pokory i posłuszeństwa, w miarę swoich własnych carskich „dobrych myśli politycznych i widoków“. Tak ztreściwszy postępywanie cara Aleksandra I, widzimy w nim dobrą szkołę dyplomatyczną, w części owoce pracy ks. Adama Czartoryskiego a w części dzikich ministrów dworu petersburskiego z czasów Katarzyny pouczanych.

Ponieważ Królestwo Polskie przeznaczone było na wyposażenie brata carskiego, a ks. Adam nie zgadzał się

„Będę musiał jakich stu posłów żywić, wozić i wreszcie płacić. Z większą liczbą porobiłem bardzo niskie układy“.

„W tym narodzie teraz uczciwość chyba w chacie wieśniaczej...“

A jednak ten naród wykazał, że musi być wielkim i uczciwym, skoro po stu latach niewoli zachował swój byt, a przeciwnie wróg chylił się ku upadku.

z myślą konstytucyi od cara nadanej jako w treści swej za demokratyczną, oraz dla dogodzenia fantazyi tegoż Konstantego, ks. Adam Czartoryski usunionym był od wszelkich spraw w rządzie Królestwa Kongresowego, chociaż do jego budowy najmocniej się przyczynił. Całem udziałem Czartoryskiego w sprawach Królestwa było też potem senatorskie krzesło, na którym, wyjechawszy za granicę, długo nie zasiadał aż dopiero w chwili gdy senat miał wyrokować o zbrodni stanu współbraci zasiadł; uważać przeto można, że nie po myśli ks. Adama szły sprawy w Polsce Kongresowej i częste tajemne rokowania z zagranicznymi dworami są tego dowodem. Pozostawała mu za to zaszczytna i nader ważna na przyszłość posada kuratora uniwersytetu wileńskiego, pozostał mu kierunek wychowania 8-miu milionów ludu polskiego wcielonego do caratu moskiewskiego. Ta to jedyna gałąź administracyi, zasilała jeszcze ducha nieszczęśliwych mieszkańców ziem zabranych, co przez lat kilka za wpływem tegoż księcia łudzeni zwodniczą nadzieją, wtłoczeni zostali napowrót pod jarzmo obrzydłej sobie, bo obcej, barbarzyńskiej i zdemoralizowanej moskiewskiej administracyi. Lecz złe postępowało stopniami, w lat kilka wydarto kierunek szkół Czartoryskiemu i powierzono Nowosilcowi, który jak upiór wdzierał się za nim do zaufania cara, by pojąć ostatki przeważnego do spraw polskich wpływu. Wówczas to Czartoryski nie znalazł w sobie tyle odwagi by być świadkiem popełnianych zbrodni i wyjechał powtórnie za granicę.

Lat blisko jedenaście przetrwało Królestwo Kongresowe pod berłem Aleksandra. Śmierć jego niespodziana, nadała Polakom równie niespodziewanego następcę w Mikołaju I. Po carze Aleksandrze dostały się Polsce Kongresowej tylko stare łosiowe spodnie, za które car Mikołaj I pomnik Aleksandrowi postawić kazał. Nim się ten następcą okazał w rzeczywistej barwie, zajaśniał w Polsce promyk szczęśliwszej przyszłości; „gorzej nam być nie może, jak jest“ mówiono, „a więc; będzie lepiej skoro będzie inaczej“. W porządku starszeństwa szedł po Aleksandrze I Konstanty;

na samą myśl, że godność cara do Petersburga go przeniesie, zrozumiała Polska Kongresowa że spada kamień z jej piersi, że przecież raz odetchnąć potrafi. Lecz losy zrzędziły inaczej. Na krwią ludu rosyjskiego zbroczonym tronie zasiadł Mikołaj I tymczasem, a ławowierni Polacy i w tem upatrywali lepszą dolę. Wkrótce jednak spadł urok z tych wszystkich pięknych nadziei, Mikołaj odziedziczył całą dumę po Aleksandrze I, nie odziedziczył zręczności, rozumu, dowcipu, taktu i tej dziwnej uprzejmości Aleksandra, która czarodziejską sztuką fałszu wabiła, pociągała, zniewalała do zaufania tych którzy ocierali się o cara Aleksandra I, a która dla despoty zawsze na wulkanach stawiającego swój tron, nader użytecznym jest narzędziem. Zarówno Mikołaj jako i Aleksander oddali Kongresową Polskę na pastwę Konstantemu, Aleksander przez przywiązanie do niego i polityczne widoki przydatne caratowi, drugi przez obawę i obowiązki osobistej wdzięczności; dla tego też Konstanty w pojedynczych kiedy niekiedy zdaniach, jako później poznamy, nie znajdował zawsze Mikołaja do widoków swoich powolnym. Nie sądzimy jednak, aby na tej między dwoma braćmi oziębłości wiele zyskiwała Polska, systemat panujący, leżący w naturze rzeczy, był jeden i tenże sam.

Mikołaj był pierwszym carem, który zaraz po wstąpieniu na tron, przysiągł na konstytucją Kongresowej Polski i wydał manifest tąż potwierdzający. Lecz przysięga Mikołaja cara na los mieszkańców Kongresowej Polski nie wywarła żadnych ulepszeń. Cała epoka panowania Mikołaja była epoką najohydniejszego teroryzmu. Wyręczyciele despoty cara starli z swego czoła ostatki wstydu, a car Mikołaj tem się zasłaniał, że przysiągł na konstytucję w takim stanie, w jakim ją zastał, a zatem ze wszystkimi gwałtami, nadużyciami i dodatkami; bo wcześniej zapowiedział, że panowanie jego będzie tylko *przedłużeniem panowania Aleksandra*. W czasie pięcioletniego panowania swego, Mikołaj udarował Królestwo Kongresowe tylko jednym sejmem i jednym widowiskiem koronacji wśród całej zgrai szpiegów i policyi. W zdarzeniach ważnych

Aleksander zwykł był szczęśliwie dobrać wyrazów i myśli, car Mikołaj i na to zdobyć się nie był wstanie; dumny i groźny, w wyrokach okrutny, zawsze napominał i przestrzegał. Deputacyi sejmowej powiedział raz pamiętne zdanie: „Kodeks cywilny francuski, którym Polacy się rządzą, jest *instytucją djabełską*“. Mikołaj przeznaczonym też był do doświadczenia skutków, wyczerpanej cierpliwości narodu i miał toczyć bój na śmierć lub życie z narodem polskim. Kiedy się też ten bój rozpoczął, car Mikołaj pamiętny na zawsze w dziejach świata wydał ukaz, którym „powstańcy Litwy, Wołynia i Polski karani być mają śmiercią“, zaś za winę ojców „odpowiedzialne być mają dzieci i wnuki powstańców bez różnicy płci i wieku“ i rozkazuje ten ukaz, że „dzieci i wnuki powstańców aż do trzeciego i czwartego pokrewieństwa, mają być z majątków ojcowskich wyzuci i do Syberyi wywiezieni“. Ukaz ten okropny tak wówczas tłumaczyła urzędowa gazeta Petersburska: „Ukaz ten wywrze wprawdzie w Europie zadziwienie, ale chociaż dla innych krajów nie całkiem stosowny, jest on *dla Rosyi całkiem dobrym*, powiedziawszy krótko *on jest rosyjskim* ¹⁾“.

Trzeba było szczególniejszego losu, żeby w panującej dynastyi przez dwa po sobie idące pokolenia wyrodziły się tak osobliwsze indywidua, jakimi byli Paweł i Konstanty a za tymi szedł wyżej opisany *niezabuwienny* Mikołaj. Paweł przepłacił gwałtowność swoją gwałtownym zgonem przez uduszenie, Konstantego zachowały nieba na ciężką naukę Polakom, na naukę by zbyt nie ufali łupieżcom. Dziki charakter najwłaściwszym był dla władzcy mającego kiedyś, wedle projektu carycy Katarzyny, osiąść tron narodu Bismurmanów; dla tego też nadano mu imię cesarzów wschodnich *Konstantyna*, przedtem nieznanie w dynastyi moskiewskiej, i udzielono mu tytuł *carewicza*, który sam jeden z familii panującej nosił. Konstanty od pierwszych zaraz lat swojej młodości rzucił się z dziecięcą namiętnością

1) Patrz: „Geschichte unserer Tage“ T. III. Leipzig 1835.

w zawód wojskowy, i nigdy wznieść się nie umiał nad drobiazgowe ćwiczenia, nad krój odzieży lub formę błyskotek, i kłócił się o nie z carem Aleksandrem. Czuł Aleksander dobrze, że z niezgodliwym bratem Konstantym, nie mając sam potomstwa, pomnąc na powody, które tron jego, krwią ojca zbroczyły, nie długo wytrwać mógł, drżał nieraz na wspomnienie przyszłości. Szukał więc dla niego zgodniejszych z dzikim umysłem zatrudnień. Przed wojną z Francją ofiarował Konstantemu car Aleksander rządy Litwy, lecz tej ppozopyci Konstanty nie przyjął. Odtąd Aleksander przemysliwać zaczął nad środkami przywiedzenia do skutku myśli babki Katarzyny, to jest: nad wynalezieniem dla brata tak odpowiedniego wyposażenia, iżby dla jego powabów zrzekł się na rzecz młodszych braci, służących sobie praw do tronu caratu. Im więcej Aleksander pragnął odsunąć go w jaki godziwy sposób od następstwa w caracie; tem jawniejsze okazywał mu dowody szacunku i przywiązania. W wojnie z Francją chciał go mieć nieodstępny swoim towarzyszem, przyczem i polityka skłaniała go do tego, bo burzliwy charakter Konstantego, mógł burzę wywołać w domu. Wygrana tej wojny na rzecz cara i kongres wiedeński oddał w ręce cara Aleksandra Kongresową Polskę. Ku Polakom miał Konstanty od dzieciństwa wielką sympatyę; mianowany od Aleksandra wodzem wojska polskiego, uczuł się Konstanty na szczycie swojej dumy. Łatwo sobie wystawić, jak musiało łechtać jego miłość własną panowanie nad wojskiem, co się okryło wiekopomną sławą, co osiwiłało w bojach, co pozyskało uwielbienie Wielkiego Napoleona; a do tego dołączył car potem panowanie nad Polakami (za tem zamieniono Bisurmanów na Polaków); panowanie samowładne, dalekie od kontroli monarchy i dworu, którego carewicz nie cierpiał, nie nawidził — pamiętny zawsze bezkarnie puszczanego na ojcu morderstwa. Był w nim jakiś zaród sprawiedliwości, nieugiętości; sam Laharpe, nauczyciel synów Pawła, przekładał Konstantego sposób myślenia nad sposób myślenia Aleksandra. Ale

wszystkie te drobne przymioty dobre przytłumiały ohydne namiętności, niepohamowana popędliwość i wyższa nad wszystko żądza nieograniczonej władzy. Podobny ojcu, z dworszczyzną światowego człowieka, łączył dzikość Tatar. Dumny bez przesądów, sprawiedliwy bez szlachetności, surowy bez odwagi, posiadał w sobie dziwny skład przymiotów i ułomności, równie jemu samemu jak i Polakom, którymi rządził, szkodliwy. Konstanty był nawet liberalnym, ale wedle jego zasad, jemu samemu liberalność przystawała, do rządzonych należało milczeć i słuchać.

Z razu ofiarą ułomności carewicza padło wojsko polskie; łatwo pojąć, jak smutne zrzędały sceny jego porywczosć i nałogi barbarzyńskie subordynacyi; bo przecież żołnierz polski — a jeszcze do tego żołnierz wielkich wypraw Napoleońskich — to nie niewolniczy żołdat moskiewski. Wszystko zatem co czuło prawdziwą godność żołnierza, najznakomitsi oficerowie, zwłaszcza wyższej rangi, opuścili kolejno szeregi narodowe; pozostali ci tylko, których ograniczone stosunki majątkowe do służby zniewalały i pewna liczba takich, co przyuczali się nieść w ofercie honor, uczciwość i sławę, za uśmiech carewicza i złoto carskie.

Nim Konstanty systemat swój w wojsku rozpostarty, włączając zaczął do innych administracyi Królestwa, przypadkowa skłonność przywiodła go do stóp młodej Polki Grudzińskiej. Pomimo że Konstanty był żonatym przyrzekł Grudzińskiej, która chyba tyle miała zalet że była łagodną i dobrze umiała tańczyć — czem sobie serce Konstantego zjednała, że się z nią węzłem małżeńskim połączy; zamiar ten wymagał od niego wiele trudności do zwalczania. Trzeba było poprzednio pozyskać rozwód, którego ustawy kościoła moskiewskiego niedopuszczały, trzeba było wyjednać zezwolenie dumnej matki carskiej, pogodzić obowiązki krwi i względy przynależne panującej dynastyi. Zaprzeczyc nie można że Konstanty popierał skłonność swojego serca z poświęceniem wszelkich osobistych widoków do tronu, z stałością i energią godną człowieka honoru a nawet filozofa, i ten czyn jego życia

należyć będzie do szczupłej liczby kart jego historii, w których się przebija ludzkość, uczciwość, wspaniałość i rzadka moc charakteru. Aleksander głaskał jego nadzieje, potakiwał jego życzeniom i starał się je użyć w pożądanym od dawna widokach politycznych; matka carska dała się niby ubłagać, i synod najświętszy na rozwód zezwolił. Synod korzystał z tej okoliczności, i za wpływem Aleksandra wydał następujące postanowienie: „Gdyby który z członków rodziny panującej wszedł w związek małżeński z osobą nie mającą odpowiedniej dostojności, nie może jej nadawać *praw właściwych członkom rodziny cesarskiej, a pochodzące z tego związku dzieci nie mają prawa do następstwa tronu*“. Zarówno niedozwolono przyszłej żonie Konstantego, z którą Konstancy we dwa tygodnie ożenił się, by nosiła tytuł W. księżnej cesarstwa, pomimo że tak poprzednie postanowienie synodu, jak i to drugie od woli samowładnego cara Aleksandra zależało. Lecz był to wstęp do zręcznie ułożonej roboty Aleksandra, mający spełnić oddawna ukartowany zamiar zniechęcenia Konstantego do praw następstwa. Dnia 24 maja 1820 nastąpił ślub Konstantego z Joanną Grudzińską, która wkrótce potem otrzymała tytuł „księżnej Łowickiej“. Wyrachowane skutki tego małżeństwa nie dojrzały jednak na dworze petersburskim, aż w roku 1822. W tym to roku Konstancy wyjeżdża nagle do Peterburga, bawi tam dni kilka i pod dniem 14 stycznia 1822 pisze pamiętny akt zrzeczenia się korony najobszerniejszego wówczas cesarstwa, obejmujący to niby dobrowolne lecz upokarzające i niesłychane jeszcze w uściech kandydata do tronu wyznanie: *„Iż nie uznaje w sobie ani ducha, ani zdolności, ani sił potrzebnych, aby kiedykolwiek mógł być wyniesionym na godność najwyższą*. Objaśniają atoli istotny powód tego dziwnego aktu następujące zamieszczone w nim wyrazy: *„Iż ma nadzieję zrzeczeniem się takowem nową przydać rękomię i nową moc dobrowolnemu i uroczystemu zobowiązaniu się, które przyjął przy rozwodzie z pierwszą swoją małżonką*“. Zobowiązaniem tem było ustne zrze-

czenie się tronu, a więc niedostateczne; Aleksander z matką potrzebowali półtora roku czasu na namowy i inne zabiegi, ażeby Konstantego do powtórzenia tego zrzeczenia na piśmie zniewolić. Cała ta robota w takim była uknowaną sekrecie, że nawet inne członki rodziny cesarskiej, a podobno i sam Mikołaj nie wiedzieli o niej, i byłaby nigdy na jaw nie wyszła, gdyby Konstanty był zmarł przed Aleksandrem.

Od ożenienia się Konstantego z Grudzińską datuje się coraz większy wpływ jego do spraw cywilnych Królestwa Kongresowego, coraz zimniejsze zastanawianie się nad stosunkami politycznymi Królestwa a cesarstwa, coraz większa obawa swobód Polakom zapewnionych; i ten co nie czuł w sobie *ani ducha ani zdolności, ani sił potrzebnych* do zarządzania sprawami caratu moskiewskiego—caratu w którym więcej żywiołu dzikiego, hord tatarskich, niż ucywilizowanej ludności — pochwycił wodze rządu Królestwa polskiego Kongresowego, części narodu, którego przeszłość świetna cywilizacją i wolnością błyszczała niegdyś Europie, i który w stosunkach do ościennych narodów i państw w różnych czasach jak zarówno ustawami u siebie okazał się szlachetnym, wykształconym i wyższym. Z całą zuchwalością despoty trząśł Konstanty Polską Kongresową, wbrew wszelkim zasadom, ustawom i prawom poręczonym postępując. Niedługo po ważnym akcie zrzeczenia się korony cesarstwa, otrzymał Konstanty wyłączny zarząd kilku gubernii Litewskich i naczelne dowództwo wojsk litewskich, oraz władzę odbywania korespondencji dyplomatycznych z obcemi mocarstwami; było to coś na kształt dziecięcej zabawki Konstantego w króla a raczej vice-króla polskiego i W. ks. Litewskiego; w gruncie rzeczy nie było w tem żadnego znaczenia, chociaż na sprawy polskie mogło mieć wielki wpływ tak z jednej strony niedogodny narodowi, jak z drugiej strony odpowiedni zamiarom cara Aleksandra, w celu przytłumienia wszelkiego życia konstytucyjnego w Polsce, pod osłoną nieświadomości cara przebywającego w Petersburgu o popełnianych nadużyciach brata carewicza

Konstantego mieszkającego w Warszawie. Rada administracyjna z namiestnikiem i wszystkim co tylko do rządu wchodziło poddały się samowoli Konstantego. Żadna narada rządu nie mogła się obejść bez opinii carewicza; żadne urządzenie, choćby najmniejsze, bez jego zezwolenia; żadna nominacya, żadne podanie do tronu bez jego wiedzy i sankcyi. Car najoczywiściej oddał rządy na Kongresową Polską bratu; ale naród o tem wiedzieć nie miał, teroryzm carewicza miał zupełnie upodlić rząd konstytucyjny polski za jego własną wolą — rozkazu cesarskiego tam nie było potrzeba, był to może jedyny krok rady administracyjnej zdziałany własną wolą, by się poddać pod rozkazy carewicza. Rada administracyjna nie znalazła w sobie dość siły, by się okazać niepodległą prócz woli carskiej a i ta nie inną tylko wedle nadanych ustaw konstytucyjnych być miała; krótko mówiąc rada administracyjna była stekiem! sług zdatnych do wszelkich nadużyć w Polsce popełnianych przez cara, carewicza i całej rzeszy płatnych zbirów tychże. Skoro zaś raz rzeczy weszły w ten tor antykonstytucyjny, rząd, cała rada administracyjna, stały się tylko ślepem carewicza rozkazów, a najczęściej przywidzeń, narzędziem. Można powiedzieć że od r. 1822 Kongresowa Polska nie posiadała żadnych praw, ustaw i pewności bezpieczeństwa publicznego, wszystko pozostawało na łasce carewicza i jego zauszników. Kiedy tak stały rzeczy w Polsce Kongresowej w nieszczęśliwych guberniach litewskich oddanych pod rządy carewicza działo się jeszcze gorzej. Oświecenie, sądownictwo, administracya, wszystko tam weszło w rygor nadużyć militarnych, wszystko się zkoncentrowało w rozkazy dzienne naczelnego wodza; tak dalece iż nieszczęśliwi mieszkańcy woleli raczej kajdany carskie niż dziwackie rządy dziwaka carewicza. Im więcej Konstancy był zatrudniany, tem mniej stawał się bratu uległym, i można było go nawet nakłonić w czasie wstąpienia na tron Mikołaja do oddzielenia swych rządów od carskich, gdyby się byli pokusili o to w Polce—mógł był Konstancy zostać królem samodzielnie rządzącym Polską; ale postęпки Kon-

stantego nie dozwalały o tem myśleć. Konstanty utworzył sobie oddzielny gabinet polityczny zwany — *belwederskim*, oddzielny systemat rządu, i polityka gabinetu belwederskiego najczęściej sprzeciwiała się polityce gabinetu petersburskiego. I któż składał ów gabinet belwederski, którego istnienia może się nawet nie domyślała dyplomacya europejska? Oto stek pochlebców, nieuków, karciarzy i oszustów, których za bezprawia częstokroć wypędzała sama Moskwa, a którym zmyślona pokora i najbezczelniejsza podłość zawsze jednały przytułek u *belwederskiego Pana*. Nadaremnie szukalibyśmy tam ludzi z niezłomną cnotą, z niepodległym zdaniem, z gruntowną nauką; takich się lękał, takich wypędzał i prześladował Konstanty ¹⁾.

Żeby pozyskać jego względy, trzeba było bić czołem przed jego stopami, potakiwać namiętnościom, znosić przewidzenia. Nie miłości, lecz bojaźni i nieograniczonej pokory od swoich podwładnych wymagał. Najzręczniejszym z pomiędzy jego doradców i zauszników był Nowosilców. Szczwany ten dyplomata, wcześniej zwietrzył słabą stronę niesforne go pana i utrzymując w nim wieczne zarzewie nieufności i bojaźni, za jego pomocą dokuczał Polakom z całą zaciętością Repnina, Sieviarsa lub Igelströma. Sprawami Litwy zarządzał pod ręką Konstantego, niegdys rządca dóbr jego prywatnych, później do wysokich dostojestw wyniesiony radca stanu Hinz. Najwyższa zaś policya i porządek wojskowy, owe dwa ulubione Konstantego bożyszcza, były w rękę starego niedołęznego, ograniczonego i całkiem oddanego szulerstwu Churuty. Reszta administracyi, wyjąwszy jednego lub dwóch dworskiej ogłady dyplomatów i kilku adjutantów, których służba wojskowa do osoby cesarzewicza wiązała, składała się z urzędników niższych napiętnowanych demoralizacyą moskiewską, która

1) „Dwie klasy ludzi nie nawidzę“, mawiał ów osobliwszy carewicz: „Żydów i uczonych“.

Charles Hoffman: „Coup d'oeuil sur l'état politique du royaume de Pologne, sous la domination russe pendant les quinze années. Paris 1832“.

wtorując panu, patriotyzm zwała — dzieciństwem, naukę — zbytkiem; a życząc sobie dobrze, uczciwość uznała — śmiešnością, a Bogiem — złoto.

Konstanty pomimo największej surowości, częstokroć za daleko posuniętej, w przestrzeganiu całości publicznego grosza, pomimo uderzającej oszczędności, jaką na pozór na dworze swym zaprowadzał; był przecież niemiłosiernie okradany przez otaczających go oszustów. Miliony corocznie pożerała ta hołota, rzucane na ślepo tu i owdzie jałmużny, małe kiedy niekiedy dla posłusznych żołnierzy gratyfikacje były całym zbytkiem, którego sobie nad potrzeby domowe Konstanty dozwalał; a przecież miliony i miliony ogromnych jego dochodów szły w niegodne ręce bez użytku dla kraju; łotry tylko karmili się złotem carewicza.

Takie jest zawsze przeznaczenie zaślepionych jedynowładzców; cóż potem, że głoszą, że kochają cnotę, kiedy się boją cnotliwych; cóż potem że ścigają powszednią zbrodnię, kiedy dają opiekę wielkim zbrodniarzom. Najlepsze częstokroć ich chęci niweczy złe, które jest najbliższe ich osoby, co leży w ich dumie, w ich ślepotcie, w ich przesądach. Zda im się, że dosyć chcieć, żeby dokazać. Jakoż dokazać potrafią, zyskują władzę, bogactwa, wszystko — wyjąwszy — ludzi uczciwych.

Śmierć Aleksandra I w r. 1825 nastąpiła, zadała Konstantemu cios tem dotkliwszy, im mniej spodziewany. Tyle Konstanty doznawał od tego cara względności i pobłażania, iż go bałwochwalczo uwielbiał. Po głębokim smutku w jaki wówczas popadł Konstanty, spodziewali się Polacy, iż się odda życiu prywatnemu i zamieszka gdzie we Włoszech albo w Grecyi. Tymczasem Konstanty był dosyć wielkim, ażeby się wyrzec potężnej korony caratu moskiewskiego, a nie był dość wielkim, żeby opuścić rządu biednej Kongresowej Polski; tłumaczył się często wyraźnie: „Tak kocham tych bestyów Polaków, że bez nich żyć nie mogę“. Konstanty pozostał na swoim miejscu; ale nie znalazł już w Mikołaju owego przyjaciela, powiernika, opiekuna i doradcę, jakiego miał w bracie Aleksandrze; zna-

laż raczej monarchę o tyle mu tylko powolnego, o ile wymagały światowe i powierzchowne względy przyzwyczajoności. Mikołaj wstąpił na tron po stopniach krwią męczenników wolności zbryzganych; widoki carskiej polityki radziły mu, iżby po tem pierwszym wysileniu się w okrucieństwach, okazywał wszędzie dążność do ścisłej sprawiedliwości i przestrzegał pozornie przynajmniej istniejących form prawnych. Z tego to powodu zdania Konstantego dotyczące się Polski, wychodzące coraz bardziej z korbów wszelkiego prawa, nie zawsze w początku panowania Mikołaja znajdowały równie przychylnie ucho w Petersburgu, jak niegdyś za Aleksandra. W każdym wyroku Mikołaja przebijają się zawsze ta myśl, że on, a nie kto inny jest w Polsce monarchą, że w każdym kroku radzi się jedynie własnego zdania, *że jeżeli na gwałt jaki zezwala, lub nadużycie osłania, czyni to jedynie z powodu, iż to leży w własnych jego widokach, nie zaś w uleganiu braterskiem.*

Historja 15 lat ostatnich życia Konstantego, jest historją nadużyć i uciemiężeń narodu polskiego. Był to Don Miguel polski, z tą tylko różnicą, iż dziwactw jego nie jątrzył fanatyzm religijny, gdyż carewicz był bez wszelkiej religii. Kapłan czy żołnierz, magnat czy ubogi, urzędnik czy poddany, wszyscy w oczach jego w równym stali rzedzie, *wszystkich równą okładał chłostą*, jeżeli w czemkolwiek wykroczyli przeciw jego fantazji ¹⁾. Człowiek, który nie był panem swoich namiętności, który z urodzenia nie znał granic swej władzy, który się czuł wyższym nad prawo, który nie dbał o sąd opinii, o wyrok historyi, o względy dla gabinetów; puszczał się bezkarnie na wszelkie polityczne swawole, bo wiedział, że car moskiewski, w którego oczach skarga na wyższych zawsze jest zbrodnią, nie

1) *Lelewel* tak opisuje Konstantego: „Wystawcie sobie człowieka, dobrego wzrostu, pleczystego, zawsze w mundurze opiętego, głos chrapliwy jak ropuchy, nos zadarty jak u mopsa, na głowie skośno wsadzony kapelusz stosowany z kogutkiem, zawsze na front, aby nie zawadzał bystremu oku, które z pod najeżonych brwi i rzęsów, szukały pastwy ofiar, coby jego tygrysiemu usposobieniu przypadły.“

nie poświęci nigdy względów braterskich dla satysfakcyi narodu.

Zdawało się obcym, że carewicz Polaków całym sercem kocha, że mu się ci wzajemnością odpłacają. Lubił wprawdzie Polaków, lecz lubił dla tego, iż bardziej nie nawidził Moskali niż Polaków. Ztąd to pochodziło, że był zawsze Polakiem w Petersburgu a Moskalem w Warszawie, Moskalem co do najmniejszych oznak powierzchowności, bo pomimo dostojności wodza wojsk polskich nie przywdziewał munduru polskiego, zawsze otaczał się wojskami moskiewskimi; bo chociaż nie chciał opuszczać kraju polskiego, drżał przecież ciągle o rządy w Polsce. Przyznać jednak potrzeba, że carewicz dbał o przystrojenie stolicy cudzym kosztem; świetnie wygląda dziś Warszawa, bo wszelkiemi sposobami dobrami i złemi starał się o to carewicz; gdyby wówczas większy dawano wzgląd na zachowanie przypisów, na możność skarbu i świętość prawa własności, nie zostałyby nad stan przystrojoną Warszawa. Nierównie ważniejszą zasługę miał carewicz w wzorowym uorganizowaniu wojska. Skutkiem namiętnego zamiłowania drobiazgowych militarnych ćwiczeń i nabytej w tej mierze wprawy, posiadał w zahartowaniu i przysposobieniu żołnierza niepospolite zdolności. Zbytekiem zaś swych dziwactw a często i okrucieństw, podniósł do najwyższego stopnia narodowego ducha. Jeżeli za barbarzyńskie i poniewolne dobrodziejstwa przypada jaka nagroda; to Konstancy gwałcąc prawa, karmiąc polską nienawiść ku Moskwie, obrażając dumę narodową polską, prześladując niewinnych, poruszając obojętnych, a obok tego dając Polakom wprawione wojsko i silny oręż w dłonie — w takim względzie na pamięć a nawet wdzięczność zasłużył. *Gdyby nie Konstancy carewicz, mówi jeden z pisarzy polskich (Sołtyk), nie byłoby powstania w Polsce.*

Z kolei przychodzi nam mówić o jedynym ministrze Królestwa Kongresowego, który w składzie rządu prawdziwie ministeryalne posiadał znaczenie i który przewagą swoją u dworu w Petersburgu przez cały ciąg piastowania

władzy, potrafił nadać tendencyjom rządu właściwy, często samodzielny charakter. Ksawery książę Drucki Lubecki z rozgałęzionej litewskiej rodziny pochodzący, pierwsze lata swojej młodości spędził w zawodzie wojskowym. Wnet atoli z służby wojskowej przerzucił się w cywilną, do czego mu niezaprzeczone zdolności, spryt w dyplomatycznym działaniu i nabyte wiadomości łatwo drogę uitorowały. Car zaszczycił Lubeckiego stopniem cywilnego gubernatora w gubernii Grodzieńskiej. W czasie wojny caratu z Francją r. 1807 zjechał był Lubecki do Petersburga w charakterze gubernatora carskiego a zarazem deputata na wezwanie ks. ministra Czartoryskiego. Car Aleksander bawił się wówczas począł z Litwinami w ślepią babkę, i obiecywał z Litwy zawiązek Polski uczynić; a że Lubecki musiał carowi w tej zabawce nadszkakiwać i dopomagać zarazem w zawiązywaniu oczu Litwinom, oraz później w roku 1812 ukazał się znów w deputacyi do cara i umiał na rzecz cara do zadziwienia silnie agitować; zatem pozyskał sobie zupełne zaufanie cara Aleksandra I, i odtąd w interesach polskich Lubecki był jednym z powierników i doradców carskich. Kiedy po nieszczęśliwej wyprawie Napoleona, wojska moskiewskie Księztwo Warszawskie zajęły; Lubecki mianowany został członkiem rządu tymczasowego Księztwa, i otrzymał wydział spraw wewnętrznych. Na tej posadzie obeznał się z stanem administracyi, zamożności, instytucyi i z duchem mieszkańców owej części ziemi, z której się później moskiewskie Królestwo Polskie miało wyrodzić. Po zaprowadzeniu Królestwa, Lubecki przestał należeć do składu polskiego rządu, lecz był przez cara użyty jako szczególny komisarz do oblikwidacyi pretensyi polskich z dworami Berlińskim i Wiedeńskim, za 40 brał 7 a za 17 brał 3 miliony z krzywdą skarbu polskiego a z zyskiem dla cara, bo car chciał sobie wówczas darowizną z majątku polskiego pozyskać przychylność dworów ościennych ¹⁾.

¹⁾ Umiał potem dwór Berliński w Poznańskim zasekwestrowaniem bardzo wielu majątków prywatnych odbić swoje 7 milionów, danych w sumie 40! — Mochnacki: „Powstanie Narodu Polskiego“ T. I.

Zatem sposób ukończenia tych negocjacji zjednał mu większe jeszcze względy cara; a w r. 1821, kiedy to niby „z powodu złych finansów“ ustać miało *konstytucyjne Królestwo Polskie Kongresowe*, mianowany został Lubecki ministrem skarbu Królestwa. I na tym ważnym urzędzie przebył aż do chwili powstania r. 1830, a aż do wyjazdu znów w deputacji od rządu powstańczego do cara, przy której to misji wyjechawszy do Petersburga już więcej nie wrócił, prezydował tak zwanej *Radzie rządzącej* nim się rząd powstańczy nie utworzył, a Lubecki swoją deputacją do cara powstania nie zwicznął.

Lubecki wszedł do urzędowania z całym zaufaniem cara i w tej mierze miał wyższość nad wszystkimi ministrami, a często nawet nad carewiczem i Nowosilcowem. Był to bowiem anti-Nowosilców polski, miał misję w inny sposób, t. j. w sposób udawania wielkiego patrioty, zyskiwać zaufanie Polaków i z tego na rzecz cara użytek czynić. Lubecki rychło naprawił stan skarbu polskiego ofiarą narodową ogólną i sprzedażą dóbr narodowych i klasztornych, czem cara zaufanie najzupełniej sobie zjednał, gdyż tak bezczelnego nadużycia na narodowym mieniu nawet sam car i wszyscy jego pomocnicy dawniej i za dawnej rzeczywistości, do chwili ministerstwa Lubeckiego dokazać nie mogli; w fałszywym pojęciu rozumiano wówczas w Kongresowym Królestwie, że tym krokiem ocalił Lubecki skarb polski i „zbawił ojczyznę“ zarazem. Tymczasem było to tylko prostym uniemożliwieniem nadal na wszelki wypadek dla narodu zaciągnięcia pożyczki jakiegokolwiek, posiadania w dobrach kapitału żelaznego w rękę. Skarb zapełnionym został, by zeń liczne gratyfikacje tysiącami sypać mógł Lubecki i carewicz, by zeń 1200 milionów złp. rocznie same tylko wyżły policyjne pobierały i by potem i aż do

Sumy do żądania dla skarbu polskiego pochodziły z przyczyny odmiennej formy rządu i datowały się jeszcze od poprzednich rządów francuskich jako należne wierzycielom prywatnym, ci wierzyciele nic nie dostali, bo rząd Królestwa sobie sumy pobrane przywłaszczył.

dzis był w stanie rząd moskiewski opłacać wielkie armie swoje, długi i sługi swoje skarbem Królestwa Kongresowego, mieniem polskiem i ziemiami polskimi. Miał Lubecki dozwołonom znosić się wprost z carem, umiał też z tego korzystać, można powiedzieć, z wielką korzyścią dla spraw Królestwa. Zaraz na początku swego urzędowania śmiało stąpił nogą w obręb nowego swojego zawodu, z niezmiennem postanowieniem, iż żadne obce względy, żadna podrzędna obawa; lecz tylko wyłączna wola samego cara krokami jego kierować będzie. Z przybyciem Lubeckiego odrazu spadło znaczenie wszechwładnego carskiego komisarza Nowosilcowa, który zwykł był trząść namiestnikiem i radą ministrów.

Ponieważ dwóch samowładzców na jednym śmieciu razem panować nie może, wszczął się odtąd bój zacięty między tymi dwoma współzawodnikami; bój o to, który z nich wyżej się wzbije w zaufaniu cara, który z nich przeciwnika z tego przybytku strąci, a tem samem wyłączenie wodze rządu Królestwa pochwyci. Każdy z tych dwóch zapaśników inną poszedł drogą; w wyborze Lubecki daleko był szczęśliwszy. Mierzył on w słabość moralną carów Aleksandra i Mikołaja, rzucił się z całą energią do środków podniesienia zamożności skarbu, zaopatrzenia wojska i pokrycia wszelkich wydatków listy cywilnej, i dokazał czego chciał. Nowosilców bił w słabość carów polityczną, która wówczas ogarnęła wszystkich samowładnych panujących umysły, odosobnionych od ludów rządzonych. Pozostawiał sidła na patryotów, zajął się wyszukiwaniem spisków, czernieniem oświaty, odkopywaniem ziarn buntu Polaków i tym sposobem chciał się uczynić potrzebnym, koniecznym nawet do pilnowania droższego nad wszystko interesu władzy i bezpieczeństwa tronu. Owoc usiłowań Nowosilcowa z natury rzeczy mniej był widoczny, mniej pewny, a nade wszystko mniej rzetelny; lecz za to przypadał więcej do smaku carewiczowi i dla tego za pomocą tegoż, Nowosilców acz zwyciężony w opinii obu carów Aleksandra,

a później Mikołaja, potrafił jeszcze toczyć z Lubeckim ośmioletnią walkę wzajemnej zawiści ¹⁾).

Lubecki jako urzędnik moskiewski łączył w sobie przyioty, których mu najzaciętsi nieprzyjaciele zaprzeczyć nie zdołali. Znał dobrze ludzi i umiał z nich korzystać. Przytem umiał praktycznie użyć środków jakie mu tylko potrzebne były, i w razie potrzeby miał mowę łatwą nader w zchwytaniu myśli. Nadzwyczajne zamiłowanie w pracy, posunięte aż do zapomnienia własnych wygod, zrodziło w nim nałóg gruntownego przejmowania się każdym rozbiezanym przedmiotem. Nieugiętość charakteru i mocna ufność w pomoc cara sprawiły, iż w radzie ministrów, złożonej z ludzi obojętnych i niedołącznych, on był jedyną praw i rozporządzeń wyrocznią. Środki, jakich w administracyi swego wydziału używał, nie zawsze, jak mówiliśmy, były godziwe; wynikały częstokroć z jego uprzedzeń, wyobrażeń politycznych, o których później wspomniemy; za to w rezultatach okazywały się nader korzystnie i świetnie. Stan świetny skarbu publicznego powstał kosztem publicznego dobra, wynikł bowiem po większej części z antycypacyi podatków, z kapitałów zapłaconych przez ościenne mocarstwa a wierzytelom krajowym niepowróconych, z monopoliów i złodziejskiego systematu fiskalności; ale z nagromadzonych tym sposobem zapasów pieniężnych, utworzył Lubecki upragniony wówczas przez naród *Bank polski*, dał ruch *Tworzystwu kredytowemu ziemskiemu*. Za pośrednictwem takich czynników podniósł kredyt krajowy na najwyższy szczebel powodzenia, ożywił handel, rozkrzewił przemysł wewnętrzny, w sposób obudzający zawiść w ościennych mocarstwach i u Moskali ²⁾). Byt materyalny kraju tak wy-

1) „Pamiętniki Koźmiana“. Kraków 1865.

2) Oto co pisze do Lubeckiego pod dniem 17 listopada 1825 Stefan Grabowski, minister sekretarz stanu: „Rosyanie tak są zawistni i tak przestraszeni coraz większem wprowadzaniem naszego sukna do cesarstwa, że nam ofiarują 15 milionów rocznie, abyśmy tylko poddali się taryfie jeneralnej państwa i zrzekli się naszych korzyści. Niszczą nas — mówią oni — swoim handlem i wyrobami, a nawzajem nie czynią żadnej łatwości naszym wyrobom“.

soko podniesiony, pocieszał Polaków z innej strony przygniecionych. Car Aleksander był też niewyczerpanym w pochwały czynione Lubeckiemu, nazywał go: „urzędnikiem wzorowym, nieporównanym“, pisał doń: „niczego nie pragnę goręcej, jak podobnego ministra posiadać w Rosyi“. To też wziętość Lubeckiego u dworu sprawiła, iż odtąd car żadnego nie uczynił kroku, żadnego nie wydał rozporządzenia, wychodzącego nawet po za sferę skarbową, ażeby pierwszej osobistej a pospolicie tajemnej jego nie zasięgnął opinii. Nieomyślność Lubeckiego do tego stopnia zyskała ufność samowładzcy i otaczających go ministrów moskiewskich, iż „aby zręcznie pokierować obradami trzeciego sejmku“, powzięto zamiar mianowania Lubeckiego marszałkiem, czemu on jednak odmówił, uważając się „za szczęśliwego dość, jeżeli może tylko zostać sługą carskim, bez przewodniczenia obradom reprezentacyi niewątpliwie niższej od urzędów cesarskich“. To odmówienie otrzymał Grabowski, minister-sekretarz stanu, który poprzednio pod dniem 9 grudnia 1823 r. z Petersburga tak pisał do Lubeckiego: „Na wyborze marszałka wieleby zawisło. Mam powody do mniemania, iż będą cesarzowi Księcia (t. j. Lubeckiego) proponować; racz mi więc Książę w partykularnym liście odpowiedzieć, czybyś chętnie lub niechętnie przyjął tę funkcję, czyli w każdym przypadku ją odmówił. *Donnez moi à cet égard votre direction à temps, car il me semble, qu'il pourra en être bientôt question, et je ne voudrois pas fuire quelque chose, qui vous fut dé sagréable et contrarier vos intentions*“.

Lubecki nie pojmował innego istnienia Polski i szczęścia, jak tylko w połączeniu z caratem moskiewskim; był jako wielu innych wysoce postawionych z szkoły moskiewsko-polskiej dyplomacyi. Przytaczamy tu jedną z ważniejszych mów jego w Radzie administracyjnej mianych, a to z powodu czynionych zarzutów spiskowania Nowosilcowa, biorąc stosunek Moskwy a Polski: „Uważając te dwa kraje, nie znajdujemy w nich ani zwycięzców, ani zwyciężonych; ani gwałtu, ani zmiany w zwyczajach czyli obyczajach;

każdy postępuje drogą przez wyższą mądrość wskazaną.... Pan senator twierdzi, iż widzi zaród oporu przeciw prawej władzy i żądy chciwej nowości, które sprowadziwszy niegdyś konfederacye, odmęt anarchii i nareszcie zgubę Polski, przechodzi jeszcze z ojców na dzieci, gdyż jest we krwi narodu polskiego. Odparłem te zarzuty prostem przytoczeniem faktów historycznych, dowodzących, że oplakana tu dążność już w r. 1791 ustąpiła światłu doświadczenia, bo ostatnia wola zjednoczonego narodu zniosła konfederacye, uznała dziedzictwo tronu, zaprowadziła stałe podatki, a wytępiając złe w samym korzeniu, zakreśliła plan owej nieśmiertelnej instytucji, którą wspaniałość Aleksandra obdarzyła odrodzoną Polskę ¹⁾. Dowiodłem zatem, że sądzić dzisiejszych Polaków wedle ułomności których pozbyć się już ich ojcowie usiłowali, jest to odrzucać naukę doświadczenia, niczego nie zapomnieć i z niczego nie korzystać“. Głos ten był jedynym w Radzie administracyjnej stawiający jakieś przeszkody gwałtom Nowosilcowa. Mimo to przekonanie o szczęściu Polski pod berłem carów moskiewskich było tak silne u Lubeckiego, że wołał po 29 listopada 1830 r. raczej opuścić naród, niż służbę u cara porzucić. Lubecki rządził antikonstytucyjnie przez samowładne układanie budżetu, fiskalne uciski, monopolia, sprzedaż dóbr narodowych i t. p. rządził po moskiewsku. Z drugiej strony on jeden utrzymywał cień istnienia konstytucji, *o której zniesienie sama polska Rada administracyjna w r. 1823 układała do cara petycję*; Lubecki wtedy doradzał artykuł dodatkowy, *znoszący jawność obrad sejmowych*. Lubecki był najlepszym ministrem ale tylko carskim, kręcił wszystkim jak sam chciał. Radził zniesienie jawności obrad sejmowych, a z drugiej strony on jeden nie dbał o względy

1) Tak Lubecki jak Czartoryski przypisywali tylko wspaniałości cara Aleksandra byt konstytucji Polski. W r. 1815 przy pierwszym otwarciu senatu, głosił ks. Czartoryski senatorom nieograniczoną dobroć i łaskę cara „który może rządzić przemocą, ale nie chce, bo pragnie *dobrowolną ofiarę uarodowi polskiemu wyrządzić*.“ „Minerwa“, r. 1816.

Konstantego i gromił Nowosilcowa w każdym razie, gdy ci dwaj zapamiętali swobód polskich nieprzyjaciele, ślepo biegli na bezprawia i gwałty. Lubecki z całym oburzeniem carskiego sługi potępiał czyny patryotów polskich pod sąd sejmowy oddanych; a z drugiej strony on jeden tylko zapobiegł, żeby przez sąd wojskowy nie byli sądzeni, on jeden nastawał na utrzymanie wyroku senatu i do podobnej opinii Radę administracyjną ośmielił ¹⁾.

III.

Skreśliwszy obraz głównych osób, które stanowczy miały udział w politycznym istnieniu Królestwa Kongresowego, przystąpmy teraz do okazania jakim szedł torem w tym przeciągu czasu systemat polityki moskiewskiej względem spraw polskich. Rada administracyjna była wykonawczynią woli cara i Konstantego i Nowosilcowa. Lecz jeżeli ministerium było tylko nominalne, nie była nominalną reprezentacją narodową i nie był obojętnym naród. Reprezentacja, na legalnej drodze, bo inaczej nie była w stanie, uczuła całą godność swego powołania, przejęła się całą ważnością swoich obowiązków, oceniła całą odpowiedzialność, jaka na niej przed narodem ciąży; na pierwszym zaraz sejmie stanęła nieugięta wola działania w duchu nadanej krajowi konstytucji, uważając ją za jedyny i zasadniczy połączenia z caratem moskiewskim warunek. W przeciągu lat 15 cztery tylko wprawdzie zwołano sejmy, każdy jednak acz mniej więcej poniewierany, był przecież ważną dla władców moskiewskich nauką, *iz nie należy poniewierać najszlachetniejszym niezaprzeczenie narodem w świecie*, pomimo iż wielu znalazło się odstępców; po drugie

¹⁾ Później rzecz tę obszerniej podamy. Grabowski pisał do Lubeckiego 10 września 1826 r.: „Wyraziłeś Książę też samą co ja opinię względem sądu, i N. Pana uderzyła ta zgodność naszych zdań. Traktujemy teraz o to z Wielkim Księciem, który komicznie o sąd wojenny nalega“.

naród polski wyciągnął dla siebie także to ważne przeświadczenie, iż „nigdy pod żadnym warunkiem naród polski nie może być w mirze i pojednaniu z carami moskiewskimi, nigdy nie może stanowić rzeczywistą jedność władza cara z władzą polską, nigdy — pod karą zatracenia“¹⁾.

W całym ciągu istnienia Królestwa Polskiego Kongresowego trzy widzimy epoki, mówi Hoffman:

Pierwsza epoka próby i nadziei, od zaprowadzenia porządku konstytucyjnego Królestwa, do sejmu z roku 1820.

Druga epoka oporu, tajemnych towarzystw i rozdwojeń od sejmu z r. 1820 do końca sejmu z r. 1825,

Trzecia epoka nominalnego tylko istnieniu Konstytucyi, czyli epoka teroryzmu z jednej — a spisków i ofiary męczeńskiej z drugiej strony od r. 1825 do 29 listopada 1830 roku²⁾.

Pierwsze dwa lata od ogłoszenia Konstytucyi zeszyły na organizowaniu władz, układaniu hierarchii, przygotowywaniu umysłów do przyszłego sejmu. Naród odurzony tyłu zmianami, ślepo wierzył przyrzeczeniom „anioła pokoju“ upostaciowanemu w osobie cara Aleksandra I, jako „bezinteresowanemu zwycięzcy“. Nie wychyliła jeszcze głowy obłuda, nie było słyhać o wielkich gwałtach i nadużyciach; a jeżeli kiedy niekiedy wydarzyły się w wojsku obrażające ludzkość i honor narodowy wypadki, przypisywano to raczej indywidualnemu dziwactwu naczelnego wodza Konstantego, aniżeli wyrachowanej tendencji ucisku. Bolesność wszakże wyznać, że już wtenczas własna Rada administra-

1) Charles Hofmann: „Coup d'oeilles sur l'état politique du Royaume de Pologne, sous la domination russe pendant les quinze années. Paris, 1832“.

2) Powstanie kręślimy w osobnej części, z powodu, że od chwili powstania ustała władza moskiewska a Kongresowa Polska miała samorząd. Stan powstania zatem miał własny rząd, narodowe znaczenie i wcale odmienną ma na sobie cechę od bytu 15-to letniego moskiewsko-polskiego Królestwa Kongresowego.

cyjna uczyniła zamach na konstytucję, raz przypuszczając Nowosilcowa do obrad, po drugie targając się na wolność osobistą mieszkańców.

W r. 1817 niejaki Rupiński szlachcic z kilku innymi, z nieznanych pobudek, podburzał włościan Typlewskich w województwie Augustowskiem przeciw prawej ich dziedzicze. Bunt przybrał groźną postać, musiano użyć pomocy władz wojskowych, a ztąd sprawa weszła na drogę gabinetową. Niedołężny namiestnik królewski, zdając w tej mierze raport carowi zaproponował: „*aby dla skutecznego przecięcia rzeczy, zamknąć bez dekretu na lat kilka w fortecy Rupińskiego i jego współników*“. Zawstydzająca była dla rządu polskiego tą razą odpowiedź carska, ale zarazem i objaśniająca rzecz. W odezwie ministra sekretarza stanu z dnia 16 sierpnia 1817 oświadczył car: „Środek proponowany nie zgadza się z ustawą konstytucyjną; należy zostawić rzecz zwyczajnemu biegowi sprawiedliwości; nie wypada *wzniecać trwogi względem poszanowania wolności osobistej, prawem uroczyscie ogłoszonym i opiekuńczem formom, temuż prawami przepisaniem, należącego*“. Atoli obok tak zdrowej na haniebną propozycję namiestnika odpowiedzi carskiej, wdał się zarazem minister stanu w obszerniejszy wykład stanowiska, w którym widzi możność proponowanych przez namiestnika środków antikonstytucyjnych. „W przypadku jedynie oczywistego naruszenia porządku“ — mówi dalej minister sekretarz stanu „narażenia dobra publicznego na niebezpieczeństwo, mógłby J. C. K. Mość takowego środka się chwycić, i tylko wtedy, gdyby tego nieuchronna konieczność wymagała, zezwoliłby N. Pan *na chwilowe poświęcenie niektórych swobód poddanym swym polskim udzielonych*, a to dla zachowania ich przy wolnem używaniu wszelkich innych dobrodziejstw, jakie im chciał J. C. Mość zapewnić, obdarzając ich narodowym i konstytucyjnym bytem. Również tylko, gdyby przychodziło wybierać *między zachowaniem formalności, a utrzymaniem istoty rzeczy*, sądziłby się N. Pan obowiązany *usunąć wszelkie inne względy*, aby

wypełnić pierwszą powinność dobrego rządu, osiągnąć pierwszego zamiaru wszelkiego towarzyskiego połączenia, to jest, aby utrzymać porządek publiczny i powszechne bezpieczeństwo“.

Podobne wyznanie wiary carskiej, acz tajone przed narodem, zapowiedziało już wtedy, jak słabe jest ogniwo, które swobody Polaków z kartą konstytucyjną wiąże.

Carowie moskiewscy nie mieli wielkiego pociągu do zwoływania sejmów w Królestwie Kongresowem, trzymali się najdłuższych terminów, jakie konstytucya naznaczała; dla tego też car Aleksander czekał upływu lat dwóch od zaprowadzenia konstytucyi, nim się czuł zagnonym do zwołania pierwszego sejmu. Nareszcie w wrześniu 1817 roku kazał rządowi polskiemu przygotowywać stosowne dla reprezentacyi narodowej prace. *Gdyż życzył sobie mieć ułożonym nowy kodeks kryminalny, życzył zmiany w kodeksie Napoleona co do urzędników stanu cywilnego, co do rozwodów i małżeństw; dotychczasowe bowiem tego prawa przepisy, zaręczone ustawą konstytucyjną, uważał dla kraju za niewłaściwe* ¹⁾.

Artykuł 91 i 93 konstytucyi liczy do pierwszych atrybucyi reprezentacyi narodowej, układanie budżetu, że żaden ustanowiony budżet trwać nie może dłużej nad lat cztery. Ale car Aleksander zamyslał czynić różne eksperymenta z skarbem i opodatkowaniem Królestwa, i jakkolwiek z jednej strony dla narodu ta rzecz niezmiernie ważną była, z drugiej strony car przewidział naprzód punkt ten usterkowy konstytucyi i wsunął do niej art. 162, wedle którego: *pierwszy budżet ma prawo ułożyć król za zda-*

¹⁾ Zarówno jeszcze w roku 1816 wydał car Aleksander rządowi Królestwa Kongresowego instrukcyę, *ażby żadna bulla papieska nie była publikowaną bez zezwolenia władzy cywilnej*, co uwłaczało konstytucyi i wolności wyznania; nie dozwolił jednak car zamieszczenia tej instytucyi w dzienniku praw, jako się wyraził: „Dla uniknienia wszystkiego co by mogło dać powód do reklamacyi ze strony Papieża, i mieć pozór nowości, dobru religii przeciwnej“. Koźmian: „Pamiętniki“. Poznań 1856.

niem Rady stanu. Na tym artykule postanowił oprzeć się Aleksander i za pośrednictwem ministra sekretarza stanu, tak się w tej mierze wyraził przed rządem polskim: „Artykuł 162 ustawy konstytucyjnej nadaje panującemu prawo urzędzenia pierwszego budżetu, za zdaniem rady stanu. Sejm więc nie może naradzać się tylko względem pierwszego budżetu przez króla urzędzonego. A że nie można rozumieć przez ułożenie nowego budżetu co innego jak zaprowadzenie nowego systemu finansowego, N. Pan zarówno troskliwy, aby atrybucye konstytucyjne sejmu szanowane były, jako i o utrzymanie władzy, którą konstytucya królowi nadaje, nie może wzywać sejmu do naradzania się nad budżetami jak wtedy, kiedy takowe król urządzi wydając pierwsze prawo finansowe. Prócz tego zdaje się rzeczą niepodobną urządzić stały i zupełny systemat finansowy; póki dług publiczny stanu zaręczony w artykule 158 ustawy konstytucyjnej nie zostanie choć w zbliżeniu oblikwidowanym. Kiedy wiadome będą i wysokość tego długu i ciężar ztąd dla skarbu wynikający, kiedy nowy projekt dla prawa finansowego zgłębiony zostanie, jeśli będzie trzeba, przez powtórne w radzie stanu onego roztrząsanie, wtedy dopiero zamiennym będzie w prawo wprost przez J. C. K. Mość na mocy art. 162 ustawy konstytucyjnej. Mniema wreszcie N. Pan, *iz ma dostateczne prawo do zaufania swych polskich poddanych, aby mógł się spodziewać, iz nie będą się obawiali, izby nadużył tej konstytucyjnej prerogatywy*“. Car zatem kazał w siebie wierzyć Polakom ale zapomniał, iz również jako on Polakom zawierzyć nie chciał, oni tylko przymusowo mu wierzyć mogli.

Zatem car objawił, że naród nie może prędzej naradzać się nad tem: *co ma płacić i co wydawać, dopóki się jego królowi niepodoba ułożyć stałego i zupełnego systemu finansowego* ¹⁾). Odtąd wymówki tej trzymali się

1) We wszystkich państwach konstytucyjnych, pierwszą prerogatywą izb obradujących jest—*prawo uchwalania budżetu*; w przeciwnym

wszyscy ministrowie skarbu, i dla tej pozornej przyczyny pozbawili naród najwyższej jego prerogatywy. Przez lat 15 obdarzał naród monarchę zaufaniem, a które się tak mocno u niego upominano, przez lat 15 był zawodzonym; i gdyby był w r. 1830 nie zrzucił z siebie jarzma sromoty, Bóg wie jak długo czekaćby musiał, nim by mu pozwolono wejrzeć w rachunek swoich ciężarów i potrzeb.

Widzimy więc, że jeszcze przed pierwszym objawieniem się głosu reprezentacji narodowej, już dwa ważne w ukrytych interesach cara powstały odcienia: pierwszy, *swobody Polakom zaręczone mogą być zawieszane, gdy w tem upatrzy większe dobro kraju*; drugi, *budżet konstytucyjny wtedy dopiero pod dyskusją sejmu poddany będzie, gdy to król za rzecz właściwą w swej mądrości osądzi*.

Już to konstytucya carska była wyśmienita, *bo kiedy istnienie konstytucyjnego budżetu czas czteroletni zakreśla, nie zakreśla bynajmniej czasu budżetowi króla, ani wskazuje warunków kiedy takowy ustać i konstytucyjnemu miejsca ustąpić powinien; więc budżet w którym naród miał udział, trwać tylko mógł lat cztery, a budżet który król wolą swoją utwierdził, trwać mógł lat 10, sto i nie-skończenie*.

Tak car uzbrojony zwołał sejm na dzień 27 marca 1818, był on pierwszym i wyglądał z polska po moskiewsku. Zajął on zarówno Polskę jak i całą Europę. Słowa najpotężniejszego władzcy, które zwrócił do reprezentantów narodu, nacechowane silnym—aczkolwiek fałszywym—zapałem do instytucji liberalnych, rozeszły się lotem błyskawicy po świecie. Car moskiewski pełen obfudy nie wstydził się tak przemawiać do Polaków: „Prawidła ustaw liberalnych nie przestawały nigdy zajmować całej mej troskliwości.... spodziewam się przy pomocy Boskiej, rozciągnąć wpływ ich zbawienny, na *wszystkie krainy, jakie od*

bowiem razie kredyt publiczny i cała budowa rządu konstytucyjnego nie mają żadnej realnej podstawy.

Opatrzności mej pieczy są poruczone. Podaliście mi przeto sposobność okazania mej ojczyźnie tego, *co dla niej od dawna gotuję i co otrzyma*, skoro zarody tak ważnego dzieła, będą mogły osiągnąć potrzebnego rozwinięcia“.

A więc nie tylko Polska, ale i carska Moskwa otrzymała przyrzeczenie carskie używania swobód konstytucyjnych; co z tych przyrzeczeń nastąpiło — okazało się, tu powiemy — że wynikło wiele zbrodni, naciekło wiele krwi i tem cięższe dźwigają Polacy i Moskale kajdany niewoli carskiej.

Car tak dalej mówił do Polaków: „Wskreszenie wasze jest opisane uroczystymi traktaty; *uświęca je ustawa konstytucyjna. Nienaruszalność tych umów zewnętrznych i tego kardynalnego prawa, zapewnia odtąd Polsce szczytny stopień między narodami europejskimi....* Po-każcie współczesnym, że ustawy liberalne.... nie są niebezpiecznym omamieniem.... *że dobrą wiarą wykonanej, czystymi zamiarami ku celowi zachowawczemu i pożytecznemu dla ludzkości kierowane, godzą się zupełnie z porządkiem, i wspólnie rządząją prawdziwą pomysłowość narodów*“.

Hucznie i z wdzięcznością przyjętą została mowa carska od reprezentantów Królestwa Kongressowego. Ale nie dla Polaków i nie do Polaków tylko car mówił, mówił on raczej dla całej Europy, by się okazać, że w każdej chwili i zawsze odwołać się może do ludów swoich, do przeszło pięćdziesięciu milionów, którym złotą wolność zaręcza, i raczej ojcem jest niż monarchą. To też ludy europejskie, spragnione swobód, za których wywalczenie niosły w ofierze życie i majątki, uważając Napoleona I, fałszywie ciemiężcą Europy, nieznając cara zblizka, i jego konstytucję znając tylko na papierze — okrzykiem radości witały w nim silnego opiekuna wolności i zwiastuna błogiej przyszłości.

Wszystkie pisma europejskie brzmiały jednoznacznie odgłosem pochwał i uwielbień dla cara Aleksandra. Tak np. pisze Kotzebue w „Tygodniku Weymarskim“: „Któż-

remuż monarsze przyzwoiciej zanucićby można piosnkę ludu — *Heil dir im Siegeskrantz!* Z jakiegokolwiek bądź względu uważać będziemy nową polską konstytucyę, znajdziemy zawsze, iż taką wystawia rękojmię, która może umocować wzajemne zaufanie gabinetów i razem sprawić zbawienny skutek w ludach; tak tych, które już nową konstytucyę otrzymały, jako i tych, które jeszcze tego dobrodziejstwa od liberalności swoich monarchów oczekują“. Wychodzący w Brukselli jeden z najliberalniejszych dzienników pod tytułem; *Le vrai Libéral* czynił podobnie uwagę: „że wyborna mowa cesarza Aleksandra przy zagajeniu sejmu polskiego, rozchodzi się po całych Niemczech, zapala gniewem *obskurantów* drżących na wspomnienie, że monarcha 50 milionów dusz ogłasza z wysokości tronu swojego *myśli i ustawy liberalne*, jako zasadę praw kardynalnych kraju. Pochlebiają sobie, że ten przykład naśladowany będzie w Niemczech, gdzie naród dojrzał do podobnych ustaw“.

Zatem za kilka słów pięknych pozyskał już Aleksander I zaszczytny wieniec „opiekuna ludzkości i wolności“.

W tymże samym czasie cesarz austriacki Franciszek zapowiedział Włochom, iż z ich konstytucyi nic nie będzie; a gdy mu przeczytano mowę Aleksandra z zwykłą sobie naiwnością te krótkie wyrzekł słowa: *So falsch bin ich nicht.*

Na marszałka sejmu z r. 1818 wybrał car Wincen-tego Krasieńskiego byłego jenerała gwardyi Napoleońskiej, ale mimo pięknej mowy carskiej pan marszałek wcale nie pięknie na sejmie gospodarował, z niewiadomych na pozór pobudek. Pan marszałek Krasieński samowolnie odbierał głos posłom, nawoływał ich za lada najmniejszym oznakiem opozycyi do porządku, i wzbronił pismom publicznym ogłosić mowy pojedynczych członków izby miane na posiedzeniach sejmu. Przygotowano na sejm dość liczne projekta: kodeks karny, nowe przypisy o hipotekach, o małżeństwach, rozwodach i urzędnikach stanu cywilnego, o moratorium, o rozgraniczeniu normalnem i o procen-

tach. O finansach, o utrzymaniu wojska i o szkołach mowy nie było. Naród jednak zgromadził się najszczerszą przejęty wdzięcznością dla wspaniałomyślnego dawcy swych swobód. Pierwszego sejmu postanowił raczej użyć na podziękowanie królowi za przyrzeczone dobrodziejstwa, niżeli na surowe wytykanie licznych już uchybień dotychczasowej jego administracji. Dla tego też z ślepą dla rządu ufnością, przyjął wszystkie prawie podane mu projekta pomimo uderzających i później odkrytych wad, jakimi niektóre z nich napełnione były, (jak np. instrukcja postępowania karnego). Nie przyjęła tylko reprezentacja narodowa jednego podanego projektu, którego cel był nieczysty, lubo okryty maską gorliwości religijnej i zupełnie przeciwny obyczajom narodu „o małżeństwach i rozwodach“, to nieprzyjęcie ustaliło dziesięcioletnie wykonywanie przypisów Kodeksu cywilnego francuskiego. W dyskusjach nad tym przedmiotem odznaczył się gwałtownością mowy w obronie niby władzy Kościoła (choć później kupczył Kościołem) Stanisław Grabowski, późniejszy minister oświecenia. Projekt *o małżeństwach* był tego rodzaju, że wpływy kanoniczne przeważały ustawy cywilne i dla tego upadł. Zresztą wszystkie przez ministrów podane projekta sejmowi były prawie bez dyskusji przyjęte, ministerium zatem pozyskało na pierwszym sejmie zupełny tryumf.

Mowa też cara przy zamknięciu sejmu tchnie zadowoleniem z wypadku obrad reprezentacji narodowej, mimo, że izby nie udzieliły sankcyi jednemu z podanych projektów; dowodzą tego następujące wyrazy:

„Pomiędzy projektami do praw, które was zatrudniały, jeden tylko nie otrzymał przyzwolenia większości w obu izbach. *Wypadek takowy opartym był na przekonaniu i dobrej wierze. Podnosi on niepodległość waszych zdań i z tego powodu zyskał moje zadowolenie. Wolno obranym, należało się wolno narodzić.* Ta dwoista swoboda, zawsze stanowić będzie prawdziwą cechą reprezentacji narodowej, jaką zgromadzić chciałem dla usłyszenia w jej głosie, szczerego i zupełnego opinii publicznej wyrażenia. Takim sposo-

bem złożone zgromadzenie, jedynie rządom zaręcza pewność nadania narodowi takich tylko praw, których istotnie jego potrzeby wskazują użyteczność. Lecz ta praca nie jest łatwą: jedynie za pomocą czasu, dokonaną być może z pomyślnym skutkiem; albowiem czas oczyszcza zdania i w szkole doświadczenia kształci urzędników“.

Oddaje tu więc Aleksander wszelką cześć „niepodległości zdania“ izb, wszelkie uszanowanie dla opinii publicznej, wyznaje, że jej tylko sankcją opatrzone prawa odpowiadają potrzebie narodu. Jako mowa cara, a raczej króla, była pewnym rodzajem moralnej nauki dla narodu, nawzajem „uwagi sejmu nad raportem rady stanu“, do których czynienia konstytucya nadawała prawo, były pewnym rodzajem moralnej nauki dla króla; cała więc rozmowa między królem a narodem na pierwszym sejmie, była tylko wzajemną instrukcją do postępowania w nowo otwierającym się zawodzie życia politycznego. Uwagi izb sejmowych nad upłynionymi działaniami rządu usiłują wlać to przekonanie w cara—aby wyrzuty ministrom jego czynione nigdy nie uważał za sprawę własną, aby uczuł szczytność konstytucyjnego swego położenia, i ufał, że świętość i nieetykalność jego osoby jest dogmatem wiary dla jego poddanych. Po ogólnym wstępie objawiają izby życzenia względem nowych praw lub rozporządzeń, jakich naród oczekuje; proszą o sądownictwo konstytucyjne, o poddanie nowego budżetu; o urządzenie dóbr narodowych, o poddanie pod dyskusję izb prawa o zaciągu wojskowym, o kodeks wojskowy, o oddzielenie władzy wykonawczej od prawodawczej, o wolność druku, o zaprowadzenie szkółek elementarnych, o zniesienie antikonstytucyjnych ciężarów i t. p. Ze uwagami izb nie powodowały ani złość ani szaleństwo, ani chęć drażnienia, dowodzi następujące zakończenie pisma sejmowego:

„Nie bylibyśmy godnymi zaufania króla, gdybyśmy zataili mu zbroczenia popełniane przeciw karcie konstytucyjnej. Już niektóre były wyknięte, któreby podług ścisłości praw do odpowiedzialności mogły pociągnąć ministrów;

dalecy jednak jesteśmy od obwiniania na teraz kogokolwiek. Wszyscy równie pragniemy świętości konstytucyi; lecz wszyscy uczymy się jej dotąd; błądzimy przez brak wprawy i przez niewiadomość. Dopiero jak się w nią wdroszym, kiedy wszystko wejdzie w swoje karby, kiedy doświadczenie wskaże błędy i dowiedzie jak rzeczy iść mogą i powinny, wówczas urzędnik publiczny stanie się istotnie winnym, jeżeli przeciw konstytucyi postąpi. Teraz tylko pod okiem mądrego ustawodawcy naszego, naprowadzać się i przestrzegać wzajemnie winniśmy“.

Jedynym wyrzutem ministrom uczynionym były te krótkie wyrazy: „Rząd z zanadto wielkim działaniem, uniesiony żywą chęcią przyprowadzenia do skutku użytecznych zamiarów, nadto wiele robót razem przedsięwziął; i nie zawsze wybierał roboty, które pierwszych jego wymagały starań; mnóstwem urzędzeń szczegółowych częstokroć jednych z drugimi sprzecznych mieszkańców zarzucił i utworzył tym sposobem odmęt, w którym naróżno błąkają się rządzeni“.

Aleksander po ukończonym pierwszym sejmie rozstał się z narodem bez urazy, z obrad sejmowych widoczne wynurzył zadowolenie. Lecz skoro car wrócił do Petersburga i przeczytał—*uwagi izb sejmowych*: wyrzuty ministrom czynione zdawały mu się *za ostre*, wdanie się w rozbiór teoryi konstytucyjnych *niepotrzebne*; *cały ton uwag ubliżający władzy monarchy, bo dowodzący zbyt wielkiej wiary narodu w konieczny obowiązek dotrzymania mu swobód, których początek nie wynika z powinności ale z łaski*.

Nie mógł też car Aleksander, pomimo wszelkich swych zeznań liberalnych w obec narodu polskiego, zachować oburzenie z powodu uwag sejmowych. W reskrypcie pod dniem 4 września 1818 r. wydanym radzie administracyjnej, car Aleksander nową teorię ogłosił stosunku monarchy, a raczej moskiewskiego cara—do sejm polskiego. Przytacza car także następujące nauki: „Izby sejmowe wedle konstytucyi *nie mają prawa strofowania rządu za jego postępek*

lub czynienia wyrzutów, lecz jedynie wyrażenia zdania swego z powodu uczynionych sejmowi udzieleń; czyli co na jedno wynosi, że izby w uwagach swoich, powinny milczeć o tem, o czem rząd milczy, i tam tylko wyrażać zdanie, gdzie takowe rząd zażąda.“ Uważa dalej car: „za zbytne, wyłuszczenie teoretycznych badań, których myślnie zastosowanie w tak zgubne wprowadziło świat błędy“. Grozi nakoniec car: „tylko wtedy, kiedy izby wyrażać się będą z umiarkowaniem i względami dla władzy, kiedy unikną namiętnych ustereków, które okazały w uwagach, dozwoli im sprawowania wszystkich właściwych atrybucyi i wyprzedzać będzie zbawienne życzenia objawione przez opinię publiczną.“ Aby zaś opinia publiczna była w istocie taką jaką car chce lub chcieć będzie, to znaczy, aby świat widział w Polakach zawsze tylko posłusznych poddanych carskich; car stanowi w tym reskrypcie co do wolności druku: „aby zachować status quo cenzury, póki doświadczenie nie wskaże, jakim nadużyciom ściślej zapobiedz należy“. Co do kodeksu wojskowego żądanego przez izby w chęci zasłonięcia niezliczonych ofiar przed dzikością i rozkiełznąą swawolą carewicza, oświadcza car w tym reskrypcie wprost: „tego przedmiotu przed naradzeniem się z bratem zdecydować nie śmie“. Nakoniec co do prawa o zaciągu do wojska, które wedle art. 91 konstytucyi należy do atrybucyi sejmu, twierdzi car: „artykuł ten bynajmniej nie wkłada na monarchę obowiązku, lecz tylko daje mu wolność przyzwania do tego przedmiotu uczestnictwa izb; jak więc pierwszy budżet Królestwa, stosownie do art. 162 mógł być urządzonym przez postanowienie królewskie, tak też postanowienie królewskie było dostatecznym do oznaczenia sposobu wybierania rekrutów, a sejm nie powinienby w tej mierze mieć uczestnictwa, tylko wtedy, gdyby szło o zmianie systematu nowej konskrypcyi“. Co nigdy nastąpić nie mogło. Kończy wreszcie car swój reskrypt, mogący posłużyć jako dostateczne świadectwo fałszywej moskiewskiej polityki carskiej względem Polaków tą pozornie konstytucyjną myślą: „Rada administracyjna nie powinna po-

wątpić o ważności, jaką monarcha przywiązuje do *pre-rogatywy izb*, aczkolwiek przestąpiły jej granice, *za ich bowiem pomocą rząd zasięga opinii publicznej względem przeszłości i dowiadyuje się o jej na przyszłość życzeniach*". Reskrypt ten carski starannie był przechowywany przed opinią publiczną w radzie administracyjnej. Przez dwa więc następne lata ograniczył się naród na śledzeniu pilnym okiem całej tendencji administracji krajowej, na uważaniu czy kroki rządu odpowiadają uroczystem zaręczeniom monarchy wyrzeczonym w obliczu Polaków i całego świata, czy działanie rządu jest szczere z przepisami konstytucji zgodne, czyli nakoniec życzenia powszechne biorą pożądaną skuteczną w skutek objawienia życzeń rządowi. Niestety! wiemy jaką instrukcją postępowania względem narodu dał car swej radzie administracyjnej w Polsce, t. j. *legalnym konstytucyjnym terroryzmem*. Do tego carewicz, jako osoba wyjęta z pod wszelkiego prawa, rozpoczął bój dziecinny ze studentami, z razu o ubiór i powierzchowne oznaki, później o śpiewy i schadzki, nakoniec o urojone i nareszcie rzeczywiste „spiski i bunty“. Dziwactwa te im więcej przesadzone, tem mocniejszy wzniecały opór w młodzieży, która sądziła, iż rośnie w znaczeniu skoro się widzi przedmiotem prześladowania najwyższej władzy. Lubo z razu te dziwactwa nosiły tylko barwę karności szkolnej, smutne atoli za sobą dla ogółu kraju pociągnęły skutki, bo ośmieliły władzę do nieszanowania wolności osobistej mieszkańców i naigrawania się zatem z pierwszej narodu swobody. Z tą samą zapamiętałością, z jaką cię carewicz rzucił na osobistą wolność młodzieży i starszych, rzucił się także na wolność myśli, na druk aczkolwiek od początku cenzurą krepowany. Nie mógł ten carewicz znieść, aby rozumowania pojedynczych zwykłych osób, a szczególnie dziennikarzy, tykały rzeczy publicznych, aby wynurzały jakikolwiek sąd o działaniach zwierzchności, i dla tego cenzurę jak najmocniej radzie administracyjnej obostrzyć kazał. Nadwężenie takiej osobistej wolności i wolności myśli, dwóch kardynalnych przedmiotów życia publicznego w kraju,

zaręczonych najsolennie konstytucyą, skłoniły cara do wydania instrukcyi radzie administracyjnej pod dniem 13 grudnia 1819 r. mającej na celu wypracowanie projektów na przyszedły sejm: „O wolności druku i o wolności osobistej“, instrukcyę tę mimo to rada administracyjna uważała za obowiązującą i bez uchwały izb działała z wielkiem zadowoleniem cara i carewicza, *antikonstytucyjnie*. Co do wolności druku car, uważa: „jeżeli art. 16 konstytucyi ¹⁾ stanowi, iż prawo przepisze środki ukrócenia nadużyć wolności druku, *to przecież nie przeszkadza, ażeby też samo prawo przypisywało środki zapobieżenia tymże nadużyciom*; owoż ten ostatni zamiar głównym zawsze być powinien celem dążeń prawodawcy i skoro to samo prawo, *które oznaczy używanie wolności druku i określi jej granice, obmyśli zarazem środki zapobieżenia onej nadużyciom*; tedy oraz wystawi najpewniejszą rękojmię przeciw dowolnym czynom władzy publicznej, która, w przeciwnym przypadku *widzi się przymuszoną w razach naglejszych własne wydawać rozporządzenia*, tam gdzie prawideł brakuje“. Z artykułu więc zabezpieczającego wolność druku, rozkazał car wyprowadzić możność *zapobieżania* jej nadużyciom, a zatem policyjną cenzurę, czyli wyraźną *niewolę druku*. Co do wolności osobistej zaręczonej konstytucyjnie mieszkańcom Królestwa Kongresowego, car raczył swej radzie administracyjnej określając sposób postępowania kryminalnego wedle przyszłego Kodeksu zastrzedz jak najmocniej co następuje:

„Aby rządowi zostawioną była siła do wypełnienia wszystkich swych obowiązków... gdyż inaczej, samo rzeczy ułożenie i najistotniejsze nawet dobro samych obywateli poruczonych pieczy rządowej, *nieodbędny włożą na rząd obowiązek przywłaszczania sobie tejsze siły i użycia onej w cięższych przypadkach; bez innego pravidła nad nagłość chwilową i nad odpowiedzialność, jakaby na tenże rząd*

1) Artykuł 16 konstytucyjny tak brzmi: „Wolność druku jest zaręczona, prawo przepisze środki ukrócenia jej nadużyć“.

spadła, gdyby przez swą nieczynność, wystawił kraj na gorsze nieszczęścia z anarchii wynikające“.

Mimo to rząd czuł za potrzebne tylko „Kodeks postępowania kryminalnego“ do przyszłego sejmku wygotować, prawo cenzuralne, które nigdy nie byłoby przeszło przez izby miało pozostać na *czas nieograniczony* prawem nadużycia ze strony rządu na wolność druku, t. z. *rząd zaprowadziwszy cenzurę dowolnie postępował*.

Nadzwyczajne w Europie zdarzenia, mianowicie rewolucya w Hiszpanii i w Neapolitańskim, zabicie księcia Berry i t. d. zwracając całkiem uwagę gabinetu petersburskiego na stosunki zewnętrzne, sprawiły, że sejm drugi rozpoczął się dopiero w półtrzecia roku z dniem 13 września 1820. Przybył wprawdzie car Aleksander na otwarcie sejmku, lecz znacznie zmieniony; *przymierze święte* do reszty zgangrenowało uczucia i myśli carskie, zaś wypadki zaszły w Europie przestraszyły cara do tego stopnia; iż z całą obawą samowładzcy niechającego przybierać na siebie postaci króla ograniczonego prawami, i z całą troskliwością, aby nie ośmielił Polaków do głośniejszego jeszcze obstawania przy zaręczonych swobodach niż na pierwszym sejmie—tą razą do nich przemawiał.

Jakoż w swojej mowie na ten raz zaczyna car od przypomnienia: „Jeśli powołuję naród do używania najważniejszej dla niego prerogatywy, idę *jedynie za natchnieniem swojego serca*; instytucje narodowe mogą się tylko ustalić przez zupełne zaufanie w osobie monarchy; *trwanie imienia polskiego zawisło* jedynie od wyznawania przez naród zasad moralności... naród może mówić prawdę, ale spokojnie i z zycliwem sercem; w środkach jakie przedsiębrać należy; nie dam się jako monarcha powodować cudzemi wyobrażeniami, *i gotów jestem dla zapobieżenia utworzeniu się złego—do użycia gwałtownych lekarstw, by wykorzeniać narody rozprzężenia, skoroby się tylko spostrzegła dały*, nakoniec nie dam się skłonić do żadnych koncesyi przeciwnych moim zasadom“. Po takiej groźbie jakby chcąc załagodzić ostrej mowy wrażenie na izbach, daje car znowu

niewyraźną nadzieję przyłączenia do Królestwa Kongresowego prowincyi litewskich w słowach: „Jeszcze kilka kroków kierowanych mądrością i umiarkowaniem, oznaczonych zaufaniem i prawością, a staniecie u celu waszych i moich nadziei“. Tak car moskiewski przemawiał jako konstytucyjny monarcha do reprezentantów polskich na drugim sejmie. W mowie tej nie malował się przeważny despotyzm, ani prawo—tylko w dyplomatyczne wyrazy owinięte nadużycie swobód narodu.

Po carze, którego mowę ponurem milczeniem przyjęto, z ławy ministeryjalnej, przemawiał minister spraw wewnętrznych Mostowski. Mowa jego tchnęła tym samym duchem, jako mowa jego pana cara, którego on stał się od chwili zdrady popełnionej na narodzie podaniem projektu do cara w r. 1811 najpokorniejszym niewolnikiem,—jego życiem, jego myślami, sumieniem i sercem dysponował car, a udzielał za to hrabstwo, chresty i pieniądze w pensyi, i w nadzwyczajnych dodatkach, nagrodach i t. d. ¹⁾ Minister Mostowski całą sztuką frymarskiej wymowy starał się usprawiedliwiać nadużycia popełniane i system wsteczny na jaki rząd coraz wydatniej wstępował. Oto ważniejsze ustępy z tej mowy: „*Jeżeli dla wstrząśnień wyobrażeń ludzkich w upłynionych dwóch latach, nie używaliśmy doskonałej szczęśliwości, kosztowaliśmy przynajmniej korzyści społecznych w pokoju ze znacznym udziałem wolności; poruszenia umysłów w Europie i baczność na wpływ jego w Królestwie naszym, opóźniły dopełnienie nadziei narodowych i zniewoliły do zachowania ostrożnej i potrzebnej powolności w stopniowem rozwijaniu niektórych dalszych przypisów z ustawy naszej konstytucyjnej wpływających.*

¹⁾ Chociaż nie zapominajmy, że Matuszewicz był minister za Księstwa Warszawskiego, pierwszy nakłonił Mostowskiego do podpisania adresu do cara w 1811—a raczej Matuszewicz wciągnął Mostowskiego do zdradzania panującego i rządu Księstwa Warszawskiego, konfederacyi jeneralnej ziem polskich, wówczas funkcjonującej i narodu. Czytelnik zechce w tej mierze rozpatrzyć się w opracowaniu autora: „Stan polityczny Księstwa Warszawskiego w r. 1812“. Lwów 1867.

(Czysto z moskiewska po tatarsku pan minister tłumaczył, za jakiegoś tam ruchy w Europie miał odpowiadać naród polski, że nie było środków uniewinnienia rządu i te ruchy miały posłużyć za przyczynę niedotrzymania warunków nadanej ustawy). Co do wolności osobistej (raczył zauważać pan minister) nie zaszyły *żadne znaczne przestąpienia* (to samo okazuje, że musiały być wielkie, kiedy je aż z ławy ministerjalnej oceniać i wywoływać na jaw pan minister był zmuszonym), któreby ściągnęły szczególniejszą władz surowość; *co zaś do wolności druku, gdy w innych rządach prawa w tej mierze okazały się być niedostateczne* (szczególne porównanie, coś na kształt pięści do nosa, zkąd konstytucya polska miała wchodzić w jakąś styczność z prawami obcemi niepotrzebując tychże), *przeto u nas odłożyć je należy*, albowiem *rozporządzenie tymczasowe* (wbrew konstytucyi samowolnie przez rząd narzucone i izbom nie przedkładane) *znośniejsze jest niż złe prawa stanowcze* (jakby to izby nie były w stanie dogodne narodowi prawo o wolności druku ustanowić). W końcu pogroził pan minister polsko-moskiewski: „nie należy przyczyniać wagi nadużyciom (jak gdyby naród był wstanie nadużycia rządowe umniejszać lub zwiększać), aby zawczesne uniesienia nie zepsuły przyszłości, *należy umieć czekać.*“

A więc biedna Kongresowa Polsko! Ministrowie twoi, —ale mylimy się—ministrowie carscy—ale jeszcze się mylimy — *jurgieltniki carskie zwani przez cara ministrami rządu polskiego* swobody twoje tak uroczyście traktatami zawarowane, uważali jeszcze na drugim sejmie za niepewny dar łaski carskiej; nakazywali ci *umieć czekać*, prze-milczać nadużycia, z niewolniczą pokorą spuścić głowę przed potężnym carem, ślepo zaufać jego mądrości i sercu... gdyż inaczej, stracisz coś pozyskała! A właściwie nic nie stracisz, boś wszystko straciła co było do stracenia nim z r. 1815 na nowo carowie moskiewscy pod formą konstytucyi „z łaski nadanej“ poczęli gospodarzyć w domu twoim! Nie od r. 1815 i nie od r. 1820, ale o wiele dawniej, bo od chwili upadku ustawy 3 maja 1791 r. wszystko

straciłaś Polsko co stracić mogłaś: ustawy, rząd, znaczenie polityczne i siłę narodu wówczas już oddała wyrodna dziatwa twoja w ręce carycy „gwarantki“; od owego to już czasu uważano w narodzie polskim dwa obozy najdobitniej podobno nazwane imionami: *Polaków* a *Moskali*, czyli *konstytucyjnych* a zwolenników nadużyć i carskiego złota, zwolenników porządku prawa a rabowników mienia i dobra publicznego, jednym słowem: wolę narodu a niewolę kilku spanoszonych dobrem publicznym łotrów i zaprzedańców. Nie było tam ani *arystokratów* ani *demokratów*, ale dwie strony narodu wręcz sobie przeciwne, jedna z nich żyła tylko ideą wolnej i potężnej ojczyzny, druga tylko blaskiem złota; jedna pragnęła poświęcenia—druga znaczenia, jedną nazwać można *niepokalaną*—drugą *łotrowską* ¹⁾. Otóż tą ostatnią był w czasie trwania kongresowej Polski rząd moskiewsko-polski i jego stronniki, a pierwszą stroną niepokalaną była reprezentacja narodowa i naród sam.

Po takowem zaczęciu przejrzały izby, czego się spodziewać mają po carze i rządzie, w których wyobrażeniu: „*sprawiedliwość jest łaską, a skarga—zbrodnią*“. Wyłuskiwał się zwolna z ubarwionej pięknemi słowy powłoki, systemat obłudy i niewiary. Żadne prawie izb żądanie na przeszłym objawione sejmie, nie otrzymało pożądanego skutku; utworzyła się przeto na sejmie z r. 1820, na którym carewicz Konstanty jako deputowany przedmieścia Pragi w palonych butach i z nahajem w rękę, (a to z przyczyny, iż car zabrane na szafce grunta i domy nie wynagrodził a carewicz mocą petycyi do tronu wynagrodzenie poszkodowanym biedakom miał otrzymać i otrzymał), silna opozycja na czele opozycyi stanęło pełne odwagi i rzadką spojone jednością województwo Kaliskie. Mimo obecności carewicza w gronie reprezentantów, i używania różnych przeszkód ze strony rządu jeszcze przy wyborach i w czasie

1) Sievers w swoich listach pisanych do córki w r. 1793 zwał ludzi którym płacił: „Te łotry—jeszcze grają komedię patriotów“.

trwania sejm, opozycja na której czele stali *Józef Godlewski* i bracia *Wincenty i Bonawentura Niemojowscy* liczyła w izbie posłów 117 głosów przeciw 7, i takąż samą większość głosów miała w senacie od początku do końca sejm. Zatem całe prawie ciało prawodawcze przejęte zgrozą na słabość rządu i wymagania przewrotnego a dumnego cara, postanowiło nie odstępować na krok od zawarowanych sobie swobód, pokazując przez to, że naród umiejący cenić swoje przywileje, umie je zapewnić wypełniać. Tak projekt *ministeryalny do procedury kryminalnej* upadł większością głosów 117 przeciw 3, a to z przyczyny, że podana do sankcyi procedura kryminalna—*odsunęła sądy przysięgłych*; również tą samą większością upadło prawo, którem izby miały przyznać *nieodpowiedzialność ministrów w obec izb.* Rząd czuł się zmuszonym dla załagodzenia opinii publicznej naprędcie skleić prawo przez izby jednomyślnie prawie przyjęte, które było dobre i stanowiło — *o dobrach i majątkach prywatnych oddanych na cele publiczne*. Ale opozycja nie zakończyła na prostem negowaniu podawanych niecznych projektów rządowych do sankcyi izb, ona wystosowała *akt oskarżenia przeciw ministrom*, którzy *pozakonstytucyjnie podpisali dekret wprowadzający cenzurę*, i zażądała od cara *zarządzenie zażaleniom już raz podanym od narodu do tronu*. Dalej projekt *ministeryalny do statutu organicznego o senacie* również upadł znaczną większością. Dwa nakoniec podrzędne projekta: „o wyłączeniu i przedłużeniu moratorium“ przeszły pomyślnie. Był jeszcze od ministerium przygotowany piąty nader ważny projekt *do procedury cywilnej*, ale został przez cara cofniętym na instancję rządu pruskiego, który posiadając znaczne w Królestwie Kongresowem kapitały nie był rad zamieszczonemu w projekcie systemowi egzekucyi.

Sejm drugi Królestwa Kongresowego okazał się dla ministerium niesłychaną porażką. Lecz czy ministrowie oskarżeni, podpadli sądowi, lub stracili miejsca? Lub też czy uczyli się, otrzymawszy od reprezentantów narodu tak oczywiste okazanie nieufności, w powinności — ustąpienia

z ministeryum? Bynajmniej ¹⁾. Samodzierzca caratu moskiewskiego a zarazem konstytucyjny król Kongresowej Polski widział w nieprzyjęciu projektów ministeryalnych, — *nieposłuszeństwo, słą chęć, Jakóbinizm narodu i poczynałby sobie za największą słabość oddać ministra dla tego, że nie pozyskał opinii narodu*. Właśnie taki minister miał zasługi u cara i otrzymywał nagrody. Ależ i ci ministrowie mieliż jaki wyłączny, stały, swój własny systemat? Mieliz choć odrobinę wstydu w oczach — a uczucia sumienia w sercu? Widocznie — nie mieli. Dla tego też odważali się walczyć bronią hańbiącą ministrów imienia polskiego, bronią antikonstytucyjną przeciw większości opozycyjnej wystawując smutne skutki niepowolności reprezentantów, przyczem nie obeszło się bez zaręczeń, zaklinań i różnych wybiegów nieznanych gdzie indziej — chyba w życiu konstytucyjno - polsko - moskiewsko - carskich ministrów w obec reprezentacyi narodowej.

Na próbkę podajemy tu mowę ministra sprawiedliwości w obronie projektu ministeryalnego mianej: „Mamy na pamięci porywczosć jaką gdzieindziej niedawno zarzucić sprawiedliwie było można rozciąglejszych swobód obrońcom, którzy mając już otrzymane i zapewnione wielkie korzyści wolnie ich używając, mogli je spokojnie i z kolei coraz widzieć pomnażane. Lecz razem zbyt skwapliwie zapragnęli więcej; skutek dowiódł, że za wiele; *wyzwali władzę, ta się obejrzała, postrzegła i cofnęła. Postradali zatem już to co nabyli, a żal rzetelny dołkał wszystkich rozsądnej wolności przyjaciół*“. A zatem wedle nauki ministrów, odrzucenie ich projektów, domaganie się rzetelnego wykonania konstytucyi, było *wyzywaniem władzy*, nadającym jej prawo *obejrzenia się i cofnięcia* wszystkich narodowi zapewnionych swobód.

¹⁾ Dziwnie stara się bronić w swych pamiętnikach, ministerstwo Koźmian, u niego cały naród był w pomyłce, car i ministeryum byli tylko nieomylni; liche i małoznaczne powody — miałyby uniewinniać gwałty ministrów dokonywane na narodzie.

Smutna dla rządu chociaż dla narodu tryumfująca postać sejmu, sprowadziła przykry koniec. W krótszej niż zwykle mowie car odkrywa widoczną swoją niechęć za odrzucenie głównych projektów, wyrzuca mianowicie reprezentantom: *ulegając utudzeniom nadto po dziś dzień popoliłym i poświęcając nadzieje, które przezorna ufność byłaby ziściła, opóźniliście dzieło przywrócenia ojczyzny.*

A zatem car to budował to walił Polakom ojczyznę, którą uważał za przywróconą jeszcze w r. 1815, za której przywrócenie szukał uwielbień u całego świata; w pięć lat później uważał ją car — za niebyłą, grobowym jeszcze głazem przywaloną. Okropne carskie wyznanie dotknęło do żywego serca dobrze myślących obywateli, uważali cara za niegodnego noszenia imienia króla polskiego i z sejmem z r. 1820 kończy się *owa pierwsza epoka próby i nadziei*, która trwała przez pierwsze lat cztery istnienia Królestwa Kongresowego.

Izby sejmowe, acz im zapowiedziano, że naród *nie ma ojczyzny*, że *zostaje na łasce swego zwycięzcy*, nie wierzyły przeciw zbyt śmiałym samodzierzcy słowom. Znały jego obowiązki wypływające z ustawy konstytucyjnej, i wiedziały, że nawet absolutnemu władzcy nie tak łatwo potargać węzły ustaw i praw. Dopóki więc karta konstytucyjna choć na piśmie istniała, osądziły za świętą powinność zamknąć ucho na niezasłużone groźby, i pozostać *wiernymi zaprzysiężonym mandatom*. W opinii publicznej wprawdzie nie miały izby podpory, bo i tą razą niepozwolono drukiem ogłaszać ich obrad, spisywać nawet szczególnych protokołów dyskusyi; ale mimo tego z tą samą co na pierwszym sejmie godnością w *wwagach nad raportem Rady stanu* — powtórzyły izby carowi wszystkie te życzenia, które przez ciąg lat dwu nie otrzymały żadnego skutku.

Zagniewany car Aleksander w odpowiedzi na taki adres izb, odkrywa coraz wyraźniejszy *bunt*. Zakazuje więc Radzie administracyjnej — *by nad wytkniętymi błędami przez izby nie zastanawiała się*, bo takowe otrzymały już odpowiedź w r. 1818, napomina izby, *aby się nie wdawały w sprzeczki*

nad zastosowaniem teorii rządów reprezentacyjnych do konstytucji polskiej, mówiąc, iż gdyby jej przepisy — „były w czym wątpliwemi lub objaśnienia potrzebowały, to sam twórca onych miałby prawo wyrzeczenia w tej mierze, ile że on sam może znać istotnie swoje zamiary“.

Taki stan rzeczy okazywał widocznie, że konstytucya nadana Polakom w ręku Aleksandra, była tylko cackiem, którem Polaków łudzić, lecz nigdy uszczęśliwić nie miał zamiaru, przeciwnie okazywało się widocznie, że car pod formą konstytucji obmyślał rozważnie ciskane ciosy, któremi miał głównego nieprzyjaciela swojej carskiej polityki jasno okazanej w *przymierzu świętem*, t. j. naród polski, najpierw ubezwładnić, wprowadzić w anarchią, srogiem uciemiężaniem sprowadzić do rozpaczliwych środków rewolucyjnych — a tem samem bezsilnego powstańca zabić ¹⁾. Powstała więc *druga epoka*, w której zapamiętały opór cara przy dokonywaniu teroryzmu, wzniecił przeciwny opór czującego swą godność i prawa narodu.

Kiedy despotyzm obawia się opinii publicznej, wszystkie jego działania prócz cechy *arbitralności*, noszą jeszcze na sobie cechę śmieszności. Takiem jest zawsze postępywanie carów moskiewskich; skutków jego doznaje bez przerwy naród polski. Tak np. chciał raz car Aleksander, aby owa groźna odpowiedź, którą udzielił w skutek adresu izb, rozeszła się po kraju, ale zarówno nie chciał by ją dosłownie zatrzymano w pamięci i by jej odgłos nie rozszedł się za granicą, gdzie we Włoszech i w Hiszpanii wrzała rewolucya. Cóż czyni? Poleca Radzie administracyjnej: „aby ją komunikowała radom wojewódzkim i *wyborowi* obywateli *pół sekretnie*; aby do jej publikacji nie byli przypuszczeni ludzie rządowi niechętni, aby urzęda nie wypuszczały z rąk

1) Tej samej polityki wobec Polaków trzymał się rząd moskiewski w r. 1862, a obecnie skuteczniejsza, wedle swego mniemania, zupełnego zabicia narodu polskiego, co moskiewskie organa *moskwicizmem* zowią. Ale omylili się owi zwolennicy wypleniań narodów — bo naród polski dziś silniejszy niż kiedykolwiek — a carat już poczuł czkawkę konania.

tego aktu, lecz go tylko ustnie przez zaufanych urzędników objawiały“. Dopełniła Rada tego zlecenia za pośrednictwem prezesów komisji wojewódzkich. Prezesowie ci zdali następnie raport z dopełnionej czynności, dołączając do niego *adresa rad wojewódzkich, które sprzeciwiając się adresowi reprezentacji sejmowej podawały jak najuniżeńsze adresa do najłaskawszego cara*. Jedną tylko radą województwa Kaliskiego, przeciw której reprezentantom najwięcej był urażony monarcha, nie sądziła być rzeczą godną siebie, odpowiadać na akt królewski, wychodzący z granic konstytucyjnego porządku i komunikowany w sposób podstępny przez urzęda. Wyręczył ją też prezes komisji wojewódzkiej i prezydent miasta Kalisza, urzędnicy ślepo posłuszni władzy i zniechęceni od współobywateli. W adresie swoim potępiają postęпки reprezentantów województwa, którzy stanęli na czele opozycji; twierdzą, że *te postęпки przywiodły całe obywatelstwo do rozpaczki*; przyznają, że gniew króla jest sprawiedliwy, błagają go wreszcie, „aby nie karał *wszystkich* za winę *niektórych*“. Tym samym duchem tchnął adres prezesa komisji województwa Augustowskiego i prezydenta miasta Warszawy (za co go też należycie szewczyki warszawscy obili). Zepsucie w narodzie posunęło się wprawdzie o krok dalej, formowała się reakcja; na pociechę jednak wyznać należy, iż systemat zepsucia nie wszystkie jeszcze zatruł wówczas ziemi polskiej zakątki; *większa część* prezesów komisji, ściślej wiążąc się z narodem, przesłała adresa czyniące urzędnikom i obywatelom kraju zaszczyt. Wyraziła w nich tylko żal. „Wprawdzie postępowanie niektórych reprezentantów, *którymi nigdy nie powodowała zła chęć lub nieprzychylność dla monarchy* potrafiło zakrwawić królewskie serce, lecz naród ma nadzieję, iż przychylność swego króla napowrót odzyska“.

Ukończyły niby nieco te adresa gniew Aleksandra I, widząc że reakcja w kraju prosperuje w sposób taki, napisały replikę na otrzymane adresa rad wojewódzkich i prezesów komisji wojewódzkich, w której, wierząc w przywiązanie

narodu, rzuca pociski na „obce teorye, obłąkania, zdradliwe uwodzenia, zbrodniczą dumę“ i t. p., każe się chronić ich przyjmowania, poleca nadewszystko *ducha spokojności i uległości władzom rządowym*, grozi wreszcie *ukróceniem najskuteczniejszymi środkami wszelkiego przedsięwzięcia dążącego do zaburzenia spokojności publicznej, lub dania powodu do zgorzenia*. Replika ta carska była także skierowaną tylko na *rozdziwienie w narodzie*. Car odegrałszy adresami i kontradresami — a odpowiedzią i repliką swoją komedycę z narodem, zapragnął nagle odegrać tragedycę i zniszczyć dzieło swoje frymarskiej konstytucyi. Obłuda cara i tą rzązą miała odegrać główną rolę ¹⁾.

Ubóstwo kraju, utrzymywanie policji i wojska w ilości nieodpowiadającej zamożności Królestwa Kongresowego, zbytek w wydatkach w tej gałęzi administracji (gdyż wojsko pożerało $\frac{2}{3}$ części przychodu państwa), zależącej zupełnie od widzimii się cesarskiego brata, do której nie tylko naród, ale nawet rząd, ministrowie wtrącać nie mieli prawa; nakoniec ciągłe odsuwanie izb sejmowych od układania budżetu i niezdolność urzędników; sprawiły że przychody krajowe nigdy nie mogły wyrównać wydatkom, że każdorocznie wykazywał się kilkomilionowy deficyt. Aleksander, który w początkach swego panowania zapewnił, że „byleby stan wojska polskiego był utrzymany nawet deficyt w finansach Królestwa własnymi funduszami pokryje“, pochwyił w roku 1821 okoliczność niepomysłnego stanu polskiego skarbu, do wydania pamiętnego aktu, w którym zapowiedział „*satarcie bytu Polaków*“. W ode-

1) Działalność rządów carów w Polsce poucza jasno, że carowie nigdy konstytucyjnie rządzić nie są w stanie, a zarazem od lat stu naród widzi, że tylko zgorzenie i rozbicie siły narodowej sieją rządy takie — a plugawią i poniżają naród; — w takim stanie rzeczy zarówno mnożą się w społeczności zbrodniarze, jak powstają ludzie poświęcenia i wielkich cnót — naród wzrasta podrażniony w uczuciu własnej godności ku męczeństwu — a wróg najczęściej z rozmysłu pcha ku temu, i by siły narodu nie znalazły się *w jedni* — posługuje się słabymi duchami lub samolubami chowając się za ich plecy z intrygą, gwałtem i niby legalnym uciskiem.

zwie swojej z d. 25 marca 1821 r. do Rady administracyjnej wyraża się car Aleksander: „do tego stopnia rzeczy doszły, że nie idzie tu o naradzenie się nad utrzymaniem lub zniesieniem niektórych urzędów, nad dokończeniem lub opuszczeniem jakowych robót, nad podźwignieniem lub upadkiem niektórych budowli, lecz raczej o wyrzeczenie względem *narodowego istnienia Polski i najdroższego dobra Polaków*, bo idzie o stwierdzenie doświadczeniem, czy *Królestwo Polskie może w teraźniejszej swej organizacji wydostać z własnych funduszków* politycznemu i cywilnemu bytowi, którym zostało obdarzone, lub też *czyli ma, niemożność swą oświadczywszy, uleść zaprowadzeniu porządku rzeczy więcej zastosowanemu do sił swoich szczupłości*“. Znaczyło to tyle: — czy Polacy mogą zostać Polakami, czyli też lepiej będzie porobić z nich Moskali, zamieniwszy ich rząd z cechą polską na rząd czysto moskiewski? ¹⁾.

Na zabicie tego aktu carskiego najprostsza była odpowiedź: „Utrzymuj wojsko w liczbie zamożności kraju • odpowiedniej, spraw niech brat twój nie będzie samowładnym baszą, uwolnij naród od opłacania jego fantazyi, podciągnij jego wydział wojskowy równie jak wszystkie inne pod wspólną kontrolę, nie opłacaj tyle szpiegów i policyi — a ujrzysz, że Królestwo Kongresowe z własnych dochodów utrzymać się potrafi“ ²⁾.

Car Aleksander I, czując, iż naród w r. 1820 przez swych reprezentantów na wydział wojskowy największą zwraca uwagę, tak sam w tej mierze w dalszym ciągu w powyższej odezwie się wyraża: „Teraźniejsza organi-

1) Co nareszcie dopełnił rząd moskiewski w r. 1868. Polska stała się obecnie „krajem nadwiślańskim“ w nomenklaturze urzędniczej moskiewskiej. Rząd cara Aleksandra II na wojnę wschodnią zabrał fundusz rezerwy około 40-tu milionów towarzystwa kredytowego ziemskiego, i zdawało się rządowi że do reszty wylupił Polskę, wywłaszczył Polaków, — aż z przerażeniem czuje — że wlaższy w dom cudzy — przestał być panem u siebie.

2) M. Mochnacki: „Powstanie narodu polskiego w r. 1830“.

zacya wojska jest wzorem porządku i oszczędności, nie dopuszcza zmiany, a terazniejsza jego ilość jest potrzebną w obecnych okolicznościach więcej niż kiedykolwiek *dla ugruntowania przekonania, iż Królestwo Polskie, mające oddzielny swój systemat wojskowy i finansowy; nie tylko ciężarem stać się może dla Rosyi, z powodu konstytucyjnego swego z tem państwem połączenia, lecz nawet może jej szkodzić w dłuższej proporcji pożytków, jakie samo z tego połączenia ciągnie, a ten warunek jest wielce pożytecznym dla ustalenia podobnego składu rzeczy*“.

Akt ten cara miał dwojaką drogę, albo wywołać powszechną rewolucyę w kraju, albo zamienić Królestwo Kongresowe już wówczas w prowincyę moskiewską z administracyą moskiewską. Jednak zamyslił się car, gdy rewolucyi nie widział, a własnej ustawie kłam publiczny zadać nie chciał, i zmienił ministeryum finansów, oddając ster finansów Lubeckiemu. Ten miał poleczone pokierowaniem finansów jakimkolwiek bądź poprawić niby skarb polski, a tymczasem złupić dobra narodowe odbierając fundusz stały narodowi, tym sposobem pozyskać straconą dobrą opinję rządu w narodzie, stać się niejako tym sposobem — *zbaucą Polski Kongresowej*; a tak pozyskawszy sympatyę mieszkańców starać się umysły tak prowadzić, by wszelkie tajemnice opierały się o osobę Lubeckiego, który w charakterze ministra finansów miał kojarzyć wszystko, obudzić inne życie w Polsce, i stać się tak donosicielem opinii swojej carowi o wszystkim co w kraju zachodzi. Miała to być reakcyja do najwyższego stopnia posunięta.

Lubecki dobrze odegrał swą rolę. Z objęciem ministeryum skarbu, przez energiczne środki, przez antycypacyę (jakiśmy wyżej namienili) raty podatkowej, uciążliwy systemat monopoliów i przywłaszczeń, najwyższą w postępowaniu fiskalność, w oblikwidowaniu sum należnych skarbowi polskiemu; wnet postawił skarb publiczny w tak pomyślnym stanie, że nietylko wystarczył na pokrycie wszelkich wydatków Królestwa Kongresowego, na naby-

wanie obligacyi banku moskiewskiego i opłatę moskiewskich szpiegów, ale rok rocznie powiększał się znacznym re-manentem. Tym sposobem pozyskał Lubecki sławę, iż uratował istnienie Królestwa i „ukoił gniew niechętnego cara“. Cała usilność Lubeckiego była widocznie skierowaną okazać, że Królestwo Polskie istnieć może w połączeniu z caratem moskiewskim. Lubecki zyskał przeto wielką popularność w narodzie — wszystko opierało się o niego; Lubecki nawet zaszedł do tego stopnia w zaufaniu narodu, że w razie spisków był ich świadom i w razie powstania mógł stanąć na czele, i zdradzić zarazem powstanie bo zarówno carskie i narodu zaufanie posiadał ¹⁾.

W najszlachetniejszym narodzie zawsze się znajdzie znaczna liczba nikczemników, co biegną ku podłości. Do systematu zepsucia dołączył się system szpiegostwa i przesładowania, który zachwiał zasady wszelkiej moralności, osłabił węzły zaufania między współobywatelami i przywiódł ich do tego stanu obawy i poniżenia, iż szczerzy patryoci nie widzieli innego dla siebie ratunku, jak w zwalczeniu gwałtownem istniejącego rzeczy porządku. Gdy już najważniejsze urzęda zajęli ludzie nikczemni, gdy odsunięto cnotliwych (jak Stanisława Potockiego z ministerstwa oświecenia), zaczęto na rzecz rządu tem śmieiej postępować w ukartowanej kolei. Wydział oświecenia dostał się Grabowskiemu i w ręce takich, których, głównym celem nie był postęp nauk, ale policya uczniów, dozór nauczycieli. Utworzono kuratoryę szkolną, która miała za cel śledzić postępowanie uczniów w domowym ich pożyciu, nie spuszczać ich z oka w czasie nauki i w miejscach publicznych, zgłębiać sposób myślenia uczących. Cenzura zostająca pod zwierzchnictwem ministeryi spraw wewnętrznych, powierzona została zupełnej arbitralności „komisyi oświecenia“; dla tego aby już wszystkie drogi do oświaty dostały się pod straż jednej magistratury, duchem obskurantyzmu przejętej; Konstanty Szaniawski był dy-

1) M. Mochnacki: „Pisma pomniejsze“.

rektorem tego wydziału i okrył się zbrodnią prześladowania młodzieży i oświaty narodowej. Nowosilców pozbawiony przez Lubeckiego stanowczego do administracji kraju wpływu, obrócił całą swę zemstę na wolność osobistą mieszkańców, szukając zasługi w ich prześladowaniu. I nie miał w tej mierze wielkiej trudności, bo w narodzie, który przekonał się, że byt jego zawisł od zachcianek cara, zaczęły się zawiązywać tajne towarzystwa mające na celu *utrzymywanie ducha narodowego*, tę moralną skałę, o którą się zobbijają wszystkie zabójcze ciemieżców ciosy. Towarzystwa te zbyt były rozgałęzione, żeby się mogły ukryć; a Nowosilców z carewiczem zorganizowawszy tajną policję pobudowali więzienia, pozakładali przeciwne ustawom trybunały tajnej inkwizycji, i odtąd rozpoczął się ów szereg politycznych procesów, który się ciągnął nieprzerwanie do epoki usiłowań obalenia znenawidzonego rządu. Procesa te z tem większą popierane były wściekłością od czasu, jak ogłoszono Bulę Papieża przeciwko Karbonaróm ¹⁾; jak *zmiewolono wszystkich mieszkańców Królestwa Kongresowego do podpisywania „obligów sumienia“*, instytucyi w caracie moskiewskim tylko znanej, godnej cywilizacyi barbarzyńskiego wschodu i carsko-mongolskich wyobrażeń, wedle której *każdy obywatel*, choćby wykonał zwykłą przysięgę na wierność, dopóty jest „*podejrzany*“, dopóki nie wyzna dawnych win i *nie podpisze zaręczenia że będzie „poczciwym, i wiernym do śmierci władcy carskiej“*.

Do tej istnej w kraju anarchii, wśród której pod maską moralności rozszerzał rząd *zepsucie ducha narodowego*, pod pozorem sprawiedliwości wyrządzano gwałty, pod za-

¹⁾ Minister oświecenia Grabowski z własnego natchnienia wyjednał u Aleksandra I, pod dniem 25 czerwca 1822 r. pozwolenie jej publikowania. Papież dziwił się też nie mało, iż monarcha obcego wyznania — a szczególnie car moskiewski po raz pierwszy w historii Kościoła, pozwala w swych państwach ogłaszać kłatwy katolickiego Kościoła. A dwór papieżki i wiele innych dworów nie mało dziwiły się także, że car ma karbonarych w Polsce. „Geschichte unserer Tage“. Leipzig 1832.

słoną religii zasiewano fanatyzm i dołączono jeszcze kary polityczne nakładane na niektóre ziemie polskie. Tak województwo Kaliskie za energiczną opozycję swych reprezentantów, *wyjęte zostało z pod konstytucyi*, brakło tylko, aby było ogłoszone—za będące w stanie obłączenia. Odjęto mu radę wojewódzką, ową spójnię narodu z rządem, będącą najgłówniejszą rękocią dobrą kraju administracyi. Aleksander obszedł się w tej mierze, nie jako monarcha z poddanymi, ale jako nauczyciel z żakami szkolnemi albo nareszcie jak Kościół z kacerzami; w kłątwie bowiem swojej car ukazem z dnia 30 grudnia 1823 r. wyrzekł, że dopóty nie uchyli wydanego wyroku, „dopóki sprawowanie się reprezentantów na sejmie lub w innej jakiej bądź okoliczności, nie będzie dostateczną rękocią ich postępowania na przyszłość“. Takie dowolne rządy zwał car konstytucyjnemi ¹⁾).

IV.

Samo przez się wynikało z postępowania carskich rządów w Polsce, że za popełniony gwałt na instytucjach zaręczonych i na narodzie polskim znaleźli się tacy, którzy popełniany gwałt — gwałtem odeprzeć chcieli. Z tej przyczyny zatrzymamy się tu nieco dłużej nad towarzystwami tajnemi w Polsce Kongresowej powstałemi w ciągu epoki drugiej bytu Królestwa Kongresowego aż do r. 1825, również nad wynikłemi z tąd prześladowaniami, i procesami kryminalnymi wyżej wspomnianymi.

W Królestwie Kongresowem działania tajemne uorganizowanych związków zaczynają się od r. 1819 i trwały do 29 listopada 1830.

Tak zwana *masonerja*, (*wolne mularstwo*) i wszelkie sekretne związki mające na celu moralno-społeczną popra-

¹⁾ I dla czegoż to jeszcze została rada wojewódzka Kaliska rozwiązana? — Oto ważyła się wybrać na członków przywódców opozycji przyszedłemu sejmowi braci Niemojowskich.

wę rodu ludzkiego, również jak we Francyi, w Niemczech i w Rosyi tak i w konstytucyjnej Kongresowej Polsce do r. 1820 były dozwolone. A ponieważ moralno-społeczna poprawa towarzystwa ludzkiego w Polsce nie mogła być inną jak narodową; zatem większa część tajemnych towarzystw tamże przybrała rychło narodową cechę, i spowodowała — że jeszcze w r. 1820 takie towarzystwa w Polsce Kongresowej rząd carsko-polski zabronił tworzyć, bo *rząd carski chciał Polskę widzieć moskiewską — a nie polską, gdy tymczasem w innych państwach, jak np. we Francyi, w Hiszpanii i Anglii — utrzymanie narodowości policzone jest do cnót pierwszych obywateli kraju.* Car i jemu podobni np. Prusaki, chcieliby tylko aby wszystkie narody wyznawały politykę, myśli i narodowość tylko carskie albo tylko pruskie, i otóż gotowe rozdwojenie, gotowa kłótnia a ztąd wynikający ucisk ze strony rządu — a ze strony poddanych przemocą tylko utrzymywanych wynikające nieposłuszeństwo. To też chociaż rząd carski zakazał w Polsce Kongresowej zawiązywanie się moralno-społecznych towarzystw, te przecięż trwały.

Celem towarzystw tajemnych, jakieśmy wyżej powiedzieli, była początkowo zwykła *masonerya*. W Królestwie Kongresowem działania tajemne uorganizowanych związków zaczynają się wprawdzie w rok po śmierci ś. p. Dąbrowskiego od roku 1819, ale były zakroju zwykłych spisków nie mogących w sobie mieścić całego narodu, tylko pewne indywidua w liczbie stosunkowo do narodu nader małej; w kółkach takich spiskowych wiele czyniono i obradowano, ale i te miały jeszcze odrębne oddziały tajemnicą odziane, były więc z małym pożytkiem dla ogółu narodu. Jedni wprawdzie twierdzą, że założycielem tych tajemnych związków był Dąbrowski, a nam się zdaje, że tylko w myśl wypełnienia ostatniej woli Dąbrowskiego niektórzy przyjaciele jak np. Łukasiński związki tajemne czynili nie zgadzając się z systemem Dąbrowskiego wyżej podanym. Gdy zajrzemy do niektórych opisów i odkryć poczynionych

o tych towarzystwach ¹⁾, to możemy badając prawdy następujący szkic z nich zebrać.

Za podniętą *Łukasieńskiego* i *Machnickiego* przybierają dopiero stowarzyszenia w Polsce Kongresowej jakąś cechę i znaczenie dla historii. *Łukasieński* major 4 pułku, podpułkownik *Wierzbołowicz* przyjaciel *Dąbrowskiego*, major później sędzieja *Machnicki* i adwokat *Szreder* przenieśli z wolnego mularstwa w Polsce Kongresowej nie zakazanego do r. 1820 niektóre obrzędy do nowo utworzonego *wolnego mularstwa narodowego czyli wojskowego*. Do nich przyłączyli się *Węgrzecki*, *Kozakowski* i inni mniej znani. W tem stowarzyszeniu z zasady *Polak miał być tylko bratem dla Polaka, przyjacielem dla przyjaciół Polski*. *Łukasieński* był *wielkim mistrzem* tego stowarzyszenia czyli *zakonu* albo tak zwanej *łóży*, która rychło wielu posiadała członków. Główną dążnością stowarzyszenia była „*niepodległość Polski*“.

Za staraniem *Łukasieńskiego* potworzyły się filie głównej *łóży* w pułkach, *Dobrogojski*, *Adolf Cichowski* i *Dobrzycki* zaprowadzili je w Kaliszu. Później we wszystkich warstwach narodu i po wszystkich prowincjach Polski krzewiło się *wolne mularstwo narodowe*. Adjutant ś. p. *Dąbrowskiego* — *Ludwik Szaniecki* odebrał polecenie zaszczerpienia go w Poznańskiem. Zaszczepione tam przez niego *wolne mularstwo narodowe* przybrało rychło otwartą konspiracyę pod nazwą *Kosynierów*. *Kosynierzy* ci urządzali się już nie na łoża wielkie i małe ale na *gminy*, generał *Mielżyński* stanął na czele wszystkich *gmin kosynierów* w Poznańskiem.

Kiedy tak się działo w Poznańskiem w skutek denuncyacji *Srobeckiego* adjutanta jen. *Haukiego*, car *Aleksander* kazał zamknąć wszystkie łoża, z wyraźnem ostrze-

¹⁾ Patrz *Mochnackiego*: „*Powstanie narodu polskiego 1831*“. *Lewela*: „*Polska odradzająca się*“. „*Inkwizycya spisków 1820 r. do 1825*“ i *Akta senackie Królestwa Kongresowego* w tym względzie orzekające.

zeniem: „Każdy należący do jakiego związku tajnego karany będzie jako zbrodzień stanu“. Wówczas Łukasziński rozwiązał i zamknął loże w całym Królestwie; z wypróbowanymi tylko zakłada nowe stowarzyszenia z początku bez nazwy w kształcie *węglarstwa*, inaczej zwanych włoskich *carbonari*. W r. 1821 weszli do związku poznańskiego *Kosymierów* pułkownik *Prądzyński* i generał *Umiński*. Towarzystwo poznańskie chciało rychło i sprężyć się działać, paliło się tam w wnętrzu jego, wysłało Umińskiego do Warszawy. Umiński tamże w kwietniu 1821 r. zabrał znajomość z *Łukaszińskim* i począł konferować z towarzystwem tajemnym. Członkowie towarzystwa ściślejszego: *Wierzbotowicz*, *Dobrogojski*, *Cichowski*, *Teodor Morawski*, *Łukasziński*, *Kozakowski* i *Sobański* wraz z przybyłym z Poznania *Prądzyńskim* weszli w skutek rokowań z *Umińskim* w formalny spis, a towarzystwo przybrało zupełnie charakter powstańczy.

Chociaż powiedzieć można, że przy szczupłej liczbie członków towarzystwa i niedostatecznych środkach cała awantura wywołana przez zapaleńca Umińskiego była w obec narodu popełnioną niedorzecznością; to też i Łukasziński w potęgę ducha swego zauważał brak udziału i starał się—ile mu sił stało—rzecz prowadzić z namysłem i z wyrachowaniem. Ale scena przysięgi wyprawiona na Bielanach na białym koniu przez Umińskiego, który później w powstaniu z r. 1831 długi czas udziału brać nie chciał i pod Grochowem wcale nieczynnym był, bardzo Łukaszińskiemu szyki popsuła. Umiński nawet poniekąd przez rozważniejszych posądzanym był o zdradę, bo nadając raptownie tok powstańczy tego rodzaju, że powstanie musiało za lada chwilę bez obrachowania sił i środków wybuchnąć; zmusił towarzystwo do działania bezużytecznego, z pieca na łeb, w sposób spiskowy, który sposób działania na rzecz wolności narodowej nigdy nie okazał się w Polsce skutecznym, i w większej części zawsze okazywał się nie-naturalnym; bo w spisku nigdy nie działa naród, ale tylko kilka osób nieznanymi ogółowi tworzy plany nie zawsze

odpowiednie myśli narodowej, które nareszcie mało kiedy w czyn się obracają. W narodzie polskim okazały się tylko konfederacye skuteczne, i wedle myśli konfederacyi ostatniej z r. 1811 należało Polakom działać. Na rozesłany uniwersał obranego marszałka konfederackiego po dobrze przeprowadzonym przygotowaniu, miał naród obudzić się do czynu w oznaczonej porze i w oznaczonych miejscach.

Jeżeli Łukasiński o ile możności rozszerzonym stowarzyszeniem się myśli i czynności narodu w sposób moralny tak pokierować starał się, aby spisek nie był potrzebnym a naród sam aby stanął w żądaniu praw swoich politycznych, i w razie potrzeby bronią poparł swoje żądania—to okazał w tem wielki rozum w działaniach swych politycznych, i wcielił się zupełnie w myśl „testamentu ś. p. Dąwskiego“. W spiskach towarzystw tajemnych wówczas przepomniano o oświacie narodowej— a szczególnie ludu wiejskiego, na którego umysły wpłynąć nikt się nie starał, o nadaniu potrzebnej wolności, choćby na razie i bez wszelkiego wynagrodzenia, i przygotowywaniu umysłów tym sposobem do żądania potrzeb niezbędnych jakie narodowi uszczerbione zostały, i jakie z wolnością dobić się mógł. Przysięga Umińskiego i byłych osób na Bielanych na dniu 3 maja 1821 roku, była wykonaną prawie publicznie w obec wielu nieznanym i niepotrzebnym widzów, i chociaż ta przysięga wiele pięknych rzeczy w sobie zamykała, była jednak na ówczas do niczego; takie bowiem przysięgi wykonywane bywają wtedy kiedy jakiś naród żyje sam w sobie a nie pod przemocą, nie mało znaczącymi spiskami i junackimi przysięgami, ale dobrze obmyślanemi środkami przy potędze ducha i siły narodowej ujarzmione narody z pod przemocy są zdolne powstać. Nim Umiński i cała kalwakata wróciła z Bielan do miasta, już cała Warszawa trąbiła po wszystkich kątach o wykonanej przysiędze spiskowców, malując rzecz całą w dziwacznych rozmiarach ¹⁾.

1) Najpewniejsza jest, że w owej przysiędze na Bielanych ustroiwszy się w Kościuszkowską czapkę i sukmanę, wcale po partacku

Po takim kroku nierozważnym już cofnąć się nie można było, tylko—albo zrobić powstanie,—albo za samą myśl jego ciężko odpokutować. Łukasiński omylił się widocznie na ludziach przez siebie obranych do działania: on im poddawał myśl prawdziwego i nieomylnego *odrodzenia się powszechnego* narodu, jak to przekazał ś. p. Dąbrowski, — oni zaś chcieli spisku i *powstania* niedostatecznego w którym większa część narodu miała pozostać nieczynną, i dla tego wszyscy poszli za myślą Umińskiego. Uchwalono więc potem aby utworzyć władzę centralną tymczasową. Teodorowi Morawskiemu, redaktorowi *Orła białego*, poruczono redakcyę—*„ogólnego planu sprzysiężenia“*. Związek powszechny składać się miał z gmin; każda gmina nie więcej jak dziesięciu członków w sobie zawierać mogła; kilka gmin stanowiło jeden obwód; kilka obwodów jedną prowincyę. *„Łoża patryotów“*, czyli tak zwane później *„towarzystwo patryotyczne“* miało tym sposobem zawierać całą Polskę. Każda prowincya miała mieć swego reprezentanta w *„najwyższym Komitecie“* czyli w *„rządzie centralnym tymczasowym“*, którego członkami tymczasowymi zostali: *Wierzbolowicz, Łukasiński, Machnicki, Kozakowski, Prądzyński, Szreder i Morawski*. Wszystkie prowincye i wszystkie gminy były pod rozkazami tego rządu tymczasowego. Później jednak zmieniono myśl, kiedy poseł wysłany do Kniaziewicza do Drezna (podobno Karski) sprawę zdradził; poczem różne osoby były kolejno na czele spisku jak: *Krzyżanowski, Fabłanowski, Sołtyk* i inni. Umiński tymczasem szczęśliwie wyjechał w Poznańskie.

Wolne mularstwo narodowe, pomysł Waleryana Łukasińskiego i Machnickiego, którego cele wyżej oznaczyliśmy, upadło w początku swego wzrostu, w skutek machinacyi

naśladował Umiński zprysiężenie publiczne narodowe Kościuszki w Krakowie.

Już to Umiński był wielkim człowiekiem do małych rzeczy, a raczej bawił się w wielkiego człowieka, dobrze gębą umiał robić, ale w czynach nierozważnie u niego wyglądał

trzeci stopień przyrzekał *nie żałować krwi i majątku dla ojczyzny i stawiać czoło wrogom jej*. Przyjmowano do towarzystwa i kobiety. Każdy nowy członek składał 100 złp. i mógł je wedle upodobania zwiększać. Na posiedzeniu *Templaryuszów* w Kijowie r. 1821 obrano dygnitarzy loży: *Majewski* został *wielkorządcą*, *Stanisław Karwicki* (mistrz gminy *towarzystwa patryotycznego*) zastępcą *wielkorządcy*, obrano także *wielkiego mowcy*, *sędziego*, *dozorców*, *szambelanów*, *podkomorzych*, *jałmużników*, *jenerałów* i t. d. Tegoż roku na posiedzeniu w Berdyczowie przyjęto *Piotra Moszyńskiego*, *Ludwika Sobańskiego* i mnóstwo innych osób. (Z Galicyi jako *obożny* należał *Wincenty Zagórski* z pod Brodów, *Drohojowski* z Czortkowskiego i wielu innych).

W Berdyczowie *towarzystwo patryotyczne* zetknęło się z towarzystwem *Templaryuszów*; ale do połączenia nie przyszło. Loża *Templaryuszów* przyjęła w Berdyczowie podział na *obozy*, które stały w zależności z *wielkim obozem*. Wołyń, Podole, Ukraina i wschodnia Galicya były polem działań *Templaryuszów*.

Teraz wypada nam z kolei pomówić nieco o stanie oświaty w kraju i o młodzieży polskiej.

Uniwersytet wileński założony przez Batorego r. 1583 w szacie jezuickiej, stał się po usunięciu Jezuitów kolebką wielu dzielnych ludzi, a z czasem po zaborze Litwy punktem środkowym oświaty polskiej. Czacki i Czartoryski w założeniu szkół niezmierną pamięć zachowali sobie w narodzie; kiedy Kraków, Warszawa i Poznań pozostawały w grubej ciemności lub kształciły się w swych szkołach w sposób obcy narodowemu duchowi, Litwa pod berłem moskiewskich carów czuła najbardziej potrzebę lepszej przyszłości i dla tego zakwitła w naukach. *Adam Czartoryski* i *Piotr Zawadowski* urządzili *uniwersytet wileński*. Wszystkie szkoły na całej obszerności Polski r. 1772 do Moskwy należącej zarządowi bezpośredniemu tego uniwersytetu oddane zostały. *Czacki* zaś przy skromnym urzędzie wizytatora szkół cudem prawie na Wołyniu, Podolu i Ukra-

inie, gdzie tylko trzy szkoły pomniejsze do r. 1803 istniały, umierając w r. 1813 zostawił: na Wołyniu 86 szkół, na Podolu 26 szkół, na Ukrainie 15 — ogółem 127 szkół wzorowo urządzonych wedle systemu jaki dotąd w skutek dawnego urzędzenia szkół rzeczypospolitej za istnienia komisji edukacyjnej przyjęty od Polski we Francji istnieje; do tego dodać jeszcze należy *gimnazjum wołyńskie w Krzemieńcu* zawierające 10 klas wraz z rozmaitemi doń należnymi instytucjami i zbiorami jakimi do teraz mało które gimnazjum poszczycić się nie może. Wszyscy prawie sławni nowocześni pisarze i uczeni polscy zawdzięczają swój początek rozbudzonemu życiu i nauce uniwersytetu wileńskiego lub gimnazjum krzemienieckiego. Ale despotyzm carski umiał tylko tak długo światło w Polsce znosić, jak długo Polakom zchlebiać potrzebował, i jak długo na wzór polskich swoje szkoły urządzać potrzebował; poczem wszystko przemieniono albo zwinięto zupełnie, zbiory naukowe i dobra szkolne złupiono. Carat z razu w Polsce a potem u siebie szkoły uszczuplał lub je reorganizował na gorsze. A obecnie w Polsce są szkoły rosyjskie i w Rosji — ale liczba uczni ograniczona.

Ponieważ zaś wypadki nas interesujące głównie na Litwie miejsce miały, za tem pozostaniemy tylko przy uniwersytecie w Wilnie z naszymi uwagami.

Nie rozbierając systemu urzędzenia uniwersytetu, powiedzmy, że miał osobną niepodległą procedurę szkolną, w skutek której uczeń tylko przez władzę szkolną sądzonym być mógł, oraz dzielił się na wydział *matematyczno-przyrodniczy* i na *moralno-naukowy*. Zaś dla ocenienia go przytaczamy cenniejszych nauczycieli tegoż:

Fan Śniadecki, słynny astronom, poczynił wiele wynalazków w tej nauce (za jego przyczyną świat uczoney przyjął na niebie dwa znaki *Sobieskiego* i *Poniatowskiego*), znany przytem matematyk i fizyk, w języku ojczystym wszystko w jego przedmiot wchodzące w sposób najdobitniejszy wypowiedział i wyłuszczył; dotąd dzieła tegoż po

wszystkich zakładach znakomitszych naukowych świata są poszukiwane i tłumaczone na różne języki ¹⁾.

Brat Jana Śniadeckiego *Fejdrzej*, w chemii i fizyologii niepoślednie miejsce zajmował. *Fundziłł* szczególnie w nomenklaturze polskiej zoologii, jako poprząd *Kluk* w botanice, a *Szymonowicz* w nomenklaturze polskiej mineralogii także znaczną usługę narodowej oświacie wyrządzili. Nomenklatura zatem matematyczna, fizyczna, chemiczna (jakiej podobno żaden język dotąd nie ma), architektoniczna, zoologiczna, fizyologiczna i mineralogiczna winny w języku polskim swój byt wyżej wymienionym znakomitym uczonym polskim. Dalej ze szkoły tych wyszli późniejsi uczeni *Michał Polński* matematyk, *Karol Podczaszyński* architekt, *Grzegorz Hreczyna* tłumacz geometrii wykreślnej, *Tomberg* chemik, *Fastrzembowski* fizyolog i wielu innych. Współcześni Śniadeckiemu także byli na uniwersytecie wileńskim: *Ernest Grodek* profesor literatury greckiej i łacińskiej, znakomity filolog, wówczas Europa nie miała mu równego; *Fan Kanty Chodecki* profesor teologii moralnej, *Horodecki* znakomity profesor mineralogii, z fakultetu medycznego znani z cnót i uczoneści *Józef Frank* i *Bojanus* (oddalili się później za granicę w skutek prześladowania zażywając sławy europejskiej). Dalej byli: najznakomitszy historyk *Jochim Lelewel*; twórca podobno filozofii polskiej i znany już wówczas przyjaciel i uczeń najznakomitszego filozofa świata, *Szelinga* — *Józef Gołuchowski*; także *Bobrowski* teolog, *Oldakowski*, *Onacewicz* statystyk, *Longsdorf*, *Daniłłowicz* i inni znakomite miejsce w świecie uczonym mieli; nawet *Pelikan*, był dobrym profesorem i znakomitym chirurgiem. Ludzie tak znakomici jak tu przytoczeni, mieli uczni, którzy z cnót i z nauki także sławnymi byli; a krótkie dzieje uniwersytetu wileńskiego mogą stać za wzór wszelkiej uczącej się młodzieży.

Tymczasem skoro car Aleksander I pewnym był posiadania Królestwa Kongresowego, już od r. 1816 rozpoczęły

1) Poprzednikiem Jana Śniadeckiego był Poczobut.

się zmiany na uniwersytecie wileńskim; a kurator *Adam Czartoryski* coraz szczuplejszą miał władzę. Oto r. 1816 zrzucano Śniadeckiego Jana z rektorstwa od dawna piastowanego, a oddano je za wpływem rządu Lobenweinowi, profesorowi anatomii i medycyny sądowej, człowiekowi powszechnie znieawidzonemu. Po nim objął znów rektorstwo także za wpływem rządu radca stanu *Szymon Małewski*. Za rektorstwa *Lobenweina* już zjawiło się w Wilnie towarzystwo *Szubrawców*. Duch i dążność satyrycznego pisma tego świątłego zgromadzenia wyniknęły z kierunku, który nauka wzięła pod rektoratem *biskupa Strojnowskiego* i *Jana Śniadeckiego*. Wyśmiewanie administracji moskiewskiej i urzędników, nicowanie wszystkiego co czy w rządzie, czy w literaturze, czy w obyczajach i stosunkach towarzyskich skarcenia potrzebywało, składały istotę tego szacownego towarzystwa.

Szubrawcy powoli rozummem kierowaniem się takiego wpływu nabrali, tak ostre a sprawiedliwe mieli pióro, że każdy co się poczuwał do winy, drżał na samo ich wspomnienie. Godłem towarzystwa był szlachcic leżący na łopacie, na której zaczarowaną mocą gdzie zechce w momencie przylatuje, przynoszący nowiny z całej Polski, jako mogący w kilku minutach cały kraj w powietrzu oblecieć. *Łopata* była berłem związku. Każdy członek miał swoje imię wzięte z mitologii słowiańskiej i litewskiej. I tak: prezes towarzystwa doktor Szymkiewicz zwał się *Perkunas*; następcą jego aż do rozwiązania towarzystwa *Jędrzej Śniadecki* był *Sotwaros*; dygnitarz piastujący łopatę *Michał Baliński* (późniejszy poeta i pisarz) był *Auszławis*; mowca *Ignacy Szydłowski* był *Pan Gulbi*; a jednym z honorowych wielkich dygnitarzy *Ojciec Gurcho* był *Franciszek Grzymała* i t. d. W skutek silnego stanowiska *Szubrawców* utworzyło się między arystokracją zepsutą a raczej *dypłomatami moskiewsko-polskimi* w Petersburgu towarzystwo (należy baczyć *dobrze* na piękną nazwę) *Duchów mocnych polskich*, pośród tego towarzystwa największym krzykaczem był orientalista *Sękowski*; towarzystwo zasa-

działo cały swój rozum na wyśmiewaniu wszystkiego co polskie i polszczyzny, a cały patryotyzm fundowały owe *Duchy mocne polskie* na tem: żeby być Polakami nie takimi jak ich przodkowie byli, lecz Polakami z francuska po moskiewsku; i rzeczywiście ród tych panów zbenkarcały nie był innym, jak tylko francusko-moskiewskim, nie było tam żadnych pewnych rodów, żadnej rasy — w rzeczywistości mitry książęce, hrabiowskie i t. d. otrzymali synowie i wnuki, rozpustnych matek, nałożnic byłych ambasadorów moskiewskich i znanych z ostatniego okresu dziejów rzeczypospolitej intrygantek i donosicielek za pieniądze, owych które wstydu nie miały kupczyć ciałem — a którym kupczenie ojczyzną było lekką zabawką — w których służbistość moskiewska i lokajsko-francuska galanteria aż nadto widocznie przebijały się; charakteru dzielności polskiej ani za grosz tam nie było. Strój, mowa i zwyczaje polskie były dla tych panów salonowych zabytkami barbarzyństwa; zaś łąska, ordery i honory carskie były szczytem godności i szczęścia na ziemi. Przyczem życie rozpustne musiało być nacechowane łąjdactwem ¹⁾).

Stan wyżej opisany w Wilnie trwał do r. 1820, w którym tajne towarzystwa ku dźwignieniu ojczyzny z upadku i tam silne wrażenie sprawiły, i to najpierw między uczącą się młodzieżą. Uniwersytet wileński czuł brak piętna narodowego, skrojony na formę zresztą moskiewską i do tego prawie wojskową, nie miał życia polskiego. Nie mniej stan Litwy odłączonej od macierzy — a z góry naznaczonej na zagładę na rzecz rosyjanizmu — spowodowały w umysłach młodzieży uczącej się wyjątkowy stan umysłowy, który wytworzył najcenniejszy wieniec młodych najszlachetniejszych ludzi, jaki kiedykolwiek dzieje wykazać mogły. Dość powiedzieć, że z grona tego wyszli: Mickiewicz, Słowacki, Chodźko,

1) Na Podolu, Wołyniu i Ukrainie założyli Szaszkiewiczce, Czapski, Wielożyński, Steccy i inni towarzystwo *Bałażubów* podobne Szubrawcom; zasadą tego towarzystwa były: prostota w życiu i w stroju, praca i dążność uwłaszczenia i oświecania włościan.

Odyniec i t. d. Przewodnikiem młodzieży był *Tomasz Zan*, syn ubogiego szlachcica z powiatu Nowogrodzkiego. Nauczywszy się doskonale fizyki i matematyki, uczęszczał on ciągle na wykłady uniwersytetu jako najstarszy uczeń i udzielał lekcji współuczniom młodszym, przyjmawszy przytem zaszczytną misję uzacniania ich umysłów w duchu prawdziwie *polskim*.

W myśli Zana uniwersytet wileński nie samem był tylko ogniskiem nauki, a algebra i fizyka, łacina i greka — kresem, po za którym nic już do czynienia nie zostaje. Zan był człowiekiem wyższego myślenia, przytem głęboko naukowo wykształconym i tylko z własnego poświęcenia zostawał uczniem uniwersytetu.

Tysiąc przeszło synów Litwy, Żmudzi, Podola i Ukrainy zapisywało się w poczet uczniów uniwersytetu w Wilnie; był to wielki materyał dla Zana do pozyskania z tych uczniów prawdziwych synów dla ojczyzny. Chwycił się tej myśli silnie Zan i założył w r. 1819 przy końcu grudnia między uczniami uniwersytetu towarzystwo *moralne, patriotyczne i naukowe*, którego członkom nadał tytuł *Promienistych*. Siedm klas towarzystwa wyobrażały siedm promieni składających światło słoneczne. Otóż w tem był początek zmiany nietylko w obyczajach, charakterze i naturze koleżeństwa młodzieży uniwersytetu wileńskiego, lecz i w nowszej literaturze polskiej, którą jeden z *promienistych* mistrz *Adam*, uczynił poetycką, oryginalną, wielką a przede wszystkim *narodową*, jaką poprzednio nigdy nie była. *Praca, moralność, wzajemne wsparcie w nauce i w utrzymaniu*; także *studjum dziejów ojczyźtych były celem promienistych*. Zan jako głowa *promienistych* miał jeszcze ściślejszy komitet złożony z członków towarzystwa *Promienistych* pod nazwą *Filaratów*. Tak *Promienisci* jak i *Filareci*, nie był to spisek, ale zamknięte towarzystwo może bardziej odpowiednie stanowi ówczesnemu kraju niż owe spiski starych, którzy wiele urzędzeń i dygnitarzy czynili, wiele radzili, ale w czyn wprowadzali wcale niepraktyczne myśli i najczęściej bez wszelkiego porządku. *Promienisci*

musieli swoje statuta na żądanie generał-gubernatora Rinskij-Korsaków, zresztą zacnego starca, oddać pod dozór rektora *Malewskiego*. *Fundzill* zaś później zamknął księgę wpisowych *Promienistych* w r. 1820 i tym sposobem przebrał rozwój tego towarzystwa najczystszych i najszczytniejszych zasad; *Szubrawcy* nawet, którzy wszystko wyśmiewali i karcili, *Promienistym* nic zarzucić nie śmieli. Wcale inaczej stało się wówczas z nowo zorganizowanym towarzystwem *Anti-promienistych*, ci powziąwszy wręcz przeciwne zasady *promienistym*, poprzysięgali wieczną nienawiść *promienistym*. *Promieniści* przyrzekali *szanować pokój domowy rodzin, płęć piękną i związki społeczne*; obowiązali się pracować, uczyć i t. d. Zaś towarzystwo pod prezydencją podkomorzycy *Zabłockiego Anti-promienistych* protegowane przez moskiewski rząd—jako późniejsi moskałofile, poprzysięgało raz wieczną nienawiść ku *Promienistym*, potem wbrew zasadom tych zobowiązywali się *Anti-promieniści* jeść dobrze i wiele, pić tylko poncz, wino, porter i wódkę bez miary, wyrzeknąwszy się wody i mleka (napojów *Promienistych*), grać w karty, bałamucić kobiety, a nadewszystko nic się nie uczyć i nigdy nic nie pracować. I tu więc w kole młodzieży i w kole starszych widzieć można owe dwa od dawna zakorzenione obozy stronnictw przeciwnych sobie w narodzie—ludzi nieskalanych a ludzi sabarytów, chociażby ze szkodą ojczystego dobra używających, t. j. raz *Szubrawców* widzimy, przeciw którym towarzystwo *Duchów mocnych polskich* wystąpiło w Petersburgu, po drugie w Wilnie między młodzieżą widzimy także *Promienistych* i im przeciwnych *Anti-promienistych*. Jedni dążyli do *doskonałości* a drudzy do *podloty*; jedni przedstawiali *Bar i ustawę 3 maja*, drudzy *Targowicę i Grodzieński sejm*; jednym przyświecały *cnota i miłość ojczyzny*—drugim *zbrodnia i carskie złoto, tytuły, ordery i godności*; jednych zwać można *Polakami*, drugich *Moskałami*.

Lelewel już od r. 1818 do 1819 bawił w Wilnie, alewówczas mało był tam znany. Gdy się z tamtąd udał

do Warszawy stał się głośnym przez swe wykłady *Dziejów wieków średnich* i przez swe pisma ¹⁾; tymczasem wystawiono na konkurs od dawna wakujące miejsce historyi w wydziale moralnym uniwersytetu w Wilnie, i za rozprawę: *O sposobie udzielania historyi* — otrzymał *Lelewel* w r. 1821 katedrę historyi w uniwersytecie wileńskim. W tymże czasie katedrę filozofii także drogą konkursową otrzymał tamże *Józef Gołuchowski*. Tak został zapełnionym wydział moralny uniwersytetu — a *Lelewel*, *Gołuchowski*, *Daniłowicz* i *Onacewicz* umieli rychło licznych słuchaczy sobie pozyskać, i silnie wpłynęli na ducha młodzieży zajętej poprzednio prawie wyłącznie tylko nauką matematyczno-fizyczną. Tymczasem na uniwersytecie w Warszawie pod zarządkiem *Szamańskiego* i *Nowosilcowa* cicho i głupio było.

Grabowski minister oświecenia chciał tylko z młodzieży mieć głupców, gachów, sług carskich albo Jezuitów — to też puste były ławy szkolne w Warszawie — skoro zmiany wsteczne zaszyły od r. 1821. W Krzemieńcu było tak samo jak w Wilnie z tą różnicą, że Krzemieniec uważanym był za przygotowawczą szkołę do uniwersytetu w Wilnie; a więc szkoła krzemieniecka nieco mniejszych rozmiarów była; *Chodakowski* i *Brodziński*, także *Korzemowski* i wielu innych są ze szkoły krzemienieckiej.

Stan kraju i szkół w ziemiach polskich, jakośmy dotąd skreślali, trwał do r. 1822.

W r. 1822 Łukasińskiego wezwał carewicz przed siebie i pogroził po ojcowsku Sybirem, kajdankami a nawet szubieniczką, jeżeli odważy się jakie towarzystwo utrzymywać; do owej chwili carewicz nie był pewnym istnienia towarzystwa tajnego *wolnego mularstwa narodowego* później nazwę *towarzystwa patriotycznego* niosącego. Rychło po

¹⁾ Lelewel był w stanie przez dwie godzin ciągiem bez żadnej notaty z wielką pamięcią dat i okoliczności wykladać; wykłady jego były tak piękne i zajmujące, że można powiedzieć cała Warszawa i Wilno słuchały wykładów Lelewela. W kilka lat później z pism Lelewela uczył się cały świat uczony europejski zastanawiać się i pojmować dzieje ludzkości. „Tygodnik Literacki Poznański 1842 r.“

tem wciągniony do spisku został *Karski*, szpieg Nowosilcowa; wysłany do Paryża od spiskowych — na granicy Polski Kongrésowej pozornie aresztowany, wydał papiery spiskowych w ręce rządowe, i mnóstwo osób skompromitował; a mianowicie: *Dobrogojskiego*, *Dzwonkowskiego*, *Dobrzyckiego*, *Machnickiego*, *Koszuckiego*, *Cichowskiego*, *Życa* i *Łukasińskiego*. Prócz tych ważniejszych, mnóstwo osób aresztowano.

Gdy tak się *Karski* spisał, także *Skrobecki* denuncyant i adjutant jen. *Haukiego* obeznał pułkownika *Sznejdera*, byłego dowódcę 13 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego z pewnymi znakami symbolicznemi *wolnego mularstwa narodowego*. *Sznejder* za pomocą tych znaków znalazł przystęp do *Łukasińskiego*, i otrzymał od tegoż tajemne polecenie do Kalisza, tymczasem w tej samej chwili uwięziono *Sznejdera*, ale nie w skutek zleconej mu misyi, tylko za popełnione wielożeństwo, a że *Sznejder* przyrzekł carewiczowi zrobić ważne odkrycie, jeżeli mu zbrodnię wielożeństwa przebaczy, carewicz mu w istocie przebaczył. Wówczas *Sznejder*, *Skrobecki* i *Hauke* wszystko wyznali carewiczowi co tylko wiedzieć mogli o *wolnem mularstwie narodowem*. Rozpoczęły się ponownie aresztowania. *Życ* i *Dzwonkowski* w więzieniu odebrali sobie życie, również zabiło się wielu oficerów niewięzionych jeszcze byle uwolnić się od śledztwa.

Dobrogojski, *Dobrzycki*, *Koszucki*, *Machnicki* i *Szreder* po dwóch latach tajnej indagacyi oddani zostali pod sąd wojenny wbrew ustawie konstytucyjnej, i sądzeni byli pod przewodnictwem *Haukiego*. Sąd wojenny skazał *Łukasińskiego* na lat dziesięć do robót publicznych, *Dobrogojskiego* i *Dobrzyckiego* na lat sześć i utratę stopni oficerskich; na tych trzech dopełniano w czasie indagacyi później najohydniejszych męczarni i tortur, *Koszucki*, *Mochmacki* i *Szreder* zostali uwolnieni. *Cichowski* został w więzieniu na czas nieograniczony, aż oszalał, dopiero go z więzienia oddano do domu. Car Aleksander raczył w swej „nieprzebranej dobroci“ zmniejszyć karę *Łukasińskiego* z dzie-

więciu na lat siedem, a *Dobrogojskiemu* i *Dobrzyckiemu* z sześciu na lat cztery. Dnia 1 października był ten wyrok publicznie na saskim placu wykonany, przyczem obdarto obwinionych z mundurów, włożono kajdany i odwieziono do Zamościa. Równocześnie uwięziono w Warszawie *Mochmackiego*, *Bronikowskiego* *Ksawerego*, *Maciejowskiego*, *Zegrzędę*, *Kozłowskiego* i innych. Mimo uczynionych odkryć *ster wolnego mularstwa narodowego* objęli: *Krzyżanowski*, *Plichta* i *Wojciech Grzymała*; spisek był wówczas w chwili niezawodnego upadku i należało go zupełnie rozwiązać i zatrzeć. Tymczasem nie zwiększając spisku utrzymano go w całości, i do poprzednich trzech sterowników przystąpili jeszcze *Fabtonowski* i *Ossoliński*. Poczem w skutek przedstawienia i zabiegów *Gustawa Małachowskiego* uczyniono nowy komitet *kierujący*, na którego czele stanął kasztelan *Roman Sołtyk*. Właśnie weszli ci ostatni do spisku w chwili, kiedy *Łukaszińskiego* i towarzyszy zaaresztowano, a to aby upadających pokrzepić i podtrzymać raz zawiązany spisek mimo oczywistego niebezpieczeństwa; było to ze strony szczególnie *Sołtyka*, *Plichty* i *Małachowskiego* jak również *Krzyżanowskiego* wielką odwagą i determinacją. Na chwilę cicho było, skazanych męczono; wprawdzie wielu jeszcze uwięzionych w Warszawie i na prowincyi batami indagowano, ale nadaremnie; poczem prawie wszystkich indagowanych wypuszczono na wolność.

W maju r. 1823 *Michał Plater* *dziesięcioletni chłopiec* uczeń 5 klasy gimnazjum wileńskiego napisał kredą na tablicy w szkole te słowa: *Niech żyje konstytucya 3 maja 1791 r.*¹⁾ *Ostrowski*, czyli jak go nazywano *Iwanowicz Ostrowskij*, nauczyciel języka moskiewskiego, uwiadomił o tym ważnym wypadku gubernatora wileńskiego a gubernator *carewicz*, który posłał natychmiast *Nowosilcowa* do

1) *Lelewela*: „Nowosilców w Wilnie”. „*Emilia Plater*” w *Dzien. Lit.* z r. 1861. *Mochmackiego*: „Powstanie narodu polskiego w r. 1830”. *Roman Sołtyk*: „*Pisma*”. *Onacewicz*: „Przedstawienie uczynione Konstantemu *carewiczowi*”.

Wilna dla odkrycia tak niebezpiecznego spisku. Od tej chwili zaczyna się długie a okropne prześladowanie wileńskiej młodzieży przez Nowosilcowa, carewicza i cara Aleksandra; rozbicie szkół w Polsce Kongresowej, na Litwie, Podolu, Wołyniu i Ukrainie i upadek wileńskiego uniwersytetu oraz krzemienieckiego gimnazjum wyższego.

Wspomnianego *Michała Platera*, syna Kościuszkówny, przykładowo ukarał Nowosilców, bo oddać go kazał wraz z pięcią innymi malcami w żołdacy w głąb caratu, gdzie przepadli na zawsze. Z własnego rozkazu cara adjutant carski Nesselrode przypatrywał się egzekucyi i zdał sprawę carowi, na której car oparty, rozkazał, aby „rektora uniwersytetu *Twardowskiego*, gimnazyalną zwierzchność i uczni zaarrestowano“.

Rektor *Twardowski* wezwany przed Nowosilcowa, musiał wytłumaczyć i wykazywać swe działania w raportach, dając wszelkie inne dowody. Uderzał Nowosilców najwięcej w związki i schadzki uczni. Rektor tłumaczył się, że jeżeli co było — to było przed jego rektorstwem, że wprawdzie schodzą się często uczniowie, ale nie tworzą żadne towarzystwa. Tłumaczył się również, że jeszcze za rektorstwa *Malewskiego* towarzystwo *Promienistych* upoważnienie zyskało, i na rozkaz władzy później rozwiązało się. Jeszcze na wiosnę r. 1822 *Wyrwicz* profesor matematyki w uniwersytecie doniósł był oficjalnie ks. *Adamowi Czartoryskiemu* jako kuratorowi, że w stowarzyszeniu *Promienistych* istnieje wydział tajny polityczny *Filaratów*, i że w tym wydziale jest ważna władza w rękach *Filomatów*. Ponieważ *Wyrwicz* urzędownie doniósł o tem kuratorowi, musiał przeto kurator wyznaczyć komisję do sprawdzenia denuncyacji, i porучzył śledztwo prof. *Bojanusowi*. Ten po krótkim badaniu, uznał za rzecz niegodną dalszych poszukiwań w sprawie *Filaratów* i *Filomatów*. Wtedy *Filareci* i *Filomaci* rozwiązali się sami, aby nie stręczyć rządowi pobudek do prześladowania młodzieży. *Zan* zwołał posiedzenie nadzwyczajne; spalił wszystkie pisma dotyczące związku, i pod przysięgą zobowiązał członków do zacho-

wania tajemnicy. Lecz Nowosilców miał nakaz tajemny usunięcia Czartoryskiego od kuratorstwa (które miejsce sam potem objął), i wybrania młodzieży wszelkiej szkolnej w sołdaty. Zatem Nowosilców ciągle indagował uwięzionych, komentował raport Czartoryskiego, seksterna uczni, w których wynajdywał tajemnice spisku — tam gdzie właśnie karty przypadkowo oddarte były; również komentował dzieło *Gołuchowskiego* niemieckie poświęcone Szellingowi, *Die Philosophie der Völker*, uważał pilnie *Lelewela* i wysyłał szpiegów na tegoż odczyty.

Mało co przedtem poczuli byli w jednym miejscu młodzi ludzie wiersze robiący, wzajem sobie wiersze swoje odczytywać. Naśladownikiem tych był złej opinii *Fankowski*, który dla przejażdżki za cudzym paszportem przejechał się do Warszawy. Znaleziony dnia 2 września, został aresztowany. W papierach jego znalazły się brudne wierszydła i protokoły dawnego naukowo-moralnego towarzystwa w szkole w *Świsłoczy*, przez kilku studentów zawiązanego, które z ich rozjechaniem się od lat kilku całkiem ustało.

Na dniu 1 października wróciwszy z Warszawy do Wilna Nowosilców, zajął się zaraz śledztwem świsłockiego towarzystwa. *Fankowski* za swe paskudne wierszydła miał słuszną karę odebrać, ale obietnicami skłoniony wyjawiał wszystko co wiedział. Na mocy jego oskarżenia dnia 23 października w nocy aresztowano w Wilnie wiele osób z różnych stron Litwy i Polski oraz z innych krajów jak np. Franciszka Malewskiego w Berlinie aresztowano; sprowadzono później wiele osób do więzienia. *Tomassa Zana* naczelnika *Promienistych* i *Filaretów*, braci *Zana*, *Adama Mickiewicza*, który wówczas już był nauczycielem i znanym zaszczytnie poetą, *Józefa Kowalewskiego* nauczyciela w gimnazyum i różnych uczniów uniwersytetu. Pilna w naukach aplikacja i piękne w obyczajach postępywanie, były wskazówką do podejrzeń. Tak między wieloma innymi aresztowanymi byli *Cieciński*, syn marszałka gubernialnego, *Kellner* syn urzędnika sądowego.

Rektor uniwersytetu był wzywany do śledztwa, aby upórnych do zeznań nakłaniał, lecz wymówił się od tego. Nowosilców wbrew przepisom praw uniwersytetu i wbrew wojennemu nawet prawu z r. 1812, ustanowił sąd tajny wojenny, i nie przepuścił z uniwersytetu do śledztwa nikogo. Komisya śledcza złożona była z sowieтника Ławrynowicza, moskiewskiej służbie duszą i ciałem oddanego Polaka; z policmajstra Szłykowa, łotra jakich wiele na nieszczęście Rosyan w rodzie moskiewskim, i z prokuratora Botwinko. W skutek śledztwa przywieziono także 1 i 2 listopada i innemi dniami, z Krzemieńca profesora *Fenca* i *Maryana Piaseckiego*, ze Żmudzi nauczyciela *Sobolewskiego*, z Połocka księży *Brodowicza* i *Lwowicza*, z Podlasia obywatelów *Rukiewicza* i sędziego *Wincentego Zawadzkiego*. W skutek dokonywanych okrucieństw na uwięzionych dzieciach i starszych, na Żmudzi obywatel *Przeciszewski* unikając napasći — zabił się. Zwożenie obwinionych ciągnęło się przez cały listopad, a 3 grudnia przywieziono jeszcze sześciu z Petersburga, do którego czasu najwięcej z młodzieży areztowanych po ośmiu klasztorach w samym Wilnie tylko osądzonych 640 osób było, nie bacząc na inne miasta. W czasie egzekucyi batogowej i torturowej z rozpacz *Maryan Piasecki* skoczył z 2 piętra i nogę złamał. *Tarajewicz* poderznął sobie gardło; w skutek niewinnego męczenia syna matka *Glaser*a oszalała.

Pomimo rozpacz *wielu*, większa część uwięzionych okazywała zimną krew na doznawane męczarnie; towarzyszyła im pogoda duszy i spokojność umysłu, jakie są udziałem prawego serca i prawdziwej cnoty tych, którzy cierpią dla zbawienia narodu i ojczyzny.

Prędko się okazało w śledztwie, że *Filaretów* związek był między uniwersytecką młodzieżą przed laty utworzony i rozwiązany został, że *wyłączał przedmioty religijne i polityczne* jako mogące młode umysły obalamucić; że wkładał na każdego obowiązek kierowania nowo przybywających do uniwersytetu ku nauce i cnotie i podawania im w tej mierze wszelkiej pomocy; że *z zamierzonych celów nie*

zбочył i przestał być związkiem, skoro związki zakazane zostały. A zatem wolny był od obwinień i pociągania do odpowiedzialności.

Mimo to Nowosilców utrzymywał, że dla dobra powszechnego polityka pozwala i nakazuje: „choćby i tysiąc niewinnych poświęcić, byle na co ubocznego natrafić co może milionom zagrażać“. Rozpoczął więc tem ostrzejsze śledztwo; a że za daleko zapędził się, rozpuścił wśród rozdrażnienia ogólnego umysłów mnóstwo ludzi mało znanych, którym polecił podmawianie młodzieży po różnych miejscach do tworzenia tajnych towarzystw, które mają się silnie rozszerzać. Aby zaś skłonić do prędkiego przyznawania się i powoływania się na innych, powtarzano uwięzionym ustawicznie: „Gdzie wielu grzeszy tam nie ma winnego“. To zdanie rozniesione po kraju wywołało, że w szkole w *Krożach Fanczewski* uczeń w czasie indagacji *Filarétów* w Wilnie wciągnął kilku kolegów swoich do zawiązania naprędce towarzystwa *czarnych braci*. W celu najspieszniejszego rozszerzenia tegoż, rozesłał do wszystkich szkół Litwy odezwy z dewizą: *Gdzie wszyscy grzeszą tam nie ma winnego*. Zaledwie tych *czarnych braci* uformowało się kilku, jużci zaraz wiedziała o tem komisya śledcza, i ósmego grudnia z wielkim hukiem i pukiem wyjechała do Kroż. Bedel uniwersytetu *Sidorowicz* wysłużony oficer moskiewski, pobudzony ludzkością uprzedził o tem jednego z nauczycieli w Krożu, za to 10 grudnia przyaresztowany został; jako zdradzający sekret stanu, który się przecięż z wiadomością całego Wilna działał, na lat 2 skazany został w kazamaty do Bobrujska.

Po tygodniowym śledztwie w Krożach, *Fanczewski* i pięciu jego towarzyszy uwięzieni i do Wilna przywiezieni zostali. Pod prezydencją Rozena jenerała odbyty sąd wojenny skazał: *Fanczewskiego* i *Zienkowicza* do Bobrujska a potem w żołdacy; innych czterech do garnizonu orenburskiego, również nauczyciel Krożski *Paszkiewicz* osadzony został w Bobrujsku na lat 2. Tych zbrodniarzy nie-

szczęsnych i niewinnych wieziono okutych publicznie wobec zebranego tłumu ludzi na miejsce przeznaczenia.

Dnia 29 stycznia *kurs filozofii i historii wykładów Gotuchowskiego i Lelewela zakazany został*, nauczyciele musieli wyjeżdżać z Wilna. Późem *Lelewel* w r. 1825 obrany został posłem kraju, a *Gotuchowski* pozostał na wsi.

W *Kiejdanach* syn przełożonego szkoły *Moleson*, znalazł przypadkiem w biurku ojca sekretny rozkaz rektora do zwierzchników szkół, ażeby pilnowali paszkwilujących pism. *Moleson* podmówiony przedsięwziął na przekor rozkazowi wyprawić paszkwil. W *Kiejdanach* zjawiły się kartki przylepiane, gdzie były grube na Konstantego carewicza i Nowosilcowa zwrócone wyrazy i naznaczone terminą zemsty, między innem czytano: „Łotry! jeszcze chwila a szubienica nie minie ich!“ Nowosilców wszystko wiedział przez swych agentów, więc wyruszył 30 stycznia do *Kiejdan*, gdzie i Konstanty carewicz kazał sobie przedstawić zbrodniarza *Molesona*. Po różnemi okropnościami przeplatanem śledztwie, gdzie wiązano obnażonych ludzi mokremi powrozami do muru, skazani zostali: *Reczyński* nauczyciel do turmy, *Moleson* i *Tyr* sprawcy, uczniowie *kiejdańscy*, poszli na całe życie do kopalni *Nerczyńskiej*, *cała prawie szkoła kiejdańska poszła w żołdacy i osobnym ukazem carskim uroczyście zamknięta została*. Kiedy książe *Czartoryski* pytał *Nowosilcowa*: „Czy wszystko co czyni dzieje się z woli monarszej?“ — Ten odrzekł księciu: „A czy księcia to tak bardzo interesuje?“ Była to okazyja dla księcia niebezpieczna, zaniechał więc obrony uczni.

W *Kownie* horodniczemu podrzucono moskiewskie wierszyki wykpiwające *Konstantego*. Zatem i tam wzięto się do śledztwa najpierw pałkowaniem, potem karmieniem śledziami, nakoniec mokremi sznurami przywiązano do muru nagie ciała zadenuncjonowanych; wszystkie te męki skłoniły do przyjęcia winy. *Olszewski*, *Dębiński* i wielu innych z *Kowna* wzięci zostali w żołdacy.

Ze szkoły w *Poniewieżu* przysłano *Nowosilcowi* karteczki pisane, wspominające o konstytucyi 3 maja. Zjechała

więc tam komisya śledcza z zastępcą rektora Pelikanem. Po próżnych poszukiwaniach i aresztowaniach, nie należało z niczem wracać; do indagacyi nie byli pociągani *dwaj mali Więckowicze — jednemu było dziewięć, drugiemu 11 latek*, zatem jeszcze tych wzięto do przesłuchania. Z początku łagodne namowy Pelikana, że nic im nie będzie, a uczni szkoły aresztowanych i indagowanych wybawią od kary, jeżeli winę na siebie przyjmą; skłoniły malców, że się władzom szkolnym przyznali, jakoby oni jakieś kartki pisali, o których pan Pelikan im mówił, a których treści oni nie znają. W mgnieniu oka zmienia się rola, starszy *11-letni* chłopak *Więckowicz* zbity został okropnie i dopiero do drugiego przyznania zagniony, już nie prywatnie, ale wobec śledczej komisji. Później gdy mały ten *11-letni Więckowicz* stanął przed sądem wojennym jenerałem Rozenem, tu ukazał całe swoje ciało okropnie zbite, i zaprzeczył wszystkiemu co wyznał. Kartki owe były podrzucone, jak się później dowiedziano przez samych agentów Nowosilcowa. Mimo to *Więckowicza* bito jeszcze przez dziesięć dni, który ciągle głośno wyrzekał na podstęp Pelikana i na niesprawiedliwe katowanie go. Mimo tego *sąd skazał Więckowicza 11-letniego chłopaka w żołdacy. Publicznie nasadzano chłopięciu kajdany; uroczystość ta ale przedłużyła się nad spodziewanie dłużej*, i ściągnęła tysiące widzów, *na małe nóżki za wielkie były kajdany, trzeba je było przerabiać*, chociaż wybierano najmniejsze, tymczasem chłopiec głośno zawodził na niesprawiedliwość; młodszego brata wypuszczono, ojciec z żalu umarł.

W *Wilkomierszu* na Żmudzi w lazarecie wojskowym znaleziono pismo zaadresowane do Nowosilcowa. Przyniesiono je do pułkownika Gagarina, który zaraz dojąć usiłował: — ktoby pismo podrzucił. Gdy trudno mu było dojąć tego, oryginał tego pisma pisany po francusku, a wyliczający cierpienia Litwy, których sprawcą był głównie Nowosilców — odesłał Gagarin do samego cara do Petersburga, a kopje rozesłał Konstantemu carewiczowi, generał gubernatorowi Korsakowi i samemu Nowosilcowi.

Na to przybyli komisarze z Petersburga do Wilna a ztamtąd do Wilkomierza; do tych pomocy z komisji wileńskiej odkomenderowany został sowietnik Ławrynowicz wiodąc z sobą żyda, który sam się oświadczył nieproszony i niespodziewany jako relator, który miał wszystko wyjaśnić; w tej sprawie zawsze ważnej niechciano żyda w Wilnie przesłuchiwać aż w Wilkomierzu i Worodze, ale żyd pod straż oddany uduszony został w izbie pilnowanej przez kozaków, i do tego zapchaną miał gębę piaskiem, a pasem własnym okreconym o mały patyczek doduszony został. Rozumie się — komisya twierdziła że żyd sam się udusił w izbie w której piasku nie było a patyczka żyd też także dostać nie mógł. Gdy to generał-gubernatorowi Korsakowi doniesiono, tenże powiedział: „Komisarze znać nie z dziećmi tą razą mieli do czynienia i nie umieli sobie radzić jako w Poniewierzu“. Sprawę odrazu zarzucono, a żyd ów miał zaszczyt zginąć w sposób, w jaki czasem carów wyprawiano z tego świata.

Długo ciągnęły się indagacye w sprawie *Filaretów* wileńskich, mnóstwo osób było jeszcze uwięzionych do liczby powyżej oznaczonej. Aż gdy w Petersburgu na miejsce ministra Galiczina admirał Szyszkow nastąpił, sprawa skończyła się. Kuratorem uniwersytetu został Nowosilców; pomagaczy do męczeństwa młodzieży litewskiej ukarała sprawiedliwość Boża, bo profesora Becu który stał się sługą Nowosilcowa zabił piorun w własnym domu, Pelikan później okaleczał, Ławrynowicza sowietnika nagła śmierć zaskoczyła, Szłyków i Botwinko kalectwem ukarani zostali.

Mimo poprzednio wydanych mnóstwo w żołdacy i w Sybir, ukaz carski z 14 sierpnia prześladowanym udzielony zakończył sprawę, jako dosłownie podajemy, w ten sposób:

„Dziennik posiedzeń najwyżej ustanowionego komitetu dla rozpatrzenia dzieł o nieporządkach zdarzonych w uniwersytecie wileńskim 7 sierpnia 1824 roku, na oryginale

własną jego imperatorskiej mości ręką napisano tak: „Ma być podług tego. Carskoje sieło 14 sierpnia 1824 roku“.

„Komitet po wysłuchaniu wypisu z doniesień rzeczywistego radzcy stanu Nowosilcowa, podaje jego cesarszczywskiej mości W. Ks. Konstantemu w przedmiocie przezeń wyprowadzonego śledztwa w Wilnie, o towarzystwach tajemnych i stosując się do rozporządzenia rzeczywistego radzcy tajnego Nowosilcowa, ażeby karę występny nie naznaczać za stopień ich przestępstwa wedle rogości prawa, ale według pobudek politowania położył swoje zdanie.

A. We względzie towarzystw tajemnych *Filaretów* i *Filomatów*:

1) Lubo wina ustanowienia towarzystw tajemnych *filomatów* i *filaretów*, oraz należenia do nich, pada na wszystkich w ogólności członków z liczby których komisją śledczą odkryto i udowodniono 108 ludzi; biorąc atoli na uwagę, że oni byli pociągnięni do tego występkę przykładem starszych towarzyszków i wpływem panującego ducha czasu, a także iż większa ich część zostawała przez siedm miesięcy pod ścisłym aresztem, przeto uzyskawszy z nich w równej części wydatek na prowadzenie śledztwa o filaretach poniesiony od dalszej ich odpowiedzi uwolnić, wyjąwszy jednak następujących:

2) Dziesięciu członków towarzystwa filomatycznego, którzy się poświęcili stanowi nauczycielskiemu, a także i tych filaretów, którzy się okazali czynniejszymi w szkodliwych widokach tego towarzystwa, *nie zostawując ich w polskich guberniach, gdzie oni myśleli rozszerzyć nierozsądną narodowość polską, przez pośrednictwo nauki*: zostawić ministrowi oświecenia narodowego, ażeby ich umieścił po szkołach w oddalonych od Polski guberniach, dopokąd nie nastanie decyzja względem powrotu ich do rodzeństwa. Nazwiska tych *filomatów* i *filaretów* zawiera lista pod literą *P.* w liczbie 20 osób.

Litera *P.* Lista osób byłych członkami tajemnych towarzystw *filomatów* i *filaretów*, które się przeznaczają

po zniesieniu się z ministrem duchownych dzieł i narodowego oświecenia na pomieszczenie w dalekich od Polski guberniach, w stanie odpowiednim ich usposobień, po wytrzymaniu z nich *Zana* przez rok jeden a *Czczota* i *Suzina* przez sześć miesięcy w twierdzy.

Filomaci: 1) *Tomasz Zan*, kandydat filozofii, sposobił się w uniwersytecie zając miejsce nauczyciela, a w ciągu tego zajmował się w Wilnie daniem lekcji prywatnych. 2) *Fan Czczot*, zostający w kancelaryi radziwiłłowskiej prokuratoryi. 3) *Adam Suzin*, kandydat filozofii. 4) *Franciszek Malewski*, magister praw, był wysyłany kosztem uniwersytetu za granicę dla dalszego doskonalenia się w naukach, w celu zajęcia potem w uniwersytecie obowiązku profesora. 5) *Józef Feżowski* starszy, kandydat filozofii, zajmował się w Wilnie daniem lekcji prywatnych. 6) *Teodor Łoziński*, kandydat filozofii, podobnie się w Wilnie daniem prywatnych lekcji zajmował. 7) *Adam Mićkiewicz*, kandydat filozofii, nauczyciel szkoły kowieńskiej. 8) *Fan Sobolewski*, kandydat filozofii, nauczyciel szkoły krońskiej. 9) *Józef Kowalewski*, kandydat filozofii, uczeń skarbowy instytutu pedagogicznego. 10) *Onufry Petraszkiewicz*, kandydat filozofii, zostawał w prokuratoryi radziwiłłowskiej. 11) *Wincenty Budrewicz*, kandydat filozofii, zajmował się w Wilnie daniem lekcji prywatnych.

Filarci: 12) *Mikołaj Kozłowski*, kandydat filozofii, nauczyciel szkoły żytomierskiej. 13) *Fan Heidatel*. 14) *Fan Krynicki*. 15) *Feliks Kotakowski*. 16) *Fan Wiernikowski*, kandydaci filozofii, uczniowie skarbowi instytutu pedagogicznego. 17) *Cyprjan Daszkiewicz*. 18) *Hilary Łukaszewski*, kandydaci praw, uczący się jeszcze w Wileńskim uniwersytecie. 19) *Fan Michalewicz*, kandydat praw i filozofii, zostawał w kancelaryi uniwersytetu. 20) *Fan Fankowski*, student filozofii, uczeń uniwersytetu.

3) W liczbie wymienionych w punkcie drugim *filomatów* i *filaretów*, znajdują się uczniowie skarbowi, *Józef Kowalewski*, *Feliks Kotakowski* i *Fan Wiernikowski*. Tych odprawić do uniwersytetu kazańskiego.

4) *Kazimierza Piaseckiego* i *Ignacego Domejkę*, znajdujących się w liczbie filomatów, a którzy nie poświęcili siebie powołaniu nauczycielskiemu, również członka *towarzystwa filaretów Stanisława Makowieckiego*, lubo zostawić na miejscu.... pod ścisłym jednak dozorem policyi miejscowej.

5) Nauczycielów szkoły połockiej *XX. Pijarów*, *XX. Macieja Brodowicza* i *Kalasantego Lwowicza*, oddalić na zawsze od obowiązków nauczycielskich i podać ich szczególnemu dozorowi swojej zwierzchności duchownej.

6) *Fana Czeczota* i *Adama Suzina*, którzy w wierszach i w mowach publikowali szkodliwe zamiary, po wytrzymaniu ich przez sześć miesięcy w twierdzy, wysłać z polskich w rosyjskie gubernje, dopokąd nie nastąpi decyzja względem powrotu ich do swojej rodziny.

7) Takieże karze uleż ma i założyciel towarzystwa *Tomasz Zan*, po wytrzymaniu jego w twierdzy rok jeden.

8) *Fan Fankowski*, lubo powinien by uleż tejże samej karze, jaka się naznacza dla *Fana Czeczota* i *Adama Suzina*; z uwagi atoli, że on pierwszy istnienie towarzystwa filaretów odkrył, i szczerze żałował że do niego należał; zamienić jemu w karę dziesięcio-miesięczne trzymanie jego pod aresztem i wysłać z polskich gubernii.

9) Sześciu byłych uczniów uniwersytetu wileńskiego, przysłanych z Petersburga do śledztwa, a mianowicie: *Ignacego* i *Brunona Szemiotów*, *Dominika Orlickiego*, *Józefa Szetkiewicza*, *Wincentego Boblińskiego* i *Konstantyna Zaleskiego*, powrócić na dawne miejsce, oddając *Zalewskiego* pod dozór policyi.

B. Względem towarzystwa w Swistoczy pod nazwiskiem „*naukowego i moralnego*“.

Założycielom tych towarzystw, *Dyonizemu Szatajewskiemu* i *Fakóbowi Abramowiczowi*, zamienić w karę areszt ich i od dalszej odpowiedzialności uwolnić. Z innymi członkami pomienionych dwóch towarzystw, postąpić jak z *filaretami* wyrażonymi w pierwszym punkcie pod lit. A.;

to jest: oswobodzić od dalszej odpowiedzialności *po uzyskaniu wydatków pomienionych, na prowadzenie o tych towarzystwach śledztwa*. (Jest to nigdzie nie znane postępywanie rządu).

C. Względem przyczyn rozszerzenia się ducha niespokojnego w zakładach naukowych wydziału wileńskiego:

1) Dla przecięcia szkodliwego wpływu, który przedsięwzięła partya przeciwna zwierzchności uniwersyteckiej, oddalić od obowiązków profesorów zwyczajnych *Lelewela, Bobrowskiego i Daniłowicza*, nadto ponieważ i sam pobyt ich w Wilnie nie może być im dozwolony, zatem pierwszemu z nich *Lelewelowi*, który jest rodem z Królestwa Polskiego, dozwolić powrotu do swej ojczyzny; drugiego zaś, jako będącego w stanie duchownym, oddać pod dozór zwierzchności duchownej, z tem, aby wydalila jego z Wilna; a trzeciemu zostawić obranie sobie przebywania za granicą polskich gubernii.

Komitet potwierdził także następujące rozporządzenia rzeczywistego radcy tajnego Nowosilcowa:

a). Ażeby kurator uniwersytetu wileńskiego odwiedzał go co rok i przebywał w Wilnie.....

f). Ażeby zaprowadzone przez profesora Pelikana w czasie jego zastępstwa obowiązków rektora księgi szkolne, zostawić po szkołach w użyciu; dawniejsze zaś przez niego odmienione, szkodliwe książki, jak na przykład *gramatykę polską Kopczyńskiego, wybór wymowy Chrzanowskiego* i inne — nie tylko na nowo nie wprowadzać, ale jeżeliby się gdzie znajdowały po szkołach ich exemplarze, takowe odebrać i zniszczyć należy. Prócz tego wszystkie księgi szkolne poddać nowemu starannemu przejrzeniu.

D. Względem kursu filozofii profesora *Gotuchowskiego*, komitet po przejrzeniu komunikatu rzeczywistego radcy tajnego Nowosilcowa, do generała grafa Arakczajewa... postanowił profesora *Gotuchowskiego* oddalić od obowiązków i z uniwersytetu wileńskiego, pozwalając mu wydalic się do swojej ojczyzny“.

Na oryginale podpisali: „generał graf Arakczew, admirał Szyszków; rzeczywisty radzca tajny Nowosilców“.

Ukaz ten, który podaliśmy w wyciągach opuszczając część tyczącą się zmiany uniwersytetu podpadłego nieograniczonej władzy policyi, nie zapieczętował jeszcze wielkie zbrodnie Nowosilcowa, i był najniesłuszniej wydanym. Nowosilców dyktował ten ukaz komitetowi w którym był sam jednym z trzech członków i sam oskarżycielem. Nowosilców w tym ukazie gospodarował uniwersytem bez prawa i sądu; gdy profesorowie rugowani być mogli tylko za wydaniem sądu na nich władz wyższych szkolnych i kolegium uniwersytetu, czego nie było. *Młodsze filaretka* podobnie bez żadnego sądu ukazem z łona ojczystej ziemi gwałtem porwaną została, bo ukaz nie wspomina o odbytym sądzie i wyroku tylko o wyznaniu Jankowskiego, które samo jedne znaczenia prawnego nie ma. Zaś zeznania wszystkich filaretów były tak zgodne, że Nowosilcowa do wściekłości przyprowadzały, a sądy nic zawyrokować nie mogły nie widząc winy.

Ukaz potwierdził zaprowadzone przez Pelikana elementarne książki, który żadnych wówczas nie zaprowadził; ukaz potępił i za szkodliwe uznał „wymowę Chrzanowskię“ z powodu, że w niej parę mów było wolnością człowieka tchnących, i „gramatykę Kopczyńskiego“, z powodu, że w niej między przykładami jest wiersz Krasickiego: „Święta miłości kochanej ojczyzny“. Gwałtownie wydzielano z rąk dziecinnych te dzieła których wprzód wcale nie wzbraniano, a których dzieci cenić nie umiały, a potem z płaczem i narzekaniem je traciły, na stosy je składano i palono, lub w inny sposób niszczone. (Naprzykład rzucaniem publicznie w kanały).

Prawie żaden z skazanych na wygnanie ukazem powyższym ziemi ojczystej już nie zobaczył. Zaś wszyscy skazani do twierdz na zawsze w nich pozostali. Tomasz Zan w Orenburgu życie przebył. Również bez ukazu na własne rozporządzenie Nowosilcowa wszyscy pozostali przy szkołach zdolni nieco do wojska szli w żołdacy, trza się

było chyba okupywać Nowosilcowi jako się okupywali znani powszechnie ludzie z bogactwa. Tak wykupił *Tyszkiewicz Michał* swego krewnego Józefa za dukatów 4,000 z rąk Nowosilcowa. *Makowiecki* marszałek na Białej Rusi zapłacił za syna 20,000 rubli Nowosilcowi i wiele innych osób tak czyniło.

Po wydanym ukazie—Pelikan został rektorem w uniwersytecie rozbitym, bez książek i uczniów; a Nowosilców otrzymał kuratorstwo, do tego „w darze“ 50,000 rub. sr. i starostwo Słonimskie od cara; w końcu został pierwszym dygnitarzem państwa najwyższej rady carskiej prezesem, kiedy już szkół i uniwersytetów i ich majątków w zabranych ziemiach i w Polsce nie było, i umarł r. 1837. Za życia służyły mu do zaspakajania ohydnych żądź jego hrabina Branicka, Rzewuska, księżna Radziwiłłowa i księżna Zubow, gdy jeszcze był komisarzem carskim i kuratorem uniwersytetu.

Do pomocy służyli Nowosilcowi Pelikan z rodu Cygan nauczyciel chirurgii, później dozgonny rektor i złodziej uniwersytetu, któremu Nowosilców nadał wieś uniwersytecką Hołowczyce w wieczną dzierżawę i pensję 5,000 rubli. Dziekan uniwersytetu Mianowski i sekretarz Mierzejewski znani z rozpustnego życia. Kukolnik poprzedni usługacz, potem po oddaleniu Onocewicza profesor statystyki mianowany przez Nowosilcowa i Bergman także tego samego rodzaju wykładowca prawa. Także Ritwind i Bem. W końcu dodajmy z komisji śledczej jeszcze Bajkowa, sowietnika Ławrynowicza i Szłykowa policmajstra. Niby po odbytych pogrzebie uniwersytetu i młodzieży, hulająta szajka łotrowska po tem na stypie zwykle bardzo hućnie; więc jako podaliśmy wyginęła ohydnie, jako żyła ohydnie ¹⁾).

Zaledwie Litwa i ziemie ruskie dostały się w dzierżawę moskiewską, już system rządów był tego rodzaju, by lud prosty zmoskwicać a szlachtę polską wytepić wraz

1) Lelewel: „Nowosilców w Wilnie“.

z wszystkimi co tylko polskie być może; aby te prowincje zupełnie moskiewskimi zostały ¹⁾. Jak długo więc wojny Napoleońskie zagrażały caratowi moskiewskiemu, tak długo car niańczył umysły polskie pięknymi obietnicami, bo te mogły mu się stać zabójczymi; zaledwie upadła wielkość Napoleona, już też spadła maska z ohydnych rządów carów, a owe postępywanie na Litwie jest jednym dowodem więcej zasady w postępywaniu carów przyjętej wygubienia narodowości polskiej. Jako germanizmem Prusy niszczyły i niszczą ród polski, tak po dzień dzień zaludnianie Sybiru, konfiskaty, męczarnie wykonywane przez carów dają także do wygubienia rodu polskiego ²⁾.

Tak sprawiwszy się Nowosilców zaszczytnie na Litwie caratowi moskiewskiemu na wieczną chwałę i pożytek męczeństwem młodzieży i rozbiciem szkół, wrócił zaszczytami obrzucony przez cara Aleksandra do Polski Kongresowej, aby i tam rozpocząć chwalebne czyny dalszych inkwizycji i męczeństw rodu polskiego. Trudno było jakoś od razu do tego się zabrać. Ale cóż obfita w łotrowskie pomysły głowa Nowosilcowa nie zdołała dokazać na męczenie Polaków? Cóż by w rządach carów mogło być takiego, na coby pod firmą prawdy i uczciwości zezwolić nie mogli?

Oto Nowosilcow doradził carewiczowi zamknąć kilku zbójów i złodziei do Zamościa, z tymi kazać Łukasińskiemu tamże osadzonemu taczkami ziemię wozić jakiś czas;

1) Jeszcze niedawno, bo r. 1833 wydał car Mikołaj ukaz wytopienia szlachty i ludności polskiej i przeniesienia resztek w Sybir, środkami do tego być miały: konfiskata majątków, kosy, baty, hajdamackie napady i ogólne zniszczenie kraju. Patr: „Ukraina, Wołyń i Podole“ w Gaz. Nar. 1862, oraz: „Wykład dziejów Polski“ Duchńskiego. „Czasy Nerona w XIX wieku“. Ks. J. P. B. Lwów 1878.

2) Jednocześnie gdy w Polsce ucisk i gwałt stanowił środek do wprowadzenia w narodzie czynu rozpaczliwego, aby potem usunąć wszystko co polskie—żywiłowi moskiewskiemu, na Litwie i w ziemiach zabranych—zamknięto szkoły, uwieziono młodzież i oddano w żołdaty; tym sposobem powtarzały się rzeczy od dawna przez Moskwę praktykowane, obalamując zrazu umysły, aby tem łatwiej potem móc naród wyplenić. Rządy carów wszędzie jednakie.

nareszcie puścić między nich na kilka dni przebranego na złodzieja ajenta policyi, który ma między niemi, popoiwszy ich, rozpuścić myśl wydobycia się z twierdzy. Rozumie się rzecz się uda, ajent drapnie, a wina spadnie na Łukasińskiego, którego wówczas znów pociągnąć będzie można do indygacyi i wydobyć z niego więcej zeznań niż poprzednio. Z ochotą przyjęty został projekt Nowosilcowa i wykonany. *Łukasiński*, jako później z zeznań się okazało właśnie, odmawiał owych złodziei od ucieczki, jak również przedstawiał im, że ów nowo przybyły towarzysz jest mu znajomym jako szpieg policyjny, niech go więc unikają i nie słuchają. Stało się inaczej, wódka przemogła, złodzieje i zbóje popojeni narobili hałasu, jednej nocy przyszło do bójk między wartą moskiewską a niemi, ale rychło przytrzymano opilców i wrzucono między nich Łukasińskiego. Przyszło naturalnie do indagacyi i przybrany złodziej świadczył przeciw Łukasińskiemu wraz z dozorcą więzienia, jako Łukasiński podburzał; złodzieje istotnie świadczyli inaczej, ale tym niedano wiary. *Łukasiński* od ustanowionego sądu wojennego z Haukiego, Fałęckiego i Stankiewicza — skazanym został na śmierć, car wyrok potwierdził, ale carewicz, może przeświadczonej inaczej, a może chcąc powolnie zameczyć *Łukasińskiego*, z którego można było coś jeszcze wydobyć o tajemnych towarzystwach, zażądał nań ułaskawienia i otrzymał. Rozumie się, że sprowadzeni inkwizytorowie nic z Łukasińskiego wydobyć nie mogli, a zeznania złodziei były niedostateczne; carewicz wtedy kazał *użyć patek dla wyjaśnienia rzeczy*. Ból wymuszał na Łukasińskim zeznania dotyczące się tylko jego osoby, które skoro zaprzestano go męczyć odwoływał. Inkwizycya bowiem pod formą nowo popełnionego „buntu“ wywodziła na nowo sprawy dawne towarzystw tajemnych.

Przypisują niektórzy, a mianowicie Mochnacki, Łukasińskiemu zrobienie istotnie jakiegoś spisku w Zamościu, oraz jakoby wydał swych towarzyszy dawnych spiskowych zeznaniami swemi. Oba te twierdzenia są mylne,

jako akta śledcze dowodzą ¹⁾). Gdyż, raz spisku tak głupiego, wśród twierdzy i z złodziejami Łukasieński i kto tam był z nim czynić nie mógł, jako zeznania okazują; po drugie zeznań Łukasieński żadnych nie czynił, prócz słów: „Wiem, powiem.“ Albo: „Nic nie wiem, nie powiem“.

Jeżeli jakieś zeznania Łukasieński względem własnej osoby czynił, to nic i tem nie wydał; bo mówił zawsze jedno i to samo: „Byłem założycielem *wolnego mularstwa narodowego*“, i tem swe zeznania kończył, najsrozsze męczarnie nie zdołały z tego męczennika wydobyć ani słowa mogącego wydać i wobec rządu skompromitować towarzyszy. Organa rządowe szeroko rozpięły się o spisku w Zamościu i niektóre osoby na chybił trafił chwytały do więzienia i indygcacyi niby po otrzymaniu wiadomości z Zamościa. Raczej cieniem pewnym odziane było postępowanie Morawskiego Teodora z Warszawy, redaktora „Gazety codziennej, Kroniki i Orła Białego“, od niego miały pochodzić zeznania raczej niż od Łukasieńskiego, który do śmierci męczeńskiej był stałym jak skała; od Morawskiego podobno doszły słuchy rządu o tajemnicach spiskowych, gdyż uczynione zeznania umiał podobno Morawski zgrabnie pokryć wyjazdem za granicę właśnie w chwili, w której go carewicz aresztować kazał. Dopiero we dwa miesiące później w lutym r. 1826 w skutek źle poprowadzonego powstania w Petersburgu nastąpiło uwięzienie członków komitetu i *Sołtyka*, wszystko wyświeciły.

Towarzystwo rewolucyjne moskiewskie założone przez *dwóch Morawiewów* i *ks. Trubeckiego* w r. 1817 zwało się związkiem *Wiernych synów ojczyzny*; w r. 1818 w skutek powziętych wiadomości rządu zamieniła się nazwa związku na nazwę towarzystwa *dobra powszechnego* czyli *zielonej księgi*; zaś w r. 1821 to towarzystwo pozornie rozwiązano wobec osób tamujących działanie tegoż. W istocie zaś rozdzieliło się to towarzystwo na dwa obozy:

¹⁾ Które mamy właśnie przed sobą w tłumaczeniu niemieckiem w Lipsku wydane 1832 r. Niemniej wynik późniejszego sądu senackiego, świadczy o niewłaściwości twierdzenia.

na północy w Petersburgu działało pod kierownictwem *Rylejewa*, a na południu, mając siedzibę w Tulczynie, działało pod kierownictwem *Pestla*. Całe urządzenie tego towarzystwa było wojskowe i głównie skierowane były jego działania ku wywróceniu *caratu* za pomocą rewolucyi wojskowej. *Pestel* właściwie był głową tego towarzystwa, naznaczał sobie po dokonanej rewolucyi na 10 lat rządu państwa, pragnął zatrudnić wojska *wskrzeszeniem Helady wolnej*; rządy moskiewskie miały się stać wolnemi; *Polska miała być wskrzeszoną w granicach z r. 1772*; a po dokonaniu wielkiego dzieła zamierzał *Pestel* zostać mnichem w Kijowie. Komitet centralny warszawski polecił był jeszcze r. 1822, czy też na początku r. 1823, jednemu z agentów swoich w Wilnie zgłębić stan spisku w caracie moskiewskim. *Ossoliński* i *Jabłonowski* często zwiedzali *Wołyn* i *Kijów* i stwierdzili prawdziwość spisku w caracie. Tedy *Krzyżanowski* udał się do *Kijowa*, a Moskale wysłali *Bestużewa Rjulina* i *Murawiewa*. *Krzyżanowski* jednak z obawy jakiejś zdrady nie doprowadził do żadnego porozumienia mimo silnych przedstawień *Bestużewa*. „Czas —mówił ten—aby się Polacy i Moskale nienawidzić przestali. Interes obudwu narodów jednaki; związek moskiewski uczyni wszystko co trzeba do zatarcia przedzielającej ich nienawiści“. Dalej *Rjulin Bestużew* oznaczył za niezbędne zgładzić całą rodzinę panującą, inaczej wszelkie ruchy niepowiodą się; zapytywał się więc *Krzyżanowskiego*, co sądzą Polacy zrobić z *Konstantym carewiczem*? I na to pytanie nie mógł *Krzyżanowski* nic stanowczego odpowiedzieć. Potem wysłańcy moskiewcy nalegali do działania wspólnego spisków; i na to *Krzyżanowski* się nie zdecydował, chociaż moskiewscy wysłańcy jak najusilniej przedstawiali konieczność działań wspólnych. Rozjechano się nic postanowiwszy. *Krzyżanowski* ustanowił *Grodeckiego* a wysłańcy moskiewscy *Bestużewa* w *Kijowie* jako pośredników obu związków.

Taki stan towarzystw tajemnych był tak w Polsce Kongresowej jako i w caracie moskiewskim do r. 1825, a raczej do sejmu odbytego tegoż roku w Polsce.

V.

Kongresa sprzymierzonych mocarstw, rewolucya w Hiszpanii i wytoczona przeciw niej wojna, sprawy popierane w Królestwie Kongresowem przez reprezentacyą i towarzystwa tajemne, spowodowały Aleksandra, iż przetrzymywał najdłuższy termin do zwołania sejmu konstytucyą sobie naznaczonego i dopiero w pięć lat po drugim sejmie do wypełnienia tego obowiązku przystąpił. Głośne było w Europie wtłoczone przez cara na Polskę jarzmo niewoli, i wielkie było zniechęcenie narodu, kiedy Aleksander wiele przywiązywał znaczenia do tego sejmu, aby wypadł po myśli jego. „Naj. Pan (pisze Grabowski minister sekretarz stanu pod dniem 9 marca 1825 do Lubeckiego) — życzy gorąco, aby ten sejm nie był tak niepłodnym jak ostatni, gdyby nie dla czego innego, to dla samej Europy... Chce on, aby ten sejm coś ważnego i więcej jeszcze jeżeli można zdziałał. Chce on może tego z widoków politycznych, mam powody wierzenia temu, i dlatego, wszyscy powinniśmy wspierać go ile możności“.

Wspieranie to zasadzało się na wyszukiwaniu środków, pozbycia się z izby poselskiej, członków najwięcej mających wpływu i stojących na czele opozycyi. Pierwsze w tym rządzie trzymali miejsce bracia Niemojowscy z Kaliskiego. Nie było podłości, dziwactw i gwałtów, którychby dla wykluczenia ich z wyborów i z izby poselskiej nie użyto. I powiodła się zamierzona w tej mierze robota, w części sztuką, w części przemocą. Dopomogła wszystkiemu gorliwość carewicza, bo nie było nad niego życzliwszego monarchy szermierza, wszędzie gdzie tylko szło o wyrządzenie gwałtu prawom. W postępku z Wincentym Niemojowskim niewiedzieć co więcej zadziwia, czy tchórzostwo, czy brak taktu, czy samowładność panującego, czy niegodziwość postępywania! Car Aleksander polecił oświadczyć temu reprezentantowi: „że nie ma się znajdować tam, gdzie monarcha w swojej osobie znajdować się będzie.“ Oświadczenie to,

przypominające jakieś ciemne i dwuznaczne delfickie Sybilli lub indyjskich kapłanów wyroki, odczytane było Niemojowskiemu, jako winowajcy z całą uroczyścią przez carewicza na sesji złożonej z jego zauszników i służalców oraz w obecności zgromadzonych ministrów. Po przeczytaniu Niemojowski podpisać musiał protokół całej tej uroczyści, a ten jego podpis wzięła Moskwa, łakoma zawsze na cyrografy, za najuniżeńsze poddanie się woli carskiej. Cóż miał na celu ten arcypocieszny a zarazem arbitralny postępek cara? nic więcej, jak tylko, iżby Niemojowski przez delikatność jakąś dla woli cara — nie bacząc na wolę wybierającego go na swego reprezentanta narodu — zrozumiał prawdziwą myśl cara, której hańba i wstyd przed Europą i narodem Polskim nie pozwalały jaśniej wyrazić. Lecz Niemojowski jeżeli podpisywał podany mu protokół, to biorąc go do wiadomości uważał go nieobowiązującym dla siebie i wzgardził jako mąż charakteru ohydny podstępami. Za zbliżeniem się *sejmu* pośpieszył dopełnić świętych obowiązków reprezentanta narodu, gdy w tem zaczął jony na niego pod rogatkami stolicy carewicz, uderza na czele żandarmów, wraca go do domu, i w własnym jego domu obsadza go żandarmami jako niewolnika. Niewola ta za występki, którego się nawet domyślać trudno, trwała przez dwa panowania; może by się nie skończyła, jak z życiem męczennika, gdyby powstanie narodu w r. 1830 i tej zgrozie nie położyło tamy.

Bonawenturze Niemojowskiemu utworzono proces o pokrzywdzenie czynne, które będąc przestępstwem małym policyjnym, wyszło na proces kryminalny. Stało się to w ten sposób, że wysłano naumyślnie po odebraniu obelgi służalca do Niemojowskiego; proces zaś polecono władzom sądowym, aby go nie prędzej ukończyły, aż po odbyciu *sejmu*.

I tak to mocarz północy, pan połowicy świata, zdradą i gwałtem pozbył się z koła sejmowego dwóch członków opozycji. Zaprawdę wszystkie niegodziwości popełniane przez rządy moskiewskie na narodzie polskim są prawie

do nie uwierzenia; uzna je może potomność za baśnie wieków ciemnoty ¹⁾.

Nareszcie po różnych wpływach wypadły wybory dość pomyślnie dla rządu; panowie ministrowie nie żałowali zabiegów, by dogodzić woli carskiej. A gdy już wszystko do sejmu przygotowanem było, car Aleksander wystąpił z nowym aktem, który dobił ostatki żywota swobód w ustawie zasadniczej zamkniętych. Im więcej dopuszczał nadużyć i gwałtów, tem więcej obawiał się wyrzutów reprezentacyi narodowej; żeby przeto i z tej strony się zabezpieczyć, przezorność radziła oddalić naród od uczestnictwa obrad sejmowych. Acz jawność obrad sejmowych jak najświęciej zaręczoną była przez konstytucyę w obliczu Europy nadaną i przyjętą, nie wahał się przecież Aleksander zadać jej w tym punkcie cios śmiertelny. I wydał ów pamiętny artykuł dodatkowy następujący:

„Z Bożej łaski My Aleksander I Cesarz Wszech Rosyi, Król Polski etc. etc. Wierni uczuciom i ojcowskiemu zamiarom, które Nami powodowały do nadania z własnego Naszego natchnienia, poddanym Naszym Królestwa Polskiego, ustawy konstytucyjnej; w celu utrzymania we wszystkich klasach mieszkańców, pokoju, zgody i jedności, tak potrzebnej dla ich swobodnego bytu.

Troskliwi o oddalenie niebezpieczeństw jakie nadużycie ednego z przepisów teje ustawy już sprawiło i jeszcze wznowić by mogło;

Zważywszy, iż publiczne odbywanie narad w obu izbach sejmowych, pobudzając mowców do powodowania się raczej chwilową wziętością, niż korzyścią rzeczy publi-

¹⁾ Sievers pisał w 1793 r. 24 lipca do swej córki: „Niepodobna wierzyć, a jednak prawdziwe — naród otoczony wojskiem i zmagający się z uciskiem — pozorem dobrej zgody i traktatem niedoli, — poddał się losowi...“ Nieco oględniej działo się to samo w Polsce po r. 1830. Rosya działała arbitralnie, używając formy prawnej jako pokrywki, tak samo jak sejm grodzieński był pokrywką rabunku i bezwstydnego gwałtu popełnianego przez carat na Polsce.

cznej, zamieniło takowe narady w czcze deklamacye, zdolne do zniszczenia tej jedności tak pożądaney, i oddaliło od nich umiarkowanie i poważną dostojność, która każdej ważnej naradzie towarzyszyć winna.

Chcąc zaradzić złemu w samym zarodzie, zapobiedz potrzebie wszelkiego wpływu na wybory i zdania, a przytem zapewnić poddanym Naszym Królestwa Polskiego używanie wszelkich dobrodziejstw, które in. ustawa konstytucyjna zabezpieczyła: zamierzylśmy ustalić dzieło Nasze, zmieniając artykułem dodatkowym jedno z rozporządzeń porządkowych, którego doświadczenie wykryło nam ważne niedogodności.

W tym celu postanowiliśmy i stanowimy co następuje:

Artykuł dodatkowy.

Posiedzenia przeznaczone na otwarcie i zamknięcie sejmku, oraz te w których ogłaszać się będzie sankcyja królewska, dana projektem do praw, odbywać się będą jak dawniej publicznie, z zachowaniem zwyczajnych uroczystości.

Na wybory zaś komisjów i inne jakiegokolwiek narady i dyskusye, Izby zamieniać się zawsze będą w wydział tajny.

Artykuł niniejszy ogłoszony zostaje, jako składający część ustawy konstytucyjnej i od niej nieoddzielny.

Wykonanie onego prezesowi Senatu oraz marszałkowi Izby poselskiej, pod osobistą ich odpowiedzialnością, polecamy.

Dan w Carskiem Siele dnia 1/13 lutego 1825 r.

*Aleksander*¹⁾.

Uzbrojony tyłu gwałtami, rozpoczął Aleksander pod dniem 13 maja 1825 r. trzeci sejm Królestwa Kongresowego, oddawszy jego łaskę jednemu z wyższych swych urzędników Piwnickiemu.

¹⁾ Podobny sejm zamknięty przypomina Grodzieński sejm zamknięty pod wartą — „niemy“.

Mowa carska przy zagajeniu sejmu mniej już obejmuje przestroż ogólnych lub wyrzutów, a więcej zmierza do przedmiotów, które poddane zostaną pod rozprawę sejmu. Cecha jej jest zimniejsza, zniknął ogień gniewu i urazy; bo na cóż miał narzekać, kiedy wszystko stłumił, zgwałcił, pogiębił, czego sam zataić nie mógł: „dostrzegłszy zarody rozprzężenia, oparłem się ich rozwinięciu“. Lecz miejsce niesłusznych wyrzutów, zajęła dotkliwsza dla godności narodu obraza, to jest obłuda carska; bo możesz co więcej krzywdzić sprawiedliwość jak podstęp, który przybiera pozór uczciwości! Czytamy słowa o artykule dodatkowym:

„W chęci *utwierdzenia* dzieła mego, *zapewnienia jego trwałości* i zaręczenia wam spokojnego onegoż używania, dodałem jeden artykuł do kardynalnego prawa Królestwa“. Możesz być śmielsze i bezcenniejsze naigranie się z najdroższych swobód narodu! Cios śmiertelny konstytucyi, zmianę najgłówniejszej zasady, nazywa car „utwierdzeniem swego dzieła, zapewnieniem jego trwałości¹⁾. W dalszym ciągu mowy, powtarza znowu to co zapowiedział na zeszłym sejmie, że się *nie skłoni do żadnych koncesyi*, jak gdyby naród kiedykolwiek jakiej koncesyi, której by car Aleksander sam przód dobrowolnie i uroczyście nie przyrzekł, od niego wymagał. Kończy podług swego zwyczaju obietnicą jakowychś ukrytych dobrodziejstw, które dla Polaków trzyma w zapasie i oczekuje tylko: „aby godnymi byli ich używania“.

Smutna była postać reprezentacyi narodowej, strwożonej gwałtami najwyższej władzy, оголоconej z najśmielszych opozycyi podpór, pozbawionej widoku publiczności, pośredniego uczestnictwa narodu do obrad, znieważonej nakoniec obecnością urzędników moskiewskich, nasłanych przez zawistną władzę, do spisywania protokołów posiedzeń, już nie dla użytku sejmu lub narodu, lecz dla użytku policyi, chciwej poszłak, na których by oprzeć mogła nowe gwałty

¹⁾ Jako caryca Katarzyna rozbijając i krępując Polskę poręczała, iż czyni to dla jej dobra i utrwalenia.

i prześladowania. Nie po raz to pierwszy naród Polski pod berłem carskiem ujrzał najwidoczniej z mgły odarty wieczny przedział między sobą a swymi mandataryuszami; po raz pierwszy w czasie trwania Królestwa Kongresowego zatajono przed nim, przedmioty dyskusji zgromadzenia narodowego. Zewnętrzna postać przebytku obrad, dzięki zabiegom carewicza, podobną była do warownego obozu; otoczyły zamek w którym obradowano wojska rozmaitej broni, jak gdyby gotowe do odparcia napaści narodu, jeśliby się chciał upomnieć o gwałt przez artykuł dodatkowy konstytucyi -zadany. Widok ten przypomniał Polakom smutne obrady sejmu Grodzieńskiego na którym przez niesłychane w dziejach gwałty, przez kajdany i wymierzone działa, oraz głodzenie deputowanych, okrutna Moskwa zmuszała reprezentantów narodu, do przyzwolenia na rabunek własnej ojczyzny.

Tak nieprzyjemne okoliczności musiały mieć właściwy wpływ na sposób, dzielność i skutki obrad sejmowych. Wszystkie podane przez rząd projektu zostały przyjęte, a między innymi jeden nieszczęsny o małżeństwach, który na pierwszym już sejmie został odrzucony, który chciał znowu krzyki i narzekania władzy duchownej ukoić, a który przez próżną żądę połączenia elementów z sobą niezgodnych, utworzył tylko chaos w najważniejszych życia ludzkiego stosunkach, i nie dogodził ani roszczeniom księży, ani zdrowem wyobrażeniom prawa. Mówiemy tu o pogwałceniu tym sposobem księgi I-szej Kodeksu Napoleona. Druga uchwała o towarzystwie ziemskim kredytowem, przyniosła sejmowi przeciwie niezaprzeczone prawo do wdzięczności narodu, i podniosła bardzo kredyt. Inne projekta dotyczyły miary niektórych przepisów prawodawstwa cywilnego lub kryminalnego, i były mniejszej wagi pod względem politycznym.

Rezultat obrad sejmowych napełnił Aleksandra radością, wszystko mu się powiodło jak zyczył, nic się nie sprzeciwiło jego woli; nic zatem nie skompromitowało jego nieograniczonej władzy. Jakoż mowa cara przy zamknię-

ciu sejmu tchnęła wdzięcznością izbom. Ależ jakże gorzką była ta wdzięczność dla narodu? Nie miał ze powodu widzieć w niej szyderstwa ciemnicy, który zadawszy dotkliwą krzywdę słabszemu, oświadcza mu swoje podziękowanie za „cierpliwość i pokorę“ z jaką tę krzywdę znosi?

Sejm z roku 1825 jest początkiem trzeciej i ostatniej Królestwa epoki, epoki *terroryzmu i nominalnego tylko istnienia konstytucyi*. Jeżeli w pierwszej epoce odbywano próby w jej rozwijaniu; jeśli w drugiej postanowiono toż rozwijanie zatrzymać, to w trzeciej zaczęto je cofać. W pierwszej wierzone w ustawę zasadniczą, w drugiej narzekano na zwłokę w jej zastosowaniu, i na rosnące ztąd nadużycia, w trzeciej rozpacz ogarnęła naród na widok kolejno odpadających od gmachu konstytucyjnego swobód.

Niedługo pocieszał się Aleksander skutkami swej wstecznej polityki, której brzemie tak ciężko Polakom uczuć dawał. Umarł w grudniu tegoż samego roku.

Również i jego wierny namiestnik Zajączek poszedł za swym panem, zakończył 28 czerwca 1826. Gdyby nie owa służba nieogłędna u cara — Zajączek miał by w narodzie wdzięczną pamięć; ale skoro stał się sługą carskim i jego zauszników, jak np. Nowosilcowa, pomimo że go car wyniósł na godność książęcą, stracił przy schyłku życia znaczenie u narodu, i zaniósł z sobą piętno pogardy do grobu. Wincenty Sobolewski był jego następcą na namiestnictwie, w czynnościach był gorszym od poprzednika.

VI.

Powrót korpusu Woroncowa z Francyi, rozjaśnił Moskalom ciemnie w stosunkach wewnętrznych caratu, i owego tak często w Europie znieważanego publicznego bezpieczeństwa; a poddaństwo carom stało się u oświeciwszych Moskali przedmiotem odrazy. Pod ten czas, jako wspomnieliśmy, utworzyło się w caracie tajemne towarzystwo

różne nazwy noszące, jak: „*wiernych synów ojczyzny*“ w r. 1817, „*dobra powszechnego*“ w r. 1818 czyli „*zielonej księgi*“ jeszcze dawniej „*Ruskaja prawda*“ zwanej. Cel towarzystwa był wewnętrzna zupełna zmiana państwa Moskiewskiego, i oddanie granic z r. 1772 Polsce. Pułkownik Pestel, uczeń znanego filozofa Krause, stanął na czele tego towarzystwa, które z czasem bardzo silne stanowisko zajęło, mając za sobą większą część armii, szczególnie gdy doń przystąpił młody *Rjumin Bestużew*. Zprzysiężeni nadalili sobie hasło: „*redde quod debes*“. Poprzednio wspomnieliśmy jako z ramienia przysiężonych wysłano deputację do Polaków i jakie z tego były korzyści. Równie wiemy że *Rjumin Bestużew* ze strony Moskali a *Anastazy Grodecki* ze strony Polaków zamieszkali w Kijowie do znoszenia się obu stron i przyprowadzenia już raz do końca potrzebnego bardzo obopólnego porozumienia.

W skutek uczynionego wezwania Grodeckiego i Bestużewa zjechali się jeszcze po dwa kroć delegaci obu komitetów spiskowych, lecz także nic nie wykonali stanowczego. Druga konferencja między *Pestlem* a ks. *Fabłonowskim* 1825 roku przedsiębrana w domu Wołkońskiego tudzież trzecia konferencja w celu jednoczesnego powstania 26 grudnia 1825 r. przedsiębrana między *Murawiewem* a *Moszyńskim* także na niczem się skończyła; nie chciał nawet Moszyński wysłany ze strony spiskowych polskich przyjąć listu Murawiewa pisanego do komitetu centralnego w Warszawie. Murawiew tem postępywaniem do żywego tknięty, dał w ostatecznym razie przez osobnego wysłańca pełnomocnictwo bawiącemu w Warszawie z moskiewskiej załogi *Łuninowi* w celu porozumienia się ostatecznego z spiskowymi polskimi, o czem komitet centralny przez Moszyńskiego uwiadomił. Tymczasem i ten środek ostateczny użyty przez moskiewskich spiskowych spełzył na niczem, bo *Krzyżanowski* stronił od Łunina; aż gdy nagłą śmiercią Aleksandra I i wypadkami zaszłemi w Petersburgu — wybuch powstania moskiewskiego przyspieszonym być musiał i w Petersburgu już takowe nieprzygotowanie i niedosta-

teczenie wybuchło a zarazem i w innych miastach i krajach południowych caratu pułki moskiewskie powstały, chciał *Krzyżanowski* i „komitet centralny“ coś działać wspólnie z powstałymi szlachebnymi Moskalami, chciał porozumieć się z *Łuninem* wówczas, kiedy już było za późno. Gdy powstanie wybuchło w Rosyi, „komitet centralny“ pod sterem *Sołtyka* złożony z *Fabtonowskiego*, *Krzyżanowskiego*, *Plichy*, *Grzymały*, *Małachowskiego* i *ks. Dębka* był, mimo wiadomości o powstaniu Moskali, w chwili najprzyjaźniejszej do wybuchu nieczynnym. Czemu *Krzyżanowskiemu* lub komu innemu wyraźnej instrukcyi nie dano co do porozumienia się z Moskalami, zostało na zawsze podobno tajemnicą.

Wszystko wojsko Polskie i cała Litwa, Wołyń i Po-dole wraz z załogami należały do spisku to polskiego to moskiewskiego, i czekały tylko dania hasła. Byłaż kiedy lepsza pora do działania dla spiskowców jak nie w chwili zamieszania w caracie? Zdaje nam się, że gdyby *Łukasiński* był wolnym w chwili powstania moskiewskiego byłby niezawodnie z całą energją wystąpił do czynu, i dla tego utrata *Łukasińskiego* w każdym razie a szczególnie w tej stanowczej chwili mocno się czuć dawała „komite-towi“. Do przedsiębranych celów „komitet“ nie był widać zdolnym; do męczeństwa i ofiar był sposobnym, do powstania brakowało mu mocy ducha, bystrości w pojęciu chwili stanowczej i energii w działaniu. Niepowodzeniu spisku w caracie wiele się przyczyniło wahanie się i bezwładność spisku w Polsce Kongresowej i w zabranych ziemiach. Wojska z Litwy i ziem zabranych biły powstających Moskali — by ci potem wraz z temiż Polaków wojowały.

Ale myliłby się ten, kto by utrzymywał, że upadek rychły powstania w caracie moskiewskim wynikał tylko w skutek obojętności spiskowców polskich; byli tam także i sami Moskale czynni kiedy Polacy tylko niedowierzaniem łatwo wytlomaczonem uciskiem moskiewskim — i własną bezwładnością zawinili. Posłuchajmy jako sprawę spisku

moskiewskiego sami Moskale tłumaczą, a mianowicie Dołhoruki, zresztą z zasady nieprzyjaciel Polaków, i wyznania samych spiskowców moskiewskich ¹⁾. Z raportu wielkiej komisji śledczej petersburskiej po upadku spisku Murawiewa odbytej, taki stan wypadków ówczesnych w Petersburgu zebrać można. Nagła śmierć Aleksandra I wprowadziła dwór Petersburski w rozruch. Konstanty miał zostać carem, i już mu senat i carowa matka wierność przysięgli; ale w kilka dni potem ogłosił się Mikołaj carem. W skutek wiadomości tajnych spisków nieśmiano z początku pomimo zrzeczenia się Konstantego odsuwać go od tronu, by przy rewolucyi pałacowej nie wywołać rewolucyę powszechną. Zaledwie Mikołaj ogłosił się carem pod pozorem powstania na korzyść Konstantego zaszły w Petersburgu krwawe sceny; ale przygotowane na to powstanie kartacze—niewprawnych w powstaniu Moskali rychło do porządku przyprowadziły. Uczestnicy przy powstaniu i wielka liczba niewinnych znaleźli śmierć w Newie i na rusztowaniu; 14 dzień grudnia krwawo zapisanym został w pamięci mieszkańców Petersburga. Powstanie na rzecz Konstantego było filją spisku „*redde quod debes*“ czyli „*Murawiewa*“. Nieszczęśliwie w czasie ruchu w Petersburgu, jeden z głównych członków silnie rozgałęzionego spisku *ks. Trubecki* z żoną został do więzienia wtrącony, przez to spisek odkryto, i przewodzców śmiercią ukarano. *Grodecki* z spisku polskiego — skazanym został także na lat 20 do kopalni sybirskich, i zakończył tam życie. Dyplomacya moskiewska uznała potem Mikołaja I carem, gdy się przekonała, że carewicz Konstanty zrzekł się tronu, jako wyżej podaliśmy, pozostawiając sobie do zarządu Kongresową Polskę i Litwę.

Inaczej tłumaczy rzecz *Dołhoruki*. Oto opisując z wielką znajomością przywary dworu Petersburskiego,

¹⁾ Dołhoruki: „*La cour de Petersbourg. Paryż 1860*“. Akta wielkiej Petersburskiej komisji pod prezydencją W. Ks. Michała w skutek spisku Murawiewa odbytej, w części zwanej: „*Rapport*“. Także: Stebelski Wł. „*Pierwsza rewolucya Rosyjska*“. *Gaz. Nar. Lwów 1880*.

nie zaniedbał przedstawić w należytym znaczeniu zmarłego już *Jakóba Iwanowicza Rostowcowa*, który za wstąpieniem na tron Aleksandra II był najzaufanym tegoż powiernikiem i prezesem redakcyjnej komisji w sprawie oczyszczenia.

Odłożywszy cały dwór carski na bok, zobaczymy co Dołgoruki pisze o *Jakobie Rostowcowie*: „Potrzeba się cofnąć o trzydzieści siedm lat do r. 1825“ — pisze tenże: „Wtedy *Jakób Iwanowicz Rostowców* był oficerem przy jednym z gwardyjskich pułków i wiedział o planach towarzystwa „*dobra powszechnego*“ (*blagodeństwijska*). Nadszedł czas działania. *Jakób Iwanowicz Rostowców*, chociaż człowiek nie bardzo przebiegły, jednak chytry, osądził wcale słusznie, że gdzie walczą dwa stronnictwa z sobą, tam jedno z nich uledeć musi; tu zaś walka szła o śmierć i życie. Lecz któż zwycięży w tej walce? Tego wtedy nikt przewidzieć nie mógł i dla tego postanowił nasz *Jakób Iwanowicz* zostawać w najlepszych stosunkach i z towarzystwem i z W. księciem *Mikołajem Pawłowiczem*, który właśnie prowadził układy z bratem swoim *Konstantym* o ustąpienie mu tronu. Rzucił się więc na kolana przed przyszłym carem i zeznał, że istnieje tajne stowarzyszenie mające na celu przewrót panującego porządku, wybłagał jednak u *Niezabuwienno*, aby go nie badano dalej o imiona współwinnych, gdyż wiąże go przysięga — straszna przysięga, która nie pozwala mu wymienienia ich nazwisk. *Mikołaj* czyli nie przywiązywał większej wagi do tego spisku, czyli zajmowały go wtedy ważniejsze prace, podziękował tylko *Jakobowi Iwanowiczowi* i odłożył dokładniejsze śledzenie rzeczy do dogodniejszej pory. *Rostowcowa* zaś napisał do towarzystwa, że widzi, iż przedsięwzięcie udać się nie może, i dla tego radzi członkom odstąpić od dzieła. Utrzymują, iż właśnie list ten był powodem dla spiskowców do przyspieszenia wybuchu. Członkowie towarzystwa *Rylejew*, *Bestużew* i inni pojęli, że łatwo będzie *Mikołajowi I* skoro umocni się na tronie, wydobyć od *Rostowcowa* także imiona innych spiskowców. Sądził więc, że

lepiej być wziętym z pola walki, jak z pościeli. Zakończenie strasznego dramatu wiadome. Nastął dzień 14 grudnia 1825 r., spiskowcy zostali zwyciężeni — nastąpiła kara. Ale i o donosicielach nie zapomniano“.

Po tem opowiadaniu wylicza Dołhoruki, jako *Chruszow*, zdrajca spisku, po powstaniu obsypany został od cara łaskami; dalej opowiada, jako *Szerwud* został nazwany wiernym i z tym przydomkiem włóczył się po szynkach, ale żaden szynkarz mimo tej „wierności“ nie chciał mu choć małej miarki wódki „na kredyt“ dać; *Rostowcow* i inni zaś wstąpili na dworską arenę. Tak więc zdradę *spisku Murawiewa* przez samychże spiskowych moskiewskich, podłych dworaków i zdrajców skreślił naprędce Dołhoruki; podajemy ją, by wytłumaczyć, że nie nieczynność Polaków, ale głównie dyplomacya, dworszczyzna i zdrada wyżej postawionych Moskali, spowodowały przedwczesny wybuch powstania moskiewskiego, i tegoż okropny upadek.

Po takiej katastrofie w caracie mało co lepszego mogli się Polacy spodziewać po nowym carze Mikołaju I. Straszne a długie rządy tego cara wywierały na narodzie polskim ucisk prawdziwie tatarski, gwałty oznaczały nieograniczoną samowolę despoty.

Śmierć Aleksandra stała się na chwilę dla Polaków promykiem nadziei lepszej doli. Nadzieja pozbycia się bolesnej opieki Konstantego carewicza, i przekonanie, że nowy car, jako król Polski wedle przypisów konstytucyjnych będzie musiał wykonać uroczystą przysięgę na dotrzymanie ustawy konstytucyjnej, mimowolnie sprowadzały na myśl lepszą przyszłość. Lecz wkrótce rozproszyło się złudzenie, Konstanty pozostał; a Mikołaj zapowiedziawszy „ściśle przedłużenie panowania zmarłego brata“, zaprzysiągł konstytucyę, jakieżmy to wyżej rzekli, z wszystkimi jej nadużyciami. Carewicz Konstanty ogarnąwszy ster całej cywilnej i wojskowej władzy w Kongresowej Polsce, którą uważał za wynagrodzenie ustąpionej młodszemu bratu korony cesarstwa, tem mocniej dał się czuć narodowi polskiemu.

Wybuch powstania w rżeniu caratu moskiewskiego w pierwszych dniach objęcia rządów przez Mikołaja, i rychły upadek tegoż powstania, spowodowały, że wyznania niektórych spiskowców moskiewskich odkryły istnienie rozgąźzonego w Polsce Kongresowej towarzystwa, mającego na celu wskrzeszenie ojczyzny. Śledztwo *Pestla i Murawiewa* uzupełniło resztę. Spisek polski można już było wówczas uważać za upadły; w styczniu i w lutym 1826 r. mnóstwo osób aresztowano. *Jabłonowski* wzięty na Wołyniu wszystko wygadał co wiedział. *Ogiński* stał się formalnym denuncyantem. *Jabłonowski* jechał aż do Petersburga dla wyzebrania na kolanach od cara amnestyi powszechnej. Car Mikołaj I zatem podpisał bratu Konstantemu blankiety „na głowy i wolność wszystkich Polaków“. Wiernie dopełnił carewicz Konstanty, tak upragnionego zlecenia. Rozszerzył postrach po całej ziemi polskiej, który odurzonym mieszkańcom, w opiece Opatrzności, kazał upatrywać zbawienia. Ni wiek, ni znaczenie, ni płeć, ni odpowiedzialność majątkowa, nie zasłoniły męczenników od kajdan niewoli ¹⁾. Zda się że wszystkie prawa ludzkości wrzucono w głęboką przepaść, uważając je za niepotrzebne, niedostateczne, niebezpieczne dla caratu. Komitet złożony z ślepych lub spodzonych słuźalców carewicza, wciągnąwszy do swej roboty kilku panów polskich, prowadził badania z całą tajemnicą i samowolnością inkwizycyi hiszpańskich. W Warszawie aresztowano we dnie i w nocy. *Krzyżanowski* jako naczelnik spisku siedział u siebie spokojnie, i czekał z rezygnacją aż go do więzienia wezmą. „Albo wsia-
daj na koń, i tej samej chwili zaczynaj rewolucyą, albo zmykaj“ — mówili doń koledzy. *Brzozowski*, kapitan od artyleryi, ukląkł przed Krzyżanowskim chcąc go koniecznie nakłonić, żeby albo uciekał albo wpadł do Belwederu z szaserami, którzy by byli za nim i do piekła poszli; bo

1) Wbijano w pięty kobietom gwoździe i związywano powrozami piersie, w celu zmuszenia na nich zeznań. Patrz: „Geschichte unzerer Tage“. „Pamiętnik“ Romana Sołtyka.

Krzyżanowski był bożyszczem tego pułku. „W Warszawie — mówił na to Krzyżanowski — dało by się wszystko zrobić, ale co by potem było nie wiem, i sprawy krajowej narazić nie chcę, wolę cierpieć jak drudzy“. Nie dał się też uprosić Krzyżanowski i poszedł do więzienia na drugi dzień.

Komisya carewicza do badania jeńców stanu rozpoczęła swe ohydne czynności pod sterem Stanisława Zamojskiego, prezesa senatu. Członkowie jej byli: dwaj Grabowscy Stanisław i Franciszek, Nowosilców, Hauke, Kuruta, Mohrenheim, Rautenstrauch, Krywców i Kołzaków. Przez rok cały trwała inkwizycya z pogwałceniem wszelkich praw i form konstytucyjnych. Roźniecki z Konstantym, pobudowali naumyślnie tak więzienia, aby smród odchodów ludzkich bez przerwy męczył więźni, bito i batogowano bez litości. *Srowadzony z Zamościa do Warszawy Łukasziński, odsłonił przed komisją jeszcze nie zagojone rany i zawołał: „Uważcie panowie, czy to prawdą być może, co w takich boleściach wyznałem!“* — Nie było miejsca na całym ciele jego bez rany ¹⁾.

To co *Fablonowski* przy śledczej komisji w Warszawie mówił, prowadziło *Krzyżanowskiego* na rusztowanie. *Krzyżanowski* wyznał, iż jeździł uzbrajać Ukrainę i zawierać układy z spiskowymi moskiewskimi. *Umiński* na wezwanie cara uwięziony w Toruniu 21 lutego 1826 r., sprowadzony potem do Warszawy pod strażą dla konfrontacyi z swymi donosicielami, to tylko wyznał: „*Byłem założycielem towarzystwa patryotycznego*, a na dalsze pytania ciągle milczeć będę“. Poczem go napowrót odwieziono. *Andrzej Plichta*, równie ciężko jak Krzyżanowski skompromitowany, ale przenikający szalbierstwo inkwizytorów i odkrycia Jabłonowskiego — z razu modyfikował odkrycia,

¹⁾ Pamiętniki Koźmiana. Szczególniejszym sposobem wyjaśnia Koźmian przystąpienie do tej komisji Zamojskiego; przyznamy tu że Zamojski jako wierny sługa carski, mógł przyjąć miejsce członka tej komisji, ale jako Polak okazał się lichym, małodusznym, i wcale postępywaniem swoim nie uchronił od nieszczęść ojczyzny.

potem ochwiewał w gruncie tak iż na niczem go łaskawość carska i Konstantego schwycić nie mogła. Na nim jednym śledztwo wszelkie rozbiło się. Nowosilców mówił, że komisya „nie indaguje Plichtę, lecz stacza z nim krwawe bitwy“¹⁾. *Wojciech Grzymała* w dziesięć dni po uwięzieniu napisał kilka arkuszowy list do carewicza Konstantego w którym śmiało jego samego obwinia o podkopanie dzieła Aleksandru I t. j. połączenia Polski z caratem moskiewskim i jego obciąża wszelkimi skutkami jakieby z tego na przyszłość wyniknęły. O sobie pisał Grzymała: „Jeżeli Wielki Książę szuka zemsty za opór, który sam wywołał w kraju swą arbitralnością, jeżeli koniecznie potrzebuje męczennika, tego we mnie (w Grzymale) znajdzie *bez obrony*“. Zeznania nikczemne Jabłonowskiego przywodziły spiskowych często do rozpacz: *Sabiński* obruszony do żywego jego bezczelnością, porwał się na niego w przytomności wszystkich członków komisji, chciał go udusić, a potem sam sobie gardło poderznął. W toku indagacji *Gustaw Małachowski*, jeden z członków „komitetu centralnego“, uwolnił się listem w którym z największem oburzeniem powstawał na cara, że „takich jak Grabowski Franciszek, Miączyński i t. d., którzy niegdyś fagasami byli, porobił wojewodami, gdy zaś tacy tylko zasiadać powinni w senacie polskim, których herby słyną od wieków blaskiem nieskazitelnym“. Kiedy Małachowskiemu ten list przedkładano jako dowód jego osobistej niechęci przeciwko monarsze; wtedy Małachowski obracając rzecz odwrotnie rzekł do inkwizytorów: — „mogłem należeć do związku rewolucyjnego, skoro nawet za złe cesarzowi poczytuję, że senat, to ciało anti-rewolucyjne, zeszedł nowych ludzi nazwiskami“. — Uznała komisja rację za słuszną i uwolniła Małachowskiego.

¹⁾ „Upór indagowanych był tak silnym, że tylko część niego-dziwych czynności spisku okryć zdołano“. Mówi komisja śledcza w swem sprawozdaniu posłanem carowi.

W ten sposób we wszystkich sądach i w komisji śledczej odbywała się przez rok cała inkwizycja. Nowosilców wściekał się że nic stanowczego i pewnego odkryć nie może, i że kredyt pod nowym władzą straci jako komisarz carski w skutek dopełnionych ucisków na Litwie i nowych w Polsce. Lubecki, minister skarbu, zapragnął obalić Nowosilcowa w znaczeniu u dworu, i sam chciał zapanować jako samowładca w sprawach polskich. Nastąpiła tedy żywa utarczka w „Radzie administracyjnej“ między Nowosilcowem a Lubeckim. Nowosilców zalecał sąd doraźny wojenny i wszyscy ministrowie decydowali się już na to, gdy Lubecki odpychał ten projekt całą swą wymową i uporem. Wiele zależało carewiczowi i Nowosilcowi, by obwinieni sądem wojennym krótko i bez zabiegów skazani byli, aby carewicz i Nowosilców skompromitowania uniknęli. Oparła się temu Rada administracyjna, ośmielona energią Lubeckiego, który uczyniwszy przedstawienie carowi Mikołajowi I zyskał tegoż uznanie mimo zabiegów Nowosilcowa i silnych przedstawień carewicza. Car Mikołaj zdecydował się na sąd sejmowy w przekonaniu, że zasiadając na tronie zabezpieczonym poświęceniem tysięcy ofiar, widział potrzebę w obliczu Europy innej jeszcze potęgi, to jest potęgi umiarkowania i sprawiedliwości ¹⁾. Postanowiono więc zwołać sąd sejmowy; że atoli sejm nie przypisał dotąd podobnego sądu organizacyi, polecono jej układ „Radzie administracyjnej“. Samowolność nie ma łatwiejszej sposobności do zapewnienia sobie pożądanego skutku widoków korzystnych, jak kiedy tworzy nowe prawa do wydarzonego już wypadku. Konstancy

¹⁾ Przyznać trzeba że Mikołaj I, otwarciej postępował od Aleksandra I — od początku do końca był carem — nigdy sbludnie nie wywodził uczucia do Polaków ani wysławiał ustawy liberalne. Przyznawał że konstytucyjne rządy nie cierpi — ale też w niczem nie tamował już dalej ustawy, dowód jest w tem, że sądowi sejmu oddał sprawy dotychczas wojennie sądzone i dowolnie. Tu jednak z drugiej strony — wypadło od razu cały kraj, całe pulki karać — a tego car nie mógł dokonać.

i Nowosilców użyli wszelkich zakupionych przez siebie zdolności, wszelkiej przewagi władcy, ady uznać prawo, któreby zaręczało pomyślny skutek ich zamiarom; a przecięż nieskazitelność senatu zniweczyła zgubne nieprzyjaciół narodu polskiego usiłowania ¹⁾).

Jednym z głównych przedmiotów sporu, przy układowaniu organizacyi, było to: „Jak uważać tych, którzyby przez sąd sejmowy uniewinnieni zostali?“

Samo rzucenie wątpliwości w tej mierze przez Nowosilcowa, odkryło już niegodziwe zamiary tegoż; bo jeżeli wedle powszechnej w krajach ucywilizowanych zasady, zwyczajnym sądom jak również sądom najwyższej instancyi służy możność wypuszczania natychmiast na wolność tych, którzy wyrokiem uniewinnieni zostaną; możnaż było odmawiać tej możności najwyższej, najszanowniejszej w kraju magistraturze sądowej, wychodzącej z ciała prawodawczego t. j. *sądowi sejmowemu*, nad którego władzę wznosi się tylko łaska monarchy względem tych, co ulegną jakiegokolwiek karze. Konstancy i Nowosilców obstawali najmocniej przy zasadzie, aby wyrok sądu sejmowego nie miał skutku przed zatwierdzeniem cesarskim; oświadczyli nawet, że gdyby „Rada administracyjna przy przeciwnem upierała się zdaniu, będą jak najusilniej protestować“. Zatem w statucie organicznym sądu sejmowego na wniosek cara Mikołaja I, że „będzie najlepszym środkiem powrócenia im t. j. obwinionym opinii powszechnej, w stanie uniewinnienia powagą sankcyi najwyższej wspartego“. „Rada administracyjna“ nie będąc w stanie zaprzeczyć, że sankcyja najwyższa jest najlepszym środkiem powrócenia niewinnym opinii powszechnej, uległa carskiemu zdaniu, i postanowiła art. 74 statutu organicznego tak zredagować: „Gdy w skutek głosowania na czyny, oskarżony uznanym został za niewinnego czynu, sąd wyrzeczże zarazem, iż jest wolnym od oskarżenia“. Zaś w dalszym ciągu artykułu powyższe słowa carskie były obowiązujące.

1) Chciano senat polski użyć jako kata narodu—ale omyliła się na tem grubo carska polityka i „Rada administracyjna“.

Car Mikołaj mógł równie jak jego poprzednik Aleksander na sądzie wojskowym w sprawie spiskowych po-prześcić, jeżeli zaś na sąd sejmowy zdał się — to jedynie w skutek zabiegów Lubeckiego to się stało. Po ilekroć Nowosilców jeszcze za życia Aleksandra cara pomawiał o buntowicze zamysły czy w Radzie administracyjnej, czy w Belwederze czy w Petersburgu—po tyle razy Lubecki zwycięzko zbijał go z toru, przekonywując cara o niepo-szlakowanej Polaków wierności, co w mniemaniu Lubec-kiego niezawodnem się zdawało. Mikołaj na przedstawienie Lubeckiego, poprzysiąwszy konstytucyę po wstąpieniu na tron, nie chciał jej zaraz łamać, i mając upodobanie w sprze-ciwianiu się Konstantemu carewiczowi, postanowieniem z dnia 12 kwietnia 1827 r. zwołał sąd sejmowy w myśl art. 152 ustawy konstytucyjnej, polecając wydanie wyroku na oskarżonych o zbrodnię stanu: *Seweryna Krzyżano-wskiego, Stanisława Sotłyka, Franciszka Majewskiego, Ks. Dębka, Stanisława Zabłockiego, Wojciecha Grzymałę, Andrzeja Plichtę i Romana Zabłockiego* wedle potwier-dzonego statutu organicznego sądów sejmowych. Gdy jednak rozważymy głębiej—to krokiem tak ważnym w sprawach kraju Lubeckiego nie kierowała miłość ojczyzny, ale zazdrość względów carskich; Lubecki w chwili gdy doradzał sądu sejmowego carowi, doradzał zarazem zupełne zniesienie ustawy konstytucyjnej; jak również poprzednio podał myśl zniesienia jawności obrad sejmowych; kto raz odważył się dobra na-rodowe samowolnie sprzedawać ten ojczyznę nie mógł kochać, a w przeprowadzeniu procesu konstytucyjnie uwa-żał tylko swój własny interes t. j. pokonanie Nowosilcowa.

Kiedy już decyzja najwyższa zapadła co do sądu sej-mowego, czuł Nowosilców potrzebę zapewnienia sobie kresek w senacie. Zdawało się Nowosilcowi, że wprowa-dzeniem biskupów do senatu, pozyska ich sobie, i ci dadzą głosy przychylnie rządowi a za niemi pójdzie i reszta sena-torów. Ustawa zasadnicza nie przypuszczała do senatu duchownych w sprawach sądowych. Usłużny ale minister oświecenia i wyznań Grabowski wyszukał w archiwach

królewskich bulę papieża Klemensa VIII z dnia 9 sierpnia 1603 r. wydaną z okazji targnienia się na życie Zygmunta III, która biskupów Rzeczypospolitej upoważniała do wotowania na karę śmierci, i na mocy tej buli Klemensa VIII wbrew ustawie konstytucyjnej minister oświecenia wprowadził biskupów do senatu. Mocno to wszystkich zdziwiło, że Polska konstytucyjna kongresowa niemająca pod rządami carów nic wspólnego z przeszłością otrzymała nagle na mocy dawnych rozporządzeń z czasów bytu Rzeczypospolitej zmianę w senacie; przewrotność ministrów polskomoskiewskich wszystko umożliwiła, byle łotrowskim zabiegom zauszników carewicza zadość uczynić. Lecz płonne były Nowosilcowa zabiegi, wprawdzie arcybiskup Skarzewski był napiętnowanym zdracą ojczyzny z r. 1794; za to pod przewodnictwem Woronicza wszyscy biskupi kreski dać nie chcieli na głowy swych współbraci.

Stanisław Zamojski prezes senatu nie mógł zasiadać w sądzie sejmowym, bo był prezesem komisji śledczej. Postanowienie królewskie zwołujące sąd sejmowy wyraźnie go od tego uwolniło, bo senat pod przewodnictwem Zamojskiego, jako członka komisji śledczej, byłby nie chciał sądownąć sprawy mu przedłożonej. Na miejsce Zamojskiego mianowany został prezesem sądu Piotr Bieliński, któremu się ta godność ze starszeństwa w senacie należała. Obowiązki prokuratora piastował Antoni Wyczechowski—radzca stanu, a obowiązki pisarza Klemens Urmowski sędzia apelacyjny.

Gdy się senatorowie w sąd ukonstytuowali, pierwszą rzeczą było sprawdzenie śledztwa administracyjnego. Rzecznik królewski na niem ugruntował swe oskarżenie. Zaś artykuł 23 statutu organicznego taki w tej mierze przepis zawierał: „Senatorowie delegowani od sądu wysłuchają oskarżonych, uzupełnią (jeżeli tego potrzeba się okaże) dowody i zeznania świadków poprzednio wysłuchanych, i przystąpią do wysłuchania nowych świadków; przedsięwezmą takie środki, jakie uznają za przyzwoite wedle stanu procedury, i dołożą usiłowań ażeby instrukcyę sprawy

doprowadzić do stanu takiej dojrzałości, jaka potrzebna będzie do uczynienia wyroku, nie będą zaś mogli zrobić żadnego kroku, wykonać żadnego działania w toku instrukcyi, bez zamiadowienia o tem urzędzie publicznego i rozważenia jego wniosków“. Senatorowie delegowani trzymając się ściśle statutu organicznego nieomieszkali wezwać prokuratora jeneralnego, ażeby im wskazał jakie pytania czynić mają oskarżonym. Ale prokurator Wyczechowski odpowiada: „że kwestye, które delegacya ma czynić więźniom stanu, powinna czerpać w akcie drukowanym jego oskarżenia, że on (Wyczechowski) dopiero w toku instrukcyi wnioski swoje czynić będzie, a do rozpoczęcia śledztwa sądowego wpływać nie może“. Była to woda na młyn w sprawie oskarżonych. Delegacya otrzymawszy powyższe pismo prokuratora królewskiego wykonała bez niego nowe śledztwo, w którym oskarżeni wszystko odwołali co pierwiej zeznać musieli pod przymusem administracyjnym. Rzecz wyświecona nowem badaniem *nie zawierała w sobie zbrodni stanu*. Pokazała się tylko *wina niewyjawienia spisku moskiewskiego*, o którym *Krzyżanowski* wiedział. Trzeba było osądzić tę winę. Statut organiczny dwa sposoby osądzenia zupełnie przeciwne sobie wskazywał, nie wyrażając którego trzymać się miał sąd sejmowy. Artykułem 61 stanowi: „Sędziowie ugruntują swój wyrok na prawnych środkach przekonania się, istotnie (essentiellement) połączonych z obroną oskarżonego“; t. j. zamkną się w obrębie dowodów prawnych. Artykułem zaś 73 daje statut organiczny do zrozumienia tym samym sędziom „że bynajmniej nie są obowiązani trzymać się w ocenieniu dowodów, rozporządzeń kodeksu kryminalnego krajowego, że owszem powinnością ich jest czerpać we własnym sumieniu przekonanie o przestępstwie, lub niewinności oskarżonych“. Była to więc zasadzka na uczciwość prawych ludzi, ażeby się w razie uniewinnienia nie mogli składać brakiem dowodów. Sąd trzymał się art. 61 statutu organicznego. Ponieważ dowody wyświecały nie zbrodnię stanu lecz tylko winę nieodkrycia spisku moskiewskiego. Wydał zatem sąd sejmowy jedno-

myślnie—prócz kreski Krasińskiego—wyrok skazujący Krzyżanowskiego na lat sześć więzienia, innych na lat trzy i dwa z potrąceniem tego czasu, który wysiedzieli w czasie śledztwa administracyjnego. Pamiętny wyrok sądu sejmowego zapadł 21 maja 1828 r. Dowiódł on, że *kiedy jedni Polacy zamierzają wszystkie części swej rozszarpanej ojczyzny spoić w jedną całość, drudzy Polacy tego zamiaru w żaden sposób nie mogą nazwać—zbrodnią stanu*. Lecz skończył że wyrok sejmowy cierpienia niewinnych?—Nie! Carewicz chwycił się ostatecznego środka tyranii, na którą już przy układaniu organizacyi sądu zakroił. Zabronił sądowi publikacyi wyroku, pod pozorem że takowy potrzebuje potwierdzenia cesarskiego; wszystkich zaś senatorów w stolicy uwięził, zakazując im oddalać się z miejsca, dopóki im wola cara objawioną nie będzie. Senat, acz przejęty zgrozą na podobny gwałt prawu, osądził za rzecz niewłaściwą posuwać szlachetny swój opór do ostateczności i rozpocząć fizyczną walkę z gotowym na wszelkie dziwactwa carewiczem. Przekonany, że dopełnił obowiązków sumienia, ustąpił senat przemocy, i przesłał carowi raport usprawiedliwiający powody owego sądenia. Innej był natury raport carewicza i Nowosilcowa obwiniający senatorów o złe chęci, o pobłażanie obwinionym, o skłonność do zachęcania zamiarów najwystępniejszych i oderwania Królestwa od caratu; proponowali więc, aby wyrok cały senatu był zwalonym i sprawa innego rodzaju sądowi powierzoną. Car jednak odrzucił propozycję carewicza i Nowosilcowa, i oddał całą rzecz pod sąd Rady administracyjnej. Konstancy i Nowosilców zacięcie zatem ale bezskutecznie prawowali się o interesa despotyzmu moskiewskiego, o interesa carstwa do najwyższego stopnia zagrożone; Lubecki zawsze wygrywał. Po odbytych sądzie sejmowym była chwila niewypowiedzianej rozkoszy z powodu tryumfu nad komisarzem cesarskim Nowosilcowem, który śmiał targnąć się na wydarcie więźności w Petersburgu, jaką miał Lubecki.

Kiedy jeszcze sąd sejmowy trwał, nieprzebrane mnóstwo ludu cisnęło się zawsze do pałacu Krasińskich, gdzie

się odprawiał sąd. Konstanty wymyślał różne awantury: kazał lud rozpędzać żandarmami i policajami, za co ostatni często kijami brali; kazał aresztować cisnących się do sali posiedzeń. To też ogrom publicznej niechęci wszystkim wyrażał się sposoby i przez kułaki i zbiegowiska, przez karteliusze przybijane na rogach ulic i kościołów, w bajkach i satyrach wierszem i prozą pisanych. Ponieważ nie było wolności druku, więc pokątne krążyły karykatury i pisemka jadownicze, złośliwe, zuchwałe—jednem słowem rewolucyjne, tem silniejszy czyniące skutek, że nie były drukowane, że policja śledziła ich autorów i nigdy wysledzić nie mogła ¹⁾.

Do uczynionego sądu i wyroku dołączył sąd sejmowy jako wspomnieliśmy, uwagi swoje. *Bieliński* w swem sprawozdaniu uczynionem w imieniu całego sądu — przedsięwziętą okazać carowi, że nie tylko oskarżeni nie popełnili zbrodni stanu, ale co większa, iż w głównym rzeczniku królewskiego zarzucie: jakoby usiłowali Polskę kongresową połączyć z ziemiami polskimi stanowiącemi część integralną caratu, nie mieści się nic takiego z czegoby można dla Polaka zbrodnię stanu wyargumentować. „Oskarżeni—pisze *Bieliński* do cara dnia 30 czerwca 1828 r.—przyznając jednomyślnie, że narodowość była jedynym celem ich związku, odwołują się dla usprawiedliwienia tego celu do traktatu wiedeńskiego. Poczytują oni to dobroczynne dzieło cesarza Aleksandra I za rękojmię narodowości daną mieszkańcom dawnej Polski (jaką była przed r. 1772) to jest za rękojmię prawa, na mocy którego wolno im nadal pozostać Polakami, i mieć własną reprezentację, własne instytucje pod jakimkolwiek znajdują się panowaniem. Mówią oni, że ów traktat w tym duchu kierował ich związkami na całej obszerności kraju.

Zdawało się przeto sądowi, że cel nie zamyka w sobie nic godnego kary. Wszelako prokurator generalny mniemał, że tylko w Królestwie podobne cele mogłyby być uważane

¹⁾ Tym sposobem sąd najlegalniej prowadzony był sprężyną agitacji i powstania.

za dozwolone, a jak tylko przechodzą granice Królestwa, natychmiast stają się występniemi, bo koniecznie wiążą się natenczas z drugim towarzystwu przypisywanym zamiarem: *połączenia wszystkich części Polski w jedną całość*. Lecz sąd rozumiał, że ten ostatni wniosek prokuratora tylko w czynach odpowiednich takiemu zamiarowi mógłby znaleźć usprawiedliwienie, bez tego bowiem *narodowość* — to życzenie, aby Polacy pod wszystkimi rządami oceniali i zachowywali dobrodziejstwa, które im traktat wiedeński zapewnił, zdaje się, iż może sama przez się zajmować i interesować umysły, nie wznecając w nich dalszych widoków, co by ją podawały w podejrzenie urzędów, sprawiały im niesmak, albo je zatrząwały. Bez owych czynów (to jest bez powstania z orężem w rękę) myśl oskarżonych mogła być tylko uważaną jako proste życzenie, które zresztą starali się oni ugruntować: 1. na wyrazach traktatu wiedeńskiego, którym ś. p. N. cesarz Aleksander zastrzegł sobie nadać Królestwu Polskiemu takie wewnętrzne rozszerzenie, jakiego uznał za przyzwoite, po 2. na wyrazach mów królewskich w różnych sejmach, po 3. na naczelnem dowództwie jego C. M. W. księcia, który pod swemi rozkazami łączy wojska polskie z litewskiem.

Co do wyrażen *wskrzeszenia* albo *odbudowania Polski*, w których samych prokurator jeneralny upatruje zbrodnię stanu, pod tym względem tak obrońcy jako i oskarżeni odwoływali się do słów które ś. p. N. cesarz Aleksander kilkakrotnie wyrzekł wobec sejmu: „Jeszcze kilka kroków (powiedział Aleksander I w zagajeniu sejmu 1820 r.) na tej drodze kierowanych roztropnie i z pomiarkowaniem, oznaczonych zaufaniem i prawością, a osiągnięcie celu moich i waszych nadziei“. W mowie zaś przy zamknięciu tego samego sejmu mówi: „Uwiedzeni nadto pospolitemi w naszych dniach złudzeniami, nie dopuściliście postępu dzieła wskrzeszenia waszej ojczyzny, któreby była ziściła przezorna ufność...“ Sąd nie mógł tak wysokiej powagi za obcą mieć w tej sprawie. Sąd przestrzegał nawet, że związkowi ziem zabranych mogli z tych słów wspaniałomyślnego monarchy

wyczerpnąć żywszą jeszcze chęć korzystania z dobrodziejstw, które on zapewnił Królestwu; wyrazy zatem *wskrzeszenia* czyli *odbudowania cierpiącej ojczyzny* zaskarżone przez prokuratora jeneralnego, *nie mogą w przekonaniu sądu być występniemi....*“ i t. d. Ponieważ zaś Konstanty po zapadnięciu wyroku sądu sejmowego, ogłoszenie go reskryptem „Rady administracyjnej“ wstrzymał, nie przepomniął Bieliński w swem sprawozdaniu i tego gorszącego uchybienia powadze najwyższego sądu narodowego, i w taki sposób przystraja dane w tym względzie napomnienie sądu carowi: „W chwil ikiedyśmy podpisywali wyrok, *Rada administracyjna* Królestwa objawiła sądowi postanowieniem z dnia 6 czerwca 1828 r. wyraźny rozkaz waszej c. k. Mości polecający wstrzymanie ogłoszenia tego wyroku. Stosując się z uszanowaniem i uległością do woli twojej Najjaś. Panie w tem zdarzeniu, postrzegał jednak sąd różnicę zachodzącą między aktem umieszczonym w dzienniku praw a wyrażeniem woli królewskiej w kształcie reskryptu Rady administracyjnej, wszakże spodziewa się, że nie zechcesz widzieć N. P. w tej chwilowej uległości niebaczne zapomnienie praw, których straż i wykonanie wasza c. k. Mość poruczyć nam raczyłeś. Jeżeliby zaś taką miała być myśl twoja Najjaś. Panie, racz przebaczyć pobudkom, które zdaniem naszym kierowały, i przypomnieć sobie, że jeżeli zbłądziliśmy przez niezmierną gorliwość postąpienia sobie jak najlepiej w tej mierze, wspierała nas pocieszająca nadzieja, że W. c. k. Mość twemu pobłżysz senatowi, a w swej wysokiej mądrości, w swej wspaniałomyślności i w swej sprawiedliwości opatrzysz środki, ażeby ustawa konstytucyjna, ten dar szacowny dostojnego poprzednika W. c. k. Mości i nadal pozostała błogosławionym węzłem łączącym królestwo z cesarstwem, rękojmię nie tylko niczem nie nadwerężonej wierności poddanych twoich N. P. w Królestwie Polskiem, ale zarazem ich wdzięczności i ich niewzruszonego przywiązania do świętej osoby W. c. k. Mości i dostojnych następców, którzy odziedziczą cnoty“.

Car przeczytawszy Bielińskiego pismo ździwił się nad śmiałością wypowiedzianej mu prawdy, i wnosić można o wielkiem jego oburzeniu z następujących wyrazów listu jego wysłanego z okazji sądu sejmowego do carewicza Konstantego: „Wnoszę ztąd, że prezes sądu sejmowego tym raportem uchybił obowiązkom swoim względem monarchy, względem ojczyzny, i że sam powinien być o zbrodnię stanu oskarżony. (*F'en conclus, que le Président, par ce rapport, a manqué à ses devoirs envers son Roi, envers sa patrie, et qu'il doit être accusé de crime d'état.*)“ Sobolewski prezes Rady administracyjnej, odebrał rozkaz od Konstantego zapytania prezesa sądu sejmowego imieniem króla: „Czy w zdaniu sprawy do Najj. Pana, osobistą tylko wyrażał opinię, albo też całego senatu, i kto w senacie układał ów raport?“ Bieliński odpowiedział: „Zdanie sprawy wyraża uczucia wszystkich prawie senatorów, których radzie przewodniczył“; redaktorami raportu byli: Czartoryski, Kochanowski i Bniński. Czartoryski nasamprzód przyjaciel i minister Aleksandra I, potem kurator uniwersytetu w Wilnie, nakoniec zupełnie dysgracyonowany, przesiedział ostatki panowania Aleksandra I za granicą; dopiero na wieść sądu sejmowego pospieszył zająć swe miejsce w senacie Królestwa Kongresowego, i odtąd postępował razem z innymi patriotami drogą *legalnej opozycji*, aż do powstania z r. 1830, które także chciał sprowadzić do miary *legalnego oporu*.

Ponieważ nie można było oddać pod sąd Bielińskiego i senatorów, którzy należeli do redakcyi raportu, chciał przynajmniej aby najwyższa namiestnicza władza wykonawcza w kraju, surowo i urzędownie senatorów skarciła. W tym celu najpierw car podpisał — niby dla żaków nie-dorośliwych — rodzaj *wygoworu* (nagany), który prezes Rady administracyjnej w imieniu monarchy odczytał, w nim mówił car: „gotów jest wykorzenieć dążności, które mogłyby wystawić na niebezpieczeństwo instytucye Polsce przez cara Aleksandra nadane“.

Car też otrzymał wówczas od Konstantego ważny list, tłumaczący od dawna zachowany system polityki w rzą-

dach moskiewskich nad Polską Kongresową nigdy niezmienny, w liście tym czytamy: „Jeżeli Rada administracyjna Królestwa nie znajdzie nic nagannego w tem co senat zdziałał, natenczas Najj. Panie odniesiemy tę korzyść przynajmniej, że się przekonamy, jaki duch panuje w wyższych klasach w Polsce; natenczas W. c. k. Mość poznasz z gruntu ludzi, którym własne i kraju interesa poruczyłeś, i stosownie do tego przedsięweźmiesz środki jakie ci wskaże twoja przezorność. W przeciwnym razie zaś, jeżeli Rada administracyjna (o czem jeszcze nie wątpię) potępi senat, wtedy twoja N. P. nagana i nieukontentowanie opierać się będą na zdaniu ludzi, którzy ze stanowiska swego najlepiej mogą ocenić interes monarchy i kraju, którzy po większej części sami przyłożywszy się do utworzenia obecnego porządku rzeczy, najlepiej potrafią wytłumaczyć i zastosować instytucje rządzące Polską. Wtedy nastąpiłby rozdział opinii pomiędzy Radą administracyjną a senatem, a ci (to jest liberaliści) którzy dzisiaj jeszcze wierzą w mądrość i nieomylność tego areopagu, zaczną nabierać przekonania, że senat mógł dać się obłąkać fałszywej dążności, i w tem obłąkaniu zapomnieć co mu zalecały ścisła sprawiedliwość, obowiązki względem monarchy i obowiązki względem kraju. Z innych także względów ci na świecie, którzy mają swe oczy zwrócone na wszystkie tve postęпки Najj. Panie, musieliby chcąc niechcąc przyznać, że przed rozstrzygnięciem tej najważniejszej materyi stanu, zasiągnąłeś wszelkich rad, wszelkich jakie się tylko nastęrczały objaśnień“. Polecił tedy car ministrowi sekretarzowi stanu reskryptem z d. 26 sierpnia 1828 r. (7 września) zapytać się Rady administracyjnej Królestwa Kongresowego: „Czyli wyrok sądu sejmowego przypisać trzeba błędnym wyobrażeniom o naturze zbrodni stanu, albo też dążności zachęcenia *najwystępniejszych zamiarów*.“

Ponieważ jeżeli pokaże się, że wyrok wyptynał ze skrytej dążności zachęcenia przedsięwzięć, mających na celu oderwanie Królestwa od cesarstwa, w takim razie Najj. Pan poczytałby za swój obowiązek „*powystępiać takie maksymy*.“

Mikołaj mógł tak kazać komisji wojennej osądzić i ukarać *Krzyżanowskiego* i *Soltyka*, jak Aleksander kazał być osądzic i ukarać *Łukaszińskiego*, *Dobrogojskiego* i *Dobrzyckiego*; ale sejmowy sąd był nieochybnie dziełem Lubeckiego, Lubecki nie kto inny naraził więc cara i Konstantego na wszelkie obelgi zarzucone w skutek wyroku sejmowego, pragnęli mocno zatem Konstanty i Nowosilców odwetować na nim wszystko złe, jako na głównym sprawcy; był więc Lubecki w wielkich obrotach, był w położeniu utraty zupełnej łaski cara — albo na przekorę Nowosilcowi i Konstantemu musiał rzeczy tak pokierować jako minister, iż i senat miał pozostać czystym i niewinnym wobec cara i państwa; i dokazał Lubecki swego niweczając zamach carewicza i Nowosilcowa na jego wziętość, używając wszelkich sprężyn przebiegłości.

Przez całe dwa miesiące w największym sekrecie naradzali się ministrowie nad reskryptem carskim z d. 26 sierpnia 1828 r. Nowosilców usiłował tak postawić kwestyę, ażeby jej roztrząsanie samo już polegało na tej zasadzie, jako na rzeczy pewnej, że senat zbrodnię stanu przedsiębrał zachęcając swym sądem do dalszej akcji; i wniósł pod obrady, jako komisarz cesarski: „czyli w rzeczy samej i w jaki sposób wykroczył senat przeciwko procedurze kodeksu, i aby wedle tego oceniono uczucia i opinie senatorów“. Lecz ten wniosek zaraz silnie odpartym został przez Lubeckiego, który na każdej sesji ministeryalnej nie szczędził nawet obelżywych wyrazów aby ukrócić zapędy carskiego komisarza. W skutek tego carewicz Konstanty wyprawiał gońców do Petersburga do cara z oskarżeniami Lubeckiego, i toż samo czynił Lubecki zwykle znajdując przychylność ku swemu zdaniu u cara. Nakoniec w skutek długich utarczek stanęło na tem: „aby każdy z ministrów swą opinię w przedmiocie wyroku sądu sejmowego oddzielnie wypracował. Na tym gruncie kręcił każdy minister swoim zdaniem jak tylko mógł, szczególnie ci z ministrów, którzy i u cara i u narodu starali się mieć wziętość; z tych najtęższym krętaczem był Lubecki. Podajemy tu wyjątki

z jego osądzenia sprawy sądu sejmowego, w czym przyjął za zasadę: „Prawodawstwo kryminalne w Polsce obowiązujące nie mogło usposobić senatorów do fundamentalnego pojęcia zbrodni stanu“. Tedy przechodzi Lubecki krytycznie artykuły prawa, okazuje w nich zachodzące sprzeczki między kodeksem karnym a procedurą, a potem gani statut organiczny przepisany dla sądu sejmowego, w czym okazał całą swoją zdatność ministeryalną, i przyznać można, że miał głowę niepospolitą. W tem winę unieważnienia śledztwa komisji przez senat przypisuje statutowi, prokuratorowi jeneralnemu i Nowosilcowi. „Gdybym ja sam — pisze Lubecki — miał zamiar zagmatwania tej sprawy w nierozdzierżgnioną niczem płataninę, tobym nie mógł gorszych praw nad te postanowić, które u nas obowiązują. I tak np. siliłbym się na wynalezienie art. 73 (statutu) dla wprawienia w kłopot sędziów; art. 61 dla ośmielenia oskarżonych do odwołania tego co dawniej zeznali, art. 23 dla podania w wątpliwość środków mających ulegalizować śledztwo administracyjne“. Po takim wywodzie ugruntowanym na rzetelnem wykazaniu ułomności prawa, mówi Lubecki: „tak jest! wszystkiego złego narobiły błędne rozporządzenia prawa, bo jeżeli czterdziestu senatorów mianowanych przez króla, czterdziestu właścicieli ziemskich, interesem, wiekiem, dostojnością, dobrodziejstwami monarchy przywiązanych do istniejącego porządku rzeczy, miałoby się unieść duchem rewolucyjnym dla zachęcenia zbrodni obalenie tego porządku mającej na celu, toćby chyba za granicami tego kraju trzeba szukać bezstronnej na występki stanu sprawiedliwości. Oświadczam przeto odpowiadając na kwestye, które nam monarcha rozwiązać polecił, iż według sumiennego przekonania mojego, wypadku tej sprawy nie godzi się przypisywać przewrotnej dążności członków sądu sejmowego, lecz *przywarom naszych rozporządzeń prawodawczych poczynszy od kodeksu aż do statutu organicznego*, które zaćmiły wyobrażenia o naturze zbrodni stanu, i wszelką jej bezkarność zapewniają. A zatem jeżeli rada podziela tę opinię, zwywam ją do przedłożenia razem ze mną próśby

monarsze, aby polecił sprostować, poprawić, uharmonizować tę błędną część naszego prawodawstwa dla zapobieżenia powrotowi podobnych na przyszłość trudności“.

Wszyscy też ministrowie, prócz ministra wojny Haukego i oświecenia Grabowskiego poszli w swych ocenieniach za zdaniem Lubeckiego.

Opinia ministra sprawiedliwości Sobolewskiego zbliża się bardzo do opinii Lubeckiego. Minister Grabowski z całą pokorą posłusznego sługi cara, którego wyżej ceni nad kraj i rodaków, ubolewa, że „senat nie wznosił się nad prawa, które zawsze niedostatecznym są przewodnikiem“; mimo to kończy podobno potomek uboczny Stanisława Augusta pobożną uwagą: „jednak sąd ludzi ułomnych Bogu przynależy“. Hauke gani w sędziach „zbytne uczucie politywania i zbytńi skropuł, żeby nie ukarać niewinnego“. Wnosi: „gdy Królestwo Polskie połączone jest z cesarstwem Rosyjskiem, wszelkie zatem na przyszłość sprawy o zbrodnie stanu, powinny być sądzone *nie przez sądy polskie konstytucyjne i niepodległe, ale przez komisye nadzwyczajne w połowie z Polaków w połowie z Rosyan złożone*“. Najinteresowniejsze jest zdanie ministra spraw wewnętrznych Mostowskiego. Z pokorą ministra despotycznego cara, łączy znajomość urzędnika konstytucyjnego, obok wyznań pochlebających dumie carskiej wyziera ironia i lisia natura pana ministra. „Trzeba żeby upłynęły generacye — mówi Mostowski — nim zrozumieją nowo podbici mieszkańcy, iż im nie dyskutować lecz słuchać wypada“. Z radością jednak Polak prawy coraz to wyraźniej w postępach narodu polskiego widzi, że zdanie pana ministra Mostowskiego, acz wówczas trafne, w rzeczywistości jest zupełnie mylne; rychło po tem wybuchło powstanie z r. 1830, i cały stan rzeczy mimo największego ucisku w narodzie polskim aż do tej chwili — okazuje, że z każdym dniem coraz to wydatniej okazuje się w mniemanym trupie silne życie narodowe.

Z zdań pojedynczych ministrów uformowała też Rada administracyjna opinię ogólną, w której za cały powód

wydanego przez sąd sejmowy wyroku, poczytuje „niedostateczność ustaw mających na celu ukracać niebezpieczne plany i zamachy“. Tę swoją opinię odesłała carowi dnia 10 listopada 1828. Car mimo tego zwlekał wydanie swej decyzji co do sądu sejmowego aż do dnia 16 lutego 1829 r., w którym przechylając się do zdania sądu sejmowego uwolnił więzionych. Ale nie wszyscy zaznali łaski cara Mikołaja I, bo w skutek doznanej klęski carewicz Konstanty i Nowosilców uwzięli się na niektórych z spiskowych koniecznie, by ich wedle własnego widzenia rzeczy ukarać. Najpierw mimo carskiego uwolnienia i zatwierdzenia wyroku sejmowego, Konstanty na pocieszenie cara odesłał do Petersburga *Grzymałę, Plichę, Krzyżanowskiego, Łagowskiego, Majewskiego i Zabłockiego*, gdzie w podziemnych kazamatach *Petro-Pawłowskiej krieposti* na słomie zgniłej w lochach o chlebie i wodzie rok cały przesiedzieli. Późem carewicz Konstanty otrzymał od cara zezwolenie, by o losie *Krzyżanowskiego* i *Majewskiego*, jako wódz naczelny wojska polskiego, sam stanowią, gdyż ci byli wojskowymi; zatem carewicz osądził ich — „na całe życie w Sybir“¹⁾. Później a szczególnie z r. 1833 wielu innych dostało się w Sybir, ze spiskowych dawnych *Szreder* adwokat był między tymi.

Prócz tego car Mikołaj przez usta Sobolewskiego ministra sekretarza stanu uznał za rzecz potrzebną oświadczyć sądowi sejmowemu swoje „najwyższe i najmiłościwsze nieukontentowanie“, z wyłączeniem od tegoż Krasieńskiego, „dobrze zasłużonego w tej sprawie tronowi i państwu“.

Bieliński umarł 6 marca 1829 r. w Warszawie; na pogrzebie było najmniej sto tysięcy ludzi; młodzież szkolna mimo zakazu towarzyszyła także pogrzebowi aż do złożenia zwłoków zmarłego do grobu, i miała bójkę z policją, która z rozkazu carewicza chciała przeszkodzić młodzieży w okazaniu czci zwłokom zmarłego.

¹⁾ Krzyżanowski zginął 1 lipca 1839 r. na Sybirze w Tobolsku, w skutek pomieszania zmysłów i sparaliżowania. „Wspomnienia z Syberyi“ Ewy Felińskiej.

Wkrótce umarł Woronicz, naczelnik kleru nie zawsze sprzyjającego narodowi, *pod wodzą Woronicza nauczył się kler być narodowym* czego dowody mamy dotychczas. *Czartoryski Adam* na cześć Woronicza miał mowę w *Towarzystwie przyjaciół nauki*. *Niemcewicz* miał mowę na jego pogrzebie.

Tak zakończyły się działania spiskowe *towarzystw patryotycznych* w Polsce, były one bezsilne mimo znacznej swej rozciągłości i dla tego najgłówniej, chybiły zamierzonego celu; głównymi w nich działaczami byli *Łukasinski* ¹⁾, *Krzyżanowski* i *Grzymała*. Naród wyciągnął ztąd najpierw tę korzyść, że dowiedział się oficjalnie z ust senatu: *że dla Polaka nie jest zbrodnią usiłowanie zjednoczenia rozszarpanych części kraju*. Potem ożywiły się uczucia narodowe na widok mnogich ofiar wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej ²⁾, na widok gwałtów dokonywanych przez rządy carskie na mieszkańcach i na usankcjonowanej konstytucji; uczuł naród silnie swoje upośledzenie pod jarzmem carskiem i potrzeba było tylko iskry, aby rozniecić silny pożar.

Na gruzach dawnych spisków powstawały nowe spiski w Polsce, tak samo jak w wnętrzu caratu a nawet we wnętrzu „*dworni carskiej*“ na gruzach spisku Murawiewa i Pestla powstawały nowe spiski. Społeczność rosyjska spiskowała i spiskuje dotąd bez przerwy; w armii moskiewskiej istniał i istnieje „*spisek Murawiewa*“ — jest to rak, który chociaż ciągle z wszelką starannością bywa wyrzynany, ale ciągle się odnawia, aż zgangrenowane ciało caratu zeżre — tak utrzymuje Dołhoruki, Bakunin i inni. Kiedy powstanie polskie 1830 roku wybuchło — to licznie

1) Łukasieskiego uwięził carewicz przy armacie 1830 roku po wybuchu powstania 29 listopada, był jak świadczy Bakunin, w Schliesseburgu i tamże zmarł.

2) Nie wymieniamy tu wszystkich skazanych i uwięzionych podtenczas na Litwie, Wołyniu i Ukrainie, gdyż dla wielkiej liczby imiennie niepodobna wszystkich wyrazić, dość powiemy, że każdy spiskowy szedł — „w Sybir na całe życie“.

Moskale zbiegali się do szeregów polskich, car nim poszedł na Polaków—musiał pierw liczne bijatyki z własnymi wojskami staczać; dziś nawet spiski wojskowe bodaj czy nie najbardziej dokuczają carowi. Kiedy runął gmach źle podtrzymywany, chociaż wielki, spisku Łukasieńskiego; z dniem 15 grudnia 1828 roku *Zaliwski* oficer i *Wysocki* wspólnie założyli „sprzysiężenie wojskowe“ w szkole podchorążych. Pierwszymi członkami tego sprzysiężenia byli: *Karol Karsznicki*, *Stanisław Poniński*, *Kamil Mochnacki*, *Józef Gurowski*, *Seweryn Cichowski*, *Józef Dobrowolski*, *Aleksander Łaski* i *Karol Paszkiewicz*. W tymże czasie podchorążowie *Józef Godebski* i *Żaba* zaczęli wydawać tajne pismo pod nazwą: „*Chwila spoczynku*“. Spisek ten podchorążych był gorącym i innej zupełnie natury od towarzystwa „*Promienistych*“ lub od „*wolnego mularstwa narodowego*“. Podchorążowie całe dnie trawiając na ćwiczeniach wojskowych od razu po wojskowemu zadecydowali: *zaledwie pomysleć już sięgnąć po broń i Moskala z Polski wypędzić*; a nawet szlachetność swoją posunęli i wyżej, bo kiedy spiskowi dawni targowali się z Bestuzewem, Pestlem i Murawiewem—co i jak działać, i co komu należeć ma, to spiskowi podchorążych od razu zadecydowali, we względzie do Moskali wywiesić na chorągwi powstańczej napis: „*Walczymy za waszą i naszą wolność*“; a dopiero po wywalczeniu wolności zadecydował spisek podchorążych wchodzić w targi. W tym względzie zatem i w spreżytości wojskowej działania spisek ten stał nierównie wyżej od poprzedniego.

W r. 1829 i w pierwszej połowie r. 1830 związek podchorążych powiększył się: *Feliks Nowosielski*, *Przedpełski* podporucznicy, *Gawronski* kapitan z pułku grenadierów gwardyi, kapitan *Kazimierz Paszkiewicz*, porucznik *Piotr Urbański* i *Maurycy Mochnacki*, z izby *Walenty Zwierkowski*, *Franciszek Traciński* i *Gustaw Małachowski*, także obywatel *Tytus Działyński* przystąpili do tego spisku, którego rozszerzeniem ostrożnie i tylko pośród najzaufań-

szych dzać się miało, którego spisku zasadą było: „Pierw pobić — a potem radzić“.

VII.

W wojnie Turcyi z Moskwą z r. 1829 wojska polskie udział brać nie mogły wedle prawa konstytucyjnego, car dotrzymywał tu konstytucyi, bo niedotrzymywać nie mógł z przyczyny prostej, że żołnierz polski byłby wówczas psuł szyki carowi przechodząc na stronę Turków. Zawsze jednak car dobrze użył wojska polskie, bo rozstawiwszy je wzdłuż granicy austriackiej zagrażał Austrii w razie gdyby chciała być pomocną uciśnionej Turcyi.

Po ukończeniu zupełnem procesu spiskowego i sejmowego zamyślił car Mikołaj I odprawić uroczystą koronację w Warszawie, na którą miały się zjechać t. j. car, caryca, carzeta i reszta rodu carskiego. Na tę wieść spiskowi i podchorążowie byli gotowi na należne przywitanie tych arcymiłych gości ostremi ładunkami w dniu koronacyjnym. Ale *Tytus Działyński* i *Adam Czartoryski*, któremu Działyński odkrył myśl spisku, zerwali spisek koronacyjny, i to z tej przyczyny, że nim spisek miał wybuchnąć należało pierw dwory przyjaźne z carem oznajmić o tem (Czartoryskim wiecznie korona się marzyła), więc Działyński miał się udać do Berlina, i tam zapytać posła angielskiego: Jak widzieć będzie dwór angielski ten spisek? A *Potocki* miał pojechać do Wiednia, i tam wybać gabinet austriacki w tym względzie, co się też i stało. *Gustaw Małachowski*, narażony na odkrycie spisku od ościennych dworów, został głową spisku i miał go rozszerzać, co gdy szło oporem, a *Działyński*, który poprzednio pieniężnej pomocy obiecawszy nie mógł jej dostarczyć, również jak i od dworów ościennych oraz od angielskiego na przekor spiskowców nic nie powiedziawszy nic się dowiedzieć nie było można (bo o niczem się nie wywiadowano), *Gustaw Małachowski* był zmuszonym zerwać spisek koronacyjny. Do czego nie mało przyczynił się

Gurowski, który miał wspierać w działaniach Małachowskiego a tymczasem wcale nic nie robił; tylko narażał *Zalwuskiego, Wysockiego i Małachowskiego* również podchorążych na zgubę. Spisek podchorążych dopiero w dniu 29 listopada 1830 r. miał zabłysnąć piękną gwiazdą narodowi.

Dnia 24 maja 1829 r. odprawił Mikołaj car koronację uroczystą jako król polski w Warszawie. Korona i insygnia królewskie były w wielkiej wartości, ale nowej roboty. Dawne korony Bolesława, Kazimierzów i Jagiellonów podobno skarbnik Mniszek zabrał, inni utrzymują znów, że poczciwy pruski Frytz zwany Wielkim zdobywszy Kraków dawne korony sobie anektował. Nie wiemy dokładnie rzeczy.

W czasie parady koronacyjnej dowodził szkołą zrewoltowaną podchorążych *Aleksander Łaski*, i oto co pisze z tej przyczyny: „Szła gra o całą Słowiańszczyznę; od Newy po Odrę byłaby się rozwikłała krwawa walka rozpoczęta na Saskim placu ofiarą pomazańca i całej jego rodziny; kilka chwilami później, kiedy na głowę swoją nie polską włożył koronę i berło najpiękniejszego rodu Słowiańskiego, śmiał porównać z Astrachańskiem, Kazańskiem, i Sybirskiem. Że car nie odpokutował wtenczas za rozbiór Polski, że nie daliśmy wtenczas przykładu jak okropnie mści się lud za całowiekowe krzywdy swoje, za zbrodnie popełniane przez koronowanych rozbójników, komuż to przypisać? Oto dyplomatyce! Oto właśnie takim ludziom, których zdaje się los nieszczęśliwy Polsce tak usposobił, żeby każdej wielkiej rzeczy obawiali się przed skutkiem, żeby każdą wielką rzecz już wykonaną umniejszali“.

Po odbytej koronacji i po upadku *spisku koronacyjnego* który był filią *spisku podchorążych* nadal trwającego, car Mikołaj w pięć lat po ostatnim sejmie zwołał czwarty i ostatni sejm Królestwa Polskiego Kongresowego na dzień 24 maja 1830 r. pod łaską deputowanego miasta Warszawy *Lubowidzkiego*. Car w mowie swojej wystąpił z całą dumą zwycięzcy, jaką go napoiła szczęśliwie ukończona wojna z Turcyą. Twierdzi car w swej mowie:

„Uczyniono zadość niektórym żądaniom narodu przez petycje obławionym; acz żadna dotkliwa krzywda mieszkańców, żadne ważniejsze nadużycie, żaden gwałt prawom zadany, będące ciągle przedmiotem piętnastoletnich skarg nie zostały usunięte. Szczycę się z postępu przemysłu, wzrostu handlu, (jak gdyby te nie były naturalnym wynikiem spokoju i pracowitości mieszkańców—a nie carskich zastug i rządów)“. Powtarza nakoniec car stałą zasadę swego poprzednika: — „Tylko umiarkowanie, zgoda i spokojność w obradach, (t. j. w moskiewskim znaczeniu—pokora, milczenie i posłuszeństwo), są rękomią nadanych narodowi praw“.

Nim car rozpoczął sejm w dniu koronacyjnym miały izby zażądać jawności obrad sejmowych, 34 reprezentantów było gotowych do podpisania petycji żądającej to od cara, ale większość mniemała, że ponieważ izby zebrały się nie na sejm ale tylko aby koronacy być przytomnymi; zatem petycje wszelkie miejsca mieć nie mogą. Zatem wtedy posłowie województwa Kaliskiego w liczbie 16-tu złożyli takąż petycję w imieniu swych wyborców carowi, oraz żądali otwarcia ich rady wojewódzkiej i wypuszczenia na wolność w domu więzionego posła Wincentego Niemojowskiego. Prośby te 16-tu tylko posłów zostały usunięte, sejm musiał się odbywać przy zamkniętych drzwiach, województwo Kaliskie pozostało bez swej rady municypalnej, Wincenty Niemojowski pozostał w domu więźniem. Tedy gdy przyszło do wyborów na sejm województwo Kaliskie w miejsce Wincentego obrało jednogłośnie Bonawenturę Niemojowskiego brata i Zwierkowskiego; car po uznaniu tych wyborów za nieważne—przystąpił dopiero do otwarcia sejmu.

Po mowie cara składał izbie minister spraw wewnętrznych Mostowski niedokładną relację z stanu kraju, przy czem śmiesznością tchnęło—życzenie zakłádania szkółek elementarnych, które sam rząd poniszczył. O podatkach nie było ani słówko mówione—te rząd raz na siebie przysiąwszy nie myślał przekładać izbie. Nareszcie rozpoczęły

się rozprawy, do których ministerium przypuszczając izby w żadne polityczne rozprawy wchodzić niedopuszczało; zajmowały się więc izby początkowo bagatelami nic nieznaczącymi. Ale opozycyjna partya obrachowawszy się i naradziwszy postanowiła silny bój parlamentarny rozpocząć. Opozycji zadaniem było w każdym kroku przypomnieć władzy „prawa konstytucyi, jawność obrad sejmowych żądać jak najenergiczniej“, nakoniec „nie przyjmować u prezesa senatu Zamojskiego zaprosin, gdy prezes senatu splamił się należeniem do ohydnej komisji śledczej“¹⁾.

Zaraz przy projekcie postawienia Aleksandrowi I carowi pomnika, na który car Mikołaj I własnem przymówieniem się zezwolenie izby wymógł²⁾; zmusiła izba ministerium czynionymi zarzutami bronić się konstytucyjnie. Znow wystała sprawa małżeństw pod obrady. Lelewel historycznie i prawnie dowiódł ważność praw cywilnych w tym względzie. Również Wołowski i Wężyk bronili z zapałem kodeks francuski, o którym car Mikołaj powiedział: „jest to prawo diabelskie“. Na darmo starali się usłudni ministrowie senat przeciw izbie postawić, na darmo car wydał osobisty rozkaz by ostateczne głosowanie wstrzymać, na darmo zjawił się carewicz Konstanty w izbie jako niezmienny deputowany przedmieścia Pragi, aby życzeniom brata osobiste poparcie dać — car nie uzyskał większości. Projekt rządowy został 92 głosami przeciw 23 odrzuconym. Poczem wniósł Gustaw Małachowski projekt adresu do cara, ale ten wydał się za energicznym izbie, uległ więc zmianie, bo izba obawiała się, że car adres odrzuci; zawsze jednak

1) Stanisław Zamojski wezwany do komisji śledczej sądził, że swoją osobą ulży ofiarom ciągnionym do tejże, zamiar więc jego w gruncie nie był złym, ale środek nie sprostał celowi i może nie-słusznie naraził osobę Zamojskiego na nienawiść u narodu.

2) Car Mikołaj czyniąc podobno zadość woli zmarłego Aleksandra, przywiózł przy tej okazji stare spodnie łosiowe pozostałe po carze Aleksandrze na pamiątkę narodowi polskiemu, i oddał takowe połączonym izbom. Niewiadomo nam co się z tą pamiątką stało po wybuchu powstania listopadowego.

protestowano silnie przeciw wszelkim popełnianym gwałtom. Izba również przyjęła najważniejsze petycje i żądała na mocy tych: „zaprowadzenia jawności obrad sejmowych, wolności druku, zwoływanie co dwa lata sejmu, przedłożenia budżetu, uwolnienia posła Wincentego Niemojowskiego“; protestowała izba przeciw niekonstytucyjnemu złożeniu senatu, w którym nieprawnie płatni urzędnicy państwa zasiadali z woli cara, protestowała przeciw wszelkim dokonany zbroczeniom władzy od konstytucyi, które od r. 1818 dawały się. Również izba chwyciła się jeszcze mocniejszego środka, by dać poznać samowładnemu ciemniacy, że naród przy prawie będący mimo największego ucisku, doznanych mąk, prześladowań,—mimo całej siły samowładnego pana opartej na wybiegach władzy i na sile armii, nigdy nie zapomina o swych prawach, i o swej godności narodowej: chociaż ustawa konstytucyjna z r. 1815 zawarowała odpowiedzialność ministrów, to statut organiczny z r. 1816 zniszczył art. 47 dodany konstytucyi, stanowiąc że odpowiedzialność ministrów ma się zasadać na petycji ze strony izby do monarchy i tylko za jego wyłączną wolą nastąpić może podciągnięcie ministra lub któregokolwiek urzędnika korony do odpowiedzialności; izba zatem udecydowała i ten środek użyć. Na ostatniem posiedzeniu izba ogłosiła: „*w stanie oskarżenia podsekretarza państwa Woźnickiego, za wstrzymanie wyroku sejmowego w sprawie spiskowych wydanego, Lubeckiego ministra finansów za dowolne podpisanie wyroku zamykającego wojewódzką radę w Kaliszu; wojewodę Stanisława Grabowskiego, ministra oświaty, za podpisanie rozporządzenia wprowadzającego cenzurę*“. Była już 3 godzina po północy 28 czerwca 1830 r.; sejm został na rozkaz cara gwałtem zamknięty, nim izby zdołały wprowadzić oskarżenie przeciw ministrowi wojny Haukiemu i przeciw prezesowi senatu Stanisławowi Zamojskiemu. Tak zakończył się sejm z r. 1830, miesiąc przed rewolucją francuską a sześć miesięcy przed powstaniem listopadowem w Polsce.

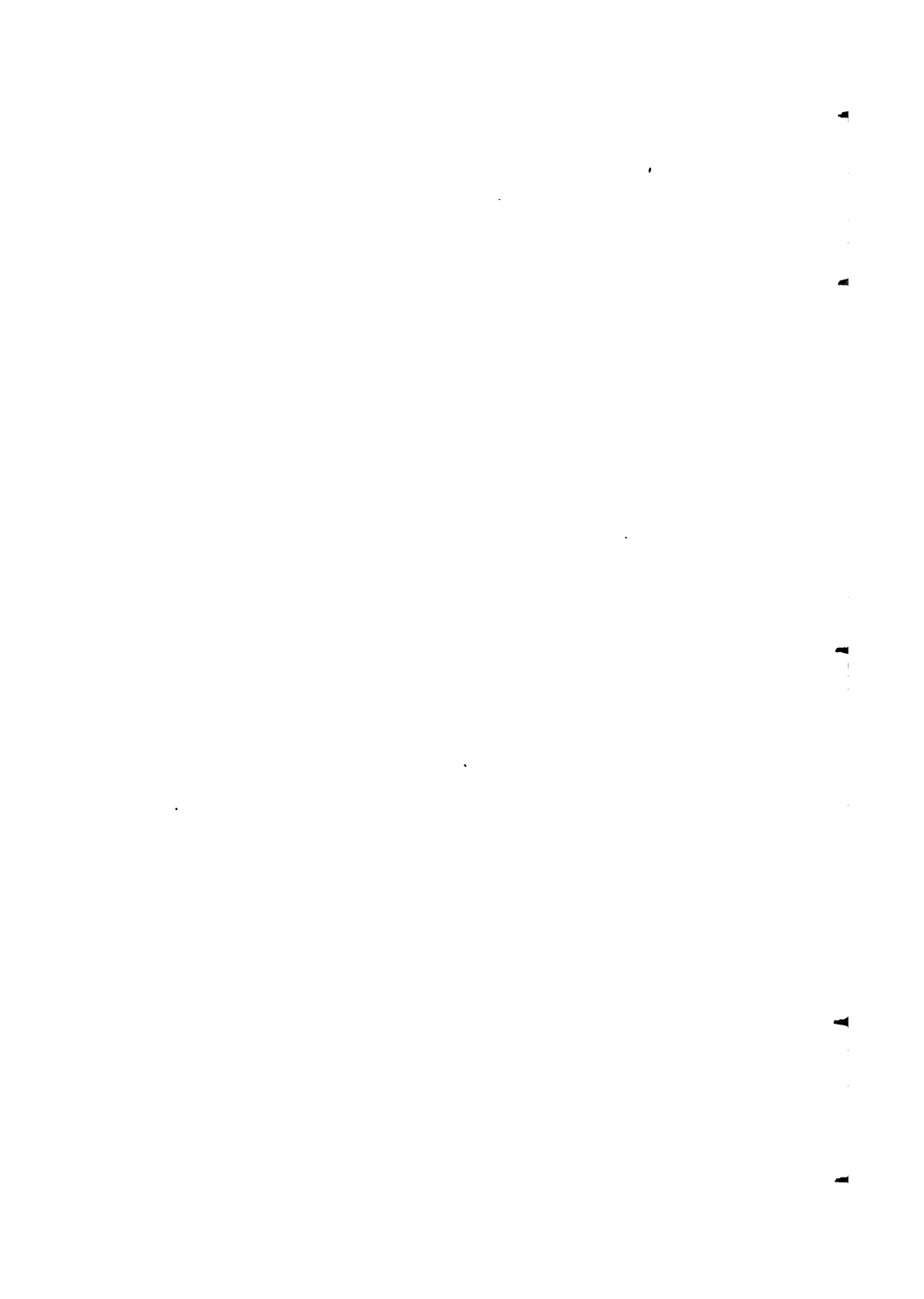
Widać z tego zestawienia faktów, że naród polski nie potrzebował aż lipcowego powstania, ale już dawno przedtem, bo od czasu tworzenia się konfederacji Barskiej aż po czas powstania z r. 1830 myślał o oswobodzeniu ojczyzny, i to orężem w legionach, to na ławach izb sejmowych, to w publicznych pismach zdobywał sobie sympatyę ludów i coraz wyrazistsze stanowisko w obec nawały nieprzyjaciół.

Z ukończeniem sejmu 1830 r. zerwał naród zupełnie z carem i rządem; *spisek podchorążych* nareszcie urządził na dzień 29 listopada wojskowo-ludowe powstanie, na którego czele głównie stali *Zaliwski* i *Wysocki*. Czas od zamknięcia sejmu z r. 1830 do powstania listopadowego schodził na urządzaniu się spiskowych.

Aż gdy przyszła chwila powstania, naród silnie chwycił się broni i szkoda tylko, że mu brak było na dobrych przywódcach nie tyle na polu bitwy jak na polu dyplomacyi i wewnętrznego rządu.

Rządy carów w Polsce na jakichkolwiek prawach, jak to obraz wiernie złożony wykazuje — są niemożliwe; car może być tylko carem, nigdy konstytucyjnym monarchą. Polacy mniej się kompromitują, gdy caryzm gniecie naród, niżli gdy są obałamucani jakimiś niby to koncesyami, prawami, jakimś rządem niby konstytucyjnym i rodzimym i t. d. Caryzm najbardziej nieznosi, gdy naród podbity carat ignoruje.

W tej części wykazaliśmy, że caryzm sam parł ku powstaniu — w następnej części kreslimy obraz powstania.



Myłki druku.

<i>Strona</i>	<i>wiersz</i>		<i>zamiast:</i>	<i>ma być:</i>
IX	6		1781	1791
XIII	3		rosyjskiej	rosyjskiej
24	2	w przypisku pod 1)	d'oeuil	d'oeil
24	7	" "	1) Alexander	Alexandre
24	7	" "	1) oau	en
24	11	" "	1) a fin	afin
24	12	" "	1) u	y
64	1	" "	1) Pruszańskiego	Pruszyńskiego
65	35		Mataszewicz	Matuszewicz
64	7	" "	1) Foushé	Fouché
66	35		konstytujących	konsytujących
66	28	przed słowem: pokłonem		„ (cudzysłów)
71	4		konstytucją	konstytucję
80	8		polski cud	polski lud
85	24	słowo „poprzednie“	wykreślić	
86	1	w przypisku pod 1)	t. I	t. II
87	16		dopuszajcie	dopuszczajcie
111	3	" "	1) uajwierniejszych	najwierniejszych
126	3	" "	1) d'oeuil	d'oeil
135	5	" "	1) uarodowi	narodowi
137	1	" "	1) d'oeulles	d'oeil
160	5	" "	1) wyłupiał	wyłupił
163	18		korbonarom	karbonarym
163	26		władcy	władzy
173	14		Tomberg	Fomberg
192	12		filarecka	filarecka

